

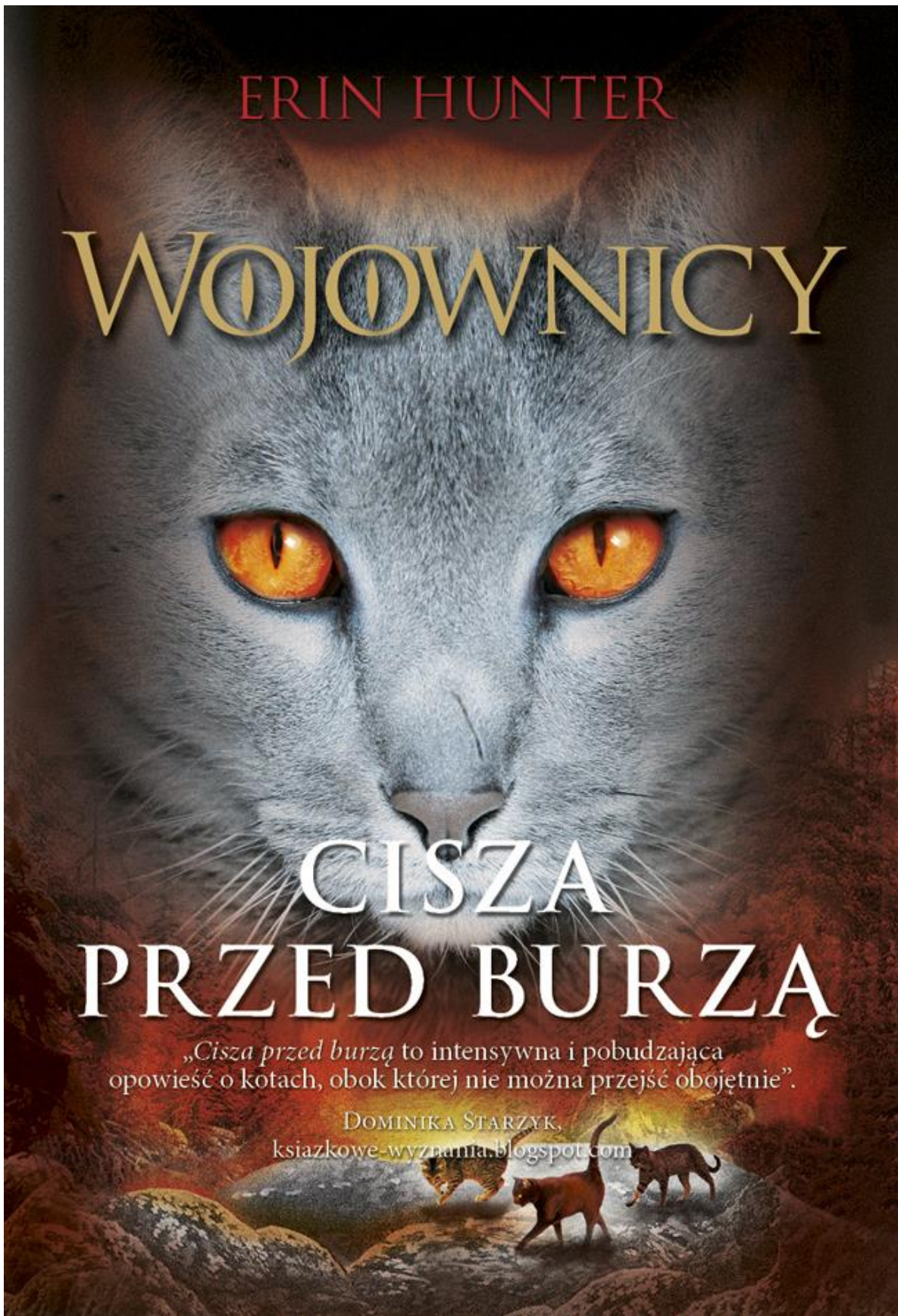
ERIN HUNTER

# WOJOWNICY

## CISZA PRZED BURZĄ

„Cisza przed burzą to intensywna i pobudzająca opowieść o kotach, obok której nie można przejść obojętnie”.

DOMINIKA STARZYK,  
[ksiazkowe-wyznania.blogspot.com](http://ksiazkowe-wyznania.blogspot.com)



ERIN HUNTER

CISZA  
PRZED BURZĄ

WOJOWNICY

TOM IV

Z angielskiego przełożyła  
Katarzyna Krawczyk

|nowa|  
|baśń|

Tytuł oryginału: *Rising Storm*

Text and series concept © Working Partners Limited 2004

Tłumaczenie © Wydawnictwo Nowa Baśń 2016

*Wszystkie prawa zastrzeżone*

Redakcja: Aleksandra Kubisiak

Konsultacja merytoryczna: Weronika Kolasińska

Kon-wer-sja: Grze-gorz Ka-li-siak | Pracownia Liternictwa i Grafiki

Projekt graficzny okładki: Hauptmann und Kompanie Werbeagentur

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana i wykorzystywana w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy i/lub właściciela praw autorskich.

Wydanie I

ISBN 978-83-65122-11-7

| nowa |  
| baśń |

Wydawnictwo Nowa Baśń

ul. Czechowska 10, 60-447 Poznań

[www.nowabasn.com](http://www.nowabasn.com)

*Podziękowania dla Kate Cary*

*Dla Denise — to najbliższe piosence, co mogłam znaleźć*

## KLANY



### Klan Pioruna

#### PRZYWÓDCZYNI

**Błękitna Gwiazda** — niebieskoszara kocica ze srebrnym połyskiem wokół nozdrzy

#### ZASTĘPCA

**Ogniste Serce** — przystojny rudy kocur

#### MEDYCZKA

*(kocur lub kotka, którzy posiadli zdolność leczenia)*

**Żółty Kiel** — stara ciemnoszara kocica o szerokim, spłaszczonym pysku, wcześniej w Klanie Cienia

#### WOJOWNICY

*(koty i kotki bez młodych)*

**Oszronione Futro** — piękna biała kotka o niebieskich oczach

**Biała Burza** — duży biały kocur

**Ciemna Pręga** — czarno-szary pręgowany kocur krótkowłosa

**Długi Ogon** — jasny kocur z ciemnymi pręgami

**Szybki Wiatr** — szybki pręgowany kocur

**Mysie Futro** — mała ciemnobrązowa kotka

**Zakurzona Skóra** — masywny, ciemnobrązowy kocur, wcześniej zwany Zakurzoną Łapą

**Piaskowa Burza** — smukła, jasnoruda kotka, wcześniej zwana Piaskową Łapą

**Paprociowe Futro** — złoto-brązowy pręgowany kocur

#### UCZNIOWIE

*(koty, które skończyły sześć księżyców, szkolące się na wojowników lub medyków)*

**Rozżarzona Skóra** — ciemnoszara kotka, uczennica Żółtego Kła

**Prędka Łapa** — czarno-biały kocur, uczeń Długiego Ogonia

**Jasna Łapa** — biała kotka z rudymi plamami, uczennica Białej Burzy

**Ciernista Łapa** — złoto-brązowy pręgowany kocur, uczeń Mysiego Futra

**Obłoczna Łapa** — długowłosa biały kocur, uczeń Ognistego Serca

## KARMICIELKI

*(kotki oczekujące młodych lub opiekujące się nimi)*

**Brazowy Pysk** — ładna pręgowana kotka (matka Paprotki i Jesionka)

**Złoty Kwiat** — kotka o jasnorudej sierści (matka Jeżynka i Brunatki)

**Nakrapiany Ogon** — jasno pręgowana kotka, najstarsza karmicielka (matka Śnieżka)

**Wierzbowa Skóra** — bardzo jasna szara kotka o niezwykle niebieskich oczach

## KOCIĘTA

*(nowo narodzone kocięta, a także kotki jeszcze zbyt młode, by zostać uczniami)*

**Paprotka** — jasnoszara kotka z ciemniejszymi plamkami i jasnozielonymi oczami

**Jesionek** — jasnoszary kocurek z ciemniejszymi plamkami i ciemnoniebieskimi oczami

**Jeżynek** — ciemnobrazowy pręgowany kocurek z bursztynowymi oczami

**Brunatka** — szylkretowa kotka z zielonymi oczami

**Śnieżek** — biały kocurek z niebieskimi oczami

## STARSZYŻNA

*(byli wojownicy i karmicielki)*

**Obcięty Ogon** — duży ciemnobrazowy kocur z brakującą częścią ogona

**Małe Ucho** — szary kocur o bardzo małych uszach, najstarszy w Klanie Pioruna

**Łaciata Skóra** — mały czarno-biały kocur

**Jedno Oko** — jasnoszara kocica, najstarsza samica w Klanie Pioruna; właściwie nie widzi i nie słyszy

**Pstrokaty Ogon** — niegdyś ładna szylkretowa kocica o pięknej cętkowanej sierści



**Klan cienia**

## PRZYWÓDCA

**Nocna Gwiazda** — niewielki, smukły czarny kocur, następca Złamanej Gwiazdy

## ZASTĘPCA

**Popielate Futro** — szczupły, szary kocur

## MEDYK

**Ciekący Nos** — mały szaro-biały kocur

WOJOWNICY

**Gruby Ogon** — brązowy, pręgowany kocur

**Mokra Stopa** — szary kocur

**Mała Chmura** — bardzo mały, brązowy kocur

**Biała Szyja** — czarny kocur z białą szyją i łapami

UCZNIOWIE

**Brązowa Łapa** — mały kocur, uczeń Grubego Ogona

**Dębowa Łapa** — mały, ciemnobrązowy kocur, uczeń Mokrej Stopy

KARMICIELKI

**Poranna Chmura** — mała, pręgowana kotka



**Klan wiatru**

PRZYWÓDCA

**Wysoka Gwiazda** — czarno-biały kocur o bardzo długim ogonie

ZASTĘPCA

**Martwa Stopa** — czarny kocur ze zwicniętą łapą

MEDYK

**Kaszący Pysk** — brązowy kocur z krótkim ogonem

WOJOWNICY

**Błotnisty Pazur** — gibki, cętkowany kocur

**Rozdarte Ucho** — pręgowany kocur

**Pojedynczy Wąs** — młody, brązowy kocur

**Mknący Potok** — jasnoszara kotka

**Biały Ogon** — biała kotka

UCZNIOWIE

**Pajęczynowa Łapa** — ciemnoszary, pręgowany kocur, uczeń Błotnistej

Pazura

**Brunatna Łapa** — szary, pręgowany kocur, uczeń Rozdartego Ucha

**Janowcowa Łapa** — rudo-biały kocur, uczeń Pojedynczego Wąsa

KARMICIELKI

**Poranny Kwiat** — szylkretowa kocica

**Jesionowa Stopa** — szara kotka

STARSZYŻNA

**Krucze Futro** — czarny kocur o posiwiałym pysku i bokach pokrytych



bliznami



**Klan rzeki**

**PRZYWÓDCA**

**Krzywa Gwiazda** — wielki jasno pręgowany kocur z krzywą szczęką

**ZASTĘPCA**

**Lamparcie Futro** — łaciata złota kotka

**MEDYK**

**Muliste Futro** — smukły, brązowy kocur

**WOJOWNICY**

**Czarny Pazur** — silnie umięśniony, czarny kocur

**Kamienne Futro** — szary kocur z zabliźnionymi uszami

**Głośny Brzuch** — ciemnobrązowy kocur

**Szara Pręga** — szary kocur o długiej sierści, były wojownik Klanu Pioruna

**UCZNIOWIE**

**Ciężka Łapa** — duży, pręgowany kocur, uczeń Czarnego Pazura

**Cienista Łapa** — ciemnoszara kotka, uczennica Kamienego Futra

**KARMICIELKI**

**Mglista Stopa** — niebiesko-szara kotka

**Omszona Skóra** — brązowa, pręgowana kotka z białą łatą pod brodą

**KOCIĘTA**

**Piórko** — jasnoszara kotka z niebieskimi oczami

**Burza** — ciemnoszary kocurek z bursztynowymi oczami

**STARSZYŻNA**

**Szara Sadzawka** — smukła, ciemnoszara kotka

**Koty nie należące do klanów**

**Jęczmień** — czarno-biały kocur żyjący na farmie blisko klanów

**Krucza Łapa** — smukły czarny kocur z białą końcówką ogona, były uczeń Klanu Pioruna

**Księżniczka** — jasnobrązowa kotka z charakterystyczną białą piersią; kot domowy

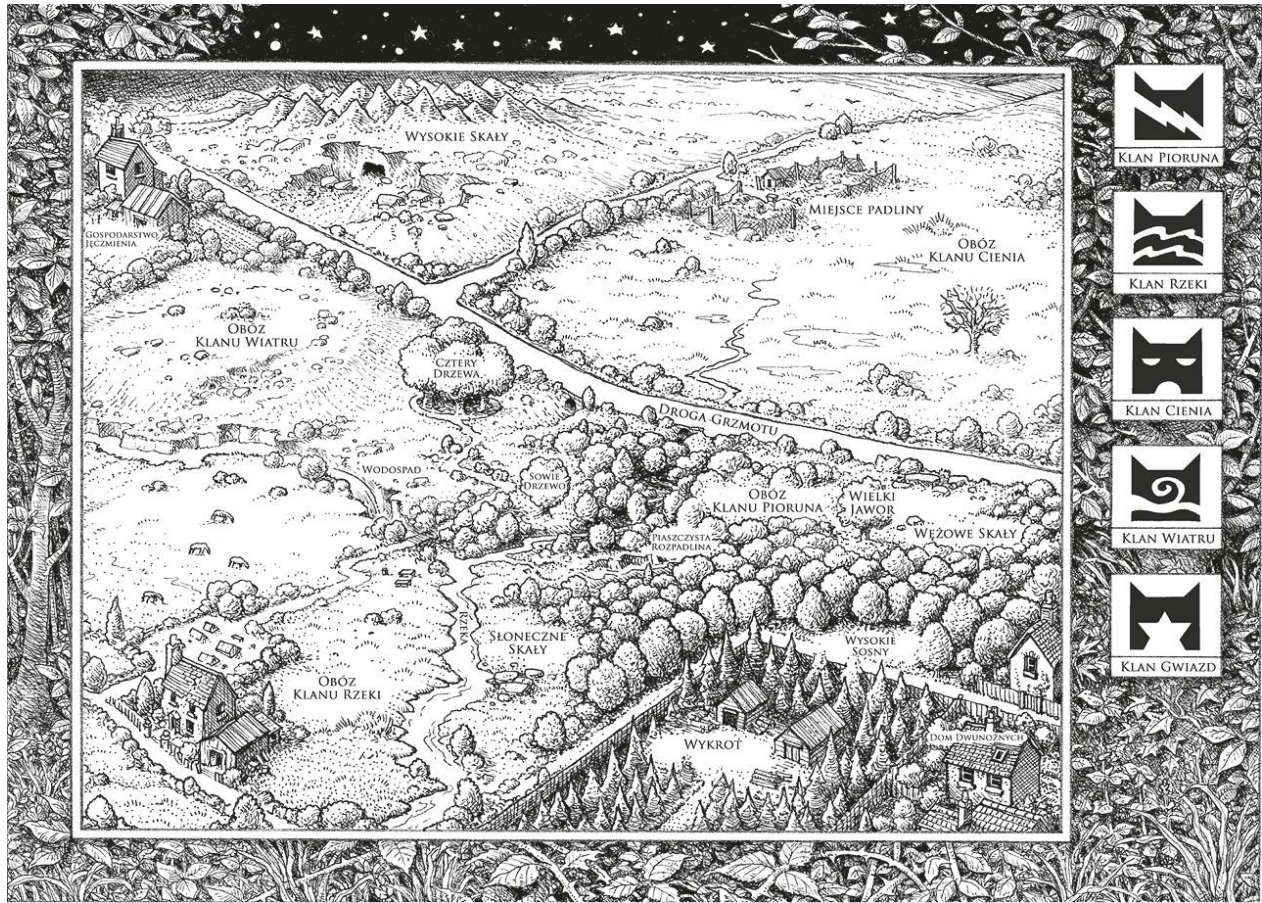
**Łatek** — pulchny, przyjazny, czarno-biały kocur żyjący w domu na skraju



lasu

**Czarna Stopa** — duży, biały kocur z czarnymi łapami, były zastępca przywódcy Klanu Cienia

**Głaz** — srebrny, pręgowany kocur, były wojownik Klanu Cienia



## Prolog



Po wysrebrzonym księżycowym światłem poszyciu leśnym poniosło się echo bolesnego jęku. W mroku pod jednym z krzaków na skraju polany leżały dwa koty. Jeden z nich skręcał się w bólu, bijąc długim ogonem o ziemię. Drugi kot podniósł się i pochylił głowę. Od wielu długich księżyców był medykiem, a jednak mógł tylko bezradnie przyglądać się, jak przywódcę klanu pokonuje ta sama choroba, która zabrała już tyle kotów. Nie znał zioła, które złagodziłoby bolesne skurcze i obniżyło gorączkę spowodowaną chorobą, więc ogarnięty frustracją zjeżył tylko łaciate szare futro, gdy przywódca klanu wstrząsnął się ponownie i wyczerpany padł na wyścielone mchem posłanie. Przerażony medyk pochylił się nad nim i powąchał. Przywódca wciąż oddychał, ale płytko i z wysiłkiem, a jego boki unosiły się ciężko przy każdym oddechu.

Ciszę leśną rozdarł wysoki dźwięk. Tym razem nie był to kot, a sowa. Medyk zamarł. Sowy niosły śmierć w lesie, porywając zwierzynę, a nawet kocięta, które za bardzo oddaliły się od matek. Medyk z niemą prośbą uniósł oczy do nieba, modląc się do duchów przodków, by wołanie sowy nie okazało się złowróbnym znakiem. Wzrokiem starał się przebić gałęzie tworzące sklepienie legowiska, szukając na czarnym niebie Srebrnej Skóry. Jednak gwiazdozbiór zamieszkiwany przez Klan Gwiazdy zakryły chmury; medyk zadrzał ze strachu. Czy wojowniczy przodkowie porzucili klan na pastwę choroby siejącej spustoszenie w obozie?

W tej samej chwili między drzewami przemknął wiatr, poruszając kruchymi liśćmi. Wysoko nad głową chmury rozproszyły się, a przez sklepienie kryjówki przebił się delikatny promień jednej gwiazdy. Leżący w cieniu przywódca odetchnął głęboko i równo. W sercu medyka nadzieja podskoczyła jak ryba. Mimo wszystko Klan Gwiazdy ich nie porzucił.

Osłabły z ulgi medyk uniósł głowę, bezsłownie przesyłając wojowniczym przodkom podziękowania za uratowanie życia przywódcy klanu. Mrużąc oczy w świetle gwiazd, dosłyszał głosy duchów szepczące w głębi umysłu. Opowiadały mu o przyszłych wspaniałych bitwach, nowych terytoriach oraz jeszcze większym klanie powstającym z popiołów przeszłości. Medyk poczuł, jak fala radości

przepływa mu od piersi aż do łap. Gwiazda obiecywała znacznie więcej niż tylko przetrwanie.

Nagle i bez ostrzeżenia promień światła przecięło szare skrzydło, zatapiając kryjówkę w ciemności. Medyk wycofał się głębiej i przywarł do ziemi, podczas gdy sowa spłynęła niżej i pazurami przeciągnęła po dachu kryjówki. Zapewne poczuła chorobę, która osłabiła przywódcę, i miała nadzieję na łatwą zdobycz. Jednak gęste gałęzie stanowiły dobrą osłonę.

Medyk słuchał powolnego bicia skrzydeł, kiedy sowa odlatywała w głąb lasu, potem usiadł z bijącym sercem i po raz kolejny przeczesał wzrokiem nocne niebo. Gwiazda znikła, tak jak sowa, w jej miejsce zapanowała ciemność. Medyk poczuł pod skórą zimny dreszcz śmierci łapiący go pazurami za serce.

— Słyszałeś? — zawołał jakiś kocur u wejścia do kryjówki podniesionym ze strachu głosem. Medyk szybko precisnął się między gałęziami do wyjścia, wiedząc że klan będzie oczekiwał interpretacji znaku. Wojownicy, karmicielki i starszyzna — ci, którym zdrowie pozwoliło na opuszczenie legowisk — skupili się w cieniach po przeciwnej stronie polany. Medyk zatrzymał się na moment, nasłuchując pełnych niepokoju szeptów członków klanu.

— Co tu robi sowa? — syknął nakrapiany wojownik, którego oczy lśniły w ciemności.

— Nigdy aż tak nie zbliżają się do obozu — jęknął jeden ze starszyzny.

— Czy porwała jakieś młode? — zapytał inny wojownik, odwracając dużą głowę do stojącego obok kota.

— Tym razem nie — odparła srebrzysta karmicielka głosem stłumionym z bólu; choroba zabrała jej trójkę młodych. — Może jednak wrócić. Zapewne czuje naszą słabość.

— Wydawałoby się, że odstraszy ją zapach śmierci — na polanę kulejąc wszedł pręgowany wojownik. Łapy miał oblepione błotem, sierść zmierzwioną. Właśnie pogrzebał członka klanu. Miał do wykopania jeszcze dwa groby, ale nie miał już siły, by tego dokonać tej samej nocy. — Co z naszym przywódcą? — zapytał przez ściśnięte ze strachu gardło.

— Nie wiemy — odparł nakrapiany kocur.

— Gdzie medyk? — jęknęła karmicielka.

Koty rozglądały się po polance; medyk widział ich przerażone oczy błyskające w ciemnościach. Słyszał narastającą panikę w głosach; wiedział, że potrzebują pociechy i zapewnienia, że Klan Gwiazdy nie opuścił ich całkowicie. Zacerpnąwszy powietrza, kot zmusił się, by położyć sierść gładko i wyszedł na polanę.

— Nie potrzebujemy medyka, żeby wiedzieć, iż głos sowy niesie śmierć — jęknął jeden ze starszyzny z oczami okrągłymi ze strachu.

— A ty skąd to wiesz? — zapytał zaczepnie nakrapiany wojownik.

— Właśnie — przytaknęła karmicielka, zerkając na starszego. — Klan Gwiazdy nie przemawia do ciebie! — odwróciła się do nadchodzącego medyka. — Czy sowa była znakiem? — miauknęła niespokojnie.

Z zakłopotaniem przebierając łapami, medyk starał się wykręcić od jednoznacznej odpowiedzi.

— Przemówił do mnie Klan Gwiazdy — oznajmił. — Widzieliście gwiazdę, która świeciła między chmurami?

Karmicielka pokiwała głową; oczy kotów wokół niej rozblęły rozpaczliwą nadzieją.

— Co to znaczy? — zapytał starszy.

— Czy nasz przywódca przeżyje? — dodał pręgowany wojownik.

Medyk zawahał się.

— On nie może teraz umrzeć! — zawołała karmicielka. — Ma przecież dziewięć żywotów! Dostał je od Klanu Gwiazdy dopiero sześć księżyców temu!

— Klan Gwiazdy nie może dać mu nieskończonej siły — odparł medyk. — Jednak przodkowie o nas nie zapomnieli — ciągnął, starając się odsunąć od siebie obraz ciemnego skrzydła sowy zasłaniającego wąski promień światła. Gwiazda niesie nam nadzieję.

Z ciemnego zakątka polany dobiegł ich wysoki jęk; szylkretowa karmicielka pobiegła w kierunku jego źródła. Pozostali wpatrywali się w medyka wzrokiem błagającym o pocieszenie.

— Czy Klan Gwiazdy wspominał o deszczu? — zapytał młody wojownik. — Od tak dawna nie padało, a deszcz mógłby oczyścić nasz obóz z choroby.

Medyk pokręcił głową.

— Nie o deszczu, ale o nowym dniu dla naszego klanu. W promieniu światła nasi przodkowie ukazali mi przyszłość — naprawdę wspaniałą przyszłość!

— Zatem przeżyjemy? — miauknęła karmicielka.

— Nie tylko przeżyjemy — zapewnił medyk. — Będziemy rządili całym lasem!

Przez grupę przebiegły pełne ulgi szepty, rozległo się pierwsze mruczenie, niesłyszane w obozie od niemal księżyca. Jednak medyk odwrócił głowę, żeby ukryć drżenie wąsów. Modlił się, by klan nie dopytywał o sowę. Nie miał odwagi opowiedzieć im o straszliwym ostrzeżeniu, jakie Klan Gwiazdy dodał po tym, jak skrzydło sowy zasłoniło gwiazdę — że klan zapłaci za swój nowy dzień najwyższą możliwą cenę.



## Rozdział 1



Ciepłe promienie słońca przebijały się przez baldachim liści i odbijały od sierści Ognistego Serca. Wojownik przysiadł niżej, świadomy, że lśni jak bryła bursztynu na tle soczystej zieleni leśnego poszycia.

Krok za krokiem skradał się pod liśćmi paproci; zwietrzył sierpówkę. Sunął w ślad za apetycznym zapachem, aż wreszcie dojrzał pulchnego ptaka dziobiącego coś między paprociami.

Ogniste Serce wysunął pazury, czując w łapach dreszcz oczekiwania. Prowadził dziś poranny patrol i, po polowaniu trwającym przez całe przedpołudnie, mocno zgłodniał. Nadszedł właśnie szczyt sezonu łowieckiego, kiedy koty klanu obrastały tłuszczem, żywiąc się dobrze wykarmioną zwierzyną. I chociaż niewiele padało od czasu powodzi w porze nowych liści, las obfitował w pożywienie. Po uzupełnieniu zapasów w obozie, Ogniste Serce mógł zapolować na własny rachunek. Spiał mięśnie, gotów do skoku.

Nagle suchy wiatr przyniósł w jego stronę drugi zapach; wojownik przechylił głowę i otworzył pysk. Sierpówka też musiała coś poczuć, gdyż poderwała głowę i zaczęła rozkładać skrzydła, ale było już za późno — spod krzaku malin wystrzeliła biała smuga. Ogniste Serce patrzył zaskoczony, jak drugi kot skacze na ptaka, przytrzymuje go łapami przy ziemi i szybkim ruchem przegryza mu szyję.

Cudowny zapach świeżego mięsa połaskotał nozdrza Ognistego Serca. Wojownik wstał i wyszedł z zarośli, kierując się do puszystego białego kota.

— Dobra robota, Obłoczna Łapa — miauknął. — Do ostatniej chwili cię nie widziałem.

— Tak jak ten głupi ptak — parsknął Obłoczna Łapa, z zadowoleniem machając ogonem.

Ogniste Serce poczuł, jak sztywnieje mu kark. Obłoczna Łapa był nie tylko synem jego siostry, ale i jego podopiecznym. Ogniste Serce miał nauczyć go potrzebnych wojownikowi umiejętności, lecz także szanowania kodeksu wojownika. Młody kot był niezaprzeczalnie doskonałym myśliwym, lecz Ogniste

Serce życzyłoby sobie, by jego podopieczny nauczył się także większej pokory. W głębi serca zastanawiał się czasem, czy Obłoczna Łapa kiedykolwiek zrozumie wagę kodeksu wojownika — liczącą wiele księżyców tradycję lojalności i rytuały przekazywane z pokolenia na pokolenie wśród leśnych kotów.

Jednak Obłoczna Łapa urodził się w siedlisku dwunożnych, jego matką była kotka domowa i siostra Ognistego Serca, Księżniczka. Ogniste Serce przyniósł go do klanu jako małego kociaka. Z własnego gorzkiego doświadczenia wiedział, że koty klanu nie szanują swoich domowych pobratymców. Przez pierwszych sześć księżyców swojego życia Ogniste Serce mieszkał u Dwunożnych i niektóre koty z klanu nigdy nie pozwolą mu zapomnieć, że nie pochodzi z lasu. Niecierpliwie strzepnął ogonem. Wiedział, że zrobił wszystko, by dowieść swojej lojalności wobec klanu, lecz jego uparty uczeń to inna sprawa. Jeśli Obłoczna Łapa ma sobie zdobyć zrozumienie współplemieńców, będzie musiał nieco poskromić swoją arogancję.

— Dobrze, że jesteś szybki — zauważył Ogniste Serce. — Ale podchodziłeś z wiatrem. Nawet ja cię wyczułem, zanim cię zobaczyłem, ten ptak też cię poczuł.

Obłoczna Łapa najeżył białe futro.

— Wiem, że byłem z wiatrem! — warknął. — Ale widziałem, że łatwo będzie zaskoczyć tego głupiego gołębia, nawet jeśli mnie wyczuł.

Młody kot patrzył wyzywająco na Ogniste Serce, który poczuł, jak jego irytacja przechodzi w gniew.

— To sierpówka, nie gołąb! — parsknął. — A prawdziwy wojownik okazuje większy szacunek zdobyczy, która karmi jego klan.

— No jasne! — zawołał Obłoczna Łapa. — Nie widziałem, żeby Ciernista Łapa okazywał duży szacunek tej wiewiórce, którą przyciągnął wczoraj do obozu. Mówił, że takie głupie zwierzę dałoby się złapać nawet kociakowi.

— Ciernista Łapa jest tylko uczniem — odparł Ogniste Serce. — I tak jak ty, musi się wiele nauczyć.

— No, ale jednak ją złapałem, prawda? — burknął Obłoczna Łapa, z nadąsaną miną trącając łapą zdobycz.

— Być wojownikiem to coś więcej niż polowanie!

— Jestem szybszy niż Jasna Łapa i silniejszy od Ciernistej Łapy — wypalił Obłoczna Łapa. — Czego jeszcze chcesz?

— Twój koledzy wiedzieliby, że prawdziwy wojownik nigdy nie podchodzi zwierzyny z wiatrem! — Ogniste Serce wiedział, że nie powinien dać się wciągnąć w kłótnię, lecz upór ucznia drażnił go niczym kleszcz w uchu.

— Wielkie rzeczy. Może ty podchodziłeś pod wiatr jak dobry wojownik, ale to ja go złapałem! — Obłoczna Łapa niemal wrzasnął ze złości.

— Cicho! — syknął Ogniste Serce, nagle skupiony na otoczeniu. Uniósł głowę i poniuchał powietrze. Las wydawał się dziwnie cichy, a głośne miauki



Obłocznej Łapy odbijały się zbyt mocnym echem między drzewami.

— Co się dzieje? — uczeń rozejrzał się wokół. — Nic nie czuję.

— Ja też nie — przyznał Ogniste Serce.

— No, to o co chodzi?

— Tygrysi Pazur — odparł szybko Ogniste Serce.

Ciemny wojownik nawiedzał go we śnie, odkąd ćwierć księżyca temu został wygnany przez Błękitną Gwiazdę. Tygrysi Pazur usiłował zabić przywódczynię klanu, lecz Ogniste Serce powstrzymał go i odkrył przed całym klanem jego długotrwałe knowania. Od tego czasu Tygrysi Pazur nie pojawił się w okolicy, lecz teraz, wsłuchując się w leśną ciszę, Ogniste Serce poczuł lodowate pazury strachu ściskającego go za gardło. Zdawało się, że las też nasłuchuje, wstrzymując oddech. Ogniste Serce usłyszał echo pożegnalnych słów Tygrysiego Pazura: „Miej oczy otwarte, Ogniste Serce. Nasłuchuj. Oglądaj się za siebie. Pewnego dnia cię dopadnę, a wtedy zamienię cię w karmę dla wron”.

Ciszę przerwało miauknięcie Obłocznej Łapy.

— A co Tygrysi Pazur miałby tu robić? — parsknął. — Błękitna Gwiazda wygnała go z klanu!

— Wiem — przytaknął Ogniste Serce — ale tylko Klan Gwiazdy wie, dokąd poszedł. Mimo wszystko Tygrysi Pazur wyraźnie zapowiedział, że jeszcze tu wróci!

— Nie boję się tego zdrajcy.

— A powinieneś! — syknął Ogniste Serce. — Tygrysi Pazur zna te lasy nie gorzej niż wszystkie inne koty z Klanu Pioruna. Gdyby miał okazję, rozdarłby cię na strzępy.

Obłoczna Łapa prychnął i niecierpliwie obszedł swoją zdobycz.

— Odkąd Błękitna Gwiazda zrobiła cię swoim zastępcą, strasznie spoważniałeś. Idę sobie, jeśli chcesz mi zepsuć poranek strasząc opowieściami dla kociaków. Jestem na polowaniu dla starszych — i skoczył w krzak malin, zostawiając leżącego na ziemi martwą sierpówkę.

— Obłoczna Łapo, wracaj! — wrzasnął z wściekłością Ogniste Serce, a potem pokręcił głową. — A niech Tygrysi Pazur dostanie tego idiotę o mysim mózdzku! — zamruczał do siebie.

Uderzył ogonem o ziemię, podniósł sierpówkę i zaczął się zastanawiać, czy zanieść go do obozu w zastępstwie Obłocznej Łapy. „Wojownik powinien ponosić odpowiedzialność za swoją zdobycz” — uznał w końcu i rzucił ptaka w kępę wysokiej trawy. Podreptał w jego ślad i wygładził źdźbła, żeby ukryć pulchną sierpówkę, żałując, że nie może mieć pewności, czy Obłoczna Łapa powróci i zabierze ją z resztą zwierzyny dla głodnych starszych. Jeśli jej nie przyniesie, będzie chodził głodny, dopóki tego nie zrobi — postanowił. Uczeń musi się nauczyć, że nawet w porze nowych liści nie wolno marnować zdobyczy.

Słońce wspinało się coraz wyżej na niebie, paląc ziemię i wysysając wilgoć z liści na drzewach. Ogniste Serce zastrzygł uszami. W lesie panowała dziwna cisza, jakby jego mieszkańcy schowali się, czekając, aż wieczorny cień przyniesie ulgę po kolejnym dniu palącego upału. Cisza niepokoiła wojownika; w żołądku ścisnął go dreszcz niepewności. Może lepiej byłoby jednak poszukać Obłocznej Łapy.

„Próbowałaś ostrzec go przed Tygrysim Pazurem!” — Ogniste Serce niemal usłyszał znajomy głos przyjaciela, Szarej Pręgi, odbijający się echem w głowie. Zmarszczył się, kiedy przyplłynęły gorzko-słodkie wspomnienia. Właśnie takie słowa usłyszałby teraz od byłego wojownika Klanu Pioruna. Obaj szkolili się wspólnie na wojowników, walczyli ramię w ramię, aż rozdzieliły ich miłość i tragedia. Szara Pręga zakochał się w kotce z innego klanu; gdyby Srebrny Strumień nie zmarła przy porodzie, być może Szara Pręga zostałaby z Ognistym Sercem. Wojownik ponownie przywołał w pamięci obraz Szarej Pręgi niosącego dwójkę swoich kociąt na terytorium Klanu Rzeki, do którego należała ich zmarła matka. Ogniste Serce zgarbił się. Tęsknił za towarzystwem Szarej Pręgi i nadal niemal codziennie rozmawiał z nim bezsłownie. Tak dobrze znał swojego starego przyjaciela, że zawsze z łatwością wyobrażał sobie, co odpowiedziałby mu Szara Pręga.

Ogniste Serce zastrzygł uszami, otrząsając się ze wspomnień. Czas wracać do obozu. Jest teraz zastępcą przywódczyni Klanu Pioruna, musi zorganizować grupy łowieckie i patrole. Obłoczna Łapa będzie musiał poradzić sobie sam.

Sucha ziemia dudniła mu pod łapami, kiedy Ogniste Serce biegł w kierunku zbocza, u którego stóp leżał obóz. Na moment zawahał się i poddał fali dumy i przywiązania, jakie zawsze odczuwał, zbliżając się do swojego leśnego domu. Mimo że dzieciństwo spędził w siedlisku Dwunożnych, od pierwszej wędrówki po lesie wiedział, że to tu jest jego miejsce.

Obóz Klanu Pioruna krył się w gąszczu jeżyn. Skacząc w dół stromego zbocza, Ogniste Serce wybrał dobrze wydeptaną ścieżkę wiodącą do tunelu w ostrokrzewie prowadzącym do obozu.

Bładoszara karmicielka o imieniu Wierzbowa Skóra leżała przy wejściu do żłobka, grzejąc wydatny brzuch w porannym słońcu. Do niedawna zamieszkiwała legowisko wojowników, teraz, podczas oczekiwania na narodziny swojego pierwszego miotu, przeniosła się do żłobka, do innych karmicielek.

Obok niej Brązowy Pysk z uczuciem przyglądała się dwójce swoich kociąt, jak baraszkują na twardej ziemi, wzbijając obłoczki kurzu. Było to przybrane rodzeństwo Obłocznej Łapy. Kiedy Ogniste Serce przyniósł do klanu pierwotnego swojej siostry, Brązowy Pysk zgodziła się wykarmić bezbronno kociaka. Obłoczna Łapa ostatnio został uczniem, już niedługo własne kociaki Brązowego Pyska też będą gotowe, by opuścić żłobek.

Szum głosów sprawił, że spojrzanie Ognistego Serca powędrowało do

Wysokiego Głazu stojącego na końcu polany. W cieniu pod skałą zbierali się wojownicy; to na tym głazie stawała Błękitna Gwiazda, przywódczyni Klanu Pioruna, kiedy zwracała się do całego klanu. W grupie zebranych Ogniste Serce rozpoznał sierść Ciemnej Pręgi, drobną sylwetkę Szybkiego Wiatru oraz śnieżną głowę Białej Burzy.

Idąc cicho po spieczonej ziemi, Ogniste Serce usłyszał płaczliwy głos Ciemnej Pręgi wybijający się nad pozostałe:

— Więc kto poprowadzi południowy patrol?

— Ogniste Serce zdecyduje po powrocie z polowania — odparł spokojnie Biała Burza. Starszy wojownik najwyraźniej nie miał ochoty podzielać niechęci Ciemnej Pręgi.

— Powinien już tu być — jęknął Zakurzona Skóra, pręgowany brązowy kocur, który szkolił się na wojownika w tym samym czasie, co Ogniste Serce.

— Jestem! — oznajmił Ogniste Serce, precyzyjnie się między wojownikami i usiadł obok Białej Burzy.

— Skoro już wróciłeś, to może wyznaczysz południowy patrol? — miauknął Ciemna Pręga, kierując na Ogniste Serce zimne spojrzenie.

Pomimo chłodnego cienia rzucanego przez Wysoki Głaz, Ogniste Serce poczuł falę gorąca płynącą po sierści. Ciemna Pręga był najbliższy Tygrysiemu Pazurowi ze wszystkich członków klanu, więc teraz Ogniste Serce mimowolnie powątpiewał w szczerą oddanie dla klanu, chociaż po wygnaniu byłego zastępcy przywódczyni Ciemna Pręga zdecydował się pozostać.

— Patrol poprowadzi Długi Ogon — miauknął Ogniste Serce.

Ciemna Pręga powoli przesunął spojrzenie z Ognistego Serca na Białą Burzę; wąsy mu zadrgały, a w oczach zaiskrzyła pogarda. Ogniste Serce przełknął nerwowo, zastanawiając się, czy powiedział coś głupiego.

— Ehm, Długi Ogon wyszedł z obozu ze swoim uczniem — wyjaśnił Szybki Wiatr zakłopotany. — Razem z Prędką Łapą wrócą dopiero wieczorem, pamiętasz?

Stojący obok Ciemna Pręga parsknął szydlerczo. Ogniste Serce zazgrzytał zębami. Powinienem był wiedzieć!

— Dobrze, zatem, Szybki Wietrze, ty poprowadzisz. Weź Paprociowe Futro i Zakurzoną Skórę.

— Paprociowe Futro nie nadąży za nami — miauknął Zakurzona Skóra. — Wciąż kuleje po bitwie z włóczęgami.

— No dobrze, dobrze — odparł Ogniste Serce, próbując ukryć narastającą irytację i poczucie, że wybiera imiona na oślep. — Paprociowe Futro może ruszyć na polowanie z Mysim Futrem, i... i...

— Ja chciałabym iść z nimi na polowanie — zaoferowała się Piaskowa Burza, a Ogniste Serce rzucił rudej kotce wdzięczne spojrzenie — ...i Piaskową Burzą — dokończył.

— A co z patrolem? Jeśli szybko nie zdecydujemy, słońce zacznie się zniżać! — przypomniał Ciemna Pręga.

— Ty możesz dołączyć do Szybkiego Wiatru — warknął Ogniste Serce.

— A co z patrolem wieczornym? — zapytała łagodnie Mysie Futro. Ogniste Serce spojrzał tępo na ciemnobrązową kotkę, czując nagłą pustkę w głowie.

W tej chwili tuż obok usłyszał ochryple miauknięcie Białej Burzy.

— Chciałbym poprowadzić wieczorny patrol — oznajmił. — Myślisz, że Prędka Łapa i Długi Ogon będą chcieli pójść ze mną, kiedy wrócą?

— Oczywiście — Ogniste Serce rozejrzał się po wpatrzonych w niego kotach; z ulgą skonstatował, że wydają się zadowolone.

Koty rozeszły się, zostawiając Ogniste Serce z Białą Burzą.

— Dziękuję — miauknęła Ogniste Serce, pochylając głowę przed starszym wojownikiem. — Chyba powinienem był wcześniej zaplanować skład patroli.

— Z czasem będzie łatwiej — zapewnił go Biała Burza. — Wszyscy przyzwyczailiśmy się, że Tygrysi Pazur szczegółowo mówił nam, co i kiedy robić.

Ogniste Serce odwrócił wzrok, czując chłodny dreszcz.

— Poza tym na pewno wszyscy są bardziej podenerwowani niż zwykle — ciągnął Biała Burza. — Zdrada Tygrysięgo Pazura wstrząsnęła całym klanem.

Ogniste Serce spojrzał na białego wojownika; zrozumiał nagle, że Biała Burza stara się go pocieszyć. Łatwo zapominał, że działania Tygrysięgo Pazura stanowiły wielki szok dla klanu. On sam od dawna wiedział, że głód władzy popchnął zastępcę przywódczyni do morderstwa i kłamstw, lecz innym kotom trudno było uwierzyć, że nieustraszony wojownik zwrócił się przeciwko własnemu klanowi. Słowa Białej Burzy przypomniały Ognistemu Sercu, że chociaż on sam nie posiada jeszcze pewności siebie i autorytetu Tygrysięgo Pazura, nigdy nie zdradziłby swojego klanu tak, jak zrobił to poprzedni zastępca.

Z zamyślenia wyrwał go głos Białej Burzy.

— Muszę iść do Brązowego Pyska. Powiedziała, że ma ze mną do pogadania — wojownik skłonił głowę. Ten pełen szacunku gest zaskoczył Ogniste Serce, który odwzajemnił się niezgrabnie w odpowiedzi.

Przyglądając się, jak Biała Burza odchodzi, Ogniste Serce poczuł burczenie w żołądku i przypomniał sobie soczystą sierpówkę złapaną przez Obłoczną Łapę. Przed legowiskiem uczniów siedziała szylkretowo-biała uczennica Białej Burzy, Jasna Łapa; Ogniste Serce postanowił sprawdzić, czy przyniosła starszym pożywienie. Podszedł do pniaka, na którym kotka myła sobie ogon. Jasna Łapa uniosła głowę.

— Dzień dobry, Ogniste Serce — przywitała się.

— Byłaś na polowaniu? — zapytał wojownik.

— Tak — odparła Jasna Łapa z błyszczącymi oczami. — Pierwszy raz Biała Burza wypuścił mnie samą z obozu.

— Jak poszło polowanie?

Jasna Łapa nieśmiało spuściła wzrok na ziemię.

— Dwa wróble i wiewiórka.

— Dobra robota — wymruczał Ogniste Serce. — Biała Burza na pewno był zadowolony.

Jasna Łapa pokiwała głową.

— Zaniósłś zdobycz prosto do starszyny?

— Tak — oczy Jasnej Łapy zamglily się niepokojem. — Dobrze zrobiłam? — zapytała z obawą.

— Doskonale — zapewnił ją Ogniste Serce. Gdyby tak jego własny uczeń był równie godny zaufania. Obłoczna Łapa powinien już wrócić. Dwa wróble i wiewiórka nie zaspokoją głodu starszych. Postanowił ich odwiedzić, sprawdzić, czy upał za bardzo im nie dokucza. Zbliżając się do powalonego dębu, w którym starszyna urządziła sobie legowisko, dosłyszał głosy dobiegające spomiędzy nagich gałęzi.

— Niedługo urodzą się młode Wierzbowej Skóry — to był głos Nakrapianego Ogon, najstarszej z karmicielek w żłobku, której jedyny kociak był wciąż słaby i mały po przebyciu białego kaszlu.

— Młode to zawsze dobry znak — miauknęła Jedno Oko.

— Klan Gwiazdy wie, że przyda nam się dobry omen — wymruczał Małe Ucho posępnie.

— Chyba nie przejmujesz się wciąż rytuałem? — wychrypiał Łaciata Skóra. Ogniste Serce wyobraził sobie starego białocznego kocura, niecierpliwie strzygącego uszami w kierunku Małego Ucha.

— Czym? — miauknęła Jedno Oko.

— Ceremonią mianowania nowego zastępcy przywódczyni klanu — wyjaśnił Łaciata Skóra podnosząc głos. — Wiesz, kiedy odszedł Tygrysi Pazur, ćwierć księżyca temu.

— Uszy mi już co prawda nie służą, ale umysł wciąż działa! — odburknęła Jedno Oko. Koty słuchały w milczeniu, gdyż kotkę szanowano za mądrość, mimo jej porywczego charakteru. — Klan Gwiazdy nie ukarałby nas tylko za to, że Błękitna Gwiazda nie wyznaczyła nowego zastępcy przed zenitem księżyca — ciągnęła kotka. — Okoliczności były naprawdę niezwykle.

— Ale to jeszcze pogarsza sprawę! — denerwowała się Nakrapiany Ogon. — Co Klan Gwiazdy pomyśli o klanie, w którym zastępca przywódczyni zwraca się przeciwko niej, a nowy zastępca zostaje mianowany dopiero, gdy zenit księżyca minął? Wygląda, że nie tylko nie umiemy utrzymać kotów w lojalności, ale nawet odpowiednio przeprowadzić ceremonii.

Ogniste Serce poczuł lodowaty dreszcz biegnący po kręgosłupie. Kiedy Błękitna Gwiazda dowiedziała się o zdradzie Tygrysiego Pazura i wyгнаła go z

klanu, była zbyt wstrząśnięta, by przeprowadzić odpowiednie rytuały towarzyszące mianowaniu nowego zastępcy. Ogniste Serce został wyznaczony następcą Tygryszego Pazura dopiero kolejnego dnia, co wiele kotów uznało za złowróżbny omen.

— Ogniste Serce został wyznaczony bez odpowiednich rytuałów, co zdarzyło się po raz pierwszy w moim życiu — miauknął poważnie Małe Ucho. — Obym nie miał racji, lecz mam przeczucie, że od wyznaczenia nowego zastępcy zaczyna się ciężki czas dla Klanu Pioruna.

Łaciata Skóra miauknięciem przyznał mu rację. Ogniste Serce poczuł, jak serce zaczyna mu walić mocniej. Czekał na uspokajające, mądre słowa Jednego Oka, lecz kocica nie odzywała się. Słońce świeciło na bezchmurnym błękitnym niebie, ale Ogniste Serce czuł chłód przejmujący do kości.

Odwrócił się od legowiska starszych; nie potrafiłby teraz stanąć z nimi pysk w pysk. Z niepokojem podreptał wzdłuż brzegu polany, ze wzrokiem wbitym w ziemię, zatopiony w rozmyślaniach. Gdy zbliżył się do żłobka, nagłe poruszenie przy wejściu sprawiło, że uniósł wzrok. Zawahał się, serce zabiło mu jeszcze mocniej, kiedy rozpoznał bursztynowe oczy Tygryszego Pazura jarzące się wśród liści. Przerażony znajomym widokiem, Ogniste Serce zatrzymał się i wtedy uświadomił sobie, że patrzy na niego nie groźny wojownik, ale syn Tygryszego Pazura — -Jeżynek.

## Rozdział 2



Ogniste Serce dojrzał błysk jasnopomarańczowego futra; to Złoty Kwiat wysunęła się ze żłobka śladami ciemnoprażkowanego kocurka. W pysku zwisał jej szylkretowy kociak, którego położyła delikatnie na ziemi obok Jeżynka. Ogniste Serce od razu poznał, że Złoty Kwiat widziała jego reakcję, gdyż opiekuńczym gestem otoczyła młode ogonem i uniosła głowę, jakby rzucała mu wyzwanie.

Ogniste Serce poczuł się winny. Co też przyszło mu do głowy! Na Klan Gwiazdy, przecież jest zastępcą przywódczyni! Uznał, że musi uspokoić Złoty Kwiat, zapewnić ją, że kocięta zostaną otoczone opieką i szacunkiem należnym wszystkim innym członkom Klanu Pioruna.

— Twoje... twoje młode zdrowo wyglądają — zająknął się, lecz sierść mu się jeżyła, kiedy ciemnoprażkowany kociak przyglądał mu się nie mrużąc bursztynowych oczu, dokładnie tak, jak robił to Tygrysi Pazur.

Ogniste Serce siłą woli powstrzymywał strach i gniew, które sprawiały, że instynktownie wysuwał pazury i wbijał je w twardą ziemię. To Tygrysi Pazur zdradził Klan Pioruna — powtarzał sobie — a nie ten młodziak.

— Brunatka po raz pierwszy wyszła ze żłobka — powiedziała Złoty Kwiat, rzucając troskliwe spojrzenie na drobnego kociaka.

— Szybko urosły — wymamrotał Ogniste Serce.

Złoty Kwiat schyliła się i polizała kociaki po głowach, a potem podeszła do Ognistego Serca.

— Rozumiem cię — miauknęła cicho. — Twoje oczy zawsze zdradzały to, co dzieje się w twoim sercu. Ale to moje młode i jeśli okaże się to konieczne, oddam za nie życie — Ogniste Serce spojrzał jej w oczy; w ich żółtej głębi odbiła się moc jej uczuć.

— Boję się o nie, Ogniste Serce — ciągnęła. — Klan nigdy nie wybaczy Tygrysiemu Pazurowi... zresztą nie powinien. Ale Jeżynek i Brunatka nie zrobiły nic złego i nie można ich karać za Tygrysię Pazura. Nawet im nie powiem, kim był ich ojciec... Będą wiedziały tylko tyle, że był odważnym i silnym



wojownikiem.

Ogniste Serce poczuł współczucie dla zatroskanej karmicielki.

— Nic im tu nie grozi — zapewnił, lecz bursztynowe oczy Jeżynka wciąż przyprawiały go o nerwowe drganie łap. Złoty Kwiat odwróciła się.

Spomiędzy gałęzi chroniących żłobek wynurzył się Biała Burza.

— Brązowy Pysk uważa, że jej dwa najmłodsze kociaki są już gotowe rozpocząć szkolenie — zwrócił się do Ognistego Serca.

— Czy Błękitna Gwiazda o tym wie?

Biała Burza pokręcił głową.

— Brązowy Pysk chciała sama przekazać jej wiadomość, ale Błękitna Gwiazda od wielu dni nie odwiedzała żłobka.

Ogniste Serce zmarszczył pysk. Przywódczyni klanu zwykle żywo interesowała się codziennym życiem klanu, zwłaszcza żłobkiem. Każdy kot zdawał sobie sprawę, jak ważne dla Klanu Pioruna były kolejne zdrowe kocięta.

— Chyba nic w tym dziwnego — ciągnął Biała Burza. — Wciąż dochodzi do siebie po ranach odniesionych w bitwie z włóczęgami.

— Może pójde jej o tym powiedzieć? — zaoferował się Ogniste Serce.

— Tak. Dobra wiadomość może poprawić jej nastrój — zauważył Biała Burza.

Ogniste Serce z zaskoczeniem uświadomił sobie, że Biała Burza niepokoi się o przywódczynię tak bardzo, jak on sam.

— Z pewnością — przytaknął. — Klan Pioruna od wielu księżyców nie miał aż tylu uczniów.

— Przy okazji — miauknął Biała Burza, którego oczy nagle się rozjaśniły — gdzie jest Obłoczna Łapa? Miał chyba polować dla starszych?

Ogniste Serce zakłopotany odwrócił wzrok.

— Ee, tak, właśnie poluje. Nie wiem dlaczego jeszcze nie wrócił.

Biała Burza uniósł masywną łapę i przejechał po niej językiem.

— Lasy zrobiły się niebezpieczne — powiedział cicho, jakby odgadując niespokojne myśli Ognistego Serca. — Nie zapominaj, że Klan Wiatru i Klan Cienia nie mogą nam wybaczyć, że udzieliliśmy schronienia Złamanemu Ogonowi. Nie wiedzą jeszcze, że już nie żyje i znów mogą na nas napaść.

Złamany Ogon był kiedyś przywódcą Klanu Cienia. Z powodu jego chciwości nowych terytoriów mocno ucierpiały pozostałe klany w lesie. Klan Pioruna pomógł wypędzić go z jego własnego klanu, który przywódca niemal zniszczył, lecz potem udzielił mu schronienia jako oślepijonemu i bezbronnemu więźniowi. Tej miłosiernej decyzji nie pochwalali wrogowie Złamanego Ogonu.

Ogniste Serce wiedział, że Biała Burza w bardzo zawoalowany sposób ostrzega go; wojownik nawet nie wspominał o możliwości, że Tygrysi Pazur wciąż przebywa w pobliżu, lecz poczucie winy wywołane tym, że sam pozwolił

Obłocznej Łapie oddalić się samotnie, sprawiło, że Ogniste Serce przeszedł do ataku.

— Pozwoliłeś Jasnej Łapie na samodzielne poranne polowanie — odpalił.

— Owszem. Powiedziałem jej, żeby została w kotlinie i wróciła, zanim słońce wzejdzie wysoko — odparł Biała Burza łagodnie, lecz przestał wylizywać łapę i spojrzął z troską na Ogniste Serce. — Mam nadzieję, że Obłoczna Łapa nie oddali się za bardzo od obozu.

Ogniste Serce odwrócił wzrok.

— Chyba pójdę powiedzieć Błękitnej Gwieździe, że kociaki są gotowe — wymamrotał.

— Dobry pomysł — odparł Biała Burza. — A ja mogę zabrać Jasną Łapę na szkolenie. Umie polować, ale musi popracować nad umiejętnościami walki.

Przeklinając w myślach Obłoczną Łapę, Ogniste Serce podreptał w kierunku Wysokiego Głazu. Przed legowiskiem Błękitnej Gwiazdy szybko przemyślił uszy i zmusił się, żeby zapomnieć o Obłocznej Łapie, a potem miauknął na powitanie poprzez zasłonę porostów okrywającą wejście. Z wnętrza dobiegło ciche „proszę”. Ogniste Serce powoli przeszedł przez porosty.

W małej jaskini panował chłód; było to zagłębienie u podnóża Wysokiego Głazu wypłukane niegdyś przez strumień. W świetle słońca, przenikającym przez porosty, ściany jarzyły się ciepłym blaskiem. Błękitna Gwiazda siedziała w swoim posłaniu skulona niczym kaczką na jajkach. Jej długa szara sierść była brudna i zmatowiała. Może rany za bardzo jej dolegają, żeby się porządnie umyła — pomyślał Ogniste Serce. Wolał nie rozważać drugiej możliwości — tej, że jego przywódczyni już nie zależało na tym, by o siebie zadbać.

Jednak wciąż dręczył go wyraz zmartwienia, który dojrzał w oczach Białej Burzy. Teraz sam od razu zauważył, że przywódczyni bardzo schudła. Przypomniawszy sobie, że poprzedniego wieczora Błękitna Gwiazda zostawiła na wpół zjedzonego ptaka i wróciła sama do legowiska, zamiast zostać, by podzielić się językami ze starszymi wojownikami, jak bywało przedtem.

Przywódczyni klanu podniosła wzrok; Ogniste Serce z ulgą dojrzał, że na jego widok w jej oczach pojawiła się iskra zainteresowania.

— Ogniste Serce — przywitała go, siadając. Dużą szarą głowę uniosła z tym samym dostojeństwem, które Ogniste Serce tak bardzo podziwiał przy pierwszym spotkaniu w lesie niedaleko siedliska jego Dwunożnych. To Błękitna Gwiazda zaprosiła go do klanu, a jej wiara w niego szybko sprawiła, że nawiązała się między nimi szczególna więź.

— Błękitna Gwiazdo — zaczął, pochylając z szacunkiem głowę — Biała Burza był dzisiaj w złobku. Brązowy Pysk powiedziała mu, że jej młode są już gotowe rozpocząć szkolenie.

Błękitna Gwiazda powoli otworzyła szerzej oczy.

— Już? — wymruczała.

Ogniste Serce oczekiwał, że przywódczyni wyda polecenia dotyczące mianowania uczniów, lecz ona tylko na niego patrzyła.

— Ehm... kogo wybierasz na ich mentorów? — zapytał.

— Mentorów... — powtórzyła słabo Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce poczuł dreszcz niepokoju.

Nagle w niebieskich oczach kocicy błysnęła stal.

— Czy możemy któremukolwiek kotu zaufać na tyle, żeby powierzyć mu szkolenie tych niewinnych młodych? — powiedziała gwałtownie.

Ogniste Serce skurczył się, zbyt zaskoczony, by odpowiedzieć. Oczy przywódczyni znów błysnęły.

— Czy ty mógłbyś je wyszkolić? —

### Rozdział 3



— Widziałeś Obłoczną Łapę? — zawołał Ogniste Serce do Ciernistej Łapy, ucznia Mysiego Futra, kiedy tylko wynurzył się z tunelu w paprociach. Rudy kot dreptał w kierunku stosu łupów, z pyska zwisały mu dwie myszy. Pokręcił głową. Ogniste Serce poczuł irytację. Jego uczeń powinien już dawno wrócić.

— Zanieś te myszy prosto do starszyny — polecił ostro Ciernistej Łapie. Uczeń miauknął niewyraźnie i odszedł szybko.

Ogniste Serce czuł, jak sierść mu się jeży z gniewu na Obłoczną Łapę, wiedział jednak, że ten gniew wypływa ze strachu. A jeśli dopadł go Tygrysi Pazur? Coraz bardziej zaniepokojony, pośpieszył do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Przekaze jej, kogo wybrał na mentorów, a potem będzie mógł ruszyć na poszukiwanie ucznia.

Nie przystanął nawet przy Wysokim Głazie, żeby przyglądzić nastroszoną sierść; miauknął na przywitanie, a kiedy tylko dosłyszał odpowiedź, przecisnął się przez porosty. Przywódczyni Klanu Pioruna siedziała skulona na posłaniu — tam, gdzie ją zostawił — zapatrzona w ścianę.

— Błękitna Gwiazdo — zaczął Ogniste Serce, pochylając głowę — uznałem, że dobrymi mentorami będą Zakurzona Skóra i Ciemna Pręga.

Postarzała kocica odwróciła głowę, spojrzała na niego i uniosła się.

— Bardzo dobrze — odparła głosem bez wyrazu.

Ogniste Serce poczuł rozczarowanie. Błękitna Gwiazda sprawiała wrażenie, jakby kompletnie nie obchodziło jej, kogo wybrał.

— Czy mam ich tu przysłać, żebyś przekazała im dobrą wiadomość? — zapytał. — Teraz są poza obozem — dodał — ale kiedy wrócą, mogę...

— Są poza obozem? — wąsy Błękitnej Gwiazdy zadrgały. — Obaj?

— Wyszli na patrol — wyjaśnił Ogniste Serce niepewnie.

— Gdzie Biała Burza?

— Szkoli Jasną Łapę.

— A Mysie Futro?

— Poluje z Paprociową Łapą i Piaskową Burzą.

— Czy wszyscy wojownicy wyszli z obozu? — zapytała ostro Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce dostrzegł, że jej mięśnie tężeją i poczuł ucisk w żołądku. Czego boi się Błękitna Gwiazda? Myślami wrócił do Obłocznej Łapy i swojego własnego strachu, który poczuł rano w cichym lesie.

— Patrol ma wkrótce wrócić — zapewnił przywódczynię, z trudem utrzymując spokój. — A ja też tu jestem.

— Nie próbuj mnie pocieszać, nie jestem przerażonym kociakiem! — parsknęła wrogo Błękitna Gwiazda. Ogniste Serce skulił się, a ona mówiła dalej: — Pamiętaj, żeby zostać w obozie do powrotu patrolu. W ciągu jednego księżyca dwa razy zostaliśmy napadnięci. Nie chcę zostawiać obozu bez ochrony. Na przyszłość przez cały czas ma tu przebywać przynajmniej trzech wojowników.

Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz. Po raz pierwszy nie miał odwagi spojrzeć w oczy przywódczyni, bojąc się, że nie rozpozna w nich kocicy, którą znał.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — wymamrotał cicho.

— Kiedy Ciemna Pręga i Zakurzona Skóra powrócą, przyślij ich do mnie. Chcę z nimi porozmawiać przed ceremonią.

— Oczywiście.

— A teraz idź! — Błękitna Gwiazda przynagliła go machnięciem ogona, jakby uważała, że marnując czas, naraża klan na niebezpieczeństwo.

Ogniste Serce wycofał się z legowiska, przysiadł w cieniu Wysokiego Głazu, wykręcił głowę do tyłu i zajął się wylizywaniem ogona. Co ma zrobić? Przyprawiający o szaleńcze bicie serca niepokój naglił go do biegu w las, znalezienia Obłocznej Łapy i sprowadzenia ucznia do bezpiecznego obozu. Jednakże Błękitna Gwiazda nakazała mu zostać na miejscu do powrotu jednego z patroli.

W tej chwili dobiegł go trzask poszycia leśnego, przez które przedzierały się koty, a ciepłe powietrze przyniosło znajome zapachy Ciemnej Pręgi, Szybkiego Wiatru i Zakurzonej Skóry. Ich kroki zwolniły, kiedy przeciskali się przez tunel w ostrokrzewie. Prowadził Szybki Wiatr.

Ogniste Serce z ulgą skoczył na równe łąpy. Teraz może opuścić obóz i ruszyć na poszukiwanie Obłocznej Łapy. Pobiegnął przez polanę na ich spotkanie.

— Jak poszedł patrol? — zawołał.

— Ani śladu innych klanów — zameldował Szybki Wiatr.

— Ale wyczuliśmy zapach twojego ucznia — dodał Ciemna Pręga. — Niedaleko siedliska Dwunożnych.

— Widzieliście go? — miauknął Ogniste Serce, starając się, by zabrzmiało to niedbale.

Ciemna Pręga pokręcił głową.

— Pewnie szukał ptaków w ogrodach Dwunożnych — uśmiechnął się krzywo Zakurzona Skóra. — Może bardziej mu smakuja.

Ogniste Serce zignorował przytyk do jego domowego pochodzenia.

— Zapach był świeży? — zapytał Szybkiego Wiatru.

— Dość świeży. Straciliśmy ślad, kiedy zawróciliśmy do obozu.

Ogniste Serce pokiwał głową. Przynajmniej ma teraz pojęcie, gdzie zacząć poszukiwania ucznia.

— Ciemna Pręga i Zakurzona Skóra — miauknął — Błękitna Gwiazda chce się z wami widzieć u siebie.

Kiedy wojownicy zaczęli się oddalać, Ogniste Serce zawahał się, czy z nimi nie pójść na wypadek, gdyby Błękitna Gwiazda znów zaczęła dziwnie się zachowywać. W tej samej chwili zauważył, że Szybki Wiatr prowadzi Ciernistą Łapę w kierunku wejścia do obozu.

— Dokąd idziecie? — zawołał niespokojnie. Błękitna Gwiazda zarządziła, żeby w obozie pozostało trzech wojowników, więc nie będzie mógł pójść na poszukiwania, skoro Szybki Wiatr znów się oddali z obozu.

— Umówiłem się z Mysim Futrem, że po południu nauczę Ciernistą Łapę łapać wiewiórki — miauknął Szybki Wiatr przez ramię.

— Ale ja... — zaczął Ogniste Serce, lecz przerwał pod zaciekawionym spojrzeniem wojownika. Nie potrafił się przyznać do niepokoju o Obłoczną Łapę. Pokręcił głową. — Nic — miauknął.

Szybki Wiatr z Ciernistą Łapą znikli w tunelu w ostrokrzewie. Na widok ucznia Mysiego Futra podążającego posłusznie za wojownikiem, Ogniste Serce poczuł ukłucie winy. Dlaczego on nie potrafił nauczyć takiego posłuszeństwa własnego podopiecznego?

Reszta popołudnia ciągnęła się w nieskończoność. Ogniste Serce usadowił się obok kępy pokrzyw przed legowiskiem wojowników i nastawił uszu, nasłuchując z lasu dźwięków zwiastujących powrót Obłocznej Łapy. Jednak obawa, jaką wzbudziła w nim Błękitna Gwiazda, zmniejszyła się nieco, odkąd od Ciemnej Pręgi dowiedział się, że patrol trafił na zapach jego ucznia, a na terytorium Klanu Pioruna nie znalazł śladów obcych kotów.

Kiedy słońce opadło poniżej czubków drzew, wrócił patrol łowiecki. Za nim pojawili się Biała Burza i Jasna Łapa, bez wątpienia wywabieni z kotliny szkoleniowej zapachem świeżo złowionej zwierzyny. Długi Ogon i Prędką Łapa wrócili wkrótce potem, lecz nadal nie było śladu Obłocznej Łapy.

Stos zdobyczy był spory, ale żaden kot nie zbliżał się do niej. Wiadomość o ceremonii nadania imion rozniosła się już po obozie. Ogniste Serce słyszał Ciernistą Łapę, Jasną Łapę i Prędką Łapę szepczących z podnieceniem przed

swoim legowiskiem, dopóki Błękitna Gwiazda nie wydreptała ze swojej jaskini. Wtedy zaczęli się nawzajem uciszać, spoglądając na nią szeroko otwartymi, pełnymi oczekiwania oczami.

Przywódczyni Klanu Pioruna jednym swobodnym skokiem znalazła się na Wysokim Głazie. Najwyraźniej fizycznie wydobrzała już z ran odniesionych w bitwie z włóczęgami, lecz Ogniste Serce nie wiedział, czy powinien się tym cieszyć, czy martwić. Dlaczego jej umysł nie wracał do zdrowia tak szybko, jak ciało? Serce zabiło mu szybciej, kiedy przywódczyni uniosła głowę, przygotowując się do wezwania klanu na zebranie. Głos miała ochrypły, jakby jej gardło wyschło od długiego nieużywania, ale kiedy wykrzyknęła znajome słowa, Ogniste Serce poczuł, że jego pewność siebie wraca.

Zachodzące słońce zapaliło błyski na jego ognistej sierści; przypomniał sobie własną ceremonię nadania imienia, kiedy wstąpił do klanu. Dumnie prężąc mięśnie, Ogniste Serce zajął miejsce zastępcy przywódczyni na przedzie pod Wysokim Głazem, podczas gdy reszta klanu zgromadziła się w kręgu za nim. Ciemna Pręga usiadł spokojnie pośrodku, patrząc przed siebie bez mrugnięcia okiem. Zakurzona Skóra przysiadł sztywno obok niego, niezdolny opanować podniecenia, które błyszczało w jego oczach.

— Zebraliśmy się tutaj, żeby nadać imiona uczniów dwóm kociakom klanu — zaczęła Błękitna Gwiazda oficjalnie, zerkając w dół na Brązowy Pysk, siedzącą z obojgiem kociąt po bokach. Ogniste Serce z trudnością rozpoznał rozdokazywane szare kociaki, które wcześniej przewracały się po ziemi przed żłobkiem. Tutaj wydawały się znacznie mniejsze, a sierść miały porządnie wylizaną. Jeden młody oparł się o matkę; wąsy drżały mu nerwowo. Większy kociak ugniatał ziemię łapami.

W klanie zapadła pełna napięcia cisza.

— Podejdźcie — rozkazała Błękitna Gwiazda z wysokości kamienia.

Kociaki wyszły razem na środek polany, jeżąc szarą sierść w oczekiwaniu.

— Zakurzona Skóro — wychrypiała Błękitna Gwiazda. — Zostaniesz mentorem Jesionowej Łapy.

Ogniste Serce przyglądał się, jak Zakurzona Skóra podchodzi do większego szarego kociaka i staje obok niego.

— Zakurzona Skóro — ciągnęła Błękitna Gwiazda — to będzie twój pierwszy uczeń. Podziel się z nim swoją odwagą i zdecydowaniem. Wiem, że dobrze go wyszkolisz, ale nie bój się także prosić o radę starszych wojowników.

Oczy Zakurzonej Skóry rozjarzyły się dumą. Wojownik schylił się i dotknął nosem nosa Jesionowej Łapy. Mrucząc głośno, uczeń poszedł za swoim nowym mentorem na skraj kręgu.

Mniejsza kotka pozostała na środku polany. Jej oczy błyszczały, pierś drżała. Ogniste Serce przechwycił jej spojrzenie i ciepłym mrugnięciem dodał jej odwagi.



Kotka wbiła w niego wzrok, jakby od tego zależało jej życie.

— Ciemna Pręgo — Błękitna Gwiazda zawahała się na moment. Ogniste Serce poczuł pod sierścią drzenie na widok błysku strachu w oczach przywódczyni. Wstrzymał oddech, ale Błękitna Gwiazda opanowała wątpliwości i mówiła dalej: — Będziesz szkolił Paprotkową Łapę — kotka szerzej otworzyła oczy i obróciła się w kierunku dużego pręgowanego wojownika idącego w jej stronę.

— Ciemna Pręgo — miauknęła Błękitna Gwiazda — jesteś inteligentny i mężny. Przekaż swojej uczennicy jak najwięcej swoich cech.

— Na pewno — obiecał Ciemna Pręga, a potem pochylił się i zetknął nos w nos z Paprotkową Łapą, która jakby skurczyła się na moment, ale zaraz wyprostowała i przyjęła jego pozdrowienie. Podążając za Ciemną Pręgą na skraj polany, odwróciła się jeszcze i rzuciła przez ramię niespokojne spojrzenie na Ogniste Serce. Ten zachęcająco pokiwał jej głową.

Pozostałe koty ruszyły gratulować dwójce nowych uczniów, otoczyły je szczelnie i zaczęły nazywać nowymi imionami. Ogniste Serce już miał do nich dołączyć, kiedy dojrzał białą sierść kota wślizgującego się do obozu. Wrócił Obłoczna Łapa.

Ogniste Serce pobiegł mu na spotkanie.

— Gdzie byłeś? — zapytał.

Obłoczna Łapa upuścił trzymanego w pysku nornika.

— Na polowaniu.

— I tylko tyle znalazłeś? W porze nagich drzew łapałeś więcej!

Obłoczna Łapa wzruszył ramionami.

— Lepsze to niż nic.

— A sierpówka, którą rano złapałeś? — zapytał Ogniste Serce.

— Nie przyniosłeś jej?

— To była twoja zdobycz! —

## Rozdział 4



Tej nocy w snach Ognistego Serca rozległy się kroki miękkich łap. Z lasu obok legowiska wynurzyła się kotka o szylkretowej sierści i lśniących bursztynowych oczach. Ogniste Serce zapatrzył się na Nakrapiany Liść, czując w sercu znajomy ból. Cierpienie po śmierci medyczki było wciąż tak samo świeże i dojmujące. Wojownik czekał w napięciu na jej łagodne powitanie, lecz tym razem, inaczej niż zwykle, Nakrapiany Liść nie przycisnęła nosa do jego policzka — zamiast tego odwróciła się tyłem i odeszła. Zaskoczony Ogniste Serce poszedł za nią, potem ruszył biegiem, by dogonić nakrapianą kotkę oddalającą się przez las. Wołał za nią, lecz chociaż nie przyśpieszyła kroku, wciąż go wyprzedzała, głucha na jego krzyki.

Nagle zza drzewa wyłoniła się ciemnoszara sylwetka. Była to Błękitna Gwiazda; oczy przywódczyni Klanu Pioruna były szeroko otwarte z przerażenia. Ogniste Serce skręcił, żeby ją wyminąć, rozpaczliwie starając się nie spuścić z oka Nakrapianego Liścia, lecz w tej samej chwili spośród paproci porastających drugą stronę ścieżki wyskoczył Obłoczna Łapa i przewrócił go z rozpędu. Ogniste Serce upadł na ziemię bez tchu i w tym momencie poczuł przenikające jego sierść spojrzenie Białej Burzy. Biały wojownik przyglądał mu się spomiędzy gałęzi drzewa.

Ogniste Serce podniósł się niezgrabnie i znów pobiegł za Nakrapianym Liściem. Kotka wciąż wyprzedzała go o kilka długości lisa, idąc równym krokiem, nawet nie odwracając się, by sprawdzić, kto ją woła. Teraz na drodze Ognistego Serca zebrała się reszta Klanu Pioruna. Robiąc uniki i omijając ich słyszał, jak go wołają; nie rozróżniał słów, ale głosy tworzyły ogłuszający chór miauknięć, pytań, krytyki, błagania o pomoc. Miauczenie narastało, aż zagłuszyło jego własny krzyk. Teraz Nakrapiany Liść na pewno by go nie dosłyszała, nawet gdyby chciała.

— Ogniste Serce! — ponad szum głosów wybił się jeden głośniejszy. To był Biała Burza. — Mysie Futro i Długi Ogon czekają, żeby wyjść na patrol. Obudź się, Ogniste Serce!

Jeszcze półprzytomny i zaspany Ogniste Serce dźwignął się na łapy.

— C... co? — miauknął niewyraźnie.

Do legowiska wojowników wlewało się światło wczesnego poranka. Biała Burza stał obok niego w miejscu, na którym kiedyś sypiał Szara Pręga.

— Patrol już czeka — powtórzył. — A Błękitna Gwiazda chce się z tobą zobaczyć zanim wyjdiesz.

Ogniste Serce potrząsnął głową, żeby uporządkować myśli. Sen go przestraszył. W snach Nakrapiany Liść zawsze była mu jeszcze bliższa niż za życia. Jej zachowanie poprzedniej nocy było jak ukąszenie węża. Czy piękna medyczka go porzuca?

Ogniste Serce przeciągnął się, czując, jak nogi pod nim drżą.

— Powiedz im, że zaraz będę — przesunął się szybko obok pogrążonych we śnie wojowników. Brązowy Pysk spała niedaleko ściany legowiska, a obok niej skuliła się Oszronione Futro; po tym, jak ich młode opuściły żłobek, obie kotki wróciły do życia wojowników.

Ogniste Serce precyzyjnie przycisnął się na polanę. Było już dość ciepło, chociaż słońce jeszcze nie weszło nad czubki drzew; las na szczycie zbocza zieleniał zapraszająco. Wciągając znajome zapachy, Ogniste Serce poczuł, że ból wywołany snem zaczyna słabnąć, a sierść na grzbiecie miękko opada na skórę.

Długi Ogon i Mysie Futro czekali przy wejściu do obozu. Ogniste Serce kiwnął im głową i skierował się do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Czego przywódczyni Klanu Pioruna mogłaby chcieć od niego tak wcześnie? Czy ma dla niego jakąś misję? Ogniste Serce nie mógł się pozbyć przeczucia, że jest to oznaka powrotu Błękitnej Gwiazdy do równowagi; stanął przed zasłoną z porostów i zawołał wesoło na powitanie.

— Wejdz! — przywódczyni wydawała się ożywiona; nadzieje Ognistego Serca wzrosły. Błękitna Gwiazda chodziła tam i z powrotem po piaszczystym podłożu. Nie zatrzymała się, kiedy Ogniste Serce wszedł, więc wojownik musiał się przycisnąć do ściany, żeby zejść jej z drogi.

— Ogniste Serce — zaczęła, nie patrząc na niego — muszę podzielić sny z Klanem Gwiazdy. Muszę pójść do Księżycowego Kamienia.

Księżycowy Kamień był lśniąca skała ukryta głęboko w ziemi poza granicami terytorium Klanu Wiatru, w kierunku zachodu słońca.

— Chcesz iść do Wysokich Skał? — zawołał Ogniste Serce.

— A znasz inny Księżycowy Kamień? — odpaliła Błękitna Gwiazda niecierpliwie. Wciąż chodziła w kółko, a echo jej kroków rozlegało się we wnętrzu legowiska.

— Ale to naprawdę daleko, jesteś pewna, że masz dość sił... — Ogniste Serce zająknął się.

— Muszę porozmawiać z Klanem Gwiazdy! — powiedziała z naciskiem Błękitna Gwiazda, zatrzymała się w pół kroku i zmrużonymi oczami spojrzała na

swojego zastępcę. — Chcę też, żebyś poszedł ze mną. Biała Burza zadba o obóz podczas naszej nieobecności.

Ogniste Serce czuł się coraz bardziej niepewnie.

— Kto jeszcze idzie z nami?

— Nikt — odparła Błękitna Gwiazda ponuro.

Ogniste Serce zadrżał. Całkowicie zbił go z tropu nagłący, chmurny ton głosu Błękitnej Gwiazdy; jakby od tej podróży zależało jej życie.

— Ale czy taka podróż tylko we dwoje nie jest trochę niebezpieczna? — odważył się zapytać.

Błękitna Gwiazda zwróciła na Ogniste Serce lodowate spojrzenie. Wojownikowi nagle zaschło w pysku, kiedy kocica syknęła do niego:

— Chcesz zabrać innych? Dlaczego?

Ogniste Serce starał się nie dopuścić, by głos mu zadrżał.

— A jeśli nas zaatakują?

— Ochronisz mnie — wychrypiała cicho Błękitna Gwiazda. — Prawda?

— Oddam własne życie! — zapewnił ją żarliwie Ogniste Serce. Niezależnie od tego, co sądził o zachowaniu Błękitnej Gwiazdy, jego lojalność wobec przywódczyni pozostała niewzruszona.

Jego słowa chyba uspokoiły Błękitną Gwiazdę, która usiadła na wprost niego.

— Dobrze.

Ogniste Serce przechylił głowę na bok.

— A co z zagrożeniem ze strony Klanu Wiatru i Klanu Cienia? — miauknęła z wahaniem. — Sama wczoraj o nim wspomniałaś.

Błękitna Gwiazda pokiwała powoli głową. Ogniste Serce mówił dalej.

— W drodze do Wysokich Skał musimy przejść przez terytorium Klanu Wiatru.

Błękitna Gwiazda poderwała się na łapy.

— Muszę porozmawiać z Klanem Gwiazdy — parsknęła, a sierść na jej karku zjeżyła się. — Dlaczego chcesz mnie zniechęcić? Idziesz ze mną albo pójdę sama!

Ogniste Serce przyglądał się jej. Nie miał wyjścia.

— W takim razie idę — zgodził się.

— Dobrze — Błękitna Gwiazda znów pokiwała głową, a jej głos nieco złagodniał. — Będziemy potrzebowali ziół na podróż, żeby nie opaść z sił. Pójdę po nie do Żółtego Kła — przeszła obok Ognistego Serca i przecisnęła przez zasłonę z porostów.

— Idziemy od razu? — zawołał Ogniste Serce.

— Tak! — odparła Błękitna Gwiazda nie zatrzymując się.

Ogniste Serce wyskoczył za nią z legowiska.

— Ale miałem poprowadzić poranny patrol — zaprotestował.

— Poślij ich samych — poleciła Błękitna Gwiazda.

— No, dobrze.

Ogniste Serce zatrzymał się i przyglądał, jak kocica znika w paprociach prowadzących na polankę Żółtego Kłosa. Z bardzo niewyraźną miną podreptał w kierunku wejścia do obozu, gdzie czekali Długi Ogon i Mysie Futro. Długi Ogon niecierpliwie bił ogonem o ziemię, a Mysie Futro przywarła brzuchem do ziemi i spod półprzymkniętych powiek przyglądała się Ognistemu Sercu.

— Co się dzieje? — dopytywał Długi Ogon. — Dlaczego Błękitna Gwiazda idzie do Żółtego Kłosa? Wszystko dobrze?

— Poszła po zioła na podróż. Musi się spotkać z Klanem Gwiazdy. Idziemy do Księżycowego Kamienia — wyjaśnił Ogniste Serce.

— To daleko — zauważyła Mysie Futro, siadając po-woli. — Czy to rozsądne? Błękitna Gwiazda chyba jest ciągle osłabiona po ataku włóczęgów na obóz — Ogniste Serce zauważył, że taktownie nie wspomniała o udziale Tygrysięgo Pazura w napadzie.

— Powiedziała mi, że Klan Gwiazdy ją wezwał — odparł.

— Kto jeszcze idzie z wami? — zapytał Długi Ogon.

— Tylko ja i Błękitna Gwiazda.

— Mogę iść z wami, jeśli chcesz — zaproponowała Mysie Futro.

Ogniste Serce pokręcił głową.

Długi Ogon wykrzywił pysk w szyderczym grymasie.

— Myślisz, że sam zdołasz ją obronić, prawda? Może i jesteś jej zastępcą, ale daleko ci do Tygrysięgo Pazura! — syknął.

— I bardzo dobrze! — Ogniste Serce poczuł, jak ogarnia go fala ulgi na dźwięk głosu Białej Burzy za plecami. Biały wojownik musiał usłyszeć całą rozmowę, gdyż mówił dalej: — Ogniste Serce i Błękitna Gwiazda mają większe szanse przemknąć się niezauważenie, jeśli pójdą we dwójkę. Oprócz tego, że podczas pielgrzymki do Wysokich Skał i tak mają prawo do bezpiecznego przejścia, podróżując tylko we dwójkę nie będą wyglądać na napastników w oczach zwiadowców Klanu Wiatru.

Mysie Futro pokiwała głową, ale Długi Ogon odwrócił się. Ogniste Serce spojrział z wdzięcznością na Białą Burzę.

— Żółty Kle! — w legowisku medyczki rozległ się ozywiony głos Błękitnej Gwiazdy.

— Idź do niej — miauknął Biała Burza cicho. — Poprowadzę patrol.

— Ale Błękitna Gwiazda chce, żebyś przewodził klanowi podczas naszej nieobecności — poinformował go Ogniste Serce.

— W takim razie zostanę i zorganizuję grupy na polowania. Mysie Futro może poprowadzić patrol.

— Dobrze — zgodził się Ogniste Serce, próbując nie okazać podenerwowania. Odwrócił się do Mysiego Futra. — Zabierz ze sobą Ciernistą Łapę — polecił.

Mysie Futro pochyliła głowę, a Ogniste Serce obrócił się i pobiegł przez polankę do legowiska medyczki.

— Zapewne ty też będziesz potrzebował ziół na podróż — zauważyła Żółty Kieł, kiedy Ogniste Serce wyłonił się z tunelu. Stara medyczka siedziała spokojnie na polance, podczas gdy Błękitna Gwiazda chodziła niespokojnie wokół, zatopiona w myślach.

— Tak, poproszę — odpowiedział Ogniste Serce.

Rozżarzona Skóra wykuśtykała z legowiska w rozpadlinie skalnej i nie zatrzymując się, by powitać Ogniste Serce, podeszła prosto do Żółtego Kłosa.

— Który z nich to rumianek? — wyszeptała w poszarpane ucho medyczki.

— Powinnaś już wiedzieć! — syknęła ze złością Żółty Kieł.

Uszy Rozżarzonej Skóry zadrgały.

— Myślałam, że wiem, ale nie byłam pewna. Chciałam tylko sprawdzić.

Żółty Kieł prychnęła, uniosła się i podeszła do stóp skały, gdzie rzędem leżało kilka stosików ziół.

Ogniste Serce zerknął na Błękitną Gwiazdę. Przywódczyni zatrzymała się i patrzyła w niebo, czujnie wciągając powietrze. Ogniste Serce poszedł za Żółtym Kłosem.

— Rumianek to nie jest ziele na podróż — miauknął pod nosem.

Żółty Kieł zmrużyła oczy.

— Błękitna Gwiazda potrzebuje czegoś na uspokojenie serca, nie tylko na podtrzymanie sił fizycznych. — Zerknęła potępiająco na Rozżarzoną Skórę i dodała: — Miałam nadzieję dodać go do ziół podróżnych bez zawiadamiania o tym całego obozu! — ciężką łapą popchnęła jedną kupkę ziół. — To jest rumianek.

— Tak, teraz sobie przypomniałam — miauknęła pokornie Rozżarzona Skóra.

— Przede wszystkim nie powinnaś była zapominać — zgromiła ją Żółty Kieł. — Medyczka nie ma czasu na wątpliwości. Skieruj swoją energię na dzisiaj i przestań się zamartwiać przeszłością. Masz obowiązki wobec klanu. Bierz się w garść i do roboty!

Ogniste Serce poczuł mimowolne współczucie dla młodej kotki. Próbował przechwycić jej spojrzenie, ale Rozżarzona Skóra nie patrzyła na niego. Zajęła się przygotowaniem mieszanki ziół na podróż, z każdego rodzaju zbierając łapą małą porcję i mieszając je, podczas gdy Żółty Kieł przyglądała się jej z zatroskaną miną.

Za nimi Błękitna Gwiazda znów zaczęła chodzić po polance.

— Skończyliście? — miauknęła z irytacją.

Ogniste Serce stanął u boku przywódczyni.

— Prawie — powiedział do niej. — Nie martw się. Dotrzemy do Wysokich Skał przed zachodem słońca.

Błękitna Gwiazda spojrzała na niego mrugając.

Rozżarzona Skóra, kulejąc, podeszła do nich z wiązką ziół.

— To dla ciebie — miauknęła, upuszczając zmieszane liście u stóp Błękitnej Gwiazdy. Głową wskazała skałę. — Twoje są tam — powiedziała do Ognistego Serca.

Wojownik wciąż jeszcze przelykał ślinę, żeby pozbyć się gorzkiego smaku ziół, kiedy Błękitna Gwiazda już wychodziła na zewnątrz, kiwając na niego głową. Obóz wokół już powoli się budził. Wierzbowa Skóra właśnie przecisnęła się przez gałęzie zasłaniające wejście do żłobka i mrugała w ostrym świetle słońca, zaś Łaciata Skóra przeciągał stare kości przed powalonym dębem. Oba koty zerknęły z ciekawością na Błękitną Gwiazdę i Ogniste Serce, a potem zajęły się swoimi codziennymi porannymi sprawami.

— Hej!

Na dźwięk znajomego głosu za plecami Ogniste Serce zdrętwiał. To Obłoczna Łapa wybiegł w podskokach z legowiska, z rozczochraną sierścią, niewyglądzoną po nocy.

— Dokąd idziecie? Mogę iść z wami?

Ogniste Serce przystanął przy wejściu do tunelu.

— A czy ty nie musisz przynieść swojego łupu?

— To może poczekać. I tak na pewno już go porwała jakaś sowa — odparł Obłoczna Łapa. — Proszę, weźcie mnie ze sobą!

— Sowy jadają żywą zdobycz — poprawił go Ogniste Serce.

Kątem oka dojrzał Szybki Wiatr wychodzącego sennie z legowiska wojowników i zawołał do niego:

— Szybki Wietrze, czy weźmiesz Obłoczną Łapę na poranne polowanie?

W oczach brązowego wojownika dojrzał niechęć. Szybki Wiatr bez entuzjazmu pokiwał głową. Ogniste Serce pamiętał, jak chętnie ten sam wojownik zabrał dzień wcześniej Ciernistą Łapę na polowanie na wiewiórki; najwyraźniej Obłoczną Łapę darzył mniejszą sympatią i szczerze mówiąc, Ogniste Serce nie mógł go za to winić. Jego uczeń naprawdę nie wysiłał się, żeby zdobyć szacunek kotów klanu.

— To niesprawiedliwe — jęknął Obłoczna Łapa. — Byłem na polowaniu wczoraj. Mogę iść z wami?

— Nie. Dzisiaj masz iść na polowanie z Szybkim Wiatrem! — warknął Ogniste Serce i nie dając Obłocznej Łapie czasu na dalsze spory, odwrócił się i pobiegł za Błękitną Gwiazdą.

## Rozdział 5



Przywódczyni Klanu Pioruna dotarła na szczyt zbocza, zanim Ogniste Serce ją dogonił. Przystanęła, powąchała i weszła do lasu. Ogniste Serce z ulgą zauważył, że Błękitna Gwiazda jest teraz znacznie bardziej odprężona niż w obozie; węsząc w poszyciu, odnajdywała drogę do granicy terytorium Klanu Rzeki.

Ogniste Serce z zaskoczeniem spoglądał na kocicę. To nie była najszybsza droga do Czterech Drzew i dalej na płaskowyż, ale nie próbował kwestionować wyboru przywódczyni. Miał cichą nadzieję, że może uda mu się dojrzeć Szarą Pręgę po drugiej stronie rzeki.

Dotarli do granicy terenu Klanu Rzeki powyżej Słonecznych Skał i podążyli w górę rzeki wzdłuż linii wyznaczonej przez zapachowe znaki. Ciepły wiatr przyniósł do nich lekką woń wrzosowiska. Ogniste Serce słyszał rzekę szumiącą po drugiej stronie kęp paproci. Wyciągnąwszy szyję, dojrzał lśnienie wody w świetle przesianym przez liście drzew. Nad jego głową liście błyszcząły zielenią i jarzyły się na krawędziach tam, gdzie promienie słońca przebiły się przez gęsty baldachim lasu. Nawet w cieniu Ogniste Serce czuł upał. Żałował, że wzorem kotów Klanu Rzeki nie może skoczyć do wody, żeby się ochłodzić.

W końcu rzeka zakręciła głębiej na terytorium Klanu Rzeki, a Błękitna Gwiazda poszła prosto za śladami zapachowymi znaczącymi granicę terytoriów Klanu Pioruna i Klanu Rzeki. Ogniste Serce bezustannie zerkał w bok, przeszukując wzrokiem lasy w poszukiwaniu oznak bytności kotów Klanu Rzeki; obawiał się nieco spotkania z patrolem, lecz był także pełen nadziei, że zobaczy starego przyjaciela. Błękitna Gwiazda nierozważnie prowadziła blisko granicy, czasami nawet przekraczając ją i wchodząc w zarośla. Ogniste Serce nie miał pojęcia, jak zareagowałby Klan Rzeki, gdyby ich tu znalazł. Między oboma klanami już raz omal nie doszło do konfliktu o młode Srebrnego Strumienia, a bitwy uniknięto tylko dzięki temu, że Szara Pręga zaniósł swoje młode z powrotem do klanu ich matki.

Nagle Błękitna Gwiazda zatrzymała się i uniosła pysk, potem otworzyła go, żeby posmakować powietrza. Przypadła do ziemi; Ogniste Serce, ufny w jej



instynkt wojowniczy, również rozpląszczył się za kępą pokrzyw.

— Wojownicy Klanu Rzeki — ostrzegła go szeptem Błękitna Gwiazda.

Teraz Ogniste Serce poczuł ich zapach. Sierść na karku jeżyła mu się, w miarę jak woń się nasilała; po chwili dosłyszał przed sobą szelest sierści ocierającej się o krzewy. Powolutku uniósł głowę i spróbował przeniknąć wzrokiem gałęzie, z bijącym sercem szukając widoku znajomej szarej sierści. Obok niego Błękitna Gwiazda otworzyła szeroko oczy i oddychała cicho i płytko; boki ledwie się jej unosiły.

## Rozdział 6



— Klan Gwiazdy gwarantuje nam bezpieczne przejście — powtórzyła z uporem Błękitna Gwiazda.

— Wracajcie do domu! — parsknął Błotnisty Pazur.

Ogniste Serce czuł swędzenie w łapach, kiedy wzrokiem mierzył swoich przeciwników. Trzy silne koty przeciwko niemu i osłabionej przywódczyni Klanu Pioruna. Nie unikną w tej walce poważnych ran. W żaden sposób nie mógł ryzykować, że Błękitna Gwiazda znów straci życie — wiedział przecież, że to już ostatnie życie z dziewięciu, których Klan Gwiazdy udziela wszystkim przywódcom klanów.

— Powinniśmy zawrócić do domu — syknął Ogniste Serce do Błękitnej Gwiazdy. Kocica gwałtownie obróciła głowę i wbiła w niego pełne niedowierzania spojrzenie. — Jesteśmy zbyt daleko od bezpiecznego schronienia, a tej bitwy nie warto toczyć — przekonywał.

— Ale ja muszę porozmawiać z Klanem Gwiazdy! — miauknęła Błękitna Gwiazda.

— Innym razem — nalegał Ogniste Serce. Oczy Błękitnej Gwiazdy zamglily się niezdecydowaniem, dodał więc: — Nie wygramy tej bitwy.

Zadrzał w przyływie ulgi, kiedy Błękitna Gwiazda schowała pazury i wygładziła sierść na grzbiecie. Przywódczyni Klanu Pioruna odwróciła się z powrotem do Błotnisteo Pazura i miauknęła:

— No, dobrze, idziemy do domu. Ale wrócimy. Nie możecie na zawsze odciąć mnie od Klanu Gwiazdy!

Sierść Błotnisteo Pazura przestała się jeżyć.

— Mądra decyzja — powiedział.

Ogniste Serce mruknął groźnie na Błotnisteo Pazura.

— Słyszałeś, co powiedziała Błękitna Gwiazda? — Błotnisty Pazur groźnie zmrużył oczy, lecz Ogniste Serce mówił dalej: — Tym razem odejdziemy, ale nigdy więcej nie powstrzymacie nas w drodze do Księżycowego Kamienia.

Błotnisty Pazur odwrócił się.

— Odprowadzimy was do Czterech Drzew.

Ogniste Serce zeszywniał w obawie przed reakcją Błękitnej Gwiazdy — przecież wojownik otwarcie okazał brak wiary w to, że koty Klanu Pioruna opuszczą ich terytorium. Jednak przywódczyni spokojnie wyminęła koty Klanu Wiatru, ocierając się o ich futra, i ruszyła z powrotem drogą, którą przyszli.

Ogniste Serce poszedł za nią, a w pewnej odległości za nimi podążyły koty Klanu Wiatru. Ogniste Serce słyszał szelest wrzosów za plecami, a kiedy rzucał spojrzenie przez ramię, między liliowymi kwiatkami dostrzegał zwinne brązowe sylwetki. Przy każdym kroku czuł ukłucie wściekłości. Już nigdy nie pozwolił Klanowi Wiatru stanąć sobie na drodze.

Dotarli do Czterech Drzew i zaczęli schodzić po skalistym zboczu, pozostawiając na szczycie wojowników Klanu Wiatru, obserwujących ich wrogo spod zmrużonych powiek. Błękitna Gwiazda zaczęła okazywać wielkie zmęczenie. Po każdym skoku lądowała ciężko, ze stęknieniem. Ogniste Serce bał się, że kocica poślizgnie się, lecz ona wciąż utrzymywała równowagę. W końcu dotarli do porośniętego trawą dna kotliny. Ogniste Serce rzucił gniewne spojrzenie w górę; na tle bezkresnego, rozpalonego nieba zobaczył sylwetki trzech kotów Klanu Wiatru; wojownicy odwrócili się i zniknęli na własnym terytorium.

Kiedy koty z Klanu Pioruna mijaly Wielki Kamień, Błękitna Gwiazda jęknęła przeciągle.

— Wszystko dobrze? — zapytał Ogniste Serce, zatrzymując się.

Błękitna Gwiazda niecierpliwie pokręciła głową.

— Klan Gwiazdy nie chce dzielić ze mną snów — wymamrotała. — Dlaczego tak się rozgniewali na mój klan?

— To Klan Wiatru stanął nam na drodze, a nie Klan Gwiazdy — przypomniał jej Ogniste Serce. Nie mógł jednak pozbyć się uczucia, że Klan Gwiazdy mógłby jednak zesłać im więcej szczęścia. W pamięci rozbrzmiały mu słowa Małego Ucha: „Ogniste Serce został wyznaczony bez odpowiednich rytuałów, co zdarzyło się po raz pierwszy w moim życiu”. Ogniste Serce poczuł, jak z niepokoju zaczyna mu się kręcić w głowie. Czy wojowniczy przodkowie naprawdę aż tak się rozgniewali na Klan Pioruna?

Z zaskoczonych pomruków, które przywitały ich po powrocie do obozu, kiedy przekazali wiadomość o tym, co się stało, Ogniste Serce odgadł, że klan podziela ich obawy. Nigdy wcześniej przywódca klanu nie został zawrócony z drogi do Księżycowego Kamienia.

Błękitna Gwiazda niepewnym krokiem podążyła przez polanę do swojego legowiska, z oczami utkwionymi w zakurzonej ziemi. Ogniste Serce obserwował ją z ciężkim sercem. Nagle wydało mu się, że promienie słońca przepalają jego grubą sierść. Skierował się do cienia na skraju polany. Wtedy zauważył Zakurzoną Skórę

idącego w jego kierunku z tunelu w ostrokrzewie. Jesionowa Łapa dreptał mu po piętach.

— Wcześniej wracacie — miauknął pręgowany wojownik. Okrążył Ogniste Serce, a Jesionowa Łapa stał z szeroko otwartymi oczami, wpatrując się w dwóch wojowników.

— Klan Wiatru nie pozwolił nam przejść — wyjaśnił Ogniste Serce.

— Nie powiedzieliście im, że idziecie do Wysokich Skał? — zapytał Zakurzona Skóra, siadając obok swojego ucznia.

— Oczywiście — warknął Ogniste Serce.

W tej chwili przechwycił szybkie spojrzenie Zakurzonej Skóry rzucone w kierunku tunelu w ostrokrzewie; odwróciwszy się, zobaczył Ciemną Pręgę i Paprotkową Łapę. Paprotkowa Łapa wydawała się wykończona; biegła, żeby dogonić swojego mentora, futro miała pozlepiane i zakurzone.

— Co wy tu robicie? — zapytał Ciemna Pręga, zmrużonymi oczami spoglądając na Ogniste Serce.

— Klan Wiatru nie puścił ich dalej — oznajmił Zakurzona Skóra. Paprotkowa Łapa spojrziała na Zakurzoną Skórę, jej ładne zielone oczy zaokrągliły się ze zdumienia.

— Co takiego? Jak śmieli? — miauknął Ciemna Pręga, gniewnie jeżąc ogon.

— Nie wiem, dlaczego Ogniste Serce poddał się ich rozkazom — skomentował Zakurzona Skóra.

— Nie miałem wyboru — wytknął gniewnie Ogniste Serce. — Zaryzykowałibyście bezpieczeństwem przywódczyni?

Nad polaną poniósł się głos Szybkiego Wiatru.

— Ogniste Serce! — zwinny wojownik szedł w jego kierunku, wyglądał na poruszonego. Ciemna Pręga i Zakurzona Skóra spojrzeli na siebie i odeszli razem ze swoimi uczniami. Szybki Wiatr podszedł do Ognistego Serca i zapytał:

— Widziałeś gdzie Obłoczną Łapę?

— Nie — Ogniste Serce poczuł ucisk w żołądku. — Myślałem, że po południu wychodzi z tobą.

— Powiedziałem mu, żeby zaczekał, aż się umyje — Szybki Wiatr wydawał się bardziej rozgniewany niż zmartwiony. — Ale kiedy skończyłem, Jasna Łapa powiedział mi, że twój uczeń poszedł sam na polowanie.

— Przepraszam — odparł Ogniste Serce, wzdychając w duchu. Przy wszystkich kłopotach potrzeba mu jeszcze nieposłuszeństwa Obłocznej Łapy! — Porozmawiam z nim, jak wróci.

W oczach Szybkiego Wiatru lśniło rozdrażnienie, a obietnica Ognistego Serca chyba go nie przekonała. Ogniste Serce już miał ponownie przeproszać, kiedy zobaczył wyraz niedowierzania na pysku Szybkiego Wiatru; do obozu wmaszerował Obłoczna Łapa z wiewiórką w zębach. Oczy ucznia lśniły dumą z

upolowania zdobyczy niemal dorównującej mu wielkością. Szybki Wiatr parsknął ze złością.

— Zajmę się tym — miauknął szybko Ogniste Serce. Miał wrażenie, że Szybki Wiatr chciałby mu jeszcze sporo powiedzieć na temat Obłocznej Łapy, jednak wojownik odwrócił się i odszedł.

Ogniste Serce obserwował białego kota, który zaniósł swoją wiewiórkę do stosu świeżej zdobyczy. Obłoczna Łapa upuścił ją i odszedł w kierunku legowiska uczniów, nie częstując się niczym, chociaż wybór był duży. Z niemiłym ukłuciem Ogniste Serce domyślił się, że Obłoczna Łapa już jadł podczas polowania. Ile razy na dzień potrafi złamać kodeks wojownika?

## Rozdział 7



— Błękitna Gwiazdo, od naszego powrotu z płaskowyżu upłynęło ćwierć księżyca — Ogniste Serce celowo nie wspominał o Księżycowym Kamieniu. Chociaż w legowisku przywódczyni byli tylko we dwójkę, wciąż czuł się niezręcznie na wspomnienie ich bezowocnej wyprawy. — Na naszym terytorium nie ma śladów Klanu Wiatru ani Klanu Cienia — Błękitna Gwiazda niedowierzająco zmrużyła oczy, ale wojownik mówił dalej. — Szkolimy naprawdę wielu uczniów, lasy są pełne zwierzyny, trudno jest stale zatrzymywać w obozie trójkę wojowników. Myślę... myślę, że dwójka w zupełności by wystarczyła.

— A jeśli znów ktoś na nas napadnie? — zapytała niespokojnie Błękitna Gwiazda.

— Gdyby Klan Wiatru rzeczywiście miał zamiar wyrządzić krzywdę Klanowi Pioruna — zauważył Ogniste Serce — Błotnisty Pazur nie pozwoliłby ci opuścić płaskowyżu... — „żywej” — dokończył w myśli, zawieszając głos.

— No, dobrze — Błękitna Gwiazda pokiwała głową, a jej oczy zamgliły się od nieodgadzionych uczuć. — W obozie będą potrzebni tylko dwaj wojownicy.

— Dzięki, Błękitna Gwiazdo — organizacja wszystkich patroli, grup łowieckich i szkolenia uczniów będzie teraz znacznie łatwiejsza. — W takim razie pójdę uzgodnić jutrzejsze patrole — Ogniste Serce z szacunkiem pochylił głowę i wyszedł z legowiska.

Na zewnątrz czekali na niego wojownicy.

— Biała Burzo, poprowadzisz patrol o świcie — polecił Ogniste Serce. — Zabierz Piaskową Burzę i Jesionową Łapę. Paprociowe Futro, Zakurzona Skóro, będziecie pilnowali obozu, kiedy ja pójdę na polowanie z Obłoczną Łapą.

Ogniste Serce rozejrzał się po pozostałych wojownikach i uświadomił sobie nagle, o ile pewniej się czuje organizując patrole. Nabrał znacznej wprawy, odkąd Błękitna Gwiazda zaczęła przesiadywać w swoim legowisku. Odsuwając od siebie niepokojącą myśl, Ogniste Serce mówił dalej:

— Reszcie pozostawiam do wyboru, czy chcecie szkolić swoich uczniów, czy zabierzecie ich na polowanie, ale chcę zobaczyć tyle zdobyczy, ile mamy

dzisiaj. Zaczynam się przyzwyczajać do dobrego jedzenia! — przez grupę wojowników przebiegły rozbawione pomruki. — Ciemna Pręga, poprowadzisz jutrzejszy patrol w południe. Szybki Wietrze, ty wyjdiesz o zachodzie słońca. Sam zdecyduj, kogo ze sobą zabierzesz, tylko powiedz im o tym na tyle wcześnie, żeby zdążyli się przygotować.

Szybki Wiatr pokiwał głową, ale Ciemna Pręga z błyskiem w oku zapytał:

— Kto idzie dzisiaj na zgromadzenie?

— Nie wiem — przyznał Ogniste Serce.

Ciemna Pręga zmrużył oczy.

— Czy Błękitna Gwiazda jeszcze ci nie powiedziała, czy dotąd nie wybrała?

— Nie omawiała tego ze mną — odparł Ogniste Serce. — Powie nam, gdy będzie gotowa.

Ciemna Pręga odwrócił głowę i zapatrzył się w cienie pod drzewami.

— Lepiej, żeby nam szybko powiedziała. Słońce już zachodzi.

— Zatem idźcie coś zjeść — odparł Ogniste Serce. — Będziecie potrzebować sił podczas zgromadzenia, jeśli na nie pójdziecie — ton Ciemnej Pręgi nieco go zaniepokoił, ale postanowił, że nie da się wytrącić z równowagi. Usiadł i poczekał, aż wojownicy się rozejdą. Dopiero kiedy wszyscy odeszli, zawrócił do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Przywódczyni nie wspomniała nic o zgromadzeniu, a on za bardzo przejmował się jutrzejszymi patrolami, żeby o tym pamiętać.

— A, Ogniste Serce — Błękitna Gwiazda spotkała się z nim w połowie drogi przez porosty. Wyglądała na świeżo umytą, jej sierść lśniła w półmroku. Ogniste Serce poczuł wielką ulgę widząc, że przywódczyni znów zaczęła o siebie dbać. — Jak zjesz, zwołaj wojowników na zgromadzenie.

— Eee... kogo mam zawołać? — zapytał Ogniste Serce.

Błękitna Gwiazda wydawała się zdziwiona. Wymieniła imiona tak gładko — pomijając Obłoczną Łapę, a włączając do grupy Jesionową Łapę, jak o to poprosił kilka dni wcześniej — że Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem przywódczyni już mu tego nie mówiła, a on o tym zapomniał.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — odpowiedział. Pochylił głowę i podreptał przez polanę do magazynu zwierzyny.

Na wierzchu stosu leżała tłusta sierpówka. Ogniste Serce postanowił zostawić ją dla Błękitnej Gwiazdy. Być może skusi ją do zjedzenia więcej niż dwóch kęsów. Wojownik nie czuł wielkiego głodu, wytrącony z równowagi zmiennymi, chaotycznymi nastrojami Błękitnej Gwiazdy, więc wybrał dla siebie nornika.

Niosąc posiłek na swoje ulubione miejsce, Ogniste Serce poczuł dreszcz przebiegający po kręgosłupie. Instynktownie spojrzął przez ramię i z niepokojem zauważył utkwione w nim spojrzenie Jeżynka. Przypomniał sobie słowa

Rozżarzonej Skóry: „Nie będzie znał swojego ojca. Wychowa go klan”.



## Rozdział 8



Niespokojne miauknięcia i odgłosy kroków na polance obudziły Ogniste Serce. Wojownik zamrugął w oślepiającym słońcu, które zalewało ziemię strumieniami przenikającymi pomiędzy gałęziami nad legowiskiem wojowników.

W ścianie liści pojawiła się złocista głowa. Była to Piaskowa Burza, jej jasnozielone oczy jarzyły się z ożywienia.

— Złapaliśmy dwóch wojowników Klanu Cienia! — miauknęła bez tchu.

Ogniste Serce skoczył na równe łapy, od razu rozbudzony.

— Co? Gdzie?

— Przy Sowim Drzewie — wyjaśniła Piaskowa Burza i dodała: — Spali! — w jej głosie zabrzmiała pogarda dla nieostrożności wojowników Klanu Cienia.

— Powiedzieliście Błękitnej Gwiazdzie?

— Zakurzona Skóra właśnie do niej poszedł — cofnęła się, a Ogniste Serce wyskoczył za nią, wymijając Szybki Wiatr, który uniósł gwałtownie głowę, wybity ze snu ogólnym poruszeniem.

Po powrocie ze zgromadzenia Ogniste Serce spał niespokojnie, wstrząśnięty pełną napięcia ciszą, jaka zapadła po ogłoszeniu jego mianowania na zastępcę przywódczyni. W snach prześladowały go obce koty, które uciekały przed nim, jakby był złowróżbną sową przelatującą przez las pełen cieni. Myślał, że już od dawna nie jest tu obcy, lecz wyzywające spojrzenia pozostałych kotów przypominały mu, że nie przynależy jeszcze w pełni do leśnego życia. Miał tylko nadzieję, że nie dowiedzą się o złamaniu tradycji przy ceremonii mianowania. To tylko wzmocniłoby ich niechęć do kota domowego, który zastąpił szanowanego zastępcę przywódczyni, urodzonego w klanie.

Teraz musiał stawić czoła kolejnemu wyzwaniu. Co ma zrobić z wrogami schwytanymi na terytorium Klanu Pioruna? Ogniste Serce liczył na to, że Błękitna Gwiazda będzie w spokojnym nastroju i zdoła mu pomóc.

Poranny patrol zebrał się w kręgu na środku polany. Ogniste Serce przepchnął się do nich i ujrzał dwa koty Klanu Cienia przycupnięte na twardej ziemi, z nastroszonymi ogonami i uszami położonymi płasko na głowie.

Natychmiast rozpoznał jednego z wojowników. Był to Mała Chmura, drobny, brązowo pręgowany kocur. Poznali się na zgromadzeniu, kiedy Mała Chmura był jeszcze kociakiem. Złamany Ogon zmusił go do rozpoczęcia szkolenia w wieku ledwie trzech księżyców. Teraz dorósł, lecz wciąż był drobny i kiepsko wyglądał. Sierść miał zmatowiałą, śmierdział padliną i strachem. Barki miał kościste jak pozbawione piór skrzydła, oczy zapadnięte w głąb czaszki. Takiego wojownika trudno się obawiać, uznał Ogniste Serce z lekkim zakłopotaniem.

Spojrzał na Białą Burzę, który prowadził poranny patrol.

— Próbowali się bronić, kiedy ich znaleźliście?

— Nie — przyznał Biała Burza, strzepując koniuszkiem ogona. — Kiedy ich obudziliśmy, błagali, żeby zabrać ich do obozu.

Ogniste Serce oniemiał.

— Błagali? — powtórzył. — Jak to?

— Gdzie ci wojownicy Klanu Cienia?! — krzyknęła Błękitna Gwiazda, przeciskając się przez zgromadzone koty; twarz miała wykrzywioną strachem i wściekłością. Ogniste Serce poczuł, jak ściska mu się żołądek. — Czy to kolejny atak? — syknęła do dwóch wymizerowanych kotów.

— Biała Burza znalazł je podczas porannego patrolu — wyjaśnił szybko Ogniste Serce. — Spali na terytorium Klanu Pioruna.

— Spali? — warknęła Błękitna Gwiazda, kładąc uszy na głowie. — To w takim razie zaatakowali nas czy nie?

— Znaleźliśmy tylko tych dwóch wojowników — miauknął Biała Burza.

— Na pewno? — zapytała Błękitna Gwiazda. — To może być pułapka.

Spoglądając na dwie pożałowania godne istoty Ogniste Serce instynktownie czuł, że atak był ostatnią rzeczą, o jakiej teraz myśleli. Jednak Błękitna Gwiazda miała rację. Mądrze będzie sprawdzić, czy w lesie wokół nie czai się większa grupa kotów z Klanu Cienia w oczekiwaniu na sygnał do natarcia.

— Wy dwoje! — zawołał Ogniste Serce do Mysiego Futra i Zakurzonej Skóry — niech każdy z was weźmie wojownika i ucznia. Zaczynjcie przy Drodze Grzmotu i przeszukajcie teren idąc w stronę obozu. Sprawdźcie każdą piędź ziemi, czy nie ma na niej śladów Klanu Cienia.

Ku jego uldze dwójka wojowników natychmiast go posłuchała. Zakurzona Skóra zawołał Szybki Wiatr i Jesionową Łapę, Mysie Futro wezwała Prędką Łapę i Paprociowe Futro, po czym cała szóstka kotów pobiegła w las.

Ogniste Serce zwrócił się do drżących więźniów.

— Co robicie na terytorium Klanu Pioruna? — zapytał. — Mała Chmuro, skąd się tu wzięliście?

Kocur wpatrzył się w niego oczami okrągłymi ze strachu; Ogniste Serce poczuł współczucie. Kot wydawał się tak zagubiony i bezbronny, jak na pierwszym zgromadzeniu, kiedy był ledwie wyrosniętym młodym.

— B... Biała Szyja i ja przyszliśmy w... w nadziei, że dacie nam jedzenie i zioła lecznicze — wydusił w końcu z siebie Mała Chmura.

Wśród kotów z Klanu Pioruna rozległy się pełne niedowierzania syknięcia; Mała Chmura znów przypadł do ziemi całym chudym ciałem.

Ogniste Serce zaskoczony patrzył na więźnia. Od kiedy to koty Klanu Cienia szukały pomocy u swego zniechęconego wroga?

— Ogniste Serce, zaczekaj — przy uchu wojownika rozległ się cichy głos Rozżarzonej Skóry, która zmrużonymi oczami przyglądała się dwójce kotów z Klanu Cienia. — Oni nie stanowią żadnego zagrożenia. Są chorzy — kulejąc podeszła do Małej Chmury i nosem delikatnie dotknęła jego przedniej łapy. — Poduszczałka jest ciepła — miauknęła — on ma gorączkę.

Rozżarzona Skóra już miała obwąchać łapę drugiego kota, gdy przez tłum zgromadzonych przebiła się Żółty Kiel.

— Stój! — wychrypiła. — Odejdź od nich!

Rozżarzona Skóra obróciła się z podskokiem.

— Te koty są chore, musimy im pomóc! — zwróciła się z błagalnym spojrzeniem do Ognistego Serca, a potem Błękitnej Gwiazdy.

Wszystkie koty spojrzały wyczekująco na Błękitną Gwiazdę, lecz przywódczyni Klanu Pioruna wpatrywała się tylko wielkimi oczami w pojmane koty. Ogniste Serce widział, że stara kocica próbuje opanować zaskoczenie i strach, a jej oczy są zamglone z dezorientacji. Uznał, że musi odwrócić uwagę zebranych kotów i dać przywódczyni czas na zebranie myśli.

— Dlaczego weszliście na nasze terytorium? — znów zapytał dwóch więźniów.

Tym razem odezwał się drugi kot Klanu Cienia, Biała Szyja. Był to czarny kocur z piersią i łapami niegdyś białymi, a teraz szarymi od kurzu.

— Kiedyś już pomogliście Klanowi Cienia wygnać Złamanego Ogon — powiedział kocur cicho.

Ale Klan Pioruna udzielił też schronienia przywódcy Klanu Cienia — pomyślał Ogniste Serce z zakłopotaniem. Czy Biała Szyja o tym zapomniał? Potem uświadomił sobie, że Złamany Ogon zmusił te koty do rozpoczęcia szkolenia, kiedy ledwie dorosły do opuszczenia matek. Wygnanie okrutnego przywódcy musiało przynieść im taką ulgę, że reszta przestawała się liczyć. Teraz Złamany Ogon nie żył, a wojownikom Klanu Cienia nie groziło ze strony Klanu Pioruna nic więcej, niż normalna rywalizacja klanów.

Biała Szyja mówił dalej:

— Mieliśmy nadzieję, że nam teraz pomożecie. Nocna Gwiazda jest chory. W obozie zapanował chaos, bo mnóstwo kotów choruje. Dla wszystkich nie starcza ziół ani pożywienia.

— A co robi Ciekący Nos? To wasz medyk. To on powinien się wami

zając! — warknęła Żółty Kieł, zanim Ogniste Serce zdołał otworzyć usta.

Ogniste Serce zaskoczył jej napastliwy ton. Żółty Kieł należała kiedyś do Klanu Cienia. Chociaż Ogniste Serce znał jej lojalność wobec Klanu Pioruna, zaskoczył go jej brak współczucia wobec byłych pobratymców.

— Zdawało mi się, że wczoraj na zgromadzeniu Nocna Gwiazda czuł się dobrze — powiedział podejrzliwie Ciemna Pręga.

— Właśnie — przytaknęła Błękitna Gwiazda, podejrzliwie mrużąc oczy.

Ogniste Serce przypomniał sobie jednak, jak kruchy wydał mu się wczoraj Nocna Gwiazda, toteż bez zaskoczenia przyjął odpowiedź Małej Chmury:

— Po powrocie do obozu poczuł się gorzej. Ciekący Nos spędził przy nim całą noc, nie rusza się od niego. Dopuszczał, żeby kociak zmarł u boku matki i nawet nie podał mu nasion maku, żeby ułatwić mu podróż do Klanu Gwiazdy! Obawiamy się, że nas też zostawi bez pomocy, żebyśmy poumierali. Proszę, pomóżcie nam!

Błaganie Małej Chmury zabrzmiało w uszach Ognistego Serca dość szczerze. Z nadzieją spojrział na Błękitną Gwiazdę, lecz ona wciąż patrzyła na jeńców z niedowierzaniem w niebieskich oczach.

— Muszą odejść — nalegała Żółty Kieł ochryple.

— Dlaczego? — wypalił Ogniste Serce. — W takim stanie nie są dla nas zagrożeniem!

— Roznoszą chorobę, którą widziałam już w Klanie Cienia — Żółty Kieł zaczęła obchodzić wkoło koty Klanu Cienia, przyglądając się im, ale trzymając na odległość. — Poprzednim razem zabiła wiele kotów.

— To nie jest zielony kaszel, prawda? — zapytał Ogniste Serce. Niektóre z kotów Klanu Pioruna zaczęły się powoli wycofywać, kiedy wymienił chorobę, która w porze nagich drzew zdziesiątkowała ich własny klan.

— Nie, ta choroba nie ma nazwy — wymamrotała Żółty Kieł, nie odrywając wzroku od więźniów. — Bierze się od szczurów, które mieszkają na śmietniku Dwunożnych po drugiej stronie terytorium Klanu Cienia — z gniewem spojrziała na Małą Chmurę. — Przecież starsi wiedzą, że szczury Dwunożnych przenoszą chorobę i nigdy nie wolno na nie polować?

— Szczura przyniósł uczeń — wyjaśnił Mała Chmura. — Zapomniał o tym.

Ogniste Serce słuchał wysiłonego oddechu chorego jeńca, a koty Klanu Pioruna spoglądały po sobie w milczeniu.

— Co robimy? — zapytał Ogniste Serce Błękitną Gwiazdę.

Żółty Kieł odpowiedziała pierwsza.

— Błękitna Gwiazdo, całkiem niedawno zielony kaszel sprowadził klęskę na nasz klan — przypomniała. — Straciłaś wtedy życie.

Medyczka zmrużyła oczy, Ogniste Serce zgadywał, co kocica myśli. Tylko on i Żółty Kieł wiedzieli, że przywódczyni zostało ostatnie życie. Jeśli choroba przeniesie się do Klanu Pioruna, Błękitna Gwiazda może umrzeć i klan zostanie

bez przywódcy. Na samą tę myśl Ogniste Serce poczuł, jak krew mu się ścina i, mimo gorącego porannego słońca, przejmuje go dreszcz.

Błękitna Gwiazda pokiwała głową.

— Masz rację, Żółty Kle — miauknęła cicho. — Te koty muszą odejść. Ogniste Serce, odeślij je — jej głos brzmiał głucho i obco; przywódczyni odwróciła się i poszła z powrotem do legowiska.

Uczucie ulgi, że decyzja została podjęta, zmieszało się w Ognistym Sercu z litością dla chorych kotów. Miauknął niechętnie:

— Razem z Piaskową Burzą odprowadzimy wojowników Klanu Cienia do granicy ich terytorium — inne koty przytaknęły miauknięciami. Mała Chmura wbił wzrok w Ogniste Serce z niemą prośbą w oczach. Zastępca przywódczyni zmusił się, by na niego nie patrzeć.

— Wracajcie do swoich legowisk — polecił kotom Klanu Pioruna.

Koty bezgłośnie zniknęły wśród zarośli wokół polanki, obok Ognistego Serca i Piaskowej Burzy została tylko Rozżarzona Skóra. Biała Szyja zaczął się dławić, a jego ciałem wstrząsnęły bolesne dreszcze.

— Proszę cię, zgódź się, żebym im pomogła — błagała Rozżarzona Skóra.

Ogniste Serce bezradnie pokręcił głową, a Żółty Kieł zawołała w tej samej chwili ze swojego legowiska:

— Rozżarzona Skóro! Chodź tutaj. Musisz zmyć ze swojego pyska ich chorobę.

Rozżarzona Skóra wpatrywała się w Ogniste Serce.

— Chodź tutaj! — ponagliła Żółty Kieł. — Chyba że chcesz, żebym dodała do mieszanki kilka liści pokrzywy!

Rozżarzona Skóra rzuciła ostatnie, pełne wyrzutu spojrzenie na Ogniste Serce i odeszła. Ale on nie mógł przecież nic zrobić. Błękitna Gwiazda wydała mu polecenie, a klan poparł jej decyzję.

Ogniste Serce zerknął na Piaskową Burzę, z ulgą dojrzał w jej oczach współczucie. Wiedział, że rozumie jego rozdarcie między litością dla chorych kotów a chęcią ochrony klanu przed chorobą.

— Chodźmy — miauknęła cicho Piaskowa Burza. — Im szybciej dotrą do własnego obozu, tym lepiej.

— Dobrze — odpowiedział Ogniste Serce. Spojrzał na Małą Chmurę, zmuszając się, żeby zignorować wyraz rozpaczony na pysku małego kota. — Na Drodze Grzmotu panuje ruch, w porze zielonych liści zawsze jest więcej potworów. Pomożemy wam ją przejść.

— Nie trzeba — wyszeptał Mała Chmura. — Damy sobie radę.

— Zaprowadzimy was tam — powiedział mu Ogniste Serce. — Chodźcie.

Wojownicy Klanu Cienia wstali z trudem i niepewnym krokiem poszli w kierunku wejścia do obozu. Piaskowa Burza i Ogniste Serce szli za nimi bez słowa,

choć Ogniste Serce wciągnął ostro powietrze, kiedy zobaczył, z jakim trudem chore koty wspinają się na zbocze.

Kiedy szli w głąb lasu, drogę przecięła im mysz. Wojownicy Klanu Cienia postawili uszy, lecz nie mieli siły, żeby ruszyć za nią w pogoń. Ogniste Serce bez namysłu wyskoczył przed Piaskową Burzę i śladem zapachu zwierzątka pobiegł w zarośla. Zabił mysz, wrócił do chorych kotów Klanu Cienia i położył zdobycz przed Małą Chmurą. Wojownicy czuli się chyba zbyt słabo, żeby zdobyć się na okazanie wdzięczności, jednak przykucnęli i zaczęli jeść.

Ogniste Serce przechwycił powątpiewające spojrzenie Piaskowej Burzy.

— Jedząc nie roznoszą choroby — zauważył. — A będą potrzebować siły na powrót do obozu.

— Chyba i tak nie mają apetytu — skomentowała Piaskowa Burza, kiedy Mała Chmura i Biała Szyja nagle zerwali się od na wpół zjedzonej myszy i chwiejnie odeszli w krzaki. Po chwili Ogniste Serce usłyszał odgłosy wymiotów.

— Marnowanie zwierzyny — wymamrotała Piaskowa Burza, przysypując ziemią resztki myszy.

— Pewnie tak — odpowiedział Ogniste Serce rozczarowany. Zaczekał, aż oba koty wrócą, i poprowadził za nimi Piaskową Burzę.

Ogniste Serce poczuł kwaśny odór Drogi Grzmotu na kilka chwil przed tym, jak przez porośnięte gęstym listowiem drzewa dosłyszeli wycie potworów.

— Wiemy, że nie chcecie naszej pomocy — miauknęła Piaskowa Burza do kotów Klanu Cienia — ale przeprowadzimy was przez Drogę Grzmotu.

Ogniste Serce potwierdził jej słowa kiwnięciem głowy, kierowany raczej troską o ich bezpieczeństwo, niż podejrzeniem, że nie opuszczą terytorium Klanu Pioruna.

— Przejdziemy sami — upierał się Mała Chmura. — Zostawcie nas tutaj.

Ogniste Serce rzucił mu ostre spojrzenie ogarnięty nagle wątpliwością, czy aby powinien im tak ufać. Wciąż jednak trudno mu było uwierzyć, że ci powaleni chorobą wojownicy stanowią jakiegokolwiek zagrożenie dla klanu.

— No, dobrze — zgodził się. Piaskowa Burza zerknęła na niego pytająco, lecz Ogniste Serce ostrzegł ją ledwo dostrzegalnym ruchem ogona, więc ruda kotka usiadła. Mała Chmura i Biała Szyja pokiwali im na pożegnanie i zniknęli wśród paproci.

— Czy mamy... — zaczęła Piaskowa Burza.

— Iść za nimi? — dopowiedział Ogniste Serce. — Chyba tak.

Odczekali kilka chwil, dopóki odgłosy kotów z Klanu Cienia nie ucichły w krzakach, a potem zaczęli iść za nimi przez las.

— Tędy nie idzie się do Drogi Grzmotu — wyszeptała Piaskowa Burza, kiedy ślad zakreślił w kierunku Czterech Drzew.

— Może idą drogą, którą tu przyszli — wysunął przypuszczenie Ogniste

Serce, nosem dotykając czubka gałęzi jeżyn. Poczul świeży odór chorych kotów i wywinął wargę. — Chodź — miauknął. — Dogonimy ich.

Ogarnął go nagły niepokój; czyżby pomylił się co do kotów z Klanu Cienia? Czy mimo swojej obietnicy wracają na terytorium Klanu Pioruna? Przyspieszył kroku, a Piaskowa Burza pobiegła cicho jego śladem.

Z daleka dobiegł ich hałas Drogi Grzmotu, przypominający brzęczenie roju sennych pszczoł. Zdawało się, że koty z Klanu Cienia idą ścieżką równoległą do śmierdzącej kamiennej drogi. Ich trop wyprowadził Ogniste Serce i Piaskową Burzę spod osłony paproci na skrawek odkrytej ziemi. Tuż przed nimi koty Klanu Cienia przekroczyły linię zapachu znaczącą granicę dwóch terytoriów i zanurzyły się w kępę jeżyn, nieświadome, że podążają za nimi koty z Klanu Pioruna.

Piaskowa Burza zmrużyła oczy.

— Po co tam wchodzą?

— Dowiedzmy się — odparł Ogniste Serce. Pośpieszył do przodu, przełykając strach, jaki towarzyszył przekroczeniu granicy. Tutaj hałas Drogi Grzmotu był znacznie silniejszy; wojownik zastrzygł niepewnie uszami, ogłuszony przez łomot.

Wojownicy Klanu Cienia przedzierałi się pomiędzy kolczastymi łądygami. Ogniste Serce boleśnie wyraźnie uświadamiał sobie, że on i Piaskowa Burza znaleźli się na wrogim terytorium, lecz musiał się upewnić, że koty z Klanu Cienia wracają do obozu. Sądząc z dźwięków, Droga Grzmotu leżała ledwie kilka długości lisa przed nimi, a zapach chorych kotów niemal zanikł w spalinach.

Jeżynowe zarośla nagle się skończyły i Ogniste Serce wyszedł na brudną trawę porastającą pobocza Drogi Grzmotu.

— Uwaga! — ostrzegł Piaskową Burzę, która wyskoczyła obok niego z zarośli. Przed nimi rozciągała się twarda szara nawierzchnia, drgająca w gorącym powietrzu. Ruda kotka skuliła się, kiedy tuż obok przemknął z rykiem potwór.

— Gdzie są koty Klanu Cienia? — zapytała.

Ogniste Serce próbował sięgnąć wzrokiem na drugą stronę Drogi Grzmotu, mrużąc oczy i płaszcąc uszy na głowie, kiedy przejeżdżały kolejne potwory, a gorzki powiew wiatru szarpał jego sierść i wąsy. Nigdzie nie było widać chorych kotów, lecz przecież nie mogły już przejść na drugą stronę.

— Patrz — syknęła Piaskowa Burza, wskazując nosem. Ogniste Serce podążył wzrokiem za spojrzeniem jej szeroko otwartych oczu wzdłuż zakurzonego pasa trawy. Było pusto, ale na końcu pasa coś mignęło — koniuszek ogona Białej Szyi znikającego pod ziemią, pod śmierdzącym płaskim kamieniem Drogi Grzmotu.

Ogniste Serce z niedowierzaniem wytrzeszczył oczy. Wyglądało to tak, jakby Droga Grzmotu otworzyła usta i połknęła w całości koty z Klanu Cienia.

## Rozdział 9



— Gdzie oni zniknęli? — wydyszał Ogniste Serce.

— Spójrzmy z bliska — podsunęła Piaskowa Burza, już drepcząc w kierunku miejsca, w którym zniknęły koty z Klanu Cienia.

Ogniste Serce pośpieszył za nią. Kiedy zbliżyli się do pasa trawy, która pochłonęła czarny ogon, zauważył cień w miejscu, w którym ziemia ostro zapadała się, tworząc dziurę pod Drogą Grzmotu. Było to wejście do kamiennego tunelu, podobnego do tego, którym razem z Szarą Pręgą przeszli w drodze na poszukiwanie Klanu Wiatru. Piaskowa Burza musnęła go lekko, kiedy skradali się w dół zbocza, by potem ostrożnie obwąchać ponury wlot tunelu. Ogniste Serce poczuł w uszach powiew wiatru, gdy obok przejechał z rykiem potwór, lecz wyczuł również odór Drogi Grzmotu, a pod nim świeży zapach kotów z Klanu Cienia. Na pewno przeszły tą drogą.

Tunel był idealnie okrągły, wyłożony bladokremowym kamieniem, miał wysokość dwóch kotów. Mech, który porastał gładkie ściany do połowy wysokości, podpowiedział Ognistemu Sercu, że w czasie pory nagich drzew tunel wypełniała woda. Teraz było tu sucho, dno wyścielały liście i śmieci Dwunożnych.

— Słyszałeś o tym miejscu? — zapytała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Klan Cienia na pewno przechodzi tędy do Czterech Drzew.

— To znacznie łatwiejsze niż uskakiwać przed potworami — uznała Piaskowa Burza.

— Nic dziwnego, że Mała Chmura chciał samodzielnie przejść Drogę Grzmotu. Klan Cienia na pewno chciałby zachować ten sekret dla siebie. Wracajmy do obozu i powiedzmy o tym Błękitnej Gwieździe.

Ogniste Serce skoczył w górę zbocza i z powrotem do lasu, oglądając się przez ramię, czy Piaskowa Burza podąża za nim. Kotka dobiegła do niego i oboje skierowali się w stronę domu. Przechodząc przez granicę oznaczoną zapachem Klanu Pioruna, Ogniste Serce poczuł znajomą ulgę towarzyszącą powrotowi na bezpieczny teren, chociaż dowiedziawszy się od Małej Chmury o chorobie



panującej w Klanie Cienia wątpił, czy rywalizujący z nimi klan jest w stanie nadal wysyłać patrole na granicę.

— Błękitna Gwiazdo! — zgrzany bardziej niż zwykle i zdyszany po biegu do obozu, Ogniste Serce poszedł prosto do legowiska przywódczyni.

— Tak? — dobiegła go odpowiedź z drugiej strony porostów.

Ogniste Serce wsunął się do wnętrza. Przywódczyni Klanu Pioruna leżała w swoim posłaniu z łapami podwiniętymi elegancko pod siebie.

— Znaleźliśmy tunel tuż za granicą terytorium Klanu Cienia — zaraportował. — Prowadzi pod Drogą Grzmotu.

— Mam nadzieję, że do niego nie weszliście — warknęła Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce zawahał się. Miał nadzieję, że przywódczyni bardziej zainteresuje się jego odkryciem, lecz jej ton był szorstki i oskarżycielski.

— N-n... nie — wyjąkał.

— Za bardzo ryzykowaliście w ogóle wchodząc na ich terytorium. Nie powinniśmy dawać Klanowi Cienia powodu do wrogości.

— Jeśli Klan Cienia jest tak osłabiony, jak twierdzili ci wojownicy, chyba i tak by nie zareagował — zauważył Ogniste Serce, ale Błękitna Gwiazda zapatrzyła się w przestrzeń, najwyraźniej zatopiona we własnych myślach.

— Czy te koty już odeszły? — zapytała.

— Tak. Poszły tunelem. Właśnie w ten sposób się o nim dowiedzieliśmy — wyjaśnił Ogniste Serce.

Błękitna Gwiazda z roztargnieniem pokiwała głową.

— Rozumiem.

Ogniste Serce próbował spojrzeć przywódczyni w oczy, żeby znaleźć w nich chociaż ślad współczucia. Czyżby w ogóle nie obchodziła jej choroba w Klanie Cienia?

— Czy na pewno dobrze zrobiliśmy, odsyłając ich z powrotem? — wymknęło mu się mimo woli.

— Oczywiście! — prychnęła Błękitna Gwiazda. — Nie chcemy znów choroby w klanie.

— Nie chcemy — przytaknął ciężko Ogniste Serce.

Kiedy odwrócił się, żeby odejść, Błękitna Gwiazda dodała:

— Nie mów jeszcze nikomu o tunelu.

— Dobrze — obiecał Ogniste Serce, przeciskając się między porostami.

Zastanawiał się, dlaczego Błękitna Gwiazda chce zachować istnienie tunelu w sekrecie. W końcu odkrył słaby punkt w granicy terytorium Klanu Cienia, z którego mógł skorzystać Klan Pioruna. Co prawda Ogniste Serce nie uważał, żeby Klan Cienia zasługiwał w tej chwili na jakikolwiek atak, ale lepsza znajomość lasu będzie przecież korzystna. Ogniste Serce westchnął. Podbiegła do niego Piaskowa

Burza.

— I co powiedziała? Cieszyła się, że znaleźliśmy tunel? — wypytywała.

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Kazała mi zachować to w tajemnicy.

— Dlaczego? — miauknęła zaskoczona Piaskowa Burza.

Ogniste Serce wzruszył ramionami i ruszył w kierunku swojego legowiska.

Piaskowa Burza podreptała za nim.

— Wszystko w porządku? — zapytała. — Czy chodzi o Błękitną Gwiazdę? Powiedziała coś jeszcze?

Ogniste Serce uświadomił sobie, że jego niepokój o przywódczynię Klanu Pioruna jest zbyt widoczny. Schylił głowę, szybko liznął się po klatce piersiowej, a potem uniósł głowę i miauknął z wymuszoną pogodą:

— Muszę iść. Obiecałem Obłocznej Łapie, że po południu zabiorę go na polowanie.

— Może pójde z wami? — zapytała Piaskowa Burza z troską w oczach i dodała: — Będzie fajnie. Od dawna nie polowaliśmy razem — głową wskazała w kierunku legowiska uczniów, gdzie Obłoczna Łapa drzemał w słońcu. Pulchny, puchaty brzuch ucznia unosił się i opadał w rytm oddechu. — Na pewno przyda mu się trochę ruchu — dodała Piaskowa Burza. — Zaczyna przypominać Wierzbową Skórę — zamruczała z rozbawieniem. — A to myśliwy! Chyba nigdy nie widziałam tak grubego kota z klanu.

W głosie Piaskowej Burzy nie było złości, ale Ogniste Serce i tak poczuł falę gorąca na skórze. Obłoczna Łapa rzeczywiście był dość pulchny jak na tak młodego kota, znacznie grubszy niż inni uczniowie, chociaż o tej porze roku wszyscy korzystali z obfitości zwierzyny.

— Chyba sam powinienem zabrać Obłoczną Łapę — miauknął niechętnie. — Ostatnio trochę go zaniedbuję. Czy moglibyśmy pójść innym razem?

— Dobrze, daj znać kiedy — odparła pogodnie Piaskowa Burza. — Stawię się. Może złapię ci kolejnego królika — Ogniste Serce zobaczył w jej jasnozielonych oczach psotny błysk, kiedy wspomniała czasy wspólnych polowań w zaśnieżonym lesie iskrzącym się od mrozu; zaskoczyła go wtedy swoją szybkością i umiejętnościami. — Chyba że już sam nauczyłeś się je łapać! — docięła Piaskowa Burza i odchodząc, musnęła koniuszkiem ogona pysk Ognistego Serca.

Obserwując, jak się oddala, Ogniste Serce poczuł dziwne mrowienie w łapach. Potrząsnął głową i poszedł do Obłocznej Łapy. Zaspany uczeń wygiął grzbiet w łuk i rozprostował się; krótkie łapy zadrżały przy tym wysiłku.

— Wychodziłeś dzisiaj poza obóz? — zapytał Ogniste Serce.

— Nie — odparł Obłoczna Łapa.

— W takim razie idziemy na polowanie — poinformował go zwięźle

Ogniste Serce. Rozdrażniło go zachowanie Obłocznej Łapy, który najwyraźniej uznał, że może sobie poleżeć na słońcu. — Musisz być głodny.

— Właściwie nie — odpowiedział Obłoczna Łapa.

Ogniste Serce zdziwił się. Czy Obłoczna Łapa kradł zwierzynę z magazynu łupów? Uczniom nie wolno było zabierać pożywienia, dopóki nie upolują czegoś dla starszyny lub nie odbędą szkolenia z mentorami. Ogniste Serce z miejsca odsunął to przypuszczenie. Młody nie zdołałby tego dokonać, gdyż natychmiast ktoś by go zauważył.

— Skoro nie jesteś głodny, zacniemy w kotlinie szkoleniowej i poćwiczmy walkę — miauknął. — Później możemy zapolować.

Nie dając uczniowi szansy na protesty, Ogniste Serce wyskoczył z obozu. Usłyszał kroki Obłocznej Łapy dudniące za plecami, lecz nie odwrócił się ani nie zwolnił, dopóki nie dotarł do rozpadliny, w której sam trenował jako uczeń. Zatrzymał się na środku piaszczystej kotliny. Powietrze było tak nieruchome, że nawet w cieniu upał wciąż dławił.

— Rzuć się na mnie — polecił, kiedy Obłoczna Łapa zlął w dół, łapami wzbijając obłoki czerwonego pyłu, które obsypywały jego długą białą sierść.

Obłoczna Łapa patrzył na niego, marszcząc nos.

— Co? Tak po prostu?

— Tak — odparł Ogniste Serce. — Wyobraź sobie, że jestem wojownikiem nieprzyjaciela.

— No, dobrze — Obłoczna Łapa wzruszył ramionami i bez zapału zaczął biec w jego stronę. Spowalniał go brzuch, pod którego ciężarem jego drobne łapy zapadały się głębiej w piasek. Ogniste Serce miał mnóstwo czasu, żeby się przygotować, zatem kiedy Obłoczna Łapa wreszcie do niego dotarł, z łatwością zrobił unik i kopnięciem posłał młodego ucznia na ziemię.

Obłoczna Łapa wygramolił się na łapy i otrząsnął kichając, gdyż piasek połaskotał go w nozdrza.

— Za wolno — powiedział mu Ogniste Serce. — Jeszcze raz.

Obłoczna Łapa przysiadł dysząc i zmrużył oczy. Ogniste Serce odpowiedział równie mocnym spojrzeniem. Intensywność spojrzenia Obłocznej Łapy zrobiła na nim wrażenie; uczeń wyglądał tak, jakby faktycznie chciał na niego skoczyć. Obłoczna Łapa wybił się i rzucił na Ogniste Serce, zaraz po wylądowaniu przekręcając się tak, by móc kopnąć mentora tylnymi łapami.

Ogniste Serce zachwiał się, ale zdołał utrzymać równowagę. Machnięciem przedniej łapy odrzucił Obłoczną Łapę.

— Lepiej — sapnął. — Ale nie jesteś przygotowany na kontratak.

Obłoczna Łapa leżał nieruchomo w piasku.

— Obłoczna Łapo — miauknął Ogniste Serce. Jego cios był mocny, ale przecież nie na tyle silny, żeby zranić. Ucho ucznia drgnęło, lecz kot nie poruszył

się.

Ogniste Serce podszedł do niego z nagłym przeszywającym dreszczem niepokoju. Przyjrzał się uczniowi dokładniej; Obłoczna Łapa miał szeroko otwarte oczy.

— Zabiłeś mnie — powiedział słabo i przetoczył się na plecy.

Ogniste Serce prychnął.

— Przestań błaznować — warknął. — To poważna sprawa!

— No, dobrze, dobrze — Obłoczna Łapa z trudem się podniósł, wciąż dysząc. — Ale zgłodniałem. Możemy iść na polowanie?

Ogniste Serce już otworzył pysk, żeby się sprzeciwić, kiedy przypomniał sobie słowa Białej Burzy: „Naucz się, kiedy będzie gotowy”. Może rzeczywiście niech Obłoczna Łapa uczy się we własnym tempie. Klótnie stanowiły jak dotąd kompletną stratę czasu.

— No, to chodź — westchnął Ogniste Serce i poprowadził Obłoczną Łapę w kierunku wyjścia.

Kiedy szli dnem kotliny do lasu, Obłoczna Łapa przystanął i zawęszył.

— Czuję królika — miauknął.

Ogniste Serce uniósł nos. Uczeń miał rację.

— Tam — szepnął Obłoczna Łapa.

Jasny błysk w zaroślach zdradził młodego królika. Ogniste Serce przypadł do ziemi. Sprężył mięśnie, gotowy rzucić się w pogoń. Obłoczna Łapa również przysiadł, a wtedy jego brzuch rozpląszczył się na ziemi i utworzył po bokach dwie fałdy. Ogon królika znów mignął, Obłoczna Łapa rzucił się w jego stronę, ciężko dudniąc łapami o suchą ziemię podłoża. Królik od razu dosłyszał hałas i jednym susem schował się w gąszczu krzaków. Obłoczna Łapa z łomotem pobiegł za nim, a z tyłu, znacznie ciszej, biegł Ogniste Serce. Paprocie roztrącane przez Obłoczną Łapę chwiały się na wszystkie strony i Ogniste Serce poczuł rozczarowanie, kiedy zdyszany uczeń zatrzymał się przed nim z poślizgiem. Królik zniknął.

— Polowanie szło ci lepiej, kiedy byłeś kociakiem! — zawołał Ogniste Serce. Syn jego siostry miał kiedyś zadatki na dobrego wojownika, lecz teraz wydawało się, że puchaty biały uczeń zmienia się w miękkiego kota domowego. — Tylko Klan Gwiazdy wie, jak udało ci się tak utyc przy takiej technice łowieckiej. Nawet sprawny kot nie przegoni królika. Jeśli chcesz go złapać, musisz być znacznie lżejszy i szybszy! — cieszył się, że Piaskowa Burza nie przyszła z nimi. Czułby się zażenowany, gdyby zobaczyła, jak kiepskim myśliwym jest jego uczeń.

Obłoczna Łapa wyjątkowo nie klócił się.

— Przepraszam — wymamrotał.

Ogniste Serce poczuł współczucie dla młodego kota. Obłoczna Łapa tym razem chyba naprawdę bardzo się starał, a wojownik nie mógł się pozbyć poczucia winy, że zawiódł swojego ucznia, zaniedbując ostatnio jego szkolenie.

— A może pójdę na polowanie sam? — zaproponował Obłoczna Łapa, spuszczając wzrok na swoje łapy. — Obiecuję, że przyniosę coś dla wszystkich.

Ogniste Serce przyglądał mu się przez chwilę. Obłoczna Łapa musiał na co dzień lepiej sobie radzić na polowaniu, gdyż był odkarmiony znacznie lepiej niż reszta klanu. Może pójdzie mu lepiej w samotności. Pod wpływem nagłego impulsu Ogniste Serce zdecydował, że podąży za swoim uczniem i będzie obserwować go z ukrycia.

— Dobry pomysł — zgodził się. — Tylko wróć na porę posiłku.

Obłoczna Łapa natychmiast się rozpogodził.

— Oczywiście — miauknął. — Obiecuję, że się nie spóźnię.

Ogniste Serce usłyszał, jak uczniowi burczy w brzuchu z głodu. Może głód poprawi jego umiejętności — pomyślał.

Nasłuchując, jak kroki Obłocznej Łapy cichną w lesie, poczuł ukłucie winy, że ma zamiar go śledzić. Ale przecież chce tylko ocenić umiejętności swojego ucznia, powiedział do siebie. Jak każdy dobry mentor.

Śledzenie Obłocznej Łapy między Wysokimi Sosnami było łatwe. Wśród sosen poszycie było dość skąpe, więc Ogniste Serce z daleka widział śnieżną sierść swojego ucznia. Las roił się od małych ptaków, wojownik spodziewał się więc, że Obłoczna Łapa zatrzyma się i skorzysta z tak dogodnej okazji.

Jednak Obłoczna Łapa nie przystanął. Biegł dalej zadziwiająco szybko, gdy wziąć pod uwagę rozmiary jego brzucha, wyszedł spomiędzy Wysokich Sosen i pobiegł dalej do dąbrowy, która sięgała do siedliska Dwunożnych. Ogniste Serce poczuł w łapach niemiłe mrowienie. Trzymając się blisko ziemi przyśpieszył, żeby w gęstych zaroślach nie stracić Obłocznej Łapy z oczu. Drzewa przerzedziły się i Ogniste Serce dojrzał ogrodzenia wokół ogrodów Dwunożnych. Czy Obłoczna Łapa będzie odwiedzić Księżniczkę, swoją matkę? Jej legowisko u Dwunożnych było niedaleko. Nie mógł mieć pretensji do Obłocznej Łapy o to, że czasami chce zobaczyć się z matką. Wciąż jest wystarczająco młody, by pamiętać ciepły zapach jej brzucha. Ale dlaczego Obłoczna Łapa nie wspomniał dotąd o Księżniczce przy Ognistym Sercu? I dlaczego twierdził, że idzie na polowanie, skoro chciał odwiedzić matkę? Przecież Ogniste Serce akurat najlepiej by go zrozumiał.

Ogniste Serce poczuł jeszcze większą dezorientację, kiedy Obłoczna Łapa skręcił przy ogrodzie Księżniczki i poszedł wzdłuż siedzib Dwunożnych, pozostawiając dom Księżniczki daleko z tyłu. Uczeń równym krokiem szedł przed siebie, ignorując nawet świeży zapach myszy, który poniósł się nad ścieżką; w końcu dotarł do srebrzystej brzozy wznoszącej się obok jasnozielonego ogrodzenia. Mały biały kot wspiał się po pniu brzozy na ogrodzenie, kołysząc się nieco, kiedy brzuch przeważał go na bok. Ogniste Serce przypomniał sobie szyderstwa Zakurzonej Skóry i skrzywił się. Może ptaki ogrodowe faktycznie bardziej smakowały Obłocznej Łapie. Jednak będzie musiał powiedzieć uczniowi, że koty z

klanów nie polują u Dwunożnych. Klan Gwiazdy dał im las, który ma je żywić.

Obłoczna Łapa zeskoczył po drugiej stronie ogrodzenia. Ogniste Serce szybko wdrapał się na pień drzewa, ciesząc się, że gęste liście zapewniają mu kryjówkę. Poniżej widział Obłoczną Łapę drepczącego po starannie przyciętej trawie; głowę i ogon miał wysoko uniesione. Ogniste Serce przeniknęło złowrogie przeczucie, kiedy zobaczył, jak jego uczeń mija małe stadko szpaków. Ptaki poderwały się do góry z trzepotem skrzydeł, ale Obłoczna Łapa nawet nie odwrócił głowy. Ogniste Serce poczuł tętnienie krwi w uszach. Jeśli Obłoczna Łapa nie przyszedł zapolować na ptaki w ogrodzie, to co tu robi? W tej chwili wojownik zamarł z przerażenia, gdyż Obłoczna Łapa usiadł na progu siedziby Dwunożnych i wydał z siebie żaloszny, prze-nikliwy jęk.

## Rozdział 10



Ogniste Serce wstrzymał oddech, kiedy Dwunożny otworzył drzwi. Oczekiwał, że Obłoczna Łapa odwróci się i ucieknie, ale w głębi duszy wiedział, że jego uczeń nie ma zamiaru odejść. Wychylił się spośród gałęzi, marząc, żeby Dwunożny krzyknął i odpędził Obłoczną Łapę. Koty z lasu zwykle nie były mile widziane przez Dwunożnych. Ten jednak schylił się i pogłaskał Obłoczną Łapę, który wyprężył się i wcisnął głowę w dłoń Dwunożnego, gdy ten coś do niego zamruczał. Sądząc z łagodnego tonu głosu Dwunożnego, nie raz się już tak witali. Ogniste Serce poczuł rozczarowanie gorzkie jak mysisia żółć, za to Obłoczna Łapa zadowolony przeszedł przez drzwi i zniknął w siedzibie Dwunożnych.

Ogniste Serce siedział wczepiony w cienką gałąź brzozy jeszcze długo po tym, jak drzwi domu Dwunożnych zamknęły się. A więc jego ucznia wciąż kusilo życie, które porzucił Ogniste Serce. Wojownik poruszył się dopiero wtedy, kiedy słońce zaczęło zniżać się za drzewami, a po jego skórze przebiegł zimny dreszcz. Lekko zsunął się po ogrodzeniu i zeskoczył na ziemię.

Ogniste Serce ruszył z powrotem przez las własnym śladem, tą samą drogą, którą przyszedł. Postępowanie Obłocznej Łapy wyglądało na okropną zdradę, a jednak nie można było wściekać się na niego. Ogniste Serce tak żarliwie pragnął udowodnić klanowi, że koty domowe dorównują kotom z lasu, że nie zastanowił się nawet, czy Obłoczna Łapa nie woli jednak żyć z Dwunożnymi. On sam uwielbiał życie w lesie, lecz sam je wybrał. Dopiero teraz przyszło mu do głowy, że Obłoczną Łapę matka oddała klanowi, kiedy był jeszcze młodziutkim kociakiem i nie mógł podejmować własnych decyzji.

Ogniste Serce wędrował dalej, nieczuły na widoki i zapachy lasu, aż zorientował się, że dotarł do ogrodzenia domu siostry. Wpatrzył się w nie zaskoczony. Czy jego łapy miały jakiś cel w tym, że go tu przyprowadziły? Odwrócił się, jeszcze nieprzygotowany na to, by podzielić się swoim odkryciem z Księżniczką — powiedzieć jej, jaki błąd popełniła, oddając Obłoczną Łapę klanowi. Na łapach ciężkich jak kamienie ruszył w kierunku Wysokich Sosen i obozu.

— Ogniste Serce! — zabrzmiał za nim miękki głos. Księżniczka!

Ogniste Serce zatrzymał się w pół kroku, serce mu zamarło, lecz nie mógł odejść, skoro siostra już go zobaczyła. Odwrócił się z powrotem, a Księżniczka zeskoczyła ze swojego ogrodzenia. Jej pręgowana sierść w białe łaty falowała lekko, kiedy kotka w podskokach biegła w jego kierunku.

— Nie widzieliśmy się całe wieki! — miauknęła, hamując przy nim z poślizgiem. Jej głos zabrzmiał ostro, pełen zmartwienia. — Nawet Obłoczna Łapa od jakiegoś czasu mnie nie odwiedzał. Czy wszystko w porządku?

— Eee... wszystko dobrze — wyjąkał Ogniste Serce. Poczł, jak gardło mu się ściska, a mięśnie spinają. Kłamstwo wymagało wysiłku.

Księżniczka zamruęła z wdzięcznością. Od razu mu uwierzyła i przywitała się, dotykając nosem nosa Ognistego Serca. Ten otarł się o nią pyskiem, wdychając znajomy zapach, przywodzący na myśl najwcześniejsze wspomnienia.

— Cieszę się — zamruczała kotka. — Zaczęłam się już martwić. Dlaczego Obłoczna Łapa mnie nie odwiedza? Wciąż go wyczuwam, ale od wielu dni go nie widziałam.

Ogniste Serce nie wiedział, co powiedzieć i odczuł ulęę, że Księżniczka, nie przerywając, mówi dalej:

— Pewnie cały czas trenujecie — miauknęła. — Przy ostatniej wizycie pochwalił się, że jego postępy robią na tobie wrażenie. Podobno bardzo wyprzedził innych uczniów! — Księżniczka wydawała się zachwycona, oczy błyszcząły jej dumą.

Ona tak samo mocno jak ja pragnie, żeby Obłoczna Łapa został wielkim wojownikiem — pomyślał Ogniste Serce.

— Na pewno jest bardzo obiecującym uczniem, Księżniczko — wymamrotał z poczuciem winy.

— To mój pierworodny — zamruczała Księżniczka. — Wiedziałam, że będzie wyjątkowy. Wiem, jak bardzo jest szczęśliwy, ale i tak za nim tęsknię.

— Na pewno wszystkie twoje kociaki są wyjątkowe, każdy na swój sposób — Ogniste Serce marzył o tym, by wyznać siostrze prawdę, jednak nie miał serca powiedzieć jej, że jej poświęcenie poszło na marne. — Muszę iść — miauknął więc.

— Już? — zawołała Księżniczka. — W każdym razie wracaj do mnie szybko. I następnym razem przyprowadź Obłoczną Łapę!

Ogniste Serce pokiwał głową. Nie chciał jeszcze wracać do obozu, lecz podczas tej rozmowy czuł się coraz bardziej niezręcznie; z całą jasnością uświadamiał sobie niemożliwą do zasypania przepaść między życiem kota leśnego i domowego.

Ogniste Serce przemierzył długą drogę do obozu, poddając się uspokajającemu wpływowi znajomej zieleni lasu. Kiedy wynurzył się pomiędzy



drzew na szczycie wzgórza, kolejny raz pomyślał, jak bardzo brakuje mu Szarej Pręgi, któremu mógłby się zwierzyć.

— Cześć! — zaskoczył go głos Piaskowej Burzy, która wspinała się w górę; zapewne go zwęszyła. — Jak szkolenie? Gdzie jest Obłoczna Łapa?

Ogniste Serce spojrzał w łagodny rudy pysk kotki. Jej zielone oczy błyszczały; nagle zrozumiał, że może jej zaufać. Ostrożnie rozejrzał się wokół.

— Jesteś sama?

Piaskowa Burza spojrzała na niego z ciekawością.

— Tak. Pomyślałam sobie, że przed posiłkiem jeszcze zapoluję.

Ogniste Serce podszedł do krawędzi zbocza i zapatrzył się w czubki drzew skrywające leżący w dole obóz. Piaskowa Burza usiadła obok niego. Nie odzywała się, ale przycisnęła się bokiem do niego. Ogniste Serce wiedział, że gdyby nawet w tej chwili odszedł, ona nie zadawałaby pytań.

— Piaskowa Burzo... — zaczął niepewnie.

— Tak?

— Jak myślisz, czy przyniesienie Obłocznej Łapy do klanu było błędną decyzją?

Piaskowa Burza przez kilka chwil milczała, a kiedy przemówiła, widać było, że starannie dobiera słowa, ale mówi szczerze.

— Kiedy zobaczyłam go dzisiaj leżącego przed legowiskiem, pomyślałam, że przypomina bardziej kota domowego niż wojownika. Ale potem przypomniałam sobie dzień, w którym upolował pierwszą zdobycz. Był wtedy jeszcze bardzo mały, a wyszedł w zawieję i upolował nornika. Wydawał się taki nieustraszony, dumny z tego, czego dokonał. Wtedy był prawdziwym kotem z klanu, jakby się tu urodził.

— Więc podjąłem właściwą decyzję? — miauknął Ogniste Serce z nadzieją. Nastąpiła kolejna chwila ciężkiej ciszy.

— Chyba tylko czas to pokaże — odparła w końcu Piaskowa Burza.

Ogniste Serce nie odezwał się. To nie było zapewnienie, na które czekał.

— Czy coś mu się stało? — zapytała Piaskowa Burza, z troską mrużąc oczy.

— Widziałem, jak po południu wchodził do siedziby Dwunożnych — wyznał otwarcie Ogniste Serce.

Piaskowa Burza zmarszczyła brwi.

— A wie, że go widziałeś?

— Nie.

— Powinieneś mu powiedzieć — doradziła kotka. — Obłoczna Łapa musi zdecydować, gdzie jest jego miejsce.

— A jeśli postanowi wrócić do życia kota domowego? — zaprotestował Ogniste Serce.

Dzisiaj uświadomił sobie, jak bardzo pragnie zatrzymać Obłoczną Łapę w klanie. Nie tylko ze względu na siebie, żeby pokazać innym kotom, że wojownik

nie musi urodzić się w lesie, ale także dla Obłocznej Łapy. Młody kot mógł tak wiele ofiarować klanowi, który odpłaciłby mu z nadatkiem swoją lojalnością. Ogniste Serce poczuł, jak serce zaczyna mu walić ma myśl o tym, co Obłoczna Łapa może odrzucić.

— To jego decyzja — miauknęła łagodnie Piaskowa Burza.

— Gdybym był lepszym mentorem...

— To nie twoja wina — przerwała mu Piaskowa Burza. — Nie zmienisz tego, co kryje się w jego sercu.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Po prostu z nim porozmawiaj — przekonywała Piaskowa Burza. — Dowiedz się, czego on chce. I niech sam zdecyduje — jej oczy zaokrągliły się ze współczucia, jednak Ogniste Serce wciąż był przygnębiony. — Idź do niego — miauknęła. Ogniste Serce pokiwał głową, a kotka podniosła się i odeszła między drzewa.

Wojownik z ciężkim sercem zaczął schodzić ze zbocza, kierując do kotlinki szkoleniowej w nadziei, że Obłoczna Łapa wróci do obozu tą samą drogą, którą wyszedł. Nie chciał konfrontacji z uczniem i zdawał sobie sprawę, że unika jej, gdyż boi się na dobre zniechęcić Obłoczną Łapę do życia w lesie. Wiedział jednak także, że Piaskowa Burza ma rację. Obłoczna Łapa nie może zostać w Klanie Pioruna i jednocześnie jedną łapą tkwić w życiu kota domowego.

Ogniste Serce przesiedział w kotlinie, dopóki słońce nie opadło poniżej koron drzew. Powietrze wciąż było ciepłe, chociaż na piasku położyły się długie cienie. Niedługo nadejdzie pora wieczornego posiłku. Ogniste Serce zaczął się zastanawiać, czy Obłoczna Łapa w ogóle wróci, ale właśnie wtedy usłyszał szelest zarośli i odgłos kroków drobnych łap. Wiedział, że zbliża się Obłoczna Łapa, zanim jeszcze poczuł jego zapach.

Uczeń wkroczył na polanę z wysoko uniesionym ogonem i postawionymi sztywno uszami. W pysku niósł małą ryjówkę, którą na widok mentora natychmiast upuścił.

— Co ty tu robisz? — Ogniste Serce dosłyszał w jego głosie wyrzut. — Mówiłem, że wrócę na posiłek. Nie ufasz mi?

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Nie.

Obłoczna Łapa przechylił głowę na bok i zrobił urażoną minę.

— Przecież powiedziałem, że wrócę i wróciłem — zaprotestował.

— Widziałem cię — powiedział Ogniste Serce po prostu.

— Gdzie mnie widziałeś?

— Widziałem, jak wchodzisz do siedziby Dwunożnego.

— No, i?

Beztraska ucznia zdumiała Ogniste Serce do tego stopnia, że niemal stracił

mowę. Czy Obłoczna Łapa nie zdaje sobie sprawy z tego, co zrobił?

— Miałeś polować dla klanu — syknął, czując palący gniew w żołądku.

— Polowałem — odparł Obłoczna Łapa.

Ogniste Serce z pogardą spojrział na ryjówkę, którą Obłoczna Łapa upuścił na ziemię.

— A jak uważasz, ile kotów się tym naje?

— Ale dla siebie nic nie wezmę — miauknął Obłoczna Łapa.

— Tylko dlatego, że napchałeś się pomyjami dla kotów domowych! — wyrzucił z siebie Ogniste Serce. — Po co w ogóle wróciłeś?

— A dlaczego miałem nie wrócić? Przecież do Dwunożnych chodzę tylko się najeść — Obłoczna Łapa wydawał się szczerze nie rozumieć, o co chodzi. — W czym problem?

Skręcając się z frustracji, Ogniste Serce odwarknął:

— Czasami naprawdę się zastanawiam, czy twoja matka dobrze zrobiła, oddając swojego pierwotnego klanowi.

— Ale już oddała — opowiedział sykiem Obłoczna Łapa — więc musisz ze mną wytrzymać!

— Może wytrzymam, ale mogę nie dopuścić, żebyś został wojownikiem! — zagroził Ogniste Serce.

Obłoczna Łapa zaskoczony wytrzeszczył oczy.

— Nie możesz! Nie zrobisz tego! Zostanę tak wielkim myśliwym, że nie będziesz mógł mnie powstrzymać — rzucił Ognistemu Sercu wyzywające spojrzenie.

— Ile razy mam ci powtarzać, że być wojownikiem to coś więcej niż polowanie i walka. Musisz wiedzieć, po co polujesz i walczysz! — Ogniste Serce starał się powstrzymać narastający w piersi gniew.

— Wiem, po co walczę. Tak samo jak ty, walczę o przeżycie!

Ogniste Serce wbił w Obłoczną Łapę niedowierzający wzrok.

— Ja walczę nie dla siebie, ale dla klanu — warknął.

Obłoczna Łapa nie odwrócił spojrzenia.

— No, dobrze — miauknął. — Będę walczył dla klanu, jeśli tego trzeba, żeby zostać wojownikiem. W końcu przecież wychodzi na jedno.

Ogniste Serce poczuł ochotę, by pazurami wbić w mysi mózdzek młodego kota trochę rozsądku, ale wziął głęboki oddech i miauknął możliwie jak najspokojniej:

— Nie możesz żyć każdą łapą w innym świecie, Obłoczna Łapo. Będziesz musiał zdecydować. Musisz wybrać, czy chcesz żyć zgodnie z kodeksem wojownika jako kot klanu, czy prowadzić życie kota domowego — powiedział, przypominając sobie słowa Błękitnej Gwiazdy, która powiedziała dokładnie to samo, kiedy Tygrysi Pazur przyłapał go na skraju lasu na rozmowie ze starym

przyjacielem, kotem domowym Łatką. Różnica polegała na tym, że Ogniste Serce nie miał problemu z wyborem. Od pierwszej chwili, kiedy wszedł do lasu, był kotem klanu, przynajmniej we własnych oczach.

Obłoczna Łapa wydawał się zaskoczony.

— A dlaczego muszę wybrać? Podoba mi się moje życie i nie mam zamiaru niczego zmieniać tylko po to, żebyś ty był zadowolony!

— Nie chodzi o to, żebym ja był zadowolony! — parsknął Ogniste Serce. — Chodzi o dobro klanu! Życie kota domowego to zaprzeczenie wszystkiego, o czym mówi kodeks wojownika.

Z niedowierzaniem patrzył, jak Obłoczna Łapa, nie zwracając na niego uwagi, podnosi ryjówkę, przechodzi obok niego i kieruje się do obozu. Ogniste Serce zaczerpnął powietrza, dławiąc w sobie chęć wyrzucenia na dobre Obłocznej Łapy z terytorium Klanu Pioruna. Niech sam zdecyduje — powtórzył sobie w głowie słowa Piaskowej Burzy i poszedł za uczniem do obozu. W końcu — przekonywał sam siebie desperacko — Obłoczna Łapa nie robi nic złego, karmiąc się jedzeniem dla kotów domowych. Miał tylko nadzieję, że żaden z kotów się o tym nie dowie.

Zbliżając się do tunelu w ostrokrzewie, Ogniste Serce dosłyszał szelest żwiru spadającego zboczem. Przystanął i poczekał w nadziei, że to Piaskowa Burza wraca z polowania, ale po ciepłym zapachu unoszącym się w wieczornym powietrzu rozpoznał Rozżarzoną Skórę.

Mała szara kotka niezgrabnie zeskoczyła z ostatniego kamienia. Pysk miała pełen ziół, utykała mocno.

— Wszystko w porządku? — zapytał Ogniste Serce.

Rozżarzona Skóra upuściła zioła.

— Wszystko dobrze, naprawdę — sapnęła. — Tylko noga mi odmawia posłuszeństwa, to wszystko, a dość długo szukałam ziół.

— Żółty Kieł powinna o tym wiedzieć — miauknął Ogniste Serce. — Nie chciałyby, żebyś się przemęczała.

— Nie! — miauknęła Rozżarzona Skóra kręcąc głową.

— Dobrze, dobrze — zgodził się Ogniste Serce, zaskoczony jej gwałtownością. — To przynajmniej zaniosę ci te zioła.

Rozżarzona Skóra spojrzała na niego z wdzięcznością.

— Niech Klan Gwiazdy nigdy nie dopuści pcheł do twojego legowiska — zamruczała; oczy jej zamigotały. — Nie chciałam być niegrzeczna. To dlatego, że Żółty Kieł jest bardzo zajęta. Po południu Wierzbowa Skóra zaczęła rodzić.

Ogniste Serce poczuł ukłucie niepokoju. Ostatnio był świadkiem przy porodzie Srebrnego Strumienia.

— Wszystko z nią dobrze?

Rozżarzona Skóra odwróciła wzrok.

— Nie wiem — wymamrotała. — Zaproponowałam, że zamiast przy tym pomagać, pobieram zioła — po jej pysku przeleciał cień. — Ja... wołałam odejść...

Ogniste Serce odgadł, że ona również myśli o Srebrnym Strumieniu.

— No, to chodź — miauknął. — Im szybciej dowiemy się, jak się czuje, tym szybciej przestaniemy się martwić — przyspieszył kroku.

— Zaczekaj! — skrzywiła się Rozżarzona Skóra, kuśtykając za nim. — Jeśli cudownie wyzdrowieję, dowiesz się pierwszy. Ale na razie musisz zwolnić!

Od razu po wejściu do obozu Ogniste Serce przekonał się, że Wierzbowa Skóra urodziła bez komplikacji. Jedno Oko i Nakrapiany Ogon właśnie wychodziły ze żłobka z rozmarzonym wzrokiem, mrużąc tak głośno, że słyhać je było po przeciwnej stronie polany.

Na ich spotkanie wybiegła Piaskowa Burza z dobrą nowiną.

— Wierzbowa Skóra urodziła dwa kocurki i kotkę! — oznajmiła.

— Jak się czuje? — zapytała z niepokojem Rozżarzona Skóra.

— Wszystko dobrze — zapewniła ją Piaskowa Burza. — Już je karmi.

Rozżarzona Skóra zaczęła głośno mrużać.

— Idę do niej — miauknęła i, kuśtykając, poszła do żłobka.

Ogniste Serce wypuł z pyska zioła i rozejrzał się.

— Gdzie Obłoczna Łapa?

Piaskowa Burza psotnie zmrużyła oczy.

— Kiedy Ciemna Pręga zobaczył jego beznadziejne łupy, odesłał go do czyszczenia legowiska starszyny.

— Dobrze — miauknął Ogniste Serce, tym razem zadowolony z interwencji Ciemnej Pręgi.

— Rozmawiałeś z Obłoczną Łapą? — zapytała Piaskowa Burza poważniej.

— Tak — radość Ognistego Serca z narodzin młodych wyparowała jak poranna rosa w południowym słońcu, kiedy tylko wojownik przypomniał sobie obojętność ucznia.

— No, i? — zapytała Piaskowa Burza. — Co powiedział?

— Chyba w ogóle nie zdaje sobie sprawy, że zrobił coś złego — miauknął ponuro Ogniste Serce.

Ku jego zaskoczeniu Piaskowa Burza nie przejęła się zbytnio.

— Jest młody — przypomniła mu. — Nie martw się za bardzo. Przypomnij sobie jego pierwszą zdobycz, przecież płynie w was ta sama krew — delikatnie liznęła go po głowie. — Przy odrobinie szczęścia odezwie się także w Obłocznej Łapie.

W tej samej chwili przerwał ich rozmowę Zakurzona Skóra; w jego oczach lśniła ledwie skrywana pogarda.

— Musisz być dumny z ucznia — szydził. — Ciemna Pręga mówił, że

dzisiaj złapał najmniej ze wszystkich — Ogniste Serce skrzywił się, a wojownik dodał: — Naprawdę, doskonały z ciebie mentor.

— Uciekaj, Zakurzona Skóro — parsknęła Piaskowa Burza. — Nie musisz popisywać się złośliwością. Nie robisz na nikim wrażenia.

Ogniste Serce z zaskoczeniem zobaczył, że Zakurzona Skóra skulił się prawie jak pod uderzeniem. Wojownik odwrócił się i odszedł szybko, rzucając Ognistemu Sercu pełne wyrzutu spojrzenie.

— Dobra byłeś — miauknął Ogniste Serce, na którym stanowczość Piaskowej Burzy zrobiła wrażenie. — Musisz mnie tego nauczyć!

— Tobie by chyba nie wyszło — westchnęła Piaskowa Burza, z żalem spoglądając za Zakurzoną Skórą. Szkoliła się razem z pręgowanym kocurem, ale ich przyjaźń załamała się, odkąd Piaskowa Burza zbliżyła się z Ognistym Sercem. — No nic. Później go przeproszę. Może pójdziemy odwiedzić młode?

Poprowadziła go do żłobka, z którego akurat wychodziła Błękitna Gwiazda. Stara przywódczyni wydawała się rozluźniona, jej oczy błyszczały. Mijając wsuwającą się przez wejście Piaskową Burzę, oznajmiła triumfalnie:

— Kolejni wojownicy dla Klanu Pioruna!

Ogniste Serce zamruczał.

— Niedługo będziemy mieli więcej wojowników, niż pozostałe klany! — miauknął.

Oczy przywódczyni zachmurzyły się, a Ogniste Serce poczuł na skórze dreszcz niepewności.

— Miejmy nadzieję, że nowi wojownicy okażą się bardziej godni zaufania, niż starsi — warknęła Błękitna Gwiazda ponuro.

— Idziesz? — zawołała Piaskowa Burza z ciepłego cienia żłobka. Ogniste Serce wzruszeniem ramion odpędził obawy o Błękitną Gwiazdę i wcisnął się do wnętrza.

Wierzbowa Skóra leżała w gnieździe z miękkiego mchu. Tuż przy niej kulily się trzy kocięta, wciąż wilgotne i ślepe; łapkami ugniatały brzuch matki.

Ogniste Serce zobaczył na pysku Piaskowej Burzy niewidzianą wcześniej czułość. Pochyliła się do przodu i wciągnęła ciepły, mleczny zapach każdego kociaka po kolei, gdy Wierzbowa Skóra przyglądała się im sennymi, ale pełnymi zadowolenia oczami.

— Są wspaniałe — wyszeptał Ogniste Serce. Cieszył się, znów widząc młode, lecz jednocześnie poczuł ostre jak cierń ukłucie żalu. Ostatnie nowo narodzone kocięta, jakie widział, urodziła Srebrny Strumień, a jej wspomnienie natychmiast przywiodło Ognistemu Sercu na myśl Szarą Pręgę. Zaczął się zastanawiać, jak się powodzi staremu przyjacielowi, czy wciąż jeszcze przeżywa żalobę, czy też nowe życie w Klanie Rzeki, w pobliżu własnych kociąt, pomaga mu walczyć ze smutkiem.

Ogniste Serce poczuł, jak jeży mu się sierść na ogonie, kiedy wyczuł zapach syna Tygrysiego Pazura. Odwrócił się w poszukiwaniu młodego, przelękając nieufność, zalewającą go jak żółć. Za jego plecami Żłoty Kwiat leżała w swoim gnieździe skulona, z zamkniętymi oczami, a u jej boku twardo spały kocięta. Ciemno pręgowany kocurek wydawał się równie niewinny, jak wszystkie inne młode w żłobku. Ogniste Serce poczuł się winny; z niezadowolenia nastroszył futro.

Następnego dnia Ogniste Serce obudził się wcześniej. Po głowie wciąż tłukły mu się myśli o Szarej Prędze, ciężące nad nim jak gradowa chmura. Tęsknił za starym przyjacielem; teraz jeszcze bardziej, gdyż martwił się o Obłoczną Łapę. Rozmowa z Piaskową Burzą pomogła mu, lecz chciałby się też dowiedzieć, co powiedziałaby o tym Szara Pręga. Przez kilka chwil Ogniste Serce nie ruszał się z legowiska, aż wreszcie podjął decyzję. Dzisiaj pójdzie nad rzekę i spróbuje odnaleźć przyjaciela.

Wysunął się z legowiska i przeciągnął długo i rozkosznie. Słońce ledwie wzniosło się nad horyzontem, a poranne powietrze miało miękkość pudru. Zakurzona Skóra siedział na środku polany, rozmawiając z Paprotkową Łapą. Ogniste Serce ponuro zastanowił się, czym chciał się podzielić brązowy wojownik z łagodną uczennicą Ciemnej Pręgi. Czy zatruwa jej umysł złośliwymi plotkami? Jednak sierść Zakurzonej Skóry leżała gładko na szerokich barkach, a Ogniste Serce nie wyczuł zwykłej arogancji w jego głosie, chociaż nie słyszał słów. O dziwo, wojownik rozmawiał z Paprotkową Łapą głosem miękkim jak u leśnego gołębia.

Ogniste Serce podszedł do nich; na jego widok spojrzenie Zakurzonej Skóry stwardniało.

— Zakurzona Skóro — przywitał się Ogniste Serce — czy poprowadzisz południowy patrol?

Oczy Paprotkowej Łapy rozbłyły.

— A czy ja też mogę pójść?

— Nie wiem — odparł Ogniste Serce — jeszcze nie rozmawiałem z Ciemną Pręgą o twoich postępkach.

— Ciemna Pręga mówi, że dobrze sobie radzi — miauknął Zakurzona Skóra.

— To może porozmawiaj z nim — podsunął Ogniste Serce. Nie chciał prowokować szyderczej odpowiedzi, ale z drugiej strony otwierała się szansa na złagodzenie wrogości, jaką zwykle okazywał mu Zakurzona Skóra. — Ale jeśli ona z wami pójdzie, weźcie jeszcze Jesionową Łapę i innego wojownika.

— Nie martw się — uspokoił go Zakurzona Skóra. W oczach miał nietypową dla siebie troskę. — Będę pilnował bezpieczeństwa Paprotkowej Łapy.

— Ee... dobrze — miauknął Ogniste Serce odchodząc. Niewiarygodne, że

właśnie odbył całą rozmowę z Zakurzoną Skórą, a wojownik w ogóle z niego nie zadrwił.

Ogniste Serce pobiegł w kierunku Słonecznych Skał. Ziemia była tak wyschnięta, że łapami wzbijał z ziemi kłęby kurzu. Kiedy dotarł do wielkich kamiennych płyt, zauważył, że rośliny rosnące w szczelinach zwiędły i uschły; wstrząśnięty uświadomił sobie, że od ostatniego deszczu upłynęły prawie dwa księżyce.

Ominął dolną krawędź skał i skierował się do oznaczeń zapachowych na skraju terytorium Klanu Rzeki. Las zrzedniał i zaczął obniżać się ku rzece. W powietrzu rozlegał się śpiew ptaków i szelest liści poruszanych wiatrem, a na ich tle Ogniste Serce dosłyszał jednostajny chłupot wody. Wojownik zatrzymał się i powąchał. Nie wyczuł zapachu Szarej Pręgi. Jeśli chce się zobaczyć z przyjacielem, będzie musiał zapuścić się w głąb terytorium Klanu Rzeki. Pod wpływem determinacji był gotów narazić się na większe ryzyko niż zwykle. Poranny patrol zapewne już wyszedł, ale przy odrobinie szczęścia znajduje się teraz na innej granicy.

Ogniste Serce ostrożnie przekroczył granicę oznakowaną zapachem i przecisnął się przez paprocie nad brzeg rzeki; miał wrażenie, że widać go z każdej strony i że zaraz ktoś go napadnie. Wciąż nie było żadnego śladu Szarej Pręgi. Czy będzie miał odwagę przejść przez wodę i spróbować szczęścia głębiej na terytorium Klanu Rzeki? To nic trudnego — woda była płytka, mógłby przejść ją w bród, z wyjątkiem głębokiego kanału w środku, gdzie prąd zwalniał na tyle, że można było go przepłynąć bez dużych trudności. Przecież w czasie wielkiej powodzi, która dotknęła dużą część lasu w porze nowych liści, zaznajomił się z wodą lepiej, niż większość kotów Klanu Pioruna.

Nieoczekiwany zapach, który połaskotał jego na wpół otwarty pysk, sprawił, że Ogniste Serce zeszytywniał zaskoczony. To odór Klanu Cienia! Co jego koty robią tak daleko od domu? Ich teren dzieliło od rzeki całe terytorium Klanu Pioruna.

Zaalarmowany Ogniste Serce wycofał się w paprocie. Wciągnął głęboko powietrze, starając się ustalić, skąd dochodzi zapach. Serce mu zamarło, kiedy poprzez woń Klanu Cienia wyczuł kwaśny odór, którego źródło znajdowało się dalej w górę rzeki; niedawno gdzieś go już napotkał.

Ogniste Serce zaczął się skradać przez paprocie; brązowiejące koniuszki liści z szelestem ocierały się o jego sierść. Przed sobą, tuż za granicą terytorium Klanu Pioruna, widział sękaty pień starego dębu. Jego powykręcane korzenie odsłoniły się, gdyż pokrywającą je kiedyś ziemię dawno już wypłukały deszcze i wywiały wiatry. Teraz pod korzeniami utworzyła się rozpadlina, rodzaj ukrytej jaskini. Ogniste Serce znów zawęszył. Zapach bez wątplenia dochodził właśnie stamtąd, wyraźnie skażony przez odór choroby.



Przestraszony i gotów bronić swego klanu, Ogniste Serce instynktownie wysunął pazury. Niezależnie od tego, jakie zło czai się w tej kryjówce, trzeba je usunąć z terytorium Klanu Pioruna. Przełykając gorycz, która narosła mu w pysku, Ogniste Serce biegiem wypadł z paproci. Wygiął grzbiet i w pozycji obronnej stanął w wejściu do zagłębienia, gotowy do walki. Jednak wewnątrz panowała ciężka cisza, przerywana płytkimi, urywanymi -oddechami.

Wojownik wbił wzrok w ciemność, jeżąc sierść na grzbiecie. Kiedy jego oczy przyzwyczały się do półmroku, zamrugał zaskoczony. Ostatnio widział te koty, gdy wchodziły na własne terytorium tunelem pod Drogą Grzmotu. Było to dwóch wojowników Klanu Cienia, którzy niedawno prosili o pomoc Klan Pioruna: Mała Chmura i Biała Szyja.

— Dlaczego wróciliście? — zapytał gwałtownie Ogniste Serce. — Odejdźcie, zanim zarazicie wszystkich w lesie! — odsłonił zęby, a wtedy za jego plecami rozległ się znajomy głos.

— Ogniste Serce, stój! Zostaw ich!

## Rozdział 11



— Rozżarzona Skóro! Co tu robisz? — Ogniste Serce odwrócił się gwałtownie i stanął pysk w pysk z medyczką. — Błękitna Gwiazda rozkazała, żeby ci dwaj poszli do domu.

U stop Rozżarzonej Skóry leżały wiązki ziół. Kotka wyzywająco uniosła głowę.

— I poszli do domu, ale tam czekała na nich tylko zaraza.

— Więc od razu zawrócili! — Ogniste Serce spojrzał na nią z gniewem. — Gdzie ich znalazłaś?

— Niedaleko Słonecznych Skał. Poczulałam zapach choroby, kiedy zbierałam wczoraj zioła. Szukali bezpiecznej kryjówki — wyjaśniła Rozżarzona Skóra.

— A ty przyprowadziłaś ich tutaj — parsknął Ogniste Serce. — Wrócili na nasze terytorium, bo wiedzieli, że się nad nimi zlitujesz — już podczas wizyty kotów z Klanu Cienia w obozie Klanu Pioruna widać było troskę Rozżarzonej Skóry. — Myślałaś, że będziesz ich leczyć i nikt się o tym nie dowie? — zapytał. Trudno mu było uwierzyć, że Rozżarzona Skóra naraziła na takie ryzyko siebie samą i resztę klanu.

Rozżarzona Skóra nie spuściła wzroku pod jego spojrzeniem.

— Nie wiem, dlaczego tak się złościysz. Przecież tobie tak samo było ich szkoda — przypomniała mu. — Gdybyś spotkał ich drugi raz, też nie umiałbyś ich odesłać!

Ogniste Serce widział, że kotka jest przekonana o słuszności swojego postępowania; musiał też przyznać jej rację: niezaprzeczalnie było mu żal chorych kotów, a brak miłosierdzia Błękitnej Gwiazdy wprawiał go w zakłopotanie.

— Czy Żółty Kieł wie? — zapytał, czując, że jego gniew mija.

— Chyba nie — odparła Rozżarzona Skóra.

— Czy są ciężko chorzy?

— Zaczynają dochodzić do siebie — Rozżarzona Skóra pozwoliła sobie na nutkę satysfakcji w głosie.

— Wciąż czuję zapach choroby — miauknął podejrzliwie Ogniste Serce.

— Nie wyleczyli się jeszcze do końca.

Z cienia za jego plecami dobiegł świszczący głos Małej Chmury:

— Ale dzięki Rozżarzonej Skórze wracamy do zdrowia.

Ogniste Serce usłyszał, że głos wojownika jest silniejszy niż przy jego wizycie w obozie Klanu Pioruna, a jego oczy jasno błyszczały w półmroku.

— Rzeczywiście, wydają się silniejsi — przyznał, odwracając się do młodej medyczki. — Jak tego dokonałaś? Żółty Kiel chyba myślała, że to śmiertelna choroba.

— Zdaje się, że udało mi się odkryć właściwą kombinację ziół i jagód — odpowiedziała Rozżarzona Skóra. Ogniste Serce zauważył, że kotka mówi z dawno nie okazywaną pewnością siebie; rozpoznał tę samą żywą uczennicę o silnej woli, którą kiedyś szkolił.

— Dobra robota! — miauknął. Odruchowo pomyślał, jak spodoba się Błękitnej Gwieździe wiadomość, że kotka z Klanu Pioruna prawdopodobnie znalazła lekarstwo na dziwną chorobę Klanu Cienia. Zaraz jednak przypomniał sobie, że Błękitna Gwiazda nie jest już tą samą przywódczynią. Nie można jej powiedzieć, że Rozżarzona Skóra ukrywa koty z Klanu Cienia na terytorium Klanu Pioruna. Zdrowy rozsądek Błękitnej Gwiazdy przyćmiła obsesyjna obawa przed atakiem.

Ogniste Serce uświadomił sobie, że przebywanie na terenie Klanu Pioruna grozi kotom z Klanu Cienia niebezpieczeństwem. Bał się, że jeśli Błękitna Gwiazda dowie się o tym, każe je natychmiast zabić.

— Przykro mi, Rozżarzona Skóro — pokręcił głową. — Oni muszą odejść.

Rozżarzona Skóra z frustracji strzepnęła ogonem.

— W tej chwili nie są jeszcze w stanie wrócić do własnego obozu. Może uda mi się ich wyleczyć, ale w polowaniu jestem beznadziejna, a oni od wielu dni nie jedli nic porządnego.

— Jutro coś dla nich złapię — zaproponował Ogniste Serce. — Powinni wzmocnić się na tyle, by móc dotrzeć do domu.

— Ale co dalej, kiedy już wrócimy? — wydyszał Biała Szyja z półmroku.

Na to Ogniste Serce nie miał odpowiedzi. Nie mógł jednak ryzykować, by ich choroba przedostała się do obozu Klanu Pioruna. A jeśli patrol Klanu Cienia wejdzie na terytorium Klanu Pioruna w poszukiwaniu zaginionych wojowników?

— Przyniosę wam jedzenie, ale potem musicie odejść — powtórzył.

Głos Małej Chmury był ochryply i wysoki. Szurając łapami po twardej ziemi, wojownik ociężale się wyprostował.

— Proszę, nie odsyłajcie nas! Większość klanu uważa, że Nocna Gwiazda umrze. Jest bardzo słaby, jakby choroba codziennie zabierała mu kolejne życie.

Ogniste Serce zmarszczył brwi.

— Na pewno ma ich jeszcze wystarczająco dużo.

— Nie widziałeś, jaki jest chory! — zawołał Biała Szyja. — Klan się boi. Nie ma kota, który mógłby zostać jego następcą.

— A co z jego zastępcą, Popielatym Futrem? — zapytał Ogniste Serce. Wojownicy Klanu Cienia odwrócili wzrok i nie odpowiedzieli. Czy to oznacza, że Popielate Futro już umarł? A może nie nadaje się na przywódcę ze względu na wiek? Tak jak Nocna Gwiazda, Popielate Futro należał już do starszyny, kiedy wygnano Złamanego Ogoną. Ogniste Serce poczuł, że współczucie bierze w nim górę nad zdrowym rozsądkiem.

— Dobrze. Możecie tu zostać dopóki nie nabierzecie sił do podróży — westchnął niechętnie.

— Dziękujemy, Ogniste Serce — zaświszczał Mała Chmura, a wdzięczność zaślśniła także w jego oczach. Ogniste Serce opuścił głowę, gdy uświadomił sobie, jak ciężko musi być dumnym wojownikom Klanu Cienia przyznać się do zależności od innego klanu.

Odwrócił się i odszedł, mijając Rozżarzoną Skórę.

— Dziękuję, Ogniste Serce — wyszeptała, kiedy ją mijał. — Wiedziałam, że zrozumiesz, dlaczego ich przyjąłem — oczy miała pełne współczucia. — Nie mogłam pozwolić im umrzeć. Nawet... nawet jeśli są z innego klanu — Ogniste Serce wiedział, że myśli o Srebrnym Strumieniu, kotce z Klanu Rzeki, której nie zdołała uratować.

Wojownik z sympatią polizał ją w ucho.

— Jesteś prawdziwą medyczką — zamruczał. — Dlatego właśnie Żółty Kiel wybrała cię na swoją uczennicę.

Upolowanie drozda i królika dla wojowników z Klanu Cienia nie zajęło Ognistemu Sercu dużo czasu. W tej części lasu łatwo było o zwierzynę. Wojownik uważał, żeby nie zapuścić się na terytorium Klanu Rzeki, chociaż napływające stamtąd zapachy kusily, a Ogniste Serce od dawna nie kosztował normicy. Zadowolili się jednak soczystym królikiem, którego znalazł w pobliżu Słonecznych Skał. Drozd okazał się łatwą zdobyczą, gdyż zajęty wygrzebywaniem ślimaka ze skorupy nawet nie dosłyszał skradającego się napastnika.

Kiedy Ogniste Serce wrócił, Rozżarzona Skóra siedziała skulona przy starym dębnie, przeżuując jagody i wypluwając papkę do mieszanki ziół. Ogniste Serce nosem wepchnął swoją zdobycz do zagłębienia pod korzeniami, ale tam nie wchodził. Zniechęcił go odór choroby.

Przyglądał się zajętej Rozżarzonej Skórce; nagle przejął go dreszcz obawy o małą kotkę. Przecież ona na pewno wielokrotnie wchodziła do środka.

— Dobrze się czujesz? — miauknęła cicho.

Rozżarzona Skóra uniosła wzrok znad ziół.

— O tak, tak — odparła. — I cieszę się, że się o nich dowiedziałeś. Nie podobało mi się ukrywanie ich przed klanem.

Ogniste Serce zmieszany machnął ogonem.

— Może lepiej zachowajmy to dla siebie — powiedział.

Rozżarzona Skóra zmrużyła oczy.

— Nie powiesz Błękitnej Gwieździe?

— Normalnie bym powiedział... — zaczął Ogniste Serce z wahaniem.

— ...Ale ona wciąż jeszcze nie doszła do siebie po Tygrysim Pazurze — dokończyła za niego Rozżarzona Skóra.

Ogniste Serce westchnął.

— Czasami mam wrażenie, że dochodzi do siebie, ale potem mówi coś takiego, że... — zawiesił głos.

— Żółty Kiel twierdzi, że Błękitna Gwiazda potrzebuje czasu — miauknęła Rozżarzona Skóra.

— Więc ona też to zauważyła?

— Szczerze mówiąc — zamruczała Rozżarzona Skóra z żalem — chyba większość klanu to widzi.

— A co mówią? — Ogniste Serce wcale nie był pewien, czy chce usłyszeć odpowiedź.

— Przez długi czas była wspianą przywódczynią, więc wszyscy po prostu czekają, aż znów taka będzie.

Odpowiedź Rozżarzonej Skóry uspokoiła Ogniste Serce. Ufność klanu była wrzuszająca; można się na niej oprzeć. Oczywiście, że Błękitna Gwiazda dojdzie do siebie.

— Wracasz ze mną? — miauknął.

— Jak tu skończę — Rozżarzona Skóra podniosła zębami kolejną jagodę i zaczęła ją przeżuwać.

Ogniste Serce odszedł z dziwnym uczuciem. Świadomość, że zostawia Rozżarzoną Skórę samą z dwoma kotami z Klanu Cienia w smrodzie ich choroby, przyprawiała go o dreszcze. Zastanawiał się, czy pozwalając im zostać, postąpił słusznie.

Zanim wszedł do obozu Klanu Pioruna, schronił się pod bujnym krzewem i umył porządnie; czując na języku odór kotów z Klanu Cienia, przewrócił oczami. Żałował, że nie może zmyć go wodą ze strumienia za kotliną szkoleniową; strumyk wysechł wiele dni temu. W poszukiwaniu wody musiałby pójść jego korytem w kierunku rzeki, a wtedy wróciłby do obozu za późno i inne koty zaczęłyby się zastanawiać, gdzie się podziewa. Na poszukiwanie Szarej Pręgi będzie musiał wyruszyć innego dnia.

Przy wyjściu z tunelu w ostrokrzewie natknął się na Piaskową Burzę.

— Polowałeś? — zapytała.

— Szukałem Szarej Pręgi — Ogniste Serce postanowił wyznać jej tę część prawdy, do której najłatwiej było się przyznać.

— Więc nie napotkałeś śladów Obłocznej Łapy — miauknęła Piaskowa Burza, najwidoczniej nieporuszona wyznaniem Ognistego Serca.

— Nie ma go w obozie?

— Z samego rana wyszedł na polowanie — Ogniste Serce zgadywał, że oboje podejrzewają Obłoczną Łapę o kolejną wizytę o Dwunożnych.

— Co powinienem z tym zrobić?

— Chodźmy go poszukać — podsunęła Piaskowa Burza. — Może jeśli ja też z nim porozmawiam, uda mi się przemówić mu do rozsądku.

Ogniste Serce z wdzięcznością kiwnął głową.

— Warto spróbować — zgodził się.

Poprowadził ją między Wysokimi Sosnami; pobiegli szybko i lekko, w milczeniu. Powietrze było nieruchome, a zaścieniającą ziemię igły sosnowe uginały się miękko pod łapami. Ogniste Serce znał tę trasę równie dobrze, jak szlak do Czterech Drzew lub Słonecznych Skał; Piaskowa Burza zachowywała jednak większą ostrożność, przystając często, by poniuchać powietrze i sprawdzić, czy biegną dobrym tropem.

Kiedy z boru sosnowego wyszli do zielonego lasu, Ogniste Serce wyczuł, że obawy Piaskowej Burzy rosną. Zerknąwszy na nią zobaczył, że napięła mięśnie; przed nimi majaczył już szereg siedzib Dwunożnych.

— Jesteś pewien, że tędy szedł? — wyszeptła, rozglądając się nerwowo na boki. Rozległo się szczekanie psa; Piaskowa Burza zjeżyła sierść.

— Nie bój się, pies nie wyjdzie poza ogród — zapewnił ją Ogniste Serce, nieco zakłopotany swoją wiedzą. Kiedy dołączył do klanu, Piaskowa Burza często docinała mu z powodu jego domowego pochodzenia. Teraz traktowała go pod każdym względem jak kota z lasu, ale mimo to nie miał ochoty przypominać jej, że urodził się gdzie indziej.

— Czy Dwunożni nie przyprowadzają tutaj psów? — zapytała.

— Czasami — przyznał Ogniste Serce. — Ale dowiemy się o tym z wyprzedzeniem. Psy Dwunożnych nie skradają się przez las. Usłyszysz je, zanim je wywęszysz. A ich zapach trudno nazwać subtelnym — miał nadzieję, że tym żarcikiem pomoże Piaskowej Burzy rozluźnić się, ale ona cały czas była spięta.

— Chodź — ponaglił. — To zapach Obłocznej Łapy — potarł pyskiem o gałązkę krzewu jeżyn. — Sądysz, że jest świeży?

Piaskowa Burza pochyliła się do przodu i powęszyła w jeżynach.

— Tak.

— No, to chyba możemy odgadnąć, dokąd poszedł.

Ogniste Serce obszedł zarośla, ciesząc się, że trop prowadzi ich z dala od ogrodu Księżniczki. Nie chciał, by Piaskowa Burza już teraz poznała jego siostrę. Odkąd przyniósł Obłoczną Łapę do obozu, cały klan wiedział, że ją odwiedza, lecz koty nie zdawały sobie sprawy z siły więzi łączącej go z Księżniczką — i wołał

jeszcze im o tym nie mówić. Pozostałe koty powinny być równie pewne jak on jego lojalności wobec klanu, mimo jego stałych kontaktów z siostrą.

Kiedy zbliżyli się do ogrodzenia, na które poprzedniego dnia wskoczył Obłoczna Łapa, Ogniste Serce poczuł złowrogi dreszcz przebiegający po skórze. Z zapachem Obłocznej Łapy mieszały się inne. Coś się zmieniło. Ogniste Serce poprowadził Piaskową Burzę do srebrzystej brzozy; kotka wdrapała się za nim lekko po gładkim pniu i wskoczyła na gałąź. Ogniste Serce widział drżenie jej wąsów, kiedy węszyła.

Ogniste Serce zajrzał przez okna siedziby Dwunożnych. Wewnątrz było dziwnie pusto i ciemno. Podskoczył, kiedy trzasnęły drzwi, wydając dziwny grzmiący odgłos, który poniósł się echem po wnętrzu. Zaczął się niepokoić.

— Co to? — zapytała Piaskowa Burza nerwowo, kiedy Ogniste Serce z nastroszonym ogonem zeskoczył na płot.

— Dzieje się tu coś dziwnego. Gniazdo jest puste. Zostań tutaj — polecił. — Idę się przyjrzeć z bliska.

Przekradł się przez ogród, trzymając się blisko ziemi. Kiedy zbliżył się do drzwi domu Dwunożnych, usłyszał za sobą kroki łap. Obrócił się i zobaczył Piaskową Burzę; kotka miała pysk spięty, lecz zdeterminowany. Kiwnął do niej głową, bezsłownie zgadzając się, by została z nim, jeśli chce, i znów obrócił się do drzwi.

W tej chwili rozległ się głośny warkot uruchamianego potwora. Ogniste Serce prześlizgnął się przejściem przyległym do jednego z boków domostwa; sierść zjeżyła mu się ze strachu, ale szedł dalej, aż dotarł do końca ścieżki. Wyjrzał z cienia na miejsce, w którym promienie słońca zalewały pozbawiony drzew labirynt siedzib i ścieżek Dwunożnych.

Usłyszał obok siebie zdyszana Piaskową Burzę, której sierść delikatnie musnęła jego bok.

— Patrz — syknął.

Na Drodze Grzmotu stał potwór niemal tak wielki, jak dom Dwunożnych. To z jego brzucha dochodził ogłuszający warkot.

Oba koty zadrżały, kiedy tuż za rogiem z trzaskiem zamknęły się kolejne drzwi. Ogniste Serce zobaczył Dwunożnego idącego w kierunku potwora; w jego ręce kołysało się coś, co wyglądało jak legowisko splecione z delikatnych suchych łądyżek. Przez twardą siatkę na jednym z jego boków Ogniste Serce dostrzegł miękką białą sierść. Wytężył wzrok i poczuł, jak serce mu zamiera; za siatką rozpoznał pysk — i oczy, szeroko otwarte z przerażenia.

To był Obłoczna Łapa!

## Rozdział 12



— Ratunku! Nie daj mnie zabrać! — poprzez warkot potwora Ogniste Serce usłyszał rozpaczliwy wrzask Obłocznej Łapy.

Dwunożny nie przejął się nim. Razem z Obłoczną Łapą wsiadł do potwora i z trzaskiem zamknął drzwi. Potwór wypuścił chmurę dławiących spalin, ruszył i odjechał Drogą Grzmotu.

— Nie! Zaczekaj!

Ogniste Serce zignorował krzyk Piaskowej Burzy, wyskoczył na drogę i popędził za potworem. Biegł z całych sił, twardy kamień ranił go w poduszki łap, lecz potwór był szybszy. W końcu skręcił za róg i zniknął mu z oczu.

Ogniste Serce zahamował; łapy go piekły, serce waliło jak oszalałe. Piaskowa Burza znów za nim zawołała.

— Ogniste Serce! Wracaj!

Ogniste Serce z rozpaczą patrzył na pustą Drogę Grzmotu, gdzie chwilę wcześniej stał potwór. Potem pośpieszył z powrotem do Piaskowej Burzy. Otępiały z szoku, na ślepo podążył za kotką, która poprowadziła go z powrotem ścieżką obok domostwa Dwunożnych, poprzez ogród i płot, do bezpiecznego lasu.

— Ogniste Serce! — wydyszała Piaskowa Burza, kiedy bezpiecznie wylądowali na pokrytej liśćmi ziemi. — Wszystko w porządku?

Ogniste Serce nie potrafił odpowiedzieć. Wbił wzrok w płot, próbując zrozumieć to, czego właśnie był świadkiem. Dwunożni porwali Obłoczną Łapę! Ogniste Serce nie mógł zapomnieć wyrazu przerażenia na pysku młodego kota. Dokąd go zabrali? Nieważne, Obłoczna Łapa tak czy owak nie chciał tam iść.

— Łapy ci krwawią — wymruczała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce uniósł przednią łapę i obrócił ją poduszką do góry. Tępo patrzył na strużkę krwi, aż w końcu Piaskowa Burza pochyliła się i zaczęła zlizywać żwir z jego ran. Piekło, ale Ogniste Serce nie protestował. Rytmiczne pociągnięcia języka niosły pociechę, przywodząc na myśl odległe wspomnienia z dzieciństwa. Stopniowo panika, która oszołomiła jego umysł, zaczęła ustępować.

— Zabrali go — miauknął posępnie. Czuł się pusty jak wydrążona kłoda



drewna, a w każdym uderzeniu jego serca rozbrzmiewał żal.

— Odnajdzie drogę do domu — pocieszyła go Piaskowa Łapa. Ogniste Serce spojrział w jej spokojne zielone oczy i poczuł iskrę nadziei. — Jeśli zechce — dodała. Te słowa ukłuły go jak ciernie, lecz jej oczy były pełne współczucia; Ogniste Serce wiedział, że mówi prawdę. — Może tam będzie mu lepiej — miauknęła. — Chcesz, żeby był szczęśliwy, prawda?

Ogniste Serce powoli pokiwał głową.

— No, to chodź, wracajmy do obozu — miauknęła Piaskowa Łapa znacznie raźniejszym tonem; Ogniste Serce poczuł irytację.

— Łatwo ci mówić! — powiedział kłótliwie. — W tobie płynie krew klanu, jak w nich wszystkich, a ja mam tylko Obłoczną Łapę. Teraz nie zostałam mi w klanie nikt bliski.

Piaskowa Burza skuliła się, jakby ją uderzył.

— Masz mnie! — miauknęła z wyrzutem. — Cały czas staram się ci pomóc, czy to nic nie znaczy? Myślałam, że nasza przyjaźń jest dla ciebie ważna, ale jak widać myliłam się! — odwróciła się gwałtownie, trzepnęła ogonem w nogi Ognistego Serca i pobiegła między drzewa.

Wojownik patrzył za nią, oszołomiony jej reakcją. Łapy go piekły, czuł się gorzej niż kiedykolwiek przedtem. Ruszył powoli przez las, trzymając się z dala od płotu wokół domu Księżniczki. Nie miał pojęcia, jak ma jej przekazać, co przydarzyło się jej młodemu.

Z każdym krokiem jego przygnębienie pogłębiała ostra jak cierń troska: co ma powiedzieć klanowi? Wyobrażał sobie zadowoloną minę Ciemnej Pręgi, kiedy wojownik odkryje, że krewniak Ognistego Serca powrócił do łatwego życia kota domowego. „Koty domowe zawsze nimi pozostaną!”. Może ta kpina, która od tak dawna prześladowa Ogniste Serce, zawiera jednak ziarno prawdy.

Jego uwagę zwrócił szelest myszy pod sosną. Klan wciąż potrzebuje pożywienia. Ogniste Serce odruchowo przypadł do ziemi, ale tym razem polowanie nie sprawiało mu radości. Z zimną zręcznością szybko dogonił mysz, schwytał ją i poniósł do obozu.

Kiedy dotarł do tunelu w ostrokrzewie, słońce dotykało już czubków drzew. Przystanął, by uspokoić oddech, a potem wszedł na polanę z myszą w zębach.

Członkowie klanu dzielili się językami po wieczornym posiłku. Zaraz przy wejściu Ogniste Serce wpadł na Mysie Futro; zastanawiał się, czy czekała tu na niego.

— Długo cię nie było — powiedziała łagodnie. — Wszystko w porządku?

Zakłopotany Ogniste Serce odwrócił wzrok. Miał wrażenie, że wiadomość o Obłocznej Łapie najpierw powinien przekazać Błękitnej Gwieździe.

— Nie było cię, więc Biała Burza zorganizował wieczorny patrol — mówiła dalej Mysie Futro.

— Ee... dobrze... dziękuję — wymamrotał Ogniste Serce. Mysie Futro uprzejmie opuściła głowę i odeszła.

Ogniste Serce przyglądał się, jak odchodzi, starając się przekonać samego siebie, że strata Obłocznej Łapy nie oznacza, że pozostał w klanie całkiem sam. Większość kotów zaakceptowało go już chyba jako zastępcę przywódczyni, mimo niedopełnienia zasad ceremonii mianowania. Ogniste Serce chciałby tylko mieć pewność, że Klan Gwiazdy też tak na to patrzy. Poprzednie obawy znów powróciły i zaczęły nad nim krążyć jak stado krzykliwych wron. Czy utrata Obłocznej Łapy to znak, że Klan Gwiazdy chce ukarać Klan Pioruna pozbawiając go potencjalnego wojownika? Albo co gorsza, czy wojowniczy przodkowie chcieli dać im do zrozumienia, że koty domowe nie mają czego szukać w klanie?

Ogniste Serce czuł, że łapy uginają się mu pod ciężarem zmartwienia. Rzucił zdobycz na stos i rozejrzał się. Piaskowa Burza leżała obok Szybkiego Wiatru z wróblem w łapach. Ogniste Serce wzdrygnął się pod jej pełnym wyrzutem spojrzeniem. Wiedział, że powinien ją przeprosić, najpierw jednak musi powiedzieć Błękitnej Gwieździe o Obłocznej Łapie.

Przeszedł przez polankę w kierunku legowiska przywódczyni i przy wejściu zawołał na powitanie. Z zaskoczeniem usłyszał głos Białej Burzy. Wsunąwszy głowę do wnętrza zobaczył, że Błękitna Gwiazda leży skulona w swoim pośłaniu, z głową uniesioną i błyszczącymi oczami, i dzieli się językiem z Białą Burzą. Tym razem przywódczyni Klanu Pioruna wyglądała jak każda inna wojownicza, odpoczywająca w towarzystwie zaufanego przyjaciela. Widząc zadowolenie na jej pysku, Ogniste Serce zdecydował, że nie będzie jej teraz przygnębiał złymi wieściami. Powie jej później.

— Tak, o co chodzi? — zapytała Błękitna Gwiazda.

— Ja... zastanawiałem się, czy nie jesteś głodna — wyjąkał Ogniste Serce.

— Och! — zdziwiła się Błękitna Gwiazda. — Biała Burza już mi coś przyniósł — głową wskazała na wpół zjedzonego gołębia leżącego na ziemi.

— Ee... dobrze, to nie będę przeszkadzał w jedzeniu — Ogniste Serce szybko się wycofał, nie dopuszczając, by przywódczyni zaczęła mu zadawać niezręczne pytania. Wrócił do stosu zwierzyny, wybrał mysz, którą złapał wcześniej i podszedł z nią do kępy pokrzyw, obok której leżeli Piaskowa Burza i Szybki Wiatr.

Na jego widok Piaskowa Burza odwróciła wzrok i zajęła się oddzielaniem skrzydeł od swojej zdobyczy. Ogniste Serce upuścił mysz na ziemię.

— Cześć — przywitał go Szybki Wiatr. — Myślałem, że nie zdążysz na posiłek.

Ogniste Serce próbował zdobyć się na przyjazny pomruk, lecz wydobył z gardła tylko ochryple:

— Byłem zajęty.

Szybki Wiatr zerknął na Piaskową Burzę, która wciąż ignorowała zastępcę przywódczyni; Ogniste Serce miał wrażenie, że wąsy wojownika drgnęły.

— Przykro mi — wyszeptał Ogniste Serce do Piaskowej Burzy.

— I dobrze — odparła nie podnosząc wzroku.

— Jesteś prawdziwą przyjaciółką — Ogniste Serce nie poddawał się. — Przepraszam, jeśli zachowałem się tak, jakbym tego nie doceniał.

— Może następnym razem spróbuj spojrzeć dalej niż końce własnych wąsów!

— Więc znów będziemy przyjaciółmi? — miauknął Ogniste Serce.

— Jak zawsze — odparła po prostu.

Ogniste Serce z ulgą położył się obok niej i zaczął chrupać swoją mysz. Szybki Wiatr nie odezwał się ani słowem, lecz Ogniste Serce zauważył błysk rozbawienia w jego oczach. Jego relacje z Piaskową Burzą najwyraźniej bardzo interesowały innych wojowników. Ogniste Serce poczuł mimowolny dreszcz przebiegający po skórze i z zakłopotaniem rozejrzał się po polance.

Ciemna Pręga siedział przed legowiskiem uczniów, rozmawiając z Jesionową Łapą. Ogniste Serce zastanawiał się, dlaczego rozmawia z uczniem Zakurzonej Skóry zamiast jeść z innymi wojownikami. Jesionowa Łapa kręcił głową, lecz ciemno pręgowany wojownik mówił dalej, aż w końcu Jesionowa Łapa spuścił wzrok i ruszył przez polanę w kierunku kępy pokrzyw.

Ogniste Serce zastrzygł uszami. Ze spojrzenia, jakim Ciemna Pręga śledził młodego szarego ucznia, poznał, że coś się szykuje.

Jesionowa Łapa zatrzymał się przed Ognistym Sercem; mały uczeń był spięty i machał nerwowo ogonem.

— Czy coś się stało? — zapytał Ogniste Serce.

— Zastanawiam się, gdzie jest Obłoczna Łapa — miauknął Jesionowa Łapa. — Powiedział, że wróci na posiłek.

Ogniste Serce spojrzał nad głową ucznia na ciemnego kocura, który przyglądał się im uważnie; w jego bursztynowych oczach lśniło nieukrywane zaciekawienie.

— Powiedz Ciemnej Przędze, że jeśli chce się czegoś dowiedzieć, sam powinien zapytać! — prychnął ostro.

Jesionowa Łapa skulił się.

— Prze... przepraszam — wyjąkał. — Ciemna Pręga powiedział mi... — uczeń przestąpił z łapy na łapę i nagle podniósł wzrok. Spojrzał Ognistemu Sercu prosto w oczy. — Właściwie nie tylko Ciemna Pręga chce się dowiedzieć. Też się martwię. Obłoczna Łapa powinien już wrócić, obiecał — szary uczeń zawahał się, zerknął w bok i dokończył: — Niezależnie od innych sprawek, Obłoczna Łapa zawsze dotrzymuje słowa.

Ogniste Serce naprawdę się zdziwił. Nigdy nie przyszło mu do głowy, że

Obłoczna Łapa zasłużył sobie na szacunek i lojalność swoich kolegów z legowiska, jak każdy inny wojownik. Ale co Jesionowa Łapa miał na myśli, mówiąc: „Niezależnie od innych sprawek”?

## Rozdział 13



— Czy z Obłoczną Łapą wszystko w porządku? — zapytał Jesionowa Łapa. Ogniste Serce zamrugał, szukając właściwych słów, by wyjaśnić zniknięcie ucznia.

— Obłoczna Łapa opuścił klan — wymamrotał w końcu. Ukrywanie tego, co się stało, nie miało sensu.

Jesionowa Łapa ze zdumienia i zaskoczenia wytrzeszczył oczy.

— O... opuścił? — powtórzył. — Ale... on by nas uprzedził. To znaczy... nigdy nie myślałem, że on tam zostanie!

— Zostanie gdzie? — zapytał ostro Szybki Wiatr siadając. — Co się dzieje?

Jesionowa Łapa z poczuciem winy zerknął na Ogniste Serce, świadomy, że zdradził sekret przyjaciela.

— Wracaj do kolacji — miauknął łagodnie Ogniste Serce. — Możesz powiedzieć Ciemnej Prędze, że Obłoczna Łapa powrócił do życia kota domowego. Już nie trzeba trzymać tego w tajemnicy.

— Ale ja nie wierzę, że odszedł na dobre — miauknął smutno Jesionowa Łapa. — Naprawdę za nim tęsknię — odwrócił się i ciężkim krokiem powlókł z powrotem do legowiska uczniów, obok którego, jak czyhająca na łup sowa, siedział Ciemna Pręga. Do zmierzchu wiadomość rozejdzie się po całym obozie.

— Dokąd odszedł Obłoczna Łapa? — zapytał Szybki Wiatr, obracając się do Ognistego Serca.

— Powrócił do życia u Dwunożnych — odparł Ogniste Serce, a każde jego słowo zawisało kamieniem w dusznym leśnym powietrzu. W uszach wciąż brzmiało mu rozdzierające wołanie Obłocznej Łapy, lecz Ogniste Serce nie sądził, żeby szukanie wymówek dla zbłąkanego ucznia mogło cokolwiek pomóc. Jak miałby przekonać klan, że Obłoczną Łapę zabrano wbrew jego woli, skoro wszyscy zapamiętają, że jego uczeń tuczył się na jedzeniu od Dwunożnych?

Szybki Wiatr zmarszczył się.

— Ciemna Pręga będzie miał używanie.

Po przeciwnej stronie polany pręgowany wojownik pochylił się, by

wysłuchać wiadomości przyniesionej przez Jesionową Łapę, i rzeczywiście spojrzął na nich triumfująco. Ogniste Serce z przygnębieniem patrzył, jak Ciemna Pręga podchodzi do Długiego Ogonia i Małego Ucha; wiadomość o zniknięciu Obłocznej Łapy zaczęła się rozchodzić po klanie jak pędy ciemnego, wijącego się bluszczu. Małe Ucho przecisnął się między gałęziami dębu, żeby zanieść ją starszym, a Długi Ogon posłusznie skinął głową byłemu mentorowi i skierował się do żłobka. Tak jak obawiał się Ogniste Serce, Ciemna Pręga robił co mógł, by cały obóz dowiedział się, że krewny zastępcy przywódczyni powrócił do swoich domowych korzeni.

— Nic nie zrobisz? — zapytała Piaskowa Burza z oburzeniem. — Pozwolisz Ciemnej Przędze roznosić wiadomość o Obłocznej Łapie po całym klanie?

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Jak mogę walczyć z prawdą? — miauknął z przygnębieniem.

— Możesz przemówić do klanu! — powiedziała ostro Piaskowa Burza. — Opowiedzieć im, co naprawdę zaszło.

— Obłoczna Łapa porzucił klan, odkąd zaczął się żywić u Dwunożnych — zauważył Ogniste Serce.

— No to powiedz przynajmniej Błękitnej Gwieździe — nalegała Piaskowa Burza.

— Za późno — mruknął Szybki Wiatr.

Ogniste Serce podążył wzrokiem za spojrzeniem brązowego wojownika i zobaczył Ciemną Pręgę zmierzającego do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Ta wiadomość zepsuje jej wieczór, a przecież przywódczyni nade wszystko potrzebuje spokoju. Ogniste Serce trzepnął ogonem na taką egoistyczną złośliwość Ciemnej Pręgi, zdawał sobie jednak sprawę, że jego gniew kieruje się przede wszystkim ku Obłocznej Łapie.

— Nic na to nie poradzisz, zjedz kolację — miauknęła Piaskowa Burza już łagodniej. Ale Ogniste Serce stracił ochotę na jedzenie. Wodził tylko spojrzeniem po polanie, napotykał wzrok innych kotów klanu — czasem zaniepokojony, czasem pełen złośliwej ciekawości — gdy po kolei dowiadywały się o odejściu Obłocznej Łapy.

Szybki Wiatr smagnął ogonem tylną łapę Ognistego Serca.

— Uważaj!

W ich stronę szedł Ciemna Pręga z zadowoloną miną, której nawet nie próbował ukryć.

— Błękitna Gwiazda chce cię widzieć — miauknął głośno do Ognistego Serca. Ze zrezygnowanym westchnieniem wojownik wstał i poszedł do legowiska przywódczyni.

Przed wejściem zawahał się na chwilę, z dreszczem niepokoju. Błękitna Gwiazda niewątpliwie uzna zniknięcie Obłocznej Łapy za kolejną zdradę kota z

Klanu Pioruna. Czy wskutek tego zwątpi również w Ogniste Serce — z powodu jego pochodzenia?

— Wejdź, Ogniste Serce! — zawołała Błękitna Gwiazda. — Czuję, że czaisz się przy wejściu!

Przecisnął się przez porosty. Przywódczyni leżała skulona w pośłaniu; obok niej leżał Biała Burza z oczami rozszerzonymi ciekawością. Ogniste Serce nastawił uszu, starając się, żeby drganiem nie zdradziły jego zdenerwowanie.

— Więc to dlatego przyszedłeś do mnie niedawno — miauknęła Błękitna Gwiazda. — To twoje pytanie, czy nie jestem głodna! — jej pełen rozbawienia pomruk kompletnie zaskoczył Ogniste Serce. — Proponujesz mi jedzenie tylko wtedy, kiedy sądzisz, że umieram. Zaczęłam podejrzewać, że po obozie rozeszła się plotka, że jestem dogorywającą!

Ogniste Serce nie wierzył własnym oczom: przywódczyni zdawała się bardzo spokojnie przyjmować wiadomość o Obłocznej Łapie.

— Ja... przepraszam — wyjąkał. — Chciałem ci powiedzieć o Obłocznej Łapie, ale wyglądałaś tak... tak spokojnie. Nie chciałem burzyć tego spokoju.

— Ostatnio nie czułam się najlepiej — przyznała Błękitna Gwiazda opuszczając głowę — ale nie jestem z pajęczyny — niebieskie oczy spowaźniały. — Wciąż jestem twoją przywódczynią i muszę wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w moim klanie.

— Tak, Błękitna Gwiazdo — odpowiedział Ogniste Serce.

— No, dobrze. Ciemna Pręga twierdzi, że Obłoczna Łapa odszedł, by żyć z Dwunożnymi. Wiedziałaś, że to się może zdarzyć?

Ogniste Serce pokiwał głową.

— Ale od niedawna — dodał. — Dopiero wczoraj dowiedziałem się, że odwiedzał siedlisko Dwunożnych, żeby się tam żywić.

— A ty uważałeś, że sam sobie poradzisz — wymruczała Błękitna Gwiazda.

— Tak — Ogniste Serce zerknął na Białą Burzę, który przyglądał się im w milczeniu. Jego stare oczy widziały wszystko.

— Nie możesz nakazać kotu, co powinien czuć — ostrzegła Błękitna Gwiazda. — Jeśli Obłoczna Łapa tęsknił za życiem kota domowego, nawet Klan Gwiazdy nie może tego zmienić.

— Wiem — przyznał Ogniste Serce. — Ale to nie takie proste — nie chciał tłumaczyć zachowania Obłocznej Łapy reszcie klanu, ale chciał, żeby Błękitna Gwiazda wiedziała o wszystkim. Co prawda nie był pewien, czy bardziej chodzi mu w tym wszystkim o Obłoczną Łapę, czy o siebie. — Został zabrany przez Dwunożnych wbrew własnej woli.

— Zabranym? — powtórzył Biała Burza. — Dlaczego tak myślisz?

— Widziałem, jak nieśli go do potwora — wyjaśnił Ogniste Serce. — Wołał o pomoc. Pobiegłem za nim, ale nie mogłem nic zrobić.

— Ale od pewnego czasu przyjmował jedzenie od Dwunożnych — przypomniała mu Błękitna Gwiazda mrużąc oczy.

— Tak — przyznał Ogniste Serce. — Wczoraj z nim o tym rozmawiałem i naprawdę nie jestem pewny, czy rzeczywiście chciał wrócić do Dwunożnych. Powiedział, że na ogół podoba mu się życie w klanie — z zakłopotaniem przełknął. — Obłoczna Łapa chyba nie do końca rozumiał, jak bardzo łamie kodeks wojownika.

— Czy Klan Pioruna na pewno potrzebuje takiego wojownika? — zapytała Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce opuścił wzrok, wstydząc się za swojego ucznia; w słowach Błękitnej Gwiazdy brzmiała prawda.

— Wciąż jest młody — miauknął cicho. — Myślę, że w głębi serca jest kotem klanu, nawet jeśli jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy.

— Ogniste Serce — miauknęła łagodnie Błękitna Gwiazda. — Klan Pioruna potrzebuje kotów lojalnych i mężnych, takich jak ty. Jeśli Obłoczna Łapa został porwany, może tego właśnie chciał Klan Gwiazdy. Mimo że Obłoczna Łapa nie urodził się w lesie, należał do naszego klanu wystarczająco długo, by nasi przodkowie zajęli się jego losem. Nie martw się tak bardzo. Obojętnie dokąd trafi, Klan Gwiazdy dopilnuje, żeby znalazł tam szczęście.

Ogniste Serce powoli uniósł wzrok na byłą mentorkę.

— Dziękuję, Błękitna Gwiazdo — miauknął.

Chciał uwierzyć, że Klan Gwiazdy zadba o dobro Obłocznej Łapy, że zabranie jego ucznia przez Dwunożnych nie jest karą dla Klanu Pioruna ani znakiem niechęci jego przodków wobec kotów domowych. Słowa Błękitnej Gwiazdy nie przekonały go do końca, jednak był jej wdzięczny za współczucie, a poza tym czuł wielką ulgę, że ze zniknięcia Obłocznej Łapy nie wyciągnęła mroczniejszych wniosków.

W nocy Ogniste Serce znów miał sen. Nad jego głową rozciągało się bezchmurne nocne niebo; leciał wysoko nad ziemią do Czterech Drzew, trzymany w gwiazdnych szponach, aż opadł na Wielki Kamień. Pod łapami poczuł odwieczną siłę skały; napawał się dotykiem chłodnego, gładkiego kamienia, dającego ukojenie poduszkom łap, wciąż piekącym po pogoni za Obłoczną Łapą. Poczuł, że zbliża się do niego Nakrapiany Liść; zalała go fala ulgi, że medyczka nie porzuciła go, jak w poprzednim śnie.

— Ogniste Serce — wyszeptał przy uchu znajomy głos. Ogniste Serce odwrócił się gwałtownie, spodziewając się ujrzeć szylkretową sierść kotki. Jednak nikogo nie zobaczył.

— Nakrapiany Liściu, gdzie jesteś? — zawołał z uczuciem bolesnej tęsknoty za jej widokiem i zapachem.

— Ogniste Serce — wyszeptał znów głos. — Strzeż się wroga, który wydaje



się spać.

— Co to znaczy? — zapytał Ogniste Serce, czując, jak mu serce zamiera. — Jakiego wroga?

— Strzeż się!

Ogniste Serce otworzył oczy i podniósł gwałtownie głowę. W legowisku wciąż panowała ciemność, w której słychać było miarowy oddech innych wojowników Klanu Pioruna. Wstał i, omijając leżących, ruszył do wyjścia. Kiedy przechodził obok Ciemnej Pręgi, zauważył, że jego uszy są sztywno postawione, chociaż wojownik oczy miał zamknięte.

„Strzeż się wroga, który wydaje się spać”. Ogniste Serce znów usłyszał ostrzeżenie, ale otrząsnął się. Nakrapiany Liść nie musi przypominać mu o tym, żeby uważał na Ciemną Pręgę. Doskonale wiedział, że lojalność wojownika wobec Klanu Pioruna nie musi oznaczać lojalności wobec zastępcy przywódczyni. Nakrapiany Liść musiała ostrzegać go przed czymś innym, czego Ogniste Serce sam nie potrafił dostrzec.

Polankę rozjaśniał blady, srebrzysty blask księżyca; wiał chłodny wiatr. Ogniste Serce przysiadł na skraju polany i zapatrzył się w gwiazdy. Czego bała się Nakrapiany Liść dla Ognistego Serca? Zachodził w głowę, przypominając sobie wszystko, co się ostatnio działo — powrót Błękitnej Gwiazdy do zdrowia, zniknięcie Obłocznej Łapy, jego odkrycie chorych kotów z Klanu Cienia. Właśnie — koty z Klanu Cienia! Rozżarzona Skóra twierdziła, że je wyleczyła, ale może wcale tak nie było. Może to tylko pozorna poprawa. Ogniste Serce poczuł niepokój kłusający go w nasadę ogona jak stado pcheł. Nakrapiany Liść była medyczką, może wie, że choroba nie została wyleczona. Może go ostrzega, że już się przedostała do obozu Klanu Pioruna. Im bardziej Ogniste Serce zastanawiał się nad tym, tym bardziej był pewny, że właśnie o to chodzi.

Między drzewami nad jego głową przemykały nietoperze; ich bezdźwięczne machanie skrzydłami zdawało się podsycać płomień obaw Ognistego Serca. Jak mógł zostawić koty z Klanu Cienia na terytorium Klanu Pioruna? Musi zapytać Rozżarzoną Skórę, czy jest pewna, że je wyleczyła. Zerwał się i pędem pobiegł przez polankę, a potem przez tunel w paprociach do legowiska Żółtego Kła.

Zdyszany zatrzymał się. Z czarnej szczeliny w skale dochodziło urywane chrapanie Żółtego Kła. Ogniste Serce dosłyszał też cichszy oddech Rozżarzonej Skóry śpiącej w legowisku pośród paproci otaczających polanę. Wsunął głowę w niewielki prześwit w zaroślach.

— Rozżarzona Skóro! — syknął.

— Czy to ty, Ogniste Serce? — miauknęła zaspana kotka.

— Rozżarzona Skóro — syknął znów Ogniste Serce dość głośno, żeby szara kotka otworzyła oczy.

Spojrzała na niego spod półprzymkniętych powiek, powoli przewróciła się

na brzuch i uniosła głowę.

— O co chodzi? — zapytała marszcząc się.

— Czy koty z Klanu Cienia naprawdę są już zdrowe? — zapytał Ogniste Serce. Starał się mówić cicho, chociaż wiedział, że Żółty Kiel nie usłyszy go ze swojego legowiska.

Rozżarzona Skóra patrzyła na niego zaskoczona, mrugając.

— Obudziłeś mnie tylko po to, żeby o to zapytać? Wczoraj ci mówiłam, wracają do zdrowia.

— Ale wciąż są chore?

— No... tak — przyznała Rozżarzona Skóra. — Chociaż nie tak chore, jak przedtem.

— A ty? Masz jakieś objawy choroby? Czy któreś z naszych kotów przyszły do ciebie z gorączką albo bólem?

Rozżarzona Skóra ziewnęła i przeciągnęła się.

— Dobrze się czuję — miauknęła. — Koty z Klanu Cienia też. Klan Pioruna też jest zdrowy — ze zmęczeniem pokręciła głową. — Wszyscy są zdrowi! Czym się przejmujesz, na Klan Gwiazdy?

— Miałem sen — wyjaśnił jej Ogniste Serce zakłopotany. — Nakrapiany Liść ostrzegła, żebym uważał na wroga, który wygląda, jakby spał. Przypuszczam, że chodziło jej o chorobę.

Rozżarzona Skóra parsknęła.

— Sen pewnie cię ostrzegł, żebyś nie budził biednej starej Rozżarzonej Skóry po dniu ciężkiej pracy, bo stracisz wąsy!

Ogniste Serce uświadomił sobie, jak bardzo kotka jest wyczerpana. Chyba ostatnio pracowała ciężiej niż zwykle, wypełniając swoje obowiązki w obozie oraz opiekując się Małą Chmurą i Białą Szyją.

— Przepraszam — miauknęła. — Ale koty z Klanu Cienia muszą odejść.

Rozżarzona Skóra po raz pierwszy otworzyła szeroko oczy.

— Powiedziałeś, że mogą zostać, dopóki się nie wyleczą — przypomniała mu. — Z powodu snu zmieniłeś decyzję?

— Nakrapiany Liść miała już wcześniej rację — odpowiedział Ogniste Serce. — Nie mogę ryzykować dobrem klanu.

Rozżarzona Skóra przez chwilę patrzyła na niego bez słowa, w końcu miauknęła:

— Daj mi z nimi pomówić.

Ogniste Serce pokiwał głową.

— Ale musisz to jutro zrobić — nalegał.

Rozżarzona Skóra oparła podbródek na łapach.

— Powiem im — obiecała. — Ale jeśli twój sen to pomyłka? Jeśli w Klanie Cienia naprawdę panuje zaraza, wyślesz je na śmierć.

Ogniste Serce poczuł, że zabrakło mu tchu, wiedział jednak, że musi chronić swój klan.

— Możesz ich nauczyć, jak się robi tę miksturę leczniczą, prawda? — podsunął.

Rozżarzona Skóra pokiwała głową.

— No, dobrze — ciągnął Ogniste Serce. — Jeśli to zrobisz, będą mogli sami się sobą zająć, a może nawet pomóc pobratymcom z klanu — na myśl, że nie zostawia zrozpaczonych kotów zupełnie samym sobie, poczuł ulgę, ale wciąż czuł potrzebę wyjaśnienia, dlaczego je odsyła. — Muszę słuchać Nakrapianego Liścia... — zamilkł, czując w gardle ciężką grudę smutku. Zapach paproci wokół jeszcze bardziej wyraziście przypomniawszy mu medyczkę, która tutaj żyła i pracowała.

— Mówisz o niej tak, jakby wciąż żyła — zamruczała Rozżarzona Skóra przymykając oczy. — Pozwól jej odejść do Klanu Gwiazdy. Wiem, że była dla ciebie kimś wyjątkowym, ale pamiętaj, co powiedziała mi Żółty Kieł, kiedy nie potrafiłam zapomnieć o Srebrnym Strumieniu. Zajmij się tym, co jest dzisiaj. Nie tkwój w przeszłości.

— A co w tym złego, że wciąż pamiętam Nakrapiany Liść? — zaprotestował Ogniste Serce.

— To złego, że ty o niej śnisz, a pod nosem masz inną kotkę, prawdziwą, ale jej nie widzisz.

Ogniste Serce zdumiony spojrzawszy na Rozżarzoną Skórę.

— O czym ty mówisz?

— Nie zauważyłeś?

— Nie zauważyłem czego?

Rozżarzona Skóra otworzyła oczy i uniosła głowę.

— Ogniste Serce, wszyscy w klanie widzą, jak bardzo podobasz się Piaskowej Burzy! — na te słowa wojownik poczuł gorąco przebiegające po sierści. Zaczął protestować, ale Rozżarzona Skóra nie zwróciła na to uwagi. — A teraz idź sobie i pozwól mi odpocząć — wymamrotała, znów opierając brodę na łapach. — Powiem Małej Chmurze i Białej Szyi, żeby odeszli jutro, obiecuję.

Zanim Ogniste Serce dotarł do końca tunelu, dosłyszał ciche posapywanie Rozżarzonej Skóry mieszające się z równym chrapaniem Żółtego Kła. Wychodził na polanę z zamętem w głowie. Wiedział, że Piaskowa Burza lubi go i szanuje znacznie bardziej, niż mógłby się spodziewać po ich pierwszym spotkaniu, kiedy dołączył do klanu — jednak nie przyszłoby mu do głowy, że czuła do niego coś więcej, niż przyjaźń. Nagle przypomniawszy sobie miękki blask jej jasnozielonych oczu, kiedy lizała jego poranione, piekące łapy, a sierść zaczęła mu się jeżyć pod wpływem uczucia, którego wcześniej nie znał.

## Rozdział 14



W ciągu następnych kilku dni strumienie na terytorium Klanu Pioruna wyschły tak bardzo, że wodę pitną można było znaleźć jedynie niedaleko granicy Klanu Rzeki, za Słonecznymi Skałami.

— Jeszcze nigdy nie było takiego lata — narzekała Jedno Oko. — W lesie jest sucho, jak w legowisku młodych.

Ogniste Serce wzrokiem szukał chmur, wysyłając do Klanu Gwiazdy bezsłowną modlitwę o deszcz. Susza zmuszała koty z Klanu Pioruna, by w poszukiwaniu wody zbliżały się coraz bardziej do miejsca, w którym Rozżarzona Skóra skrywała chore koty z Klanu Cienia, a Ogniste Serce nie chciał, by któryś z patroli natrafił na miejsce, w którym choroba zostawiła swoje ślady. Jednocześnie niemal się cieszył z kłopotów ze znalezieniem wody, gdyż pozostawiała mu niewiele czasu na rozmyślanie o tym, co dzieje się z Obłoczną Łapą i gdzie jego uczeń się podziewa.

Patrol południowy właśnie wrócił, a Oszronione Futro organizowała grupę starszych i karmicielek do wyjścia do wodopoju. Zebrali się w wąskim płacie cienia na skraju polany.

— Dlaczego Klan Gwiazdy zesłał nam taką suszę? — marudził Małe Ucho. Ogniste Sece zobaczył kątem oka, że szary kocur rzuca spojrzenie w jego kierunku, i z nieprzyjemnym dreszczem przypomniał sobie ostrzeżenie wygłoszone przez starszego, kiedy Błękitna Gwiazda nie dopełniła rytuałów przy mianowaniu swojego nowego zastępcy.

— To nie susza mnie niepokoi — wydyszała Jedno Oko — tylko wszyscy ci Dwunożni w lesie. Jeszcze nigdy nie było takiego hałasu, płoszenia zwierzyny i smrodu mocniejszego od naszych śladów zapachowych. Może zniechęciłaby ich odrobina deszczu.

— A ja się martwię o Wierzbową Skórę — miauknęła Nakrapiany Ogon. — Do strumienia i z powrotem mamy dość daleko, a ona nie chce zostawiać swoich młodych na tak długo. Ale jeśli nie będzie pić, straci mleko, a młode umrą z głodu.

— Żółty Kwiat ma ten sam problem — wtrącił Łaciata Skóra. — A może

każdy z nas mógłby przynieść z powrotem mech nasiąknięty wodą, a one zlizwałyby z niego wilgoć? — zaproponował.

— Doskonały pomysł — miauknęła Ogniste Serce. Dziwił się, że sam na niego nie wpadł, ale być może starał się zapomnieć o żłobku, zwłaszcza o jednym z kociaków. — Czy możecie przynieść go już dzisiaj?

Biało-czarny kocur pokiwał głową.

— Każdy przyniesie trochę — zaproponowała Nakrapiany Ogon.

— Dziękuję — Ogniste Serce mrugnął do niej z wdzięcznością.

Nie mógł się opędnąć od pełnej żalu myśli, że Obłoczna Łapa z wielką chęcią zgłosiłby się do pomocy starszym. Zawsze był z nimi blisko, wieczorami słuchał ich opowieści, czasami nawet razem jedli. Ogniste Serce miał trochę pretensji do starszyny — jeśli pozwalał sobie na dłuższe zastanowienie — że nieobecność Obłocznej Łapy wydawała się za bardzo ich nie obchodzić. Czy Ogniste Serce jako jedyny kot w Klanie Pioruna wierzył, że Obłoczna Łapa mógłby się jednak przystosować do życia w lesie? Z rozdrażnieniem zastrzygł uszami. Może Błękitna Gwiazda miała rację, a młody kot podjął właściwą decyzję odchodząc. Mimo wszystko Ogniste Serce wciąż za nim tęsknił i to zaskakująco mocno.

Zawołał do Piaskowej Burzy i Paprociowego Futra, odpoczywających w cieniu kępy pokrzyw po południowym patrolu. Od razu poderwali się i podeszli do niego.

— Czy możecie eskortować Małe Ucho i resztę? — miauknęła Ogniste Serce. — Nie wiem, jak bardzo będą musieli zbliżyć się do rzeki, a gdyby wpadli na patrol Klanu Rzeki, będą potrzebowali wsparcia — przerwał na chwilę. — Wiem, że jesteście zmęczeni, ale inne koty są na szkoleniu, a ja muszę zostać z Białą Burzą, żeby strzec obozu.

— Nie ma problemu — miauknęła swobodnie Paprociowe Futro.

— Nie jestem zmęczona — stwierdziła Piaskowa Burza, wbijając w Ogniste Serce spojrzenie zielonych jak liście oczu.

Ogniste Serce poczuł swędzenie łap, kiedy przypomniał sobie, co Rozżarzona Skóra powiedziała mu kilka nocy wcześniej.

— Ee, doskonale — miauknęła odrobinę za głośno. Skrępowany, zaczął myć sobie klatkę piersiową, nieco przyspieszając, gdy zauważył drgające z rozbawienia wąsy Paprociowego Futra.

Ulżyło mu, kiedy grupa wyszła tunelem w ostrokrzewie, zostawiając go na pustej polanie. Biała Burza był z Błękitną Gwiazdą w jej legowisku, Wierzbowa Skóra i Złoty Kwiat w żłobku ze swoimi kociakami. Ogniste Serce przez ostatnich kilka dni widywał syna Tygryszego Pazura, jak na niepewnych łapkach chodził po obozie, zachęcany przez Złoty Kwiat. Ogniste Serce starał się unikać jego wzroku, ale przyglądał się ostrożnie, jak kociak powolutku zaczyna wrastać w życie klanu.

Teraz jednak, nasłuchując jego żalnego miauczenia stapiającego się z

głosami innych kociaków, Ogniste Serce myślał tylko o tym, jak maluch będzie cierpiał z głodu, jeśli jego matka nie dostanie wody, i to szybko. Miał nadzieję, że koty nie będą musiały dojść aż do rzeki; wyobrażał sobie grupę karmicielek i starszych przemierzających powoli las z Piaskową Burzą u boku, rudą sierść wojowniczkę lśniącą na tle zielonych liści. Z nagłym dreszczem przypomniał sobie chore koty z Klanu Cienia. A jeśli Rozżarzona Skóra jednak ich nie odesłała, jeśli wciąż się tam kryją?

Ogniste Serce zadrżał, popędził na polankę Żółtego Kła i niemal zderzył się z Rozżarzoną Skórą, która, kulejąc, wychodziła z tunelu.

— Co ci się stało? — miauknęła wesoło, ale spoważniała na widok wyrazu pyska Ognistego Serca.

— Powiedziałaś Małej Chmurze i Białej Szyi, że muszą odejść? — wyszeptał z naciskiem Ogniste Serce.

— Już to przerabialiśmy — westchnęła niecierpliwie Rozżarzona Skóra.

— Na pewno odeszli?

— Obiecali, że odejdą w nocy — niebieskimi oczami spojrzała wyzywająco na Ogniste Serce.

— I nie został po nich odór choroby? — upierał się, czując, jak sierść mu się jeży z obawy.

— Słuchaj no! — parsknęła ostro. — Kazałam im odejść, powiedzieli, że odejdą. Nie mam czasu na takie rozmówki, muszę zebrać jagody, zanim ptaki je zjedzą. Jeśli mi nie ufasz co do tych kotów, może sam pójdziesz sprawdzić?

Z legowiska medyczki dobiegł niski pomruk.

— Nie wiem, do kogo tam miauczysz, ale skończ już i idź po te jagody!

— Przepraszam, Żółty Kle! — zawołała Rozżarzona Skóra przez ramię. — Rozmawiam z Ognistym Sercem — jej oczy błysnęły oskarżycielsko; za ich plecami znów rozległ się głos Żółtego Kła.

— Powiedz mu, żeby przestał marnować twój czas, bo będzie miał do czynienia ze mną!

Rozżarzona Skóra rozluźniła mięśnie, a jej wąsy zadrgały z rozbawienia. Ogniste Serce poczuł się winny.

— Przepraszam, że tak cię tym męczę, Rozżarzona Skóro. To nie znaczy, że ci nie wierzę, ja tylko...

— Tylko stary maruda z ciebie — podsumowała, z sympatią trącając go w bok. — Idź sprawdzić kryjówkę, jeśli chcesz się upewnić i uspokoić — przesunęła się obok niego i nierównym krokiem poszła do wyjścia z obozu.

Rozżarzona Skóra miała rację. Ogniste Serce wiedział, że uspokoi się dopiero wtedy, kiedy sam zobaczy stary dąb i upewni się, że nie ma tam ani kotów z Klanu Cienia, ani śladów choroby. Teraz jednak nie mógł wyjść, gdyż on sam i Biała Burza byli jedynymi wojownikami w obozie. Sierść zaswedziła go ze

zdenierwowania i zmartwienia, zaczął chodzić po polanie w tę i z powrotem. Po raz kolejny zawróciwszy pod Wysoki Głaz, zauważył Białą Burzę idącego w jego stronę.

— Wyznaczyłeś już wieczorny patrol? — zawołał biały wojownik.

— Myślę, że Szybki Wiatr mógłby zabrać Ciernistą Łapę i Mysie Futro.

— Dobry pomysł — odparł Biała Burza z roztargnieniem. Najwyraźniej zaprzętało go coś innego. — Czy Jasna Łapa mogłaby pójść jutro z porannym patrolem? — zapytał. — Przyda się jej nowe doświadczenie. Ja... ostatnio nie za bardzo zajmowałem się jej szkoleniem. — Biała Burza zastrzygł uszami.

Z dreszczem zakłopotania Ogniste Serce uświadomił sobie, że biały wojownik spędza coraz więcej czasu z Błękitną Gwiazdą. Obudziło się w nim podejrzenie, że Biała Burza boi się tego, co przywódczyni Klanu Pioruna mogłaby zrobić, gdyby zostawił ją zbyt długo samą sobie. Na myśl, że inny kot z klanu — i to najbardziej szanowany wojownik — podziela jego obawę o stan przywódczyni Ogniste Serce poczuł ulgę zabarwioną poczuciem winy.

— Oczywiście — zgodził się.

Biała Burza usiadł obok Ognistego Serca i rozejrzał się po polanie

— Spokojnie dzisiaj.

— Piaskowa Burza i Paprociowe Futro zabrali starszych i karmicielki nad rzekę, do wodopoju. Łaciata Skóra wpadł na pomysł, żeby dla Wierzbowej Skóry i Żółtego Kwiatu przynieść mech nasiąknięty wodą.

Biała Burza kiwnął głową.

— Mogliby też dać trochę Błękitnej Gwiazdzie, bo ona chyba nie chce opuszczać obozu — stary wojownik zniżył głos. — Co rano zlizuje rosę z liści, ale w tym upale to nie wystarczy.

Ogniste Serce poczuł nową falę obaw narastającą w piersi.

— A wydawało się, że jej stan się poprawia.

— Cały czas się poprawia — zapewnił go biały wojownik — ale jednak... — zamilkł, a choć ponury wyraz pyska Białej Burzy wstrząsnął Ognistym Sercem, nie musieli nic więcej mówić.

— Rozumiem — zamruczał Ogniste Serce. — Jak wrócą, poproszę Łaciata Skórę, żeby zaniósł jej trochę mchu.

— Dziękuję — Biała Burza spod zmrużonych powiek popatrzył na Ogniste Serce. — Wiesz, dobrze sobie radzisz — zauważył spokojnie.

Ogniste Serce usiadł.

— O czym mówisz?

— Jako zastępca. Wiem, że nie było ci łatwo, z Błękitną Gwiazdą... z jej stanem i suszą na dodatek. Ale chyba nie ma w klanie kota, który nie zgodziłby się, że Błękitna Gwiazda dokonała dobrego wyboru zastępcy.

Z wyjątkiem Ciemnej Pręgi, Zakurzonej Skóry i połowy starszyny —

dopowiedział w myślach Ogniste Serce. Równocześnie uświadomił sobie, że zachowuje się nieuprzejmie, więc z wdzięcznością spojrzął na białego wojownika.

— Dziękuję, Biała Burzo — zamruczał. Taka pochwała ze strony mądrego kota, którego opinię cenił na równi z opinią przywódczyni, podniosła go na duchu.

— Przykro mi też z powodu Obłocznej Łapy — mówił łagodnie Biała Burza. — Musi ci być ciężko. W końcu to twój krewniak, a koty urodzone w klanie chyba nie do końca uświadamiają sobie znaczenie tej więzi, którą żyją na co dzień.

Ogniste Serce zaskoczyła przenikliwość wojownika.

— Tak — zaczął z wahaniem — tęsknię za nim. Nie tylko dlatego, że był moim krewniakiem. Naprawdę uważam, że mógł w końcu zostać dobrym wojownikiem... — z ukosa zerknął na Białą Burzę, oczekując, że starszy kot mu zaprzeczy, ale ku jego zdziwieniu wojownik kiwał głową.

— Był dobrym myśliwym i przyjacielem innych uczniów — przytaknął Biała Burza. — Ale może Klan Gwiazdy zaplanował dla niego inną przyszłość. Nie jestem medykiem, nie potrafię czytać z gwiazd jak Żółty Kieł czy Rozżarzona Skóra, ale zawsze chętnie ufałem naszym przodkom, że prowadzą nasz klan w dobrym kierunku.

I dlatego zostałeś tak szlachetnym wojownikiem — pomyślał Ogniste Serce, pełen podziwu dla wierności, z jaką Biała Burza przestrzegał kodeksu wojownika. Gdyby Obłoczna Łapa miał takiej mądrości choćby na koniuszek węża, może wszystko potoczyłoby się zupełnie inaczej...

Chrzęst żwiru na zewnątrz sprawił, że oba koty podskoczyły. Ogniste Serce rzucił się do wejścia. Nakrapiany Ogon i reszta grupy zjeżdżali po skalistym zboczu, wyrzucając spod siebie żwir i pył. Sierść mieli najeżoną, oczy pełne niepokoju.

— Dwunożni! — wydyszała Nakrapiany Ogon, kiedy dotarła na dno kotliny.

Ogniste Serce uniósł wzrok; w górze zbocza Paprociowe Futro i Piaskowa Burza pomagali najstarszym kotom, które z trudem przemieszczały się między głazami.

— Wszystko w porządku! — zawołała z góry Piaskowa Burza. — Zgubiliśmy ich!

Kiedy wszyscy bezpiecznie dotarli do stóp zbocza, Paprociowe Futro rwącym się ze strachu głosem zaczął wyjaśniać:

— Natknęliśmy się na grupę młodych. Gonili nas!

Ogniste Serce najeżył się od razu, a wśród pozostałych kotów rozległy się przerażone miauknięcia.

— Nikomu nic się nie stało? — zapytał.

Piaskowa Burza rozejrzała się po grupie i kiwnęła głową.

— Dobrze — Ogniste Serce odetchnął głęboko, żeby wrócić do równowagi. — Gdzie spotkaliście tych Dwunożnych? Nad rzeką?



— Nie dotarliśmy nawet do Słonecznych Skał — odparła Piaskowa Burza. Kiedy złapała oddech, głos jej się uspokoił, a oczy zaczęły błyszczeć oburzeniem. — Chodzili po lesie na przełaj, nie po zwykłych ścieżkach Dwunożnych.

Ogniste Serce starał się nie zdradzać niepokoju. Dwunożni rzadko zapuszczali się tak głęboko w las.

— Będziemy musieli poczekać do zmierzchu, wtedy pójdziemy po wodę — zdecydował na głos.

— Myślisz, że wtedy już ich nie będzie? — zapytała Jedno Oko drżącym głosem.

— Nie mają po co zostawać w lesie — pomimo wewnętrznych wątpliwości, Ogniste Serce próbował nadać swojemu głosowi uspokajający ton. Zachowania Dwunożnych nie dało się przewidzieć.

— A co z Wierzbową Skórą i Złotym Kwiatem? — martwiła się Nakrapiany Ogon. — Muszą się napić przed zmierzchem.

— Pójdę po wodę dla nich — zaoferowała się Piaskowa Burza.

— Nie — miauknął Ogniste Serce. — Ja pójdę. — Wycieczka po wodę dla Wierzbowej Skóry da mu doskonałą sposobność do pójścia za radą Rozżarzonej Skóry i sprawdzenia osobiście, czy koty z Klanu Cienia i ślady ich choroby zniknęły z rozpadliny pod starym dębem. Kiwnął głową Piaskowej Burzy. — Chcę, żebyś została na szczycie zbocza i uważała na Dwunożnych — Jedno Oko wydała z siebie zaniepokojone miauknięcie. — Jestem pewien, że już zawrócili — uspokoił starszą kotkę — ale z Piaskową Burzą na straży będziecie bezpieczni — spojrzął w iskrzące szmaragdowe oczy kotki ze świadomością, że mówi prawdę.

— Pójdę z tobą — miauknął Paprociowe Futro.

Ogniste Serce pokręcił głową. Będzie musiał iść sam, żeby inne koty nie dowiedziały się o bezmyślnym, chociaż miłosiernym, uczynku Rozżarzonej Skóry.

— Ty musisz pilnować obozu z Białą Burzą — powiedział do jasnorudego wojownika. — I natychmiast idź z raportem do Błękitnej Gwiazdy, powiedz jej, co się działo w lesie. Przyniosę tyle mchu, ile zdołam. Reszta z was będzie musiała poczekać do zmierzchu.

Ogniste Serce i Piaskowa Burza razem wspięli się na zbocze, wężąc coraz czujniej, w miarę jak zbliżali się do szczytu. Nie wyczuli zapachu Dwunożnych.

— Uważaj na siebie — wyszeptala Piaskowa Burza, kiedy Ogniste Serce miał już ruszyć w las.

Liznął ją po czubku głowy.

— Obiecuję — odparł cicho.

Na moment spotkały się dwie pary zielonych oczu, a potem Ogniste Serce odwrócił się i zaczął ostrożnie przekradać się między drzewami. Trzymał się najgęstszych zarośli, uszy postawił sztywno, a pysk na w pół otworzył, wyęzając zmysły, by jak najszybciej złapać trop Dwunożnych. Zbliżając się do Słonecznych

Skał, poczuł ich nienaturalny smród, lecz zapach był już stary.

Ogniste Serce obrócił się i poszedł na przełaj do zbocza nad rzeką, wzdłuż której biegła granica terytorium Klanu Rzeki. Sprawdzając, czy w pobliżu nie kręci się patrol Klanu Rzeki, podświadomie rozglądał się, czy nie dojrzy gdzieś znajomej głowy Szarej Pręgi. Jednak w dusznym lesie nie było śladu kotów. Ogniste Serce będzie mógł przynieść wodę ze strumienia bez żadnych problemów, ale najpierw musi sprawdzić rozpadlinę pod starym dębem.

Ruszył wzdłuż granicy, zatrzymując się przy co drugim drzewie, żeby zostawić swój znak i odświeżyć graniczną linię między terytoriami obu klanów. Nawet drzewa rosnące w pobliżu rzeki straciły świeżość pory nowych liści, ich liście skurczyły się i podeschły. Ogniste Serce wkrótce wypatrywał sękaty dąb, a kiedy podszedł bliżej, zobaczył zapiaszczoną rozpadlinę w miejscu, gdzie chowały się koty z Klanu Cienia.

Głęboko wciągnął powietrze; smród choroby zniknął. Z westchnieniem ulgi postanowił szybko rzucić okiem do wewnątrz, a potem iść po wodę. Poszedł do przodu, nie spuszczać wzroku z dziury w ziemi. Przykucnął, potem ostrożnie wyprostował szyję i zajrzał do prowizorycznego legowiska.

Nagle sapnął zaskoczony; na plecy spadł mu ciężar, a w boki wczepiły się czyjeś łapy. Przejęty strachem i wściekłością wrzasnął, zwijając się gwałtownie, by zrzucić napastnika. Ale kot, który na niego skoczył, trzymał go w mocnym uścisku. Ogniste Serce przygotował się na ból rozoranych ostrymi pazurami boków, lecz łapy, które go trzymały, były szerokie i miękkie, a pazury miały schowane. Nozdrza wypełniła mu znajoma woń — przytłumiona przez zapach Klanu Rzeki, lecz wciąż rozpoznawalna.

— Szara Pręga! — miauknął radośnie.

— Już myślałem, że nigdy mnie nie odwiedzisz — mruknął Szara Pręga.

Ogniste Serce poczuł, jak przyjaciel zsuwa się z jego grzbietu i zdał sobie sprawę, że Szara Pręga ocieka wodą. Jego własna ruda sierść przemokła w czasie szamotaniny. Otrząsnął się i ze zdziwieniem wpatrywał w szarego wojownika.

— Przepełnąłeś rzekę? — miauknął z niedowierzaniem. Cały Klan Pioruna wiedział, jak bardzo Szara Pręga nie znosi moczyć swojego gęstego futra.

Szara Pręga otrząsnął się szybko; woda bez trudu spadła z jego sierści. Długie futro, które kiedyś chłonęło wodę jak mech, było teraz śliskie i lśniące.

— Tak było szybciej, niż schodzić do kamieni — zauważył. — Poza tym moje futro już chyba nie nasiąka tak bardzo wodą. To jedna z korzyści z jedzenia ryb.

— Chyba jedyna — poprawił Ogniste Serce, robiąc minę. Dla niego w ogóle nie było porównania między przenikliwym odorem ryb a delikatnym piżmowym zapachem leśnej zwierzyny, na którą polował Klan Pioruna.

— Jak się już przyzwyczaisz, to nie jest tak źle — miauknął Szara Pręga i

spojrzał ciepło na Ogniste Serce. — Dobrze wyglądasz.

— Ty też — odparł z pomrukiem Ogniste Serce.

— Co słyhać w klanie? Czy Zakurzona Skóra wciąż jest taki okropny? A jak Błękitna Gwiazda?

— Z Zakurzoną Skórą nie ma kłopotów — zaczął Ogniste Serce i zawahał się. — Błękitna Gwiazda jest... — szukał słów, niepewny, ile może powiedzieć staremu przyjacielowi o przywódczyni Klanu Pioruna.

— Co się dzieje? — zapytał Szara Pręga mrużąc oczy.

Ogniste Serce uświadomił sobie, że szary wojownik zna go zbyt dobrze, by przeoczyć jego reakcję. Z zakłopotaniem zastrzygł uszami.

— Błękitna Gwiazda dobrze się czuje, prawda? — zapytał Szara Pręga głosem ochrypłym z troski.

— Dobrze się czuje — zapewnił go szybko Ogniste Serce. Poczul ulgę, że Szara Pręga wyczul jego niepokój o przywódczynię Klanu Pioruna, a nie ostrożność w stosunku do starego przyjaciela. — Ale ostatnio nie była sobą. Odkąd Tygrysi Pazur... — niepewnie zawiesił głos.

Szara Pręga zmarszczył się.

— Widziałeś starego truciciela od kiedy odszedł?

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Ani śladu. I całe szczęście. Nie wiem, co by zrobiła Błękitna Gwiazda, gdyby znów go zobaczyła.

— Jak ją znam, wydrapałaby mu oczy — zamruczał Szara Pręga. — Nie wyobrażam sobie, żeby Błękitna Gwiazda poddała się przygnębieniu na dłuższy czas.

Chciałbym, żeby to była prawda — pomyślał smutno Ogniste Serce. Spojrzał w zaniepokojone oczy Szarej Pręgi, z ukłuciem smutku zdając sobie sprawę, że marzenie o tym, by zwierzyć się staremu przyjacielowi, nie da się spełnić. Szara Pręga należał teraz do Klanu Rzeki, a Ogniste Serce z ciężkim sercem musiał zaakceptować fakt, że z kotem z innego klanu nie może dzielić się obawami o stan przywódczyni. Uświadomił sobie również, że nie jest gotowy, by powiedzieć Szarej Prędze o zniknięciu Obłocznej Łapy — jeszcze nie teraz. Wmawiał sobie, że nie chce martwić Szarej Pręgi, skoro przyjaciel nie jest w stanie mu pomóc, bo przecież mieszka z innym klanem, ale podejrzewał, że w rzeczywistości jego milczenie wynika raczej z dumy. Nie chciał, żeby Szara Pręga dowiedział się o jego kolejnej porażce w szkoleniu, tak szybko po wypadku Rozżarzonej Skóry.

— Jaki jest Klan Rzeki? — miauknęła, żeby zmienić temat.

Szara Pręga wzruszył ramionami.

— Nie różni się za bardzo od Klanu Pioruna. Niektórzy są przyjaźni, niektórzy marudni, inni zabawni, jeszcze inni... jak w każdym klanie.

Ogniste Serce zazdrościł szaremu wojownikowi tak zrelaksowanego tonu.

Najwyraźniej nowe życie Szarej Pręgi było wolne od ciężaru odpowiedzialności, z którym zmagał się Ogniste Serce jako zastępca przywódczyni. Czuł też lekkie ukłucie pretensji zmieszanej z żalem, jaki czuł, odkąd Szara Pręga odszedł z Klanu Pioruna. Ogniste Serce wiedział, że przyjaciel nie mógł zostawić swoich kociaków, żałował jednak, że nie walczył mocniej o zatrzymanie ich w Klanie Pioruna.

Odepchnął od siebie niechęć.

— Jak się mają twoje młode? — zapytał.

Szara Pręga zamruczał głośno.

— Są wspaniałe! — powiedział. — Kotka przypomina matkę, jest równie piękna i ma taki sam temperament! Daje wycisk swojej karmicielce z legowiska, ale wszystkie koty ją kochają. Szczególnie Krzywa Gwiazda. Kociak jest mniej kłopotliwy, zawsze zadowolony, cokolwiek by robił.

— Jak jego ojciec — zauważył Ogniste Serce.

— I prawie tak samo przystojny — pochwalił się Szara Pręga z błyskiem rozbawienia w oczach.

Ogniste Serce poczuł falę znajomej radości z przebywania ze starym przyjacielem.

— Brakuje mi ciebie — miauknął, nagle przytłoczony pragnieniem, by mieć Szarą Pręgę z powrotem w obozie, by wspólnie z nim polować i walczyć. — Może wrócisz do domu?

Szara Pręga pokręcił dużą głową.

— Nie mogę zostawić moich kociąt — miauknął.

Ogniste Serce mimo woli spojrział na niego niedowierzająco — młode wychowywały przecież karmicielki, a nie ojcowie — zaś Szara Pręga szybko mówił dalej:

— Och, w żłobku naprawdę dobrze o nie dbają. W Klanie Rzeki na pewno byłyby bezpieczne i szczęśliwe, ale gdybym się z nimi rozdzielił, chyba nie potrafiłbym tego znieść. Za bardzo przypominają mi Srebrny Strumień.

— Tak bardzo za nią tęsknisz?

— Kochałem ją — odpowiedział po prostu Szara Pręga.

Ogniste Serce poczuł ukłucie zazdrości, ale w tej samej chwili przypomniał sobie żal, jaki czuł zawsze po obudzeniu się ze snu, w którym widywał Nakrapiany Liść. Pochylił się do przodu i dotknął nosem pyska Szarej Pręgi. Tylko Klan Gwiazdy wiedział, czy zrobiłby coś takiego dla Nakrapianego Liścia. „Albo Piaskowej Burzy?” — wyszeptał głos głęboko w głowie wojownika.

Szara Pręga odpowiedział przyjaznym trąceniem, wrywając Ogniste Serce z zamyślenia i niemal go przewracając.

— Wystarczy tych ckliwości! — miauknął, jakby odgadywał, co się dzieje w głowie przyjaciela. — Nie przyszedłeś tylko po to, żeby się ze mną zobaczyć, prawda?

Złapał Ogniste Serce z zaskoczenia.

— Cóż, nie... — wyznał wojownik.

— Szukałeś tych kotów z Klanu Cienia, prawda?

— Skąd o nich wiesz? — zapytał zdumiony Ogniste Serce.

— Trudno było nie wiedzieć! — zawołał Szara Pręga. — Jak oni śmierdzieli! Koty z Klanu Cienia wystarczająco śmierdzą na co dzień, ale chore... fuj!

— Czy cały Klan Rzeki wie o nich? — Ogniste Serce z niepokojem pomyślał, że inne klany mogły się dowiedzieć, że Klan Pioruna znów udzielił schronienia kotom z Klanu Cienia — i to jeszcze kotom naznaczonym chorobą.

— Z tego, co wiem, to nie — zapewnił go Szara Pręga. — Zgłaszałem się na wszystkie patrole po tej stronie rzeki. Inne koty myślały, że tęsknię za domem i pozwalały mi tu przychodzić. Chyba miały cichą nadzieję, że jak się nawącham zapachów lasu, to wrócę do Klanu Pioruna!

— Ale dlaczego próbowałeś chronić koty z Klanu Cienia? — zapytał zdziwiony Ogniste Serce.

— Przyszedłem z nimi porozmawiać wkrótce po ich przyjeździe — wyjaśnił Szara Pręga. — Powiedzieli, że Rozżarzona Skóra wskazała im tę kryjówkę. Uznałem, że skoro Rozżarzona Skóra miała z tym coś wspólnego, to ty też musisz o nich wiedzieć. Chronienie dwójki schorowanych worków na pchły to właśnie uczynek miłosierdzia w twoim stylu.

— Nie mogę powiedzieć, że mi się to bardzo spodobało — przyznał się Ogniste Serce.

— Ale na pewno nie ukarałeś jej.

Ogniste Serce wzruszył ramionami.

— Racja.

— Zawsze potrafiła owinąć cię sobie wokół przedniej łapy — miauknął Szara Pręga z sympatią. — W każdym razie poszli sobie.

— Kiedy odeszli? — Ogniste Serce poczuł ulgę na wieść, że Rozżarzona Skóra dotrzymała obietnicy.

— Dwa dni temu widziałem, jak jeden polował po tej stronie rzeki, ale od tego czasu ani koniuszka wąsa.

— Dwa dni temu? — zapytał Ogniste Serce zaniepokojony, że koty z Klanu Cienia były tu jeszcze tak niedawno. Widocznie Rozżarzona Skóra uznała, że zaopiekuje się nimi, dopóki nie będą w stanie ruszyć w drogę. Na tę myśl sierść zjeżyła mu się z irytacji. Wierzył jednak, że kotka nie podjęła takiej decyzji bez jej przemyślenia. Niechętnie przyznał, że na chorobach to ona zna się lepiej, mógł tylko mieć nadzieję, że przez swoje współczucie nie naraziła klanu. Dziękował Klanowi Gwiazdy, że przybysze nie wpadli na patrol Klanu Pioruna wysłany po wodę. Teraz goście odeszli, a przy odrobinie szczęścia razem z nimi odeszła

choroba.

— Słuchaj — miauknął Szara Pręga — muszę iść. Wyszedłem na polowanie, a obiecałem, że po południu będę pilnował dwójki uczniów.

— Masz własnego ucznia? — zapytał Ogniste Serce.

Szara Pręga nie odwrócił wzroku.

— Klan Rzeki chyba nie ufa mi jeszcze na tyle, żeby pozwolić mi na szkolenie wojowników — wymruczał. Ogniste Serce nie wiedział, czy wąsy przyjaciela drgnęły z rozbawienia, czy żalu.

— Niedługo znów się zobaczymy — miauknął Szara Pręga, trącając go pyskiem.

— Na pewno — patrząc, jak szary wojownik odwraca się i rusza przed siebie, Ogniste Serce poczuł, jakby wpadał w czarną otchłań smutku. Nakrapiany Liść, Szara Pręga, Obłoczna Łapa... Czy Ogniste Serce musi utracić każdego kota, do którego się przywiązał?

— Uważaj na siebie! — zawołał.

Patrzył, jak Szara Pręga idzie przez paprocie w kierunku rzeki i swobodnie wchodzi do wody. Jego szeroki kark przesunął się nad wodą, gdy wojownik młócił ją silnymi łapami, zostawiając za sobą delikatną smugę. Ogniste Serce pokiwał głową, żalując, że nie może otrząsnąć się z niespokojnych myśli tak samo łatwo, jak Szara Pręga z wody, a potem odwrócił się i ruszył między drzewa.

## Rozdział 15



Ogniste Serce delikatnie niósł w zębach kulę mokrego mchu. Sporo wody wyciekło z niej w drodze do domu, mocząc mu klatkę piersiową i chłodząc przednie łapy, ale tego, co zostało, wystarczy, żeby zaspokoić pragnienie Złotego Kwiatu i Wierzbowej Skóry, dopóki wieczorny patrol nie przyniesie więcej.

Członkowie klanu leżeli w małych grupach rozsiansych po polance, gdy słońce powoli chowało się za drzewami. Większość już zjadła, a teraz po cichu dzieliła się językami, zgodnie ze zwyczajem wylizując się nawzajem; przerywali na chwilę, by przywitać się z Ognistym Sercem, który wyszedł z tunelu w ostrokrzewie. Wojownik kiwnął głową Szybkemu Wiatrowi, Mysiemu Futru i Ciernistej Łapie, którzy wyruszyli na wieczorny patrol.

Brazowy Pysk przygotowywała się do wyjścia po wodę z kolejną grupą starszych. Zbierali się przy powalonym dębie. Mijając ich, Ogniste Serce dosłyszał stanowczy głos Małego Ucha:

— W drodze będziemy musieli mieć uszy i oczy otwarte — mówił szary kocur. — Widzicie tę bliznę na moim uchu? To jeszcze z czasów, kiedy byłem uczniem. Nagle z powietrza spadła na mnie sowa... ale moje pazury na pewno zostawiły jej większą bliznę!

Ogniste Serce rozluźnił mięśnie, uspokojony znajomymi odgłosami codziennego życia. Koty z Klanu Cienia odeszły, jak obiecała Rozżarzona Skóra, poza tym widział się z Szarą Pręgą. Wślizgnął się do żłobka i delikatnie położył mech obok Wierzbowej Skóry i Złotego Kwiatu.

— Dzięki, Ogniste Serce — miauknęła Wierzbowa Skóra.

— Po kolacji będzie więcej — obiecał Ogniste Serce, a dwie karmicielki zaczęły zlizywać cenne krople wody z kłębka mchu. Wojownik próbował nie zwracać uwagi na głodne oczy kociaka Tygrysięgo Pazura błyszczące w cieniu, gdy Złoty Kwiat przyciskała pyskiem mech, żeby wycisnąć kolejny łyk wody.

— Brazowy Pysk poprowadzi starszych do rzeki po zachodzie słońca, kiedy z lasu odejdą Dwunożni — wyjaśnił Ogniste Serce.

Złoty Kwiat oblizwała wargi.

— Niektórzy z nich od dość dawna nie wychodzili do lasu po zmierzchu — zauważyła.

— Małe Ucho chyba nie może się doczekać — zamruczał Ogniste Serce. — Opowiadał o sowie, która polowała kiedyś w pobliżu Słonecznych Skał. Biedny Obcięty Ogon chyba się trochę przestraszył.

— Odrobina emocji dobrze mu robi — wtrąciła Wierzbowa Skóra. — Szkoda, że nie mogę z nimi pójść. Utarczka z sową to idealna okazja, żeby rozprostować nogi!

— Chciałabyś znowu być wojowniczką? — zapytał zaskoczony Ogniste Serce. Wierzbowa Skóra wyglądała na tak zadowoloną, kiedy leżała w żłobku, a szybko dorastające kocięta wspinały się po niej, że nie podejrzewał, iż mogłaby tęsknić za starym życiem.

— A tobie by tego nie brakowało? — odparła Wierzbowa Skóra.

— No... tak — zająknął się Ogniste Serce. — Ale przecież ty masz kocięta.

Wierzbowa Skóra obróciła głowę i podniosła drobną szylkretowo-białą kotkę, która właśnie spadła z jej grzbietu. Położyła ją sobie między przednimi łapami i polizała. — Tak, mam moje kocięta — zgodziła się. — Ale czasami nadal tęsknię za tym, żeby pobiec sobie przez las, polować i patrolować granice — znów polizała kociaka i dodała: — Już się cieszę na chwilę, kiedy pierwszy raz wezmę całą trójkę do lasu.

— Można się spodziewać, że wyrosną na doskonałych wojowników — miauknął Ogniste Serce. Znów wróciło do niego wspomnienie pierwszej wyprawy Obłocznej Łapy, kiedy kociak poszedł do zaśnieżonego lasu i wrócił z nornikiem. Wojownik przymknął oczy, pochylił głowę przed karmicielkami i odwrócił się, żeby odejść, rzucając ukradkowe spojrzenie na młodego Tygrysię Pazura. Zastanawiał się, jaki wojownik z niego wyrośnie.

— Do widzenia! — wymamrotał, przeciskając się przez wyjście ze żłobka.

Nos łaskotały mu kuszące zapachy dochodzące ze stosu zdobyczy, lecz przed wieczornym posiłkiem miał do zrobienia jeszcze jedną rzecz. Poszedł na drugą stronę polany do legowiska Żółtego Kła.

Stara kocica wypoczywała w wieczornym słońcu; sierść miała matową i splątaną jak zazwyczaj. Na powitanie uniosła pysk.

— Dzień dobry, Ogniste Serce — wydyszała. — Co tu robisz?

— Szukam Rozżarzonej Skóry — odparł Ogniste Serce.

— Po co? — ze środka legowiska w paprociach rozległ się głos Rozżarzonej Skóry, a na zewnątrz wyjrzała jej szara głowa.

— Tak witasz zastępcę przywódczyni? — zgromiła ją Żółty Kieł z iskrami rozbawienia w oczach.

— Tylko wtedy, kiedy mnie budzi — odpaliła Rozżarzona Skóra, wygrzebując się na zewnątrz. — Chyba się uparł, żeby nie dać mi się wyspać!



Żółty Kieł zmrużonymi oczami spojrzała na Ogniste Serce.

— Czy wy we dwoje kombinujecie coś, o czym powinnam wiedzieć?

— Czyżbyś podawała w wątpliwość autorytet zastępcy przywódczyni? — zakpiła Rozżarzona Skóra.

Żółty Kieł zamruczała.

— Wiem, że coś knujecie — miauknęła. — Ale nie będę się wtrącać. Wiem tylko, że moja uczennica znów jest sobą. A to dobrze, bo kiedy chodziła z nosem na kwintę i z miną spleśniałego grzyba, żaden kot nie miał z niej pożytku!

Ogniste Serce z wielką ulgą powitał powrót obu kotek do przekomarzanek; tak było między nimi wtedy, kiedy Rozżarzona Skóra została uczennicą medyczką, przed śmiercią Srebrnego Strumienia. Wojownik z zakłopotaniem przesunął łapami po spalonej słońcem ziemi. Przyszedł powiedzieć Rozżarzonej Skórze, że koty z Klanu Cienia poszły sobie, ale z Żółtym Kłem na karku nie będzie to łatwe.

— Dziwne — wychrypiała Żółty Kieł, spoglądając znacząco na Ogniste Serce. — Nagle poczułam, że mam ochotę na kolejną mysz. Idę do stosu zdobyczy — Ogniste Serce spojrzał na nią z wdzięcznością. — Chcesz coś, Rozżarzona Skóro? — zapytała medyczka przez ramię, ruszając w kierunku tunelu w paprociach. Rozżarzona Skóra pokręciła głową. — No, dobrze, wracam za chwilę — zakończyła ochryple. — Albo dwie.

Kiedy zniknęła, Ogniste miauknął cicho:

— Sprawdziłem kryjówkę kotów z Klanu Cienia. Odeszły.

— Mówiłam ci — odparła Rozżarzona Skóra.

— Ale dopiero dwa dni temu — zauważył Ogniste Serce.

— Wcześniejsza podróż mogłaby im zaszkodzić — miauknęła Rozżarzona Skóra. — Musiałam też mieć pewność, że dobrze się nauczyli przyrządzać miksturę z ziół.

Ogniste Serce strzepnął ogonem na upór Rozżarzonej Skóry, ale nie chciał się z nią kłócić. Wiedział, że kotka jest absolutnie przekonana, że opiekując się przybyszami postąpiła słusznie. Co więcej, on sam w głębi serca zgadzał się z nią, że warto było zaryzykować.

— Naprawdę kazałam im odejść — miauknęła Rozżarzona Skóra z nieco mniejszą pewnością siebie.

— Wierzę ci — odparł łagodnie Ogniste Serce. — To ja miałem obowiązek sprawdzić, czy naprawdę odeszli, nie ty.

Rozżarzona Skóra spojrzała na niego z ciekawością.

— Skąd wiesz, kiedy odeszli?

— Szara Pręga mi powiedział.

— Rozmawiałeś z Szarą Pręgą? Co u niego?

— Wszystko dobrze — wymruczał Ogniste Serce. — Nauczył się pływać jak ryba.

— Żartujesz! — zdziwiła się Rozżarzona Skóra. — Tego bym się nie spodziewała.

— Ja też nie — przyznał Ogniste Serce i zamilkł zażenowany, kiedy w brzuchu zaburczało mu głośno z głodu.

— Idź coś zjeść — poleciła Rozżarzona Skóra. — I lepiej się pośpiesz, bo Żółty Kiel wykończy całe zapasy.

Ogniste Serce pochylił się i polizał uszy Rozżarzonej Skóry.

— Do zobaczenia później — miauknął.

Żółty Kiel zostawiła mu do wyboru wiewiórkę i gołębia. Ogniste Serce wziął gołębia i rozejrzał się po polanie, zastanawiając się, gdzie zjeść. Wiedział, że obserwuje go Piaskowa Burza; kotka rozciągnęła swoje szczupłe ciało, a ogon owinęła starannie wokół tylnych łap.

Ogniste Serce poczuł, jak serce zaczyna mu bić szybciej. Nagle przestało się liczyć, że kotka nie ma szylkretowej sierści, że jej oczy są jasnozielone, a nie bursztynowe. Z gołębiem zwisającym bezwładnie w pysku, wojownik spojrzął na jasnorudą kotkę i przypomniał sobie słowa Rozżarzonej Skóry. Powinien żyć terażniejszością, a przeszłość zostawić za sobą. Wiedział, że Nakrapiany Liść pozostanie na zawsze w jego sercu, nie mógł jednak zaprzeczyć, że na widok Piaskowej Burzy po kręgosłupie przebiega mu dreszcz. Ruszył w jej kierunku; kiedy położył obok swojego gołębia, usłyszał, jak kotka zaczyna mruczeć.

Przerażające miauczenie sprawiło, że Ogniste Serce gwałtownie podniósł głowę, a Piaskowa Burza zerwała się na łapy. Na polanę wpadli Mysie Futro i Ciernista Łapa. Sierść mieli splamioną krwią, a Ciernista Łapa mocno kulał.

Ogniste Serce szybko przełknął i podniósł się.

— Co się stało? Gdzie Szybki Wiatr?

Za jego plecami gromadziły się inne koty, sycząc ze strachu, jeżąc sierść, przygotowując się na kłopoty.

— Nie wiem. Napadli nas — wydyszała Mysie Futro.

— Kto? — zapytał Ogniste Serce.

Mysie Futro pokręciła głową.

— Nie widzieliśmy, byli w cieniu.

— A zapach?

— Za blisko Drogi Grzmotu, zapachu nie dało się rozpoznać — odparł Ciernista Łapa urywanym głosem.

Ogniste Serce spojrzął na ucznia, który chwiał się na łapach.

— Idź do Żółtego Kła — polecił. — Biała Burzo! — zawołał; biały wojownik już biegł do nich od strony legowiska Błękitnej Gwiazdy. — Chodź z nami — zwrócił się do Mysiego Futra. — Zaprowadź nas tam, gdzie się to stało.

Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra pytająco spojrzeli na Ogniste Serce, oczekując jego rozkazów.

— Wy dwoje zostańcie tutaj i pilnujcie obozu — miauknęła Ogniste Serce. — To może być pułapka, żeby wyciągnąć z obozu wojowników. Już się to kiedyś zdarzyło. — Błękitna Gwiazda przeżywała swoje ostatnie życie, Ogniste Serce wiedział więc, że musi dobrze chronić obóz.

Wybiegł z obozu z Białą Burzą u boku i zdyszana Mysim Futrem z tyłu. Wspięli się razem na zbocze i pobiegli przez las.

Ogniste Serce zwolnił, kiedy zobaczył, że Mysie Futro z trudem za nimi nadąża.

— Biegnij najszybciej, jak możesz — ponaglił ją. Wiedział, że na pewno jest obolała po walce, ale musieli znaleźć Szybki Wiatr. Ogniste Serce miał okropne przeczucie, że napaść ma coś wspólnego z Klanem Cienia. Mała Chmura i Biała Szyja niedawno przebywali na terytorium Klanu Pioruna. Czyżby oszukali go podstępnie, żeby naraził własny klan na niebezpieczeństwo? Odruchowo skierował się ku Drodze Grzmotu.

— Nie! — zawołała Mysie Futro. — Tędy! — przemknęła obok niego, przyspieszyła kroku i skręciła w kierunku Czterech Drzew. Ogniste Serce i Biała Burza ruszyli za nią.

Biegnąc między drzewami, Ogniste Serce uświadomił sobie, że zna tę drogę. To tędy szli Mała Chmura i Biała Szyja, kiedy Błękitna Gwiazda po raz pierwszy odesłała ich do domu. Czy napastnicy z Klanu Cienia przeszli tunelem pod Drogą Grzmotu?

Mysie Futro zahamowała między dwoma wyniosłymi jesionami. Z dala dobiegał szum Drogi Grzmotu, poszycie lasu przenikał jej smród. Ogniste Serce zobaczył przed sobą żyłaste ciało Szybkiego Wiatru, leżące na ziemi niepokojąco nieruchomo. Nad wojownikiem nachylał się czarno-biały kocur. Ogniste Serce z zaskoczeniem poznał Białą Szyję.

Oczy wojownika Klanu Cienia otworzyły się szeroko na widok zbliżających się kotów. Kocur zaczął się odsuwać od Szybkiego Wiatru, jego łapy drżały z przejęcia.

— On nie żyje! — krzyknął.

Ogniste Serce wściekły położył uszy po sobie. Czy to tak wojownicy Klanu Cienia odpłacają drugiemu klanowi za życzliwość? Nie oglądając się na Białą Burzę i Mysie Futro wydał z siebie wściekły wrzask i rzucił się na Białą Szyję, który, sycząc, uchylił się przed nim. Ogniste Serce zwałił go z nóg. Biała Szyja bezwładnie rozłożył się na ziemi, nie próbując się bronić.

Ogniste Serce patrzył na niego zaskoczony, gdyż wróg kulił się przed nim z przerażeniem w oczach zmrużonych w szparki. Korzystając z chwili jego wahania, Biała Szyja rzucił się do ucieczki w kępę jeżyn. Ogniste Serce pobiegł za nim, nie zwracając uwagi na kolce, które szarpały mu sierść. Wojownik Klanu Cienia na pewno kierował się do kamiennego tunelu. Ogniste Serce parł naprzód; w pewnej

chwili mignął przed nim koniuszek ogona Białej Szyi, który wydostawał się z jeżyn na trawiaste pobocze.

Ogniste Serce wypadł z lasu chwilę później; Biała Szyja siedział przyczajony na skraju Drogi Grzmotu. Ogniste Serce skoczył na niego, spodziewając się, że Biała Szyja ucieknie do tunelu, lecz on rzucił okiem na wojownika Klanu Pioruna i wbiegł prosto na Drogę Grzmotu.

Ogniste Serce zmartwiały z przerażenia patrzył, jak przestraszony kot biegnie na oślep po twardej szarej powierzchni. Nagle rozległ się ogłuszający ryk. Ogniste Serce cofnął się, krzywiąc pysk, gdy śmierzący powiew potwora zmierzył mu futro. Kiedy potwór go minął, otworzył oczy i wytrzeptał z uszu żwir; na Drodze Grzmotu leżał nieruchomo zmierzwiony kłęb sierści. Potwór potracił Białą Szyję.

Przez długą chwilę Ogniste Serce stał bez ruchu, zalewany przerażającymi wspomnieniami wypadku Rozżarzonej Skóry. Nagle dostrzegł, że Biała Szyja się porusza. Ogniste Serce nie pozostawiłby na Drodze Grzmotu żadnego kota, nawet wroga z Klanu Cienia, który zabił jednego z najlepszych wojowników Klanu Pioruna. Zerknął na boki wzdłuż drogi; nie dostrzegł innych potworów. Przemknął do miejsca, w którym leżał Biała Szyja. Kocur wydawał się mniejszy niż zwykle, na białej piersi lśniły krople krwi, które w promieniach powoli zachodzącego słońca nabierały koloru ognia.

Ogniste Serce wiedział, że przenoszenie wojownika tylko przyśpieszy jego śmierć. Trzęsąc się z przerażenia spojrzał na kota, którego Rozżarzona Skóra z takim trudem wyciągnęła z choroby w tajemnicy przed resztą klanu.

— Dlaczego zaatakowałaś nasz patrol? — wyszeptał.

Widząc, że Biała Szyja otwiera pysk, żeby coś powiedzieć, pochylił się, ale miauknięcie wojownika zagłuszył ryk kolejnego potwora, który przejechał zatrważająco blisko, owiewając oba koty falą dymu i zasypując je żwirem. Ogniste Serce z całych sił wbił pazury w twardą nawierzchnię i przyczaił się obok wojownika Klanu Cienia.

Biała Szyja znów otworzył pysk, z którego wypłynęła cienka strużka krwi. Przełknął z trudem, wstrząsając się na całym ciele. Zanim jednak zdołał przemówić, skierował wzrok w punkt za plecami Ognistego Serca, w lesie na terytorium Klanu Pioruna. Ogniste Serce przyglądał się, jak oczy Białej Szyi rozjarzyły się strachem, a potem po raz ostatni zasnuły się mgłą.

Zawirował w miejscu, by zobaczyć, co tak przerażyło Białą Szyję w ostatniej chwili życia i serce podeszło mu do gardła, kiedy zobaczył, kto stoi na skraju Drogi Grzmotu. To był ciemny wojownik, który często nawiedzał go w snach.

Tygrysi Pazur.

## Rozdział 16



Ogniste Serce stał jak wrośnięty w Drogę Grzmotu, wpatrzony w kota, który od tak dawna rzucał na jego życie skryty i złowrogi cień. Nie musieli już udawać, że łączy ich lojalność wobec klanu. Tygrysi Pazur był banitą, wrogiem wszystkich kotów szanujących kodeks wojownika.

Ogniste słońce przesiewało promienie przez wierzchołki drzew, rzucając pomarańczowe błyski na ciemną sierść potężnego kocura. W ciszy opustoszałej Drogi Grzmotu rozległ się szyderczy głos Tygrysiego Pazura.

— Czy w obronie swojego terytorium umiesz się tylko uganiać za ledwie żywymi kotami?

Ognistemu Sercu w mgnieniu oka rozjaśniło się w głowie, a jego ciało zaczęło pulsować energią i zimnym gniewem. Spojrzał prosto w oczy Tygrysiego Pazura. Przemknął między nimi kolejny grzmiący potwór, mierzwiąc kotom sierść i szarpiąc uszy. Ogniste Serce z całych sił starał się utrzymać na nogach, kiedy powiew smagnął go jak biczem. Za potworem sunął już kolejny, jednak wojownik nie czuł strachu. Poprzez przestrzeń między dwoma potworami wpatrywał się w Tygrysiego Pazura, a potem rzucił się naprzód.

Zaskoczony Tygrysi Pazur szerzej otworzył oczy, kiedy Ogniste Serce wpadł na niego z wysuniętymi pazurami, sycząc z wściekłości. Koty potoczyły się po trawie pod osłonę drzew. Ogniste Serce poczuł siłę płynącą ze znajomych zapachów lasu — to było jego terytorium, nie Tygrysiego Pazura. Zaczęli walczyć zaciekle, miażdżąc kruche rośliny i pazurami wydrapując w ziemi głębokie bruzdy.

Niesiony siłą rozpędu Ogniste Serce mocno wczepił się w Tygrysiego Pazura; czuł wszystkie żebra pręgowanego przeciwnika. Kocur stracił na wadze, lecz pod gęstą sierścią miał twarde mięśnie, a jak Ogniste Serce szybko się przekonał — wygnanie nie pozbawiło go siły. Tygrysi Pazur przysiadł i skoczył w górę, obracając się w powietrzu. Ogniste Serce poczuł, jak zsuwa się z jego grzbietu i padając na bok, uderzył o twardą ziemię. Zachłysnął się, łapiąc powietrze w płuca, i z trudem wstał. Zabrakło mu szybkości; Tygrysi Pazur rzucił się na niego i przyszpilił do ziemi. Ogniste Serce miał wrażenie, że pazury przeciwnika przebijają mu ciało do kości.

Wrzasnął z bólu, lecz masywny kocur trzymał go mocno, a kiedy wyciągnął głowę, żeby syknąć mu prosto w ucho, Ogniste Serce poczuł smród padliny.

— Słyszysz mnie, koteczku? Zabiję ciebie i wszystkich twoich wojowników, jednego po drugim.

Nawet w ogniu walki Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz. Wiedział, że Tygrysi Pazur zrobi wszystko, by spełnić swoją groźbę. Nagle z całą ostrością uświadomił sobie nowe dźwięki i zapachy, które pojawiły się obok — szelest nieznajomych łap i zapach obcych kotów. Byli otoczeni. Ale przez kogo? Zdezorientowany zapachami Drogi Grzmotu, krwi Białej Szyi i własnego strachu, Ogniste Serce ponuro zastanawiał się, czy nie są to wygnańcy z bandy Złamanego Ogona, którzy dołączyli do Tygrysiego Pazura w ataku na obóz Klanu Pioruna. Czy Biała Szyja wolał dołączyć do nich, niż wracać do własnego dotkniętego chorobą klanu?

Siłą rozpaczy Ogniste Serce wspiał się na tylne łapy, pazurami na oślep próbując wbić się w brzuch Tygrysiego Pazura. Stary wróg chyba nie docenił nowej siły Ognistego Serca, gdyż rozluźnił uścisk i ześlizgnął się na ziemię. Ogniste Serce odczołgał się od niego i uniośł głowę akurat w chwili, gdy na koty, które otoczyły walczących, wyskoczyli z poszycia lasu Mysie Futro i Biała Burza. Ogniste Serce zwrócił wzrok z powrotem na Tygrysiego Pazura, który podniósł się już i stanął na tylnych łapach, odsłaniając zęby i przeszywając Ogniste Serce pełnym nienawiści spojrzeniem bursztynowych oczu. Kiedy Tygrysi Pazur skoczył do przodu, Ogniste Serce uchylił się, zakręcił w miejscu i przejechał pazurami po nosie ciemnego wojownika. Obok siebie słyszał wrzaski i syczenie Białej Burzy i Mysiego Futra, walczących z męstwem godnym Klanu Gwiazdy. Jednak przeciwnicy zdecydowanie przewyższali ich liczbą. Po raz kolejny uchylając się przed ciosem Tygrysiego Pazura, Ogniste Serce desperacko rozejrzał się w poszukiwaniu drogi ucieczki. Poczuł, jak po jego tylnych łapach przejeżdżają pazury; odwróciwszy się, zobaczył jednego z towarzyszy Tygrysiego Pazura, który atakował go z pełnym nienawiści grymasem. Wróg był chudy, sierść miał zmierzwioną jak pozostali włóczędzy, oczy jarzyły mu się mściwie.

Tygrysi Pazur znów podniósł się na tylne łapy, sycząc wściekle. Ogniste Serce szykował się na kolejny cios, gdy dojrzał obok szarą smugę. W pobliżu mignął szeroki grzbiet; Ogniste Serce rozpoznał wojownika, u którego boku walczył już wielokrotnie.

Szara Pręga!

Szary wojownik skoczył na odsłonięty brzuch Tygrysiego Pazura i zbił wojownika z nóg. Ogniste Serce odwrócił się gwałtownie i ugryzł kota, który wbił mu się pazurami w nogę; poczuł, jak zęby docierają aż do kości. Kiedy włóczęga zapiszczał z bólu, Ogniste Serce puścił go i wypluł krew.

Zaskoczony rozejrzał się — wokół wrzała bitwa. Szara Pręga musiał

sprowadzić cały patrol Klanu Rzeki, gdyż teraz schludnie wyglądający wojownicy klanów przewyższali liczbą włóczędzów, którzy musieli się bronić. Odwróciwszy się, Ogniste Serce zobaczył, jak Szara Pręga wykręca się z łap Tygrysięgo Pazura; skoczył na pomoc przyjacielowi. Obaj stanęli na tylnych łapach i zamachnęli się na wroga, żeby odpędzić go do tyłu, idąc krok w krok, jak to wiele razy ćwiczyli w trakcie szkolenia. Potem, nawet na siebie nie patrząc, jednocześnie rzucili się do przodu i przewrócili potężnego wojownika na ziemię. Tygrysi Pazur wydał stłumiony syk, kiedy Ogniste Serce wcisnął jego pysk w ziemię, a Szara Pręga złapał go za kark i tylnymi łapami zaczął kopać w bok.

Na dźwięk oddalających się wrzasków, Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że włóczędzy uciekają z pola bitwy. Tygrysi Pazur skorzystał z chwili jego nieuwagi, wykręcił się z jego uścisku i ruszył w kierunku jeżyn, plując wściekle. Po chwili zniknął w kolczastych zaroślach.

W dali cichły jęki włóczędzów, a wojownicy otrzepywali sierść z kurzu i zaczęli wylizywać rany. Ogniste Serce dopiero teraz zdał sobie sprawę, że wśród wojowników Klanu Rzeki jest syn Błękitnej Gwiazdy, Kamienne Futro.

— Czy ktoś jest ciężko ranny? — wydyszał.

Koty pokręciły głowami; nawet Mysie Futro, która wciąż krwawiła z ran po pierwszym ataku.

— Powinniśmy wracać na nasze terytorium — miauknął Kamienne Futro.

— Klan Pioruna dziękuje wam za pomoc — Ogniste Serce z szacunkiem skłonił głowę.

— Włóczędzy zagrażają nam wszystkim — odparł Kamienne Futro. — Nie mogliśmy zostawić was samych w tej walce.

Biała Burza strząsnął z pyska krople krwi i spojrzał na Szarą Pręgę.

— Dobrze znów walczyć razem, przyjacielu. Co cię tu sprowadziło?

— Usłyszał krzyk Ognistego Serca, gdy byliśmy na patrolu obok Czterech Drzew — odpowiedział w imieniu wojownika Kamienne Futro. — Namówił nas, żebyśmy przyszli wam z pomocą.

— Dziękuję — powiedział ciepło Ogniste Serce. — Dziękuję wam wszystkim.

Kamienne Futro pokiwał głową i odwrócił się w kierunku drzew. Za nim ruszył jego patrol. Mijając ich, Ogniste Serce dotknął nosem Szarej Pręgi. Przykro mu było żegnać się z przyjacielem; miał bolesną świadomość, że nie starczyło mu czasu, żeby powiedzieć tyle, ile chciał.

— Do zobaczenia, Szara Pręgo — miauknął.

Przez grubą sierść Szarej Pręgi poczuł jego mruczenie.

— Do zobaczenia — odpowiedział szary wojownik.

Ogniste Serce drżał; słońce wreszcie zaszło i cień zasnuł las. Wojownik widział pełne bólu oczy Mysiego Futra jarzące się w ciemności i poczuł kolejną

falę żalu na myśl o cenie, jaką zapłacili za zwycięstwo nad włóczęgami. Ciało Szybkiego Wiatru już chyba wystygło. A to nie jedyna przedwczesna śmierć, jaką Tygrysi Pazur sprowadził tego dnia do lasu.

Ogniste Serce spojrzał na Białą Burzę.

— Czy razem z Mysim Futrem możesz przenieść do obozu Szybki Wiatr? Beze mnie?

Biały wojownik zmrużył ciekawie oczy, lecz w milczeniu pokiwał głową.

Ogniste Serce zastrzygł uchem.

— Wkrótce za wami pójdę, ale najpierw mam coś do zrobienia.



## Rozdział 17



Ogniste Serce ruszył ciężkim krokiem z powrotem do Drogi Grzmotu. W powietrzu wciąż ciężko wisiał zapach Tygrysięgo Pazura i włóczęgów, lecz wojownik słyszał tylko śpiew ptaków i szelest wiatru w gałęziach. Wśród spokoju, jaki zapanował po bitwie, Ogniste Serce zauważył, jak mocno zapach Klanu Cienia miesza się z innymi. Czy oprócz Białej Szyi między napastnikami były inne koty Klanu Cienia? Może zaraza panująca w obozie Klanu Cienia skłoniła wojowników do pójścia na wygnanie i dołączenia do bandy Tygrysięgo Pazura w nadziei, że będzie ich chronił? A może po prostu zapach napłynął znad terytorium po drugiej stronie Drogi Grzmotu?

Ogniste Serce zapatrzył się w czarno-białe ciało leżące na twardej szarej powierzchni. Jeśli Biała Szyja dołączył do włóczęgów, gdyż jego przetrzebiony chorobą klan nie mógł go chronić, to skąd wyraz przerażenia na jego pysku na widok Tygrysięgo Pazura? Dlaczego miałby się tak bardzo bać własnego przywódcy? Z ukłuciem poczucia winy Ogniste Serce nagle zadał sobie pytanie, czy Biała Szyja nie natknął się przez przypadek na ciało Szybkiego Wiatru po ataku Tygrysięgo Pazura na patrol Klanu Pioruna? Ale co Biała Szyja w ogóle robił na terytorium Klanu Pioruna? I gdzie się podział Mała Chmura? Zbyt wiele pytań, na które nie potrafił znaleźć sensownych odpowiedzi.

Jedno było pewne: Ogniste Serce nie może zostawić ciała Białej Szyi, żeby potwory rozgniotły je na miazgę. W tej chwili panował spokój; Ogniste Serce wszedł na środek drogi i zębami złapał zakrwawiony kark wojownika. Delikatnie zawlókł ciało na pobocze po przeciwnej stronie. Miał nadzieję, że pobratymcy wkrótce znajdą Białą Szyję i godnie go pochowają. Niezależnie od tego, co wojownik zrobił, teraz sądzi go już Klan Gwiazdy.

Kiedy Ogniste Serce wszedł do zalanego światłem księżyca obozu Klanu Pioruna, ciało Szybkiego Wiatru leżało na środku polany. Wojownik wyglądał spokojnie, leżał wyciągnięty, jakby spał, nie przypominał krwawego strzępu znalezionej w lesie. Błękitna Gwiazda chodziła wokół niego, kręcąc dużą szarą

głową.

Reszta klanu trzymała się z dala, kryjąc się w cieniach na skraju polany. W powietrzu wisiało poczucie nieszczęścia. Koty w milczeniu przemykały bokami, z niepokojem zerkając na przywódczynię, która chodziła w tę i z powrotem, mamrocząc pod nosem. Nie próbowała nawet opanować żalu, chociaż kiedyś starałaby się zachować kontrolę. Ogniste Serce przypomniał sobie, jak cicho odbywała żałobę po śmierci swojego przyjaciela i zastępcy, Lwiego Serca, wiele księżyców wcześniej. Teraz nic nie pozostało z jej godnego opanowania.

Zbliżając się do przywódczyni, Ogniste Serce czuł na sobie wzrok kotów z klanu. Błękitna Gwiazda spojrzała na niego; na widok jej oczu zamglonych od strachu i szoku Ogniste Serce poczuł ukłucie niepokoju.

— Mówią, że to dzieło Tygrysięgo Pazura — wydyszała.

— Może któregoś z jego włóczędzów.

— Ilu ich jest?

— Nie wiem — przyznał Ogniste Serce. W gąszczu potyczki nie dało się liczyć przeciwników. — Wielu.

Błękitna Gwiazda znów zaczęła potrząsać głową, lecz Ogniste Serce wiedział, że przywódczyni musi się od niego dowiedzieć o wszystkim, nawet jeśli będzie wolała zignorować to, co się dzieje w lesie.

— Tygrysi Pazur pragnie zemsty na Klanie Pioruna — ciągnął. — Powiedział mi, że pozabija naszych wojowników, jednego po drugim.

Za jego plecami rozległ się przerażony wrzask kotów klanu. Ogniste Serce przeczekał go ze wzrokiem wbitym w Błękitną Gwiazdę. Poczuł, że serce bije mu szaleńczo jak ptak w klatce; błagał Klan Gwiazdy, by dał przywódczyni siłę do zmierzenia się z tak otwarcie wyrażoną groźbą. Klan powoli uspokajał się; Ogniste Serce czekał razem z nimi na słowa Błękitnej Gwiazdy. Gdzieś daleko zahuczała sowa, przemykająca między drzewami.

Błękitna Gwiazda uniosła głowę.

— On chce zabić tylko mnie — wymruczała tak cicho, że Ogniste Serce ledwie ją dosłyszał. — Dla dobra całego klanu...

— Nie! — zawołał Ogniste Serce, przerywając jej w pół słowa. Czy Błękitna Gwiazda naprawdę chciałaby poddać się Tygrysiemu Pazurovi? — On chce się zemścić na całym klanie, nie tylko tobie!

Przywódczyni spuściła głowę.

— Co za bezwzględność! — syknęła. — Jak mogłam nie zauważyć jego zdradzieckich planów, kiedy mieszkał z nami? Byłam taka głupia! — pokręciła głową i zamknęła oczy. — Miałam mysi mózdzek.

Ogniste Serce poczuł, jak łapy pod nim drżą. Błękitna Gwiazda chyba specjalnie zamęczała się, biorąc na siebie całą odpowiedzialność za zdradę Tygrysięgo Pazura. Z mdlącym uciskiem w żołądku uświadomił sobie, że musi

przejąć przywództwo.

— Musimy pilnować obozu dzień i noc. Długi Ogonie — zerknął przez ramię na pręgowanego wojownika — obejmiesz straż do czasu wysokiego księżyca. — Odwrócił głowę w kierunku Oszronionego Futra. — Ty obejmiesz dalszą wartę. — Oba koty pokiwały głowami. Ogniste Serce skłonił głowę w kierunku ciała Szybkiego Wiatru. — Mysie Futro i Paprociowe Futro mogą pochować Szybki Wiatr o świcie. Błękitna Gwiazda będzie czuwać przy nim do tego czasu — rzucił okiem na przywódczynię, która wbiła wzrok w ziemię; miał nadzieję, że go usłyszała.

— Ja będę czuwał razem z nią — miauknął Biała Burza i precyzyjnie się przez tłum, usiadł obok Błękitnej Gwiazdy i przywarł do jej boku.

Koty klanu pojedynczo podchodziły do ciała Szybkiego Wiatru, by pożegnać przyjaciela. Wierzbowa Skóra wyslizgnęła się ze żłobka i delikatnie dotknęła nosem martwego wojownika, szepcząc smutne słowa pożegnania. Złoty Kwiat przyszła za nią, gestem nakazując młodemu, by zostały na miejscu. Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz złego przecucia na widok ciemno pręgowanego kociaka, który z ciekawością patrzył na matkę. Wojownik nie mógł się pozbyć wrażenia, że młody, choć tak niewinny, podtrzymuje w klanie złowrogą groźbę Tygrysięgo Pazura. Otrząsnął się, patrząc, jak Złoty Kwiat delikatnie liże pysk Szybkiego Wiatru. Musi wierzyć, że ona i klan wychowają kociaka tak, by przestrzegał kodeksu wojownika lepiej, niż jego ojciec.

Po odejściu Złotego Kwiatu Ogniste Serce wysunął się na przód i polizał zmatowiałą sierść Szybkiego Wiatru.

— Pomszczę cię — obiecał cicho.

Wycofując się, dojrzał ciemną sylwetkę wychodzącą z cienia Wysokiego Głazu. To był Ciemna Pręga. Wojownik przesunął szybko spojrzenie z Szybkiego Wiatru na Błękitną Gwiazdę i z powrotem; w jego oczach nie było strachu ani żalu, tylko ponure zamyślenie.

Wytrącony z równowagi Ogniste Serce skierował się w jedyne miejsce, w którym mógł liczyć na pociechę: przez paprocie przeszedł do legowiska Żółtego Kła. Czuł, że zadrapania i ugryzienia zaczynają piec go równie mocno, jak ostre ukłucia wåtliwości tłukące się wciąż po głowie.

Na zdeptanej trawie polanki siedział Ciernista Łapa. Rozżarzona Skóra i Żółty Kiel przysiadły przy nim, a on wyciągnął łapę do badania. Rozżarzona Skóra oderwała z jej poduszki kłębek pajęczyny, na co Ciernista Łapa skrzywił się.

— Wciąż krwawi — zameldowała uczennica medycy.

— Powinno już przestać — wydyszała Żółty Kiel. — Musimy wysuszyć ranę, żeby nie wdały się infekcje.

Rozżarzona Skóra zmrużyła oczy.

— Mamy te łodygi skrzypu, które wczoraj zebrałam. Może nakapiemy

trochę soku na pajęczynę, zanim ją przyłożymy na ranę? Pomoże powstrzymać krwawienie.

Żółty Kieł zamruczała głośno.

— Dobry pomysł — stara medyczka odwróciła się od razu i pospieszyła do legowiska, a Rozżarzona Skóra przyciskała ranę Ciernistej Łapy. Dopiero w tej chwili zauważyła Ogniste Serce stojącego w wejściu.

— Ogniste Serce! — miauknęła z troską w niebieskich oczach. — Nie jesteś ranny?

— Tylko kilka zadrapań i ugryzienie czy dwa — odparł Ogniste Serce, podchodząc do nich.

— Słyszałem, że to włóczędzy na nas napadli — miauknął Ciernista Łapa odwracając głowę do Ognistego Serca. — Podobno był z nimi Tygrysi Pazur. Czy to prawda?

— Prawda — odparł poważnie Ogniste Serce.

Rozżarzona Skóra zerknęła na Ogniste Serce, a potem potrząsnęła łapą rudego ucznia.

— Przyciśnij ją tutaj.

— Ja? — miauknął zaskoczony Ciernista Łapa.

— To twoja łapa! I pośpiesz się, bo zmienisz imię na Bezłapy.

Ciernista Łapa uniósł łapę wyżej i ostrożnie zacisnął szczęki na ranie.

— Błękitna Gwiazda nie powinna wypuszczać Tygrysięgo Pazura z klanu — miauknęła cicho Rozżarzona Skóra do Ognistego Serca. — Powinna go zabić, kiedy miała możliwość.

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Nigdy by go nie zabiła z zimną krwią, wiesz o tym.

Rozżarzona Skóra nie spierała się.

— Dlaczego teraz wrócił? I jak mógł zabić wojownika, u którego boku kiedyś walczył?

— Powiedział mi, że zabije tylu z nas, ilu zdoła — odpowiedział ponuro Ogniste Serce.

Ciernista Łapa miauknął cicho, a wąsy Rozżarzonej Skóry drgnęły z zaskoczenia.

— Ale dlaczego? — zapytała młoda medyczka.

Ogniste Serce poczuł, jak ogarnia go gniew.

— Ponieważ w Klanie Pioruna nie dostał tego, czego chciał.

— A czego chciał?

— Przywództwa — odparł po prostu Ogniste Serce.

— Ale w ten sposób nigdy nie zostanie przywódcą. Przecież klan go nie przyjmie, jeśli zacznie napadać na nasze patrole.

Ogniste Serce nie podzielał pewności Rozżarzonej Skóry. Czy kotka na

pewno ma rację? Błękitna Gwiazda jest taka słaba. Kto ma dość mądrości i siły, by ją zastąpić, jeśli... Ogniste Serce skrzywił się. Wyczuwał bezbrzeżny strach klanu przed masywnym kocurem i jego bandą włóczęgów. Może będą woleli przyjąć go na przywódcę, niż dopuścić, by zniszczył Klan Pioruna w walce.

— Naprawdę w to wierzysz? — zapytał.

Na odgłos kroków Żółtego Kła powracającej ze swojego legowiska wszystkie trzy koty podskoczyły. W pysku starej medyczki zwisał kłęb pajęczyn. Kocica upuściła je przy Rozżarzonej Skórze i miauknęła:

— Czy wierzy w co?

— Że Tygrysi Pazur nigdy nie zostanie przywódcą klanu — wyjaśniła Rozżarzona Skóra.

Oczy Żółtego Kła ściemniały; kocica milczała przez kilka długich chwil.

— Według mnie Tygrysi Pazur ma dość ambicji, żeby zostać, kim tylko zechce — miauknęła w końcu.

## Rozdział 18



— To niemożliwe, dopóki żyje Ogniste Serce — sprzeciwiła się Rozżarzona Skóra.

Ogniste Serce poczuł ciepło na ten dowód wiary pokładanej w nim przez kotkę. Już miał odpowiedzieć, kiedy Ciernista Łapa odezwał się stłumionym głosem:

— Wciąż krwawi!

— Już niedługo — odparła żywo Żółty Kieł. — Proszę, Rozżarzona Skóro, wykorzystaj te pajęczyny, a ja zajmę się ranami Ognistego Serca.

Przesunęła pajęczyny w kierunku uczennicy, a Ogniste Serce zaprowadziła pod swoje legowisko.

— Zaczekaj tutaj — poleciała i znikła wewnątrz. Po chwili wynurzyła się z pyskiem pełnym dobrze przeżutych ziół. — Gdzie boli?

— To jest najgorsze — odparł Ogniste Serce, głową wskazując ugryzienie na barku.

— Zaczynamy — miauknęła Żółty Kieł i zaczęła delikatnie wcierać w ranę mieszankę ziołową. — Błękitna Gwiazda jest wstrząśnięta — wymruczała nie unosząc wzroku.

— Wiem — przyznał Ogniste Serce. — Zamierzam zorganizować zaraz więcej patroli, może to ją uspokoi.

— Może uspokoi także resztę klanu — zauważyła Żółty Kieł. — Bardzo się martwią.

— I słusznie — Ogniste Serce skrzywił się, gdy Żółty Kieł wcisnęła zioła głęboko w ranę.

— Jak tam nowi uczniowie? — zapytała medyczka swobodnym tonem.

Ogniste Serce wiedział, że stara kocica daje mu dobrą radę; na swój sposób, czyli mądrze i nie narzucając się.

— Przyśpieszę ich szkolenie, już jutro o świcie — odparł.

Na myśl o Obłocznej Łapie żal ścisnął go za gardło. Właśnie w tej chwili klan najbardziej go potrzebował; niezależnie od tego, jak biały uczeń traktował

kodeks wojownika, żaden kot nie mógłby zaprzeczyć, że był dzielny i zręczny w walce.

Żółty Kieł przerwała masaż rannego ramienia.

— Już koniec? — miauknął Ogniste Serce.

— Prawie. Przyłożę jeszcze tylko trochę ziół na zadrapania i możesz iść — stara kocica spojrzała na niego dużymi żółtymi oczami. — Odwagi, Ogniste Serce. Dla Klanu Pioruna nadeszły ciężkie czasy, ale żaden kot nie poradziłby sobie lepiej od ciebie.

W tej samej chwili, jakby na przekór pocieszającym słowom medyczki, w oddali rozległ się przypominający groźbę niski pomruk grzmotu, na dźwięk którego po sierści Ognistego Serca przebiegł zimny dreszcz.

Kiedy Ogniste Serce wrócił na polanę — nieco żwawiej, gdyż ból złagodziły zioła Żółtego Kła — z zaskoczeniem zobaczył, że wiele kotów wciąż nie poszło spać. Błękitna Gwiazda, Biała Burza i Mysie Futro w milczeniu siedzieli przy Szybkim Wietrze; ich pochylone głowy i spięte mięśnie świadczyły o przeżywanym smutku. Pozostałe koty leżały w małych grupach; w ciemności widać było ich mrugające oczy i nerwowo drgające ogony. Czujnie nasłuchiwały odgłosów lasu.

Ogniste Serce położył się na skraju polany. Od dusznego powietrza piekła go skóra; cały las wydawał się czekać na burzę. Przy krawędzi lasu poruszył się cień. Ogniste Serce gwałtownie odwrócił głowę; był to Ciemna Pręga.

Ogniste Serce machnął ogonem, wzywając wojownika. Ciemna Pręga powoli zbliżył się do niego.

— Natychmiast po powrocie porannego patrolu wyjdiesz z następnym — miauknął Ogniste Serce. — Od dzisiaj codziennie będziemy wysyłali trzy dodatkowe patrole, każdy złożony z trzech wojowników.

Ciemna Pręga spojrzał na niego chłodno.

— Ale jutro rano zabieram Paprotkową Łapę na szkolenie.

Przez futro Ognistego Serca przebiegł dreszcz irytacji.

— No to weź ją ze sobą — parsknął. — Niech nabiera doświadczenia. I tak musimy przyspieszyć szkolenie uczniów.

Ciemna Pręga zastrzygł uszami, ale nie odwrócił wzroku.

— Tak jest — wymruczał. Oczy mu błysnęły.

Ogniste Serce ze znużeniem precyzyjnie wszedł do legowiska Błękitnej Gwiazdy. Chociaż słońce nie weszło jeszcze wysoko, odbył już dwa patrole, a po południu miał zabrać na polowanie uczennicę Białej Burzy, Jasną Łapę. Od śmierci Szybkiego Wiatru mieli mnóstwo pracy. Dodatkowe patrole złożone z uczniów i wojowników były dla wszystkich wyczerpujące. Wierzbowa Skóra i Żółty Kwiat wciąż przebywały w żłobku, Biała Burza niechętnie zostawiał przywódczynię

samą, Obłoczna Łapa zniknął, a Szybki Wiatr został zabity — Ogniste Serce ledwo znajdował czas, żeby coś zjeść i przespać się.

Błękitna Gwiazda z na wpół przymkniętymi powiekami kulila się w swoim posłaniu; przez moment Ogniste Serce zastanawiał się, czy nie zaraziła się chorobą Klanu Cienia. Sierść przywódczyni była jeszcze bardziej zmatowiała, a jej spokój przywodził na myśl kota, który już nie dba o siebie, lecz czeka na śmierć.

— Błękitna Gwiazdo — zawołał cicho Ogniste Serce. Stara kocica powoli odwróciła ku niemu głowę. — Bez przerwy patrolujemy las — zameldował. — Nie ma żadnego śladu Tygrysięgo Pazura i jego bandy.

Błękitna Gwiazda bez słowa odwróciła wzrok. Ogniste Serce zamilkł, zastanawiając się, czy coś jeszcze dodać, ale przywódczyni wsunęła łapy głębiej pod siebie i zamknęła oczy. Zniechęcony Ogniste Serce pochylił głowę i wycofał się z legowiska.

Zalana słonecznym światłem polana wyglądała tak spokojnie, że trudno było uwierzyć w grożące klanowi niebezpieczeństwo. Przed żłobkiem Paprociowe Futro bawił się z młodymi Wierzbowej Skóry, machając ogonem, za którym goniły maluchy, a Biała Burza odpoczywał w cieniu Wysokiego Głazu. Tylko postawione czujnie uszy białego wojownika, zwrócone w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy, zdradzały panujące w klanie napięcie.

Ogniste Serce bez entuzjazmu spojrział na rosnący stos świeżej zdobyczy. Czuł pustkę w brzuchu, ale nie mógłby się zmusić do przełknięcia czegokolwiek. W tej chwili zauważył pożywiającą się Piaskową Burzę, która niedawno wróciła z patrolu. Widok jej gładkiej rudej sierści sprawił mu nieoczekiwaną przyjemność; nagle przyszło mu do głowy, że byłoby miło zapolować razem z nią i Jasną Łapą. Poczul, że wraca mu apetyt; w brzuchu mu zaburczało na myśl o polowaniu. Zdobycz ze stosu niech zostanie dla innych.

W tej chwili do obozu wkroczyła Jasna Łapa, podążająca za Mysim Futrem, Oszronionym Futrem i Obcięty Ogonem. Nieśli nasiąknięty wodą mech dla karmicielek i starszych. Jasna Łapa poniosła swoje ociekające wodą zawiniątko do legowiska Błękitnej Gwiazdy; Biała Burza śledził ją pełnym aprobaty spojrzeniem.

— Obiecałaś, że złapiesz dla mnie królika, jeśli cię poproszę — zawołał Ogniste Serce do Piaskowej Burzy. — Masz ochotę zapolować z Jasną Łapą i ze mną?

Piaskowa Burza uniosła wzrok. Jej zielone oczy przekazały bezgłośnie wiadomość, która rozgrzała sierść Ognistego Serca bardziej niż promienie słońca.

— Dobrze! — odkrzyknęła i szybko przełknęła ostatnie kęsy. Jeszcze się oblizując, podreptała w kierunku Ognistego Serca.

Zaczekali razem na Jasną Łapę, a chociaż ich futra ledwie się muskały, Ogniste Serce poczuł dreszcz przebiegający mu po skórze.

— Gotowa na polowanie? — zapytał Jasną Łapę, kiedy tylko kotka



wynurzyła się z legowiska Błękitnej Gwiazdy.

— Teraz? — miauknęła zaskoczona Jasna Łapa.

— Wiem, że jeszcze wcześniej, ale jeśli nie jesteś za bardzo zmęczona, moglibyśmy od razu iść.

Jasna Łapa kiwnęła głową. Ogniste Serce i Piaskowa Burza ruszyli biegiem przez tunel w ostrokrzewie, a uczennica pobiegła za nimi.

Z Jasną Łapą następującą mu na pięty, Ogniste Serce podążył za Piaskową Burzą w górę zbocza do lasu, podziwiając mięśnie wojowniczkę, gładko rysujące się pod jasnorudą sierścią. Wiedział, że kotka jest równie zmęczona jak on sam, lecz utrzymywała szybkie tempo, biegnąc przez poszycie lasu z postawionymi czujnie uszami i otwartym pyskiem.

— Chyba go mam! — syknęła nagle, opadając do pozycji łowieckiej.

Jasna Łapa otworzyła pysk, żeby złapać zapach, a Ogniste Serce stanął nieruchomo, gdy Piaskowa Burza cicho przemykała przez zarośla. Ogniste Serce poczuł zapach królika, usłyszał, jak zwierzę szeleści w poszyciu za kępą paproci. Piaskowa Burza wyskoczyła do przodu, pod jej łapami zatrzeszczały liście. Ogniste Serce usłyszał tylne łapy królika uderzające o wyschniętą ziemię, gdy zwierzę rzuciło się do ucieczki. Zostawiając Jasną Łapę za sobą, instynktownie skoczył, okrążył paprocie i pogonił za królikiem, który wymknął się z ostrych pazurów Piaskowej Burzy i pobiegł przez las. Wojownik złapał go zębami i zabił na miejscu, wysyłając ku Klanowi Gwiazdy bezsłowną modlitwę dziękczynną za las wypełniony zwierzyną mimo tak długo trwającej suszy. Burza, którą przed kilku dniami zapowiadały wieczorne grzmoty, jednak nie nadeszła, a w powietrzu wciąż wisiał duszący upał.

Piaskowa Burza zatrzymała się z poślizgiem tuż obok schylonego nad królikiem Ognistego Serca. Wojownik słyszał jej zdyszany oddech, sam też się zmęczył.

— Dzięki — miauknęła. — Trochę mi dzisiaj brakuje szybkości.

— Mnie też — przyznał Ogniste Serce.

— Potrzebujesz odpoczynku — miauknęła łagodnie Piaskowa Burza.

— Wszyscy go potrzebujemy — Ogniste Serce poczuł ciepło miękkiego spojrzenia jej zielonych oczu.

— Ale ty robisz znacznie więcej niż ktokolwiek z nas.

— Bo jest dużo roboty — odparł Ogniste Serce i dodał z przymusem: — No i nie muszę już szkolić Obłocznej Łapy.

Utrata Obłocznej Łapy coraz bardziej go niepokoiła. Na początku miał słabą nadzieję, że kociakowi uda się znaleźć drogę i wróci do obozu, ale odkąd zabrał go potwór, nie udało się trafić na jego ślad. Powoli porzucając nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze zobaczy się ze swoim podopiecznym, Ogniste Serce coraz dotkliwiej uświadamiał sobie, że stracił już dwoje uczniów, Rozżarzoną Skórę i

Obłoczną Łapę. Czy może dobrze wypełniać obowiązki zastępcy przywódczyni, skoro nie sprawdził się jako mentor? Biorąc na siebie więcej patroli i polowań niż inne koty, Ogniste Serce usiłował udowodnić klanowi swoją wartość — zdawał sobie z tego sprawę — i odsunąć od siebie własne wątpliwości co do tego, czy nadaje się na wojownika.

Piaskowa Burza chyba wyczuła jego niepokój.

— Wiem, że jest dużo roboty. Może dałabym radę więcej ci pomagać — uniosła na niego wzrok; Ogniste Serce wyczuł delikatną nutę goryczy w jej głosie, kiedy dodała: — W końcu ja też nie mam ucznia.

Widok Zakurzonej Skóry z Jesionową Łapą musiał drażnić jej dumę; Ogniste Serce poczuł ukłucie winy.

— Przepraszam... — zaczął. Widocznie zmęczenie zasnuło mu mózg mgłą, gdyż za późno zdał sobie sprawę, że Piaskowa Burza nie ma pojęcia, kto wybierał mentorów. Jak cała reszta klanu, zapewne uznała, iż była to decyzja Błękitnej Gwiazdy.

Zdziwiona Piaskowa Burza popatrzyła na niego przeciągle.

— Za co przepraszasz?

— Błękitna Gwiazda poprosiła mnie o wybór mentorów dla Paprotkowej Łapy i Jesionowej Łapy — wyznał Ogniste Serce. — I zamiast ciebie, wybrałem Zakurzoną Skórę — z niepokojem szukał na twarzy Piaskowej Burzy śladów irytacji, lecz ona patrzyła na niego spokojnie. — Pewnego dnia zostaniesz doskonałą mentorką — mówił dalej, desperacko starając się przed nią wytłumaczyć — ale teraz musiałem wybrać Zakurzo...

— W porządku — wzruszyła ramionami. — Na pewno miałeś swoje powody — mówiła swobodnym tonem, ale Ogniste Serce zauważył dreszcz przebiegający jej po grzbiecie. Zapanowała niezręczna cisza. W końcu z krzaków za plecami wojownika wyszła Jasna Łapa.

— Złapaliście go? — wydyszała.

Ogniste Serce nagle zdał sobie sprawę, że uczennica jest bardzo zmęczona; przypomniał sobie, jak trudno mu było dotrzymać kroku większym i silniejszym wojownikom, gdy sam odbywał szkolenie. Nosem popchnął królika w kierunku Jasnej Łapy.

— Ty pierwsza — powiedział. — Powiniennem dać ci czas na przekąskę, zanim wyszliśmy z obozu.

Jasna Łapa z wdzięcznością zaczęła jeść, a Piaskowa Burza spojrzała Ognistemu Sercu w oczy.

— Może mógłbyś zmniejszyć liczbę patroli? — zaproponowała niepewnie. — Wszyscy są bardzo zmęczeni, a od śmierci Szybkiego Wiatru nie widzieliśmy już Tygrysięgo Pazura.

Ogniste Serce wiedział, że kotka sama nie wierzy w to, co mówi. Cały Klan

Pioruna był świadomy, że Tygrysi Pazur nie podda się tak łatwo. Ogniste Serce widział tę świadomość w napiętych, żylastych ciałach wojowników patrolujących z nim teren, w ich czujnie nastawionych uszach, pyskach zawsze otwartych, by wywęszyć najmniejszy ślad zagrożenia. Wyczuwał także ich rosnącą frustrację z powodu zachowania przywódczyni, której potrzebowali teraz jak nigdy, by zjednoczyła klan przeciwko niewidzialnej groźbie. Jednak Błękitna Gwiazda od zakończenia czuwania przy Szybkim Wietrze niemal nie opuszczała legowiska.

— Nie możemy ograniczyć patroli — odparł Ogniste Serce. — Musimy zachować czujność.

— Naprawdę myślisz, że Tygrysi Pazur nas pozabija? — miauknęła Jasna Łapa, unosząc wzrok znad królika.

— Myślę, że będzie próbował.

— A co myśli Błękitna Gwiazda? — zapytała z wahaniem Piaskowa Burza.

— Martwi się, to oczywiste — odparł Ogniste Serce.

Zdawał sobie sprawę, że nie mówi całej prawdy. Tylko on i Biała Burza wiedzieli, do jakiego stopnia powrót Tygrysiego Pazura zakłócił równowagę Błękitnej Gwiazdy, wtrącając ją z powrotem w ciemną, pełną męczarni otchłań, w której przebywała, odkąd zdradziecki wojownik próbował ją zamordować.

— Ma szczęście, że trafił się jej tak dobry zastępca — miauknęła Piaskowa Burza. — Wszystkie koty klanu wierzą, że zdołasz nas przez to przeprowadzić.

Ogniste Serce mimo woli odwrócił wzrok. Zdawał sobie sprawę ze spojrzeń, jakie rzucały mu ostatnio inne koty Klanu Pioruna — była w nich mieszanina nadziei i oczekiwania. Pochlebiał mu ten respekt, jednak nie zapominał o swoim młodym wieku i braku doświadczenia. Chciałby podzielać niewzruszoną wiarę Białej Burzy w Klan Gwiazdy, który czuwa nad ich losem. Miał nadzieję, że nie zawiedzie zaufania pobratymców.

— Zrobię, co w mojej mocy — obiecał.

— Klan o nic więcej nie prosi — wymruczała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce spojrział na królika.

— Skończmy jeść i upolujmy jeszcze coś, żeby zabrać do domu.

Zjedli królika i ruszyli dalej w kierunku Czterech Drzew. Szli w milczeniu, nie chcąc zdradzać swojej obecności w lesie. Ogniste Serce miał wrażenie, że odkąd w pobliżu pojawił się Tygrysi Pazur, koty z Klanu Pioruna same zamieniły się w łowną zwierzynę.

Kiedy zbliżali się do zbrocza prowadzącego do Czterech Drzew, w nozdrza Ognistego Serca uderzył zapach obcego kota. Sierść mu się zjeżyła. Piaskowa Burza też coś zwęszyła, gdyż zamarła, wygięła grzbiet i naprężyła mięśnie.

— Szybko — syknął Ogniste Serce — tędy! — i wczepiając się pazurami w korę, wdrapał się na jawor. Piaskowa Burza i Jasna Łapa poszły w jego ślady. Cała trójka przysiadła na najniższej gałęzi i zaczęła przeszukiwać wzrokiem poszycie

lasu.

Ogniste Serce dojrzał ciemny, smukły cień przemykający między paprociami. Nad liśćmi widać było dwoje uszu; ich widok poruszył odległe wspomnienia, całkiem miłe. Czy to jakiś kot z innego klanu, któremu kiedyś pomogli? Lecz skoro nad lasem położyła się cieniem obecność spiskującego Tygrysiego Pazura, nie można było nikomu zaufać. Każdy obcy to wróg.

Ogniste Serce wysunął pazury, przygotowując się do skoku. Obok niego Piaskowa Burza zadrżała wyczekująco, a Jasna Łapa sprężyła drobne barki i wbiła wzrok w ziemię. Kiedy obcy przechodził pod jesionem, Ogniste Serce wydał bojowy okrzyk i skoczył mu na plecy.

Czarny kot wrzasnął zaskoczony i przetoczył się po ziemi, zrzucając napastnika. Ogniste Serce skoczył szybko na równe łapy. Już w pierwszym kontakcie wyczuł wielkość i siłę przeciwnika — nie będzie łatwo go przepędzić. Stanął przodem do intruza, wygiął grzbiet i syknął ostrzegawczo. Z drzewa zeskoczyła Piaskowa Burza, za nią Jasna Łapa. Ogniste Serce dojrzał panikę w oczach czarnego kota, który zdał sobie sprawę, że napastnicy przewyższają go liczebnością.

Jednak sierść Ognistego Serca już opadała gładko na grzbiet. Pierwsze wrażenie okazało się słuszne, rozpoznał przybysza. I sądząc z wyrazu pyska czarnego kota, który w jednej chwili przeszedł od paniki do ulgi, on również rozpoznał Ogniste Serce.

## Rozdział 19



— Krucza Łapa! — Ogniste Serce skoczył do przodu i na powitanie potarł pyskiem o sierść starego przyjaciela.

— Jak miło cię widzieć, Ogniste Serce! — Krucza Łapa odpowiedział przyjaznym szturchnięciem i zwrócił spojrzenie na Piaskową Burzę. — Czy to jest Piaskowa Łapa?

— Piaskowa Burza! — poprawiła go ostro ruda kotka.

— Oczywiście. Kiedy cię ostatnio widziałem, byłaś o połowę mniejsza! — czarny kocur zmrużył oczy. — A jak się ma Zakurzona Łapa?

Ogniste Serce rozumiał, skąd się bierze czujny ton Kruczej Łapy. Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra szkolili się razem z nim i uważali go bardziej za rywala niż przyjaciela z legowiska. Kiedy Krucza Łapa uciekł od swojego mentora, Tygrysięgo Pazura, na terytorium Dwunożnych położone za wyżyną i tam zamieszkał, Zakurzona Łapa i Piaskowa Burza bynajmniej nie okazywali żalu. Ogniste Serce wątpił też, czy Krucza Łapa stęsknił się za nimi.

— U Zakurzonej Skóry wszystko dobrze — Piaskowa Burza wzruszyła ramionami. — Ma już swojego własnego ucznia.

— A to jest twoja uczennica? — zapytał Krucza Łapa, spoglądając na Jasną Łapę.

Ognistemu Sercu drgnęły uszy, kiedy Piaskowa Burza odparła krótko:

— Nie mam jeszcze ucznia, ją szkoli Biała Burza.

Ciepły wiatr poruszył liśćmi na szczytach drzew; Ogniste Serce uniósł wzrok. Nieoczekiwane spotkanie rozbroiło go i sprawiło, że na moment zapomniał o ostrożności. Teraz czujnie przecesał wzrokiem zarośla, przypominając sobie o zagrożeniu ze strony Tygrysięgo Pazura i jego bandy włóczęgów.

— Krucza Łapo, co tu robisz? — zapytał z naciskiem.

Krucza Łapa, który z ciekawością w bursztynowych oczach przyglądał się Piaskowej Burzy, odwrócił głowę.

— Szukam ciebie.

— Dlaczego?

Ogniste Serce wiedział, że jeśli Krucza Łapa wrócił do lasu, musiało stać się coś ważnego. Młody czarny kocur żył w ciągłym strachu od czasu, kiedy przypadkowo odkrył, iż to Tygrysi Pazur zabił Rudego Ogona, zastępcę przywódczyni Klanu Pioruna. Gdy Tygrysi Pazur spróbował zabić także Kruczą Łapę, żeby go uciszyć, Ogniste Serce i Szara Pręga pomogli przyjacielowi uciec. Teraz Krucza Łapa żył w gospodarstwie Dwunożnych z Jęczmieniem, innym samotnikiem, który nie był ani kotem domowym, ani nie należał do żadnego klanu z lasu. Krucza Łapa naprawdę musiał mieć bardzo ważny powód, by wracać na teren dawnego wroga. Przecież nie mógł wiedzieć, że zdradę Tygrysiego Pazura odkryto, a wojownika wygnano z Klanu Pioruna. Na pewno sądził, że Tygrysi Pazur wciąż jest zastępcą przywódczyni.

Krucza Łapa z zakłopotaniem machnął ogonem.

— Na skraju mojego terytorium zamieszkał kot... — zaczął.

Ogniste Serce wpatrzył się w niego zaskoczony. Czarny kocur mówił dalej.

— Znalazłem go w czasie polowania. Był przestraszony i zagubiony. Nie za wiele mówił, ale wyczułem zapach Klanu Pioruna.

— Klanu Pioruna? — powtórzył Ogniste Serce.

— Zapytałem, czy przyszedł przez płaskowyż, ale on chyba sam nie wiedział, gdzie jest, więc zaprowadziłem go z powrotem do siedliska Dwunożnych, gdzie — jak mówił — mieszka.

— Czyli to kot domowy? — Piaskowa Burza wpatrywała się z napięciem w czarnego kota. — Jesteś pewien, że poczułeś od niego zapach Klanu Pioruna?

— Nie zapomniałbym zapachu, który poznałem przy brzuchu matki — odparł natychmiast Krucza Łapa. — Poza tym, on nie przypominał zwykłego kota domowego. Właściwie wcale nie było widać, żeby się cieszył z powrotu do swoich Dwunożnych.

Ogniste Serce poczuł lekki skurcz podniecenia w brzuchu, lecz zmusił się do zachowania spokoju do końca relacji Kruczej Łapy.

— Nie mogłem pozbyć się myśli o tym zapachu. Wróciłem do domostwa Dwunożnych, żeby jeszcze z nim porozmawiać, ale Dwunożni go zamknęli. Próbowałem dogadać się z nim przez okno, ale Dwunożny mnie przepędził.

— Jakiego koloru był ten kot? — Ogniste Serce poczuł na sobie ostre spojrzenie Piaskowej Burzy.

— Biały — odrzekł Krucza Łapa. — Miał puchatą, białą sierść.

— Ale... to chyba Obłoczna Łapa! — tym razem odezwała się Jasna Łapa.

— Więc go znacie? — miauknął Krucza Łapa. — Miałem rację? To kot z Klanu Pioruna?

Jego słowa ledwie docierały do Ognistego Serca. Obłoczna Łapa jest bezpieczny! Wojownik zaczął krążyć wokół przyjaciela, czując, że łapy łaskoczą go z radości i ulgi.

— Dobrze się czuje? Co ci powiedział?

— No, cóż... — zająknął się Krucza Łapa, odwracając głowę, żeby nadażyć za Ognistym Sercem, wciąż obchodzącym go dookoła. — Jak mówiłem, za pierwszym razem, kiedy go spotkałem, wydawał się całkiem zagubiony.

— Nic dziwnego, nigdy dotąd nie wyszedł poza terytorium Klanu Pioruna — Ogniste Serce krążył teraz niecierpliwie wokół Piaskowej Burzy i Jasnej Łapy. — Jeszcze nie odbył podróży do Wysokich Skał. Nie mógł wiedzieć, że jest tak blisko domu.

Piaskowa Burza pokiwała głową.

— To chyba dlatego był tak wytrącony z równowagi — zauważył Krucza Łapa. — Na pewno myślał, że...

— Wytrącony z równowagi? — Ogniste Serce przystanął. — Dlaczego? Był ranny?

— Nie, nie — odmiauknął szybko Krucza Łapa — wydawał się po prostu bardzo nieszczęśliwy. Myślałem, że kiedy zaprowadzę go do domu jego Dwunożnego, poprawi mu się nastrój, ale on wciąż był przygnębiony. Dlatego przyszedłem do ciebie.

Ogniste Serce spojrział na swoje łapy. Nie wiedział, co myśleć. Uświadomił sobie, że miał nadzieję, iż Obłoczna Łapa będzie szczęśliwy w swoim nowym życiu, nawet jeśli Ogniste Serce miałby go nigdy więcej nie zobaczyć.

Krucza Łapa niepewnie zmrużył oczy.

— Czy dobrze zrobiłem, że tutaj przyszedłem? — miauknął. — Czy ten... Obłoczna Łapa został wygnany z klanu?

Ogniste Serce z powagą odwzajemnił jego spojrzenie. Czarny kocur ryzykował życie przychodząc do lasu, zasłużył na wyjaśnienia.

— Obłoczna Łapa został porwany z lasu przez Dwunożnych — zaczął Ogniste Serce. — Był moim uczniem, to syn mojej siostry. Zaginął ćwierć księżyca temu. Ja... już zaczynałem myśleć, że nigdy więcej go nie zobaczę.

Piaskowa Burza zdziwiona spojrzała na Ogniste Serce.

— A teraz myślisz, że znów go zobaczysz? Przecież mieszka na terytorium Kruczej Łapy, u Dwunożnych.

— Więc muszę iść i wydostać go stamtąd! — zaprotestował Ogniste Serce.

— Wydostać go stamtąd? Czemu?

— Przecież słyszałaś, co mówił Krucza Łapa. Jest tam nieszczęśliwy!

— Jesteś pewien, że chce, żeby go ratować?

— A ty byś nie chciała? — odparł Ogniste Serce.

— Nie potrzebowałabym ratunku. Przede wszystkim nie przyjmowałabym jedzenia od Dwunożnych — zauważyła ostro Piaskowa Burza.

Krucza Łapa stęknął zdziwiony, ale nie odezwał się.

— Dobrze byłoby go mieć z powrotem w legowisku — wtrąciła Jasna Łapa,

ale Ogniste Serce ledwie ją usłyszał. Wbił wzrok w Piaskową Burzę, czując, jak sierść na karku jeży mu się z gniewu.

— Uważasz, że Obłoczna Łapa zasłużył, żeby go tam zostawić? Tam, gdzie będzie samotny i nieszczęśliwy? — warknął. — Tylko dlatego, że popełnił jeden błąd?

Piaskowa Burza parsknęła zniecierpliwiona.

— Wcale tak nie twierdzę. Ale ty nawet nie wiesz na pewno, czy on chce wrócić.

— Krucza Łapa mówi, że wyglądał na nieszczęśliwego — upierał się Ogniste Serce, choć sam z trudem odpędzał wątpliwości. A jeśli Obłoczna Łapa przyzwyczaił się już do życia kota domowego?

— Krucza Łapa tylko raz z nim rozmawiał — Piaskowa Burza odwróciła się do kocura. — A kiedy widziałeś go przez okno u Dwunożnych, czy był zdenerwowany?

Krucza Łapa niepewnie poruszył wąsami.

— Trudno powiedzieć, akurat jadł.

Piaskowa Burza szybko odwróciła głowę z powrotem w stronę Ognistego Serca.

— Ma dom, ma jedzenie, a ty chcesz go ratować! A co z klanem? To klan cię potrzebuje, Obłoczna Łapa najwyraźniej jest bezpieczny. Uważam, że należy go tam zostawić.

Ogniste Serce wbił wzrok w Piaskową Burzę. Sierść kotki zjeżyła się, w jej oczach płonęła determinacja. Ogniste Serce uświadomił sobie z ciężkim sercem, że Piaskowa Burza ma rację. Jak mógłby zostawić klan właśnie teraz, gdy Błękitna Gwiazda jest tak słaba, a Tygrysi Pazur czai się w lesie z bandą włóczęgów? I to ze względu na kota, który dał się poznać jako łakomy i leniwy uczeń.

Jednak w głębi serca czuł, że musi spróbować. Wciąż wierzył, że pewnego dnia Obłoczna Łapa wyrośnie na wielkiego wojownika, a klan potrzebował teraz każdego kota zdolnego do walki.

— Muszę iść — miauknął po prostu.

— A kiedy już faktycznie sprowadzisz go z powrotem — mówiła Piaskowa Burza — czy w lesie będzie bezpieczny?

Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz przebiegający mu po kręgosłupie. Jak zdołałby znieść świadomość, że sprowadził Obłoczną Łapę z powrotem tylko po to, by zamordował go Tygrysi Pazur? Jednak mimo niepewności palącej mu łapy wiedział, co musi zrobić.

— Wrócę jutro, zanim minie południe — miauknął. — Powiedzcie Białej Burzy, dokąd poszedłem.

Piaskowa Burza z niepokojem otworzyła szerzej oczy.

— Idziesz od razu?



— Krucza Łapa musi mi pokazać, gdzie to jest, a nie mogę wymagać, żeby kręcił się po lesie — wyjaśnił Ogniste Serce. — W końcu kryje się tu też Tygrysi Pazur.

Krucza Łapa nastroszył ogon w nagłym przerażeniu.

— Co masz na myśli? Czy Tygrysi Pazur nie jest już zastępcą przywódczyni?

Piaskowa Burza rzuciła Ognistemu Sercu ciężkie spojrzenie.

— Chodź — powiedział Ogniste Serce do Kruczej Łapy. — Wyjaśnię ci wszystko po drodze, musimy ruszyć jak najszybciej.

— Nie puszczę cię samego — powiedziała Piaskowa Burza. — To wyprawa mysich mózdków, ale możesz potrzebować pomocy, jeśli wpadniesz na Tygrysię Pazura albo patrol Klanu Wiatru!

Słowa kotki wzbudziły w Ognistym Sercu falę radości. Spojrzał na nią z wdzięcznością i odwrócił się do Jasnej Łapy.

— Możesz wrócić do obozu i powiedzieć Białej Burzy, dokąd poszliśmy? — zapytał. — On zna Kruczą Łapę.

W oczach uczennicy błysnął strach, ale zaraz zmrużyła powieki i pochyliła głowę.

— Oczywiście.

— Idź prosto do domu i trzymaj uszy przy ziemi — polecił Ogniste Serce, nieco zaniepokojony faktem, że puszcza młodą kotkę w samotną podróż.

— Będę uważać — obiecała solennie Jasna Łapa, odwróciła się i zniknęła w poszyciu.

Ogniste Serce spróbował odsunąć na bok obawy o uczennicę. Zaczął przedzierać się przez paprocie. Piaskowa Burza i Krucza Łapa ruszyli za nim. Ogniste Serce przypomniał sobie wspólne polowania w lesie z Kruczą Łapą i Szarą Pręgą. Jednak kiedy duszne leśne powietrze napełniło mu nozdrza, a sierść nastroszyła się czujnie przed podróżą, zaczął się zastanawiać, czy nie prowadzi przyjaciół ku katastrofie.

Trójka kotów popędziła przez Cztery Drzewa i wspięła się na terytorium Klanu Wiatru. Ogniste Serce przypomniał sobie swoją ostatnią podróż tą drogą — wtedy szedł z Błękitną Gwiazdą. Zmierzali teraz tą samą trasą, prosto przez płaskowyż na ziemie Dwunożnych, między terytorium Klanu Wiatru a Wysokimi Skałami. Tym razem nie było wiatru, który mógłby ponieść ich zapach przez wrzosowisko. Powietrze nad płaskowyżem było nienaturalnie spokojne i tak suche, że sierść Ognistego Serca wydawała trzaski, gdy wojownik ocierał się o wrzosi.

Wybrał szlak prowadzący możliwie najdalej od obozu Klanu Wiatru, leżącego w samym sercu jego terytorium. Torfowa ziemia, zwykle podmokła, teraz wyschła na kamień, z którego miejscami wyrastały brązowe kępy wrzосу spalone

słońcem.

— Więc co się stało z Tygrysim Pazurem? — przerwał ciszę Krucza Łapa, nie zwalniając tempa.

Kiedyś Ogniste Serce często cieszył się na myśl, że pewnego dnia opowie przyjacielowi o odkryciu niegodziwości jego prześladowcy. Teraz jednak historia zdrady i wypędzenia Tygrysiego Pazura niosła ze sobą same ponure skojarzenia, a od czasu zabójstwa Szybkiego Wiatru Ogniste Serce czuł już tylko ból, gorzyc i żal na jej wspomnienie.

Krucza Łapa stanął jak wryty.

— Zabił Szybki Wiatr?

Ogniste Serce też się zatrzymał i ciężko pokiwał głową.

— Tygrysi Pazur przewodzi bandzie włóczęgów. Przysiągł, że pozabija nas wszystkich.

— Ale kto poszedłby za takim przywódcą?

— Niektóre koty w bandzie to starzy przyjaciele Złamanego Ogona, wygnani kiedyś razem z nim z Klanu Cienia — Ogniste Serce przerwał i zmusił się, by powrócić pamięcią do sceny niedawnej bitwy. — Ale są też inne koty, których nigdy wcześniej nie widziałem. Nie wiem, skąd pochodzą.

— Czyli Tygrysi Pazur jest jeszcze potężniejszy niż przedtem — miauknął ponuro Krucza Łapa.

— Nie! — zaprotestował Ogniste Serce. — Teraz jest banitą, a nie wojownikiem. Nie ma własnego klanu. Klan Gwiazdy na pewno nie będzie mu sprzyjał, dopóki łamie kodeks wojownika. A bez oparcia w klanie i kodeksie wojownika, Tygrysi Pazur nie pokona Klanu Pioruna — Ogniste Serce zamilkł, uświadamiając sobie, że przemówił z pewnością siebie, o jaką dotąd się nie podejrzewał. Piaskowa Burza spojrzała na niego z dumą.

— Obyś miał rację — miauknął Krucza Łapa.

Obym — pomyślał Ogniste Serce i ruszył dalej, mrużąc oczy oślepione blaskiem słońca.

— Oczywiście, że ma rację — powiedziała Piaskowa Burza, ruszając za nim. Krucza Łapa pobiegł obok niej.

— Cieszę się, że to wszystko już mnie nie dotyczy.

Kotka spojrzała na niego oskarżycielsko.

— Nie tęsknisz do życia w klanie?

— Na początku tęskniłem — przyznał Krucza Łapa. — Ale teraz mam nowy dom i podoba mi się w nim. Jeśli brakuje mi towarzystwa, jest Jęczmień, on mi wystarczy. Na pewno wolę to, niż Tygrysiego Pazura.

Oczy Piaskowej Burzy rozjarzyły się.

— Skąd wiesz, że nie będzie cię szukać?

Krucza Łapa zastrzygł uszami.

— Tygrysi Pazur nie ma pojęcia, gdzie mieszkasz — wtrącił szybko Ogniste Serce, rzucając Piaskowej Burzy ostrzegawcze spojrzenie. — Chodźcie, musimy wydostać się z terytorium Klanu Wiatru.

Przyśpieszył kroku i pobiegli przez wrzosowisko tak szybko, że nie dało się rozmawiać. Ogniste Serce ominął kępę ostrokrzewu, w którym z Błękitną Gwiazdą natknęli się na Błotnistego Pazura, a zamiast tego poprowadził towarzyszy szerokim łukiem przez otwartą przestrzeń wrzosowiska. Nagie zbocze nie dawało żadnej ochrony przed słońcem, więc kiedy dotarli na stok opadający ku ziemiom Dwunożnych, Ogniste Serce miał wrażenie, że jego sierść płonie. Przed nimi rozciągała się dolina poprzecinana skrawkami łąk i ścieżkami; rozrzucone na niej domostwa Dwunożnych przypominały cętki na szylkretowej sierści.

— Koty z Klanu Wiatru chyba schroniły się przed słońcem w obozie — wydyszał, kiedy biegli w dół zbocza. — Miejmy nadzieję, że reszta podróży pójdzie gładko.

Dotarli do kępy drzew. Ogniste Serce z ulgą powitał chłodny cień i znajome zapachy lasu. Wysoko nad nimi krążyły z krzykiem dwa myszołowy, a z dali dobiegało wycie potwora Dwunożnych. Obolałe łapy domagały się chwili odpoczynku, ale w Ognistym Sercu przeważała chęć zobaczenia Obłocznej Łapy.

Kiedy dreptali między drzewami, Piaskowa Burza z drzeniem wąsów rozglądała się wokół. Ogniste Serce uświadomił sobie, że jak dotąd kotka znalazła się tak daleko od znajomego terenu tylko raz, kiedy jeszcze jako uczennica towarzyszyła Błękitnej Gwieździe w drodze do Księżycowego Kamienia. Była to podróż obowiązkowa dla wszystkich kotów, zanim zostaną wojownikami. Ogniste Serce był tu już kilka razy, nie tylko w drodze do Wysokich Skał, ale również wtedy, gdy odwiedzał Kruczą Łapę, i kiedy prowadził Klan Wiatru z wygnania. Ale Krucza Łapa czuł się tu jak w domu.

— Nie możemy tu marudzić — ostrzegł czarny kocur. — Szczególnie o tej porze. Dwunożni wyprowadzają tutaj psy.

Ogniste Serce wyczuwał okropny i całkiem bliski zapach psich odchodów. Położył uszy po sobie i w ciszy podążył za Kruczą Łapą, który wyprowadzał ich z za-gajnika.

Krucza Łapa pierwszy przecisnął się przez żywopłot. Ogniste Serce puścił przodem Piaskową Burzę, a potem sam przepchnął się przez zwarte, gęsto ulistnione zarośla. Rozpoznał ciemnoczerwoną ścieżkę po drugiej stronie — przekroczył ją z Szarą Pręgą w poszukiwaniu kotów Klanu Wiatru, kiedy Złamany Ogon wygnał je z domu. Krucza Łapa rozejrzał się na boki, przeskoczył ścieżkę i zniknął w żywopłocie po drugiej stronie. Piaskowa Burza zerknęła na Ogniste Serce, który zachęcająco kiwnął głową. Kotka skoczyła do przodu, a zaraz za nią Ogniste Serce.

Za żywopłotem rozciągało się pole jęczmienia, który sięgał im wysoko

ponad głowy. Nie skręcając w bok, Krucza Łapa skierował się prosto między trzeszczące łodygi. Ogniste Serce i Piaskowa Burza biegli za nim, starając się utrzymać tempo, by nie stracić z oczu migającego w przedzie ogona przewodnika. Ogniste Serce poczuł ukłucie niepokoju na myśl, że stąd na pewno nie trafiłby do domu. Zupełnie stracił poczucie kierunku, w zasięgu wzroku miał tylko niekończące się rzędy złocistych łodyg, a nad głową pasek błękitnego nieba. Odetchnął z ulgą, kiedy wreszcie wyszli na otwartą przestrzeń i usiedli na chwilę pod żywopłotem po drugiej stronie pola, by odpocząć. Szło im całkiem dobrze. Zniżające się słońce było dopiero w połowie drogi za horyzont, a płaskowyz zostawili już daleko za sobą.

Ogniste Serce wyczuł znajomy zapach nadpływający od żywopłotu obok.

— Twoje znaki — odezwał się do Kruczej Łapy.

— Tu zaczyna się moje terytorium — Krucza Łapa zatoczył głową, wskazując szeroki pas pól, na których mieszkał i polował.

— Czyli Obłoczna Łapa jest gdzieś blisko? — zapytała Piaskowa Burza, wężąc czujnie.

— Po drugiej stronie teren opada — wyjaśnił Krucza Łapa, wskazując kierunek nosem — tam jest domostwo Dwunożnych.

Nagle Ogniste Serce poczuł dreszcz na grzbiecie. Co to za zapach? Wojownik zamarł i otworzył pysk, żeby powietrze dotarło do gruczołów węchowych.

Obok niego Krucza Łapa uniósł nos, postawił czarne uszy, nerwowo strzepnął ogonem i szeroko otworzył oczy.

— Psy! — syknął.

## Rozdział 20



Szelest trawy za żywopłotem i silny odór wypełniający powietrze spowodował, że Ogniste Serce sprężył mięśnie. Rozległo się głośnie szczekanie. Ogniste Serce zjeżył ogon, a chwilę później zobaczył drgające szczęki psa przeciskającego się przez zarośla.

— Biegiem! — wrzasnął, obracając się w miejscu. Kolejny szelest i podniecone skomlenie dało mu znać, że za pierwszym psem biegnie drugi.

Ogniste Serce pognał, ile sił w łapach. Piaskowa Burza popędziła za nim; jej sierść muskała go, gdy biegli wzdłuż żywopłotu, a psy goniły za nimi. Ziemia drżała pod regularnymi uderzeniami psich łap. Ogniste Serce czuł na karku oddech pogoni. Obejrzał się przez ramię. Ścigały ich dwa wielkie psy o pofałdowanej miękkiej skórze; ich oczy błyszczały, z pysków zwisały jęzory. Ogniste Serce nagle uświadomił sobie, że Krucza Łapa zniknął.

— Biegnij dalej — syknął do Piaskowej Burzy. — Nie dadzą rady długo nas tak gonić.

Piaskowa Burza zdołała kiwnąć głową. Oczy miała szeroko otwarte i pełne przerażenia.

Ogniste Serce nie mylił się. Kiedy ponownie odwrócił głowę, zobaczył, że psy zaczynają zwalniać. Zmierzył wzrokiem jesion, który rósł przy żywopłocie na wprost nich. Mieli do niego jeszcze kawałek drogi, ale jeśli uda się im zostawić psy z tyłu, może zdołają wspiąć się po drzewie i uciec.

— Widzisz ten jesion? — wydyszał do Piaskowej Burzy. — Wdrap się na niego, najszybciej, jak możesz. Ja za tobą.

Zdyszana Piaskowa Burza przytaknęła stęknieniem. Pobiegli w kierunku drzewa. Ponaglona kolejnym okrzykiem Ognistego Serca kotka wspięła się szybko po pniu do bezpiecznego schronienia.

Przed skokiem na drzewo Ogniste Serce obejrzał się jeszcze raz, żeby sprawdzić, jak daleko są psy. Sierść stanęła mu dęba, kiedy zobaczył ogromne zęby zaledwie o długość królika od swojego pyska. Pies skoczył na niego z wściekłym warknięciem. Ogniste Serce obrócił się i wyskoczył do góry, ostrymi jak ciernie

pazurami wczepiając się w napastnika. Poczul, że rozrywa skórę na szczęce psa i usłyszał jego pełne bólu skomlenie. Zamachnął się jeszcze raz, potem odwrócił się i wspiał na drzewo z szybkością godną wiewiórki. Zatrzymał się na najniższej gałęzi i spojrział w dół. Na ziemi warczał zraniony pies; drugi dołączył do niego, odrzucił do tyłu wielką głowę i ujadął wściekle.

— Już... już myślałam, że cię dopadł! — wyjąkała Piaskowa Burza. Przeczłogała się po gałęzi i przycisnęła bokiem do zmierzwionego boku Ognistego Serca. Siedzieli tak, aż oboje opanowali dreszcze.

Psy ucichły, lecz nie odeszły. Chodziły pod drzewem w tę i z powrotem.

— Gdzie się podział Krucza Łapa? — zapytała nagle Piaskowa Burza.

Ogniste Serce pokręcił głową, starając się zapanować nad przerażeniem, jakie ogarnęło go podczas ucieczki przed psami.

— Pewnie pobiegł inną drogą. Nic mu nie będzie, chyba były tylko dwa psy.

— Myślałam, że to jego terytorium. Nie wiedział, że Dwunożni wyprowadzają psy także po tej stronie pola?

Ogniste Serce nie umiał jej odpowiedzieć. Pysk Piaskowej Burzy przybrał ponury wyraz.

— Chyba nie przyprowadził nas tu celowo? — zapytała kotka mrużąc oczy.

— Oczywiście, że nie — parsknął Ogniste Serce, tym gwałtowniej, że sam poczul niepewność. — Po co miałyby to robić?

— Bo to dziwne, że spadł nagle, jak z nieba, i przyprowadził nas tutaj, to wszystko.

Na odgłos wysokiego miauknięcia Ogniste Serce i Piaskowa Burza spojrzeli w dół poprzez liście. Krucza Łapa? Psy obróciły się, próbując umiejscowić źródło dźwięku. Ogniste Serce zauważył gładką ciemną sylwetkę znikającą w polu jęczmienia. Krucza Łapa znów zamiauczał, a psy nastawiły uszu. Z podnieconym ujadaniem skoczyły w kierunku poruszających się łodyg, w których ukrył się Krucza Łapa.

Ogniste Serce patrzył w dół. Czy Krucza Łapa da radę uciec psom? Żdźbła jęczmienia drżały, wskazując, któredy niewidoczny kot przemyka się przez pole. Za nim widać było brązowe grzbiety psów, które jak niezgrabne ryby sunęły poprzez zboże, miażdżąc je ciężkimi łapami i szczekając z rozdrażnieniem.

Nagle Ogniste Serce usłyszał ostry krzyk Dwunożnego. Psy zatrzymały się i uniosły głowy, wysuwając jęzory. Ogniste Serce zerknął na pole. Na drewniane ogrodzenie obok żywopłotu wspinał się Dwunożny z dwoma sznurkami w ręce. Psy niechętnie zaczęły przedzierać się ku niemu przez jęczmień. Dwunożny złapał je za obroże na szyjach i przywiązał do sznurków. Z westchnieniem ulgi Ogniste Serce przyglądał się, jak psy, z podkulonymi ogonami i opuszczonymi uszami, odchodzą prowadzone przez Dwunożnego.

— Szybki jak zawsze!

Zaskoczony Ogniste Serce zakręcił się w kółko. Krucza Łapa wspinał się po pniu na ich gałąź. Kiwnął głową w stronę Piaskowej Burzy.

— Ale czemu goniliy za nią, to naprawdę nie wiem. Za bardzo by się nią nie najadły.

Piaskowa Burza wstała i przecisnęła się obok Kruczej Łapy.

— Czy nie powinniśmy ratować jakiegoś ucznia?

— Widzę, że wciąż jest nieco drażliwa — zauważył Krucza Łapa.

— Na twoim miejscu nie dokuczałbym jej — wymruczał Ogniste Serce, schodząc za Piaskową Burzą.

Uznał, że nie powie przyjacielowi o podejrzeniach Piaskowej Burzy, że wciągnął ich w pułapkę. Krucza Łapa nie był głupi, zapewne sam się tego domyślił, a fakt, że nieufność kotki nie zbiła go z tropu, świadczył o jego świeżo zdobytej pewności siebie. Teraz, gdy znikło zagrożenie ze strony psów, Ogniste Serce chciał już tylko zająć się odszukaniem Obłocznej Łapy.

Krucza Łapa zaprowadził ich na grzbiet wzniesienia i zatrzymał się. Tak jak zapowiadał, w płytkiej dolinie na wprost siebie zobaczyli siedlisko Dwunożnych.

— To tam zaprowadziłeś Obłoczną Łapę? — zapytał Ogniste Serce.

Czarny kot pokiwał głową, a Ogniste Serce poczuł w brzuchu nerwowy skurcz. A jeśli znajdą Obłoczną Łapę, a on nie będzie chciał z nimi wrócić? A jeśli nawet wróci, to czy klan zdoła zaufać kotu, który dał się skusić wygodom życia kota domowego?

— Nie czuję jego zapachu — zauważyła Piaskowa Burza; Ognistemu Sercu nie umknął ton podejrzliwości w jej głosie.

— Kiedy ostatnio tu przyszedłem, żeby się z nim zobaczyć, jego zapach był już stary — wyjaśniał cierpliwie Krucza Łapa. — Podejrzewam, że Dwunożni trzymają go w zamknięciu.

— Więc jak zdołamy go uratować?

— Chodźcie — miauknął Ogniste Serce, nie chcąc dawać im okazji do kłótni. Zaczął schodzić zboczem w kierunku domu. — Sprawdźmy z bliska.

Siedlisko Dwunożnych otaczał równo przycięty żywopłot. Ogniste Serce przecisnęła się przez gałęzie i wbił wzrok w dom, odcinający się na tle wieczornego nieba po przeciwnej stronie brązowiejącego trawnika. Ogniste Serce przypadł do ziemi i zaczął się skradać w kierunku najbliższego krzewu, czujnie nastawiając uszy. Nos mu się tu nie przyda. Wieczne powietrze wypełniały słodkie aromaty kwiatów, które zagłuszały bardziej użyteczne zapachy. Wojownik usłyszał za sobą kroki i odwróciwszy się, zobaczył Kruczą Łapę i Piaskową Burzę podążających za nim — widocznie odłożyli kłótnię na później. Kiwnął im głową, wdzięczny za ich towarzystwo, i szedł dalej przez trawnik.

Zanim dotarli do domostwa, Ogniste Serce poczuł, że krew pulsuje mu w

uszach. Nagle żywopłot i bezpieczny teren za nim wydały mu się bardzo odległe.

— W tym oknie go zobaczyłem — wyszeptał Krucza Łapa, prowadząc ich za róg domu.

— A ciebie zapewne tutaj zobaczył Dwunożny — wymruczała Piaskowa Burza. Ogniste Serce czuł zapach jej strachu; wiedział, że poirytowanie kotki jest w dużej mierze wynikiem ledwie powstrzymanego napięcia, a nie tylko dawnej rywalizacji z Kruczą Łapą.

W oknie nad ich głowami zabłysło światło. Piaskowa Burza przypadła do ziemi. Ogniste Serce usłyszał dochodzący z wnętrza odgłos kroków Dwunożnego.

— To ten, o którym mówiłeś?

— Tak — wyszeptał Krucza Łapa.

Ogniste Serce wyciągnął szyję, żeby spojrzeć w górę ściany domu Dwunożnych. Okno było za wysoko, by dosięgnąć go jednym skokiem. Wojownik przemknął na kawałek ziemi tuż pod nim; po ścianie domostwa wspinało się tam sękaty i powykręcane drzewo. Ogniste Serce przyglądał się krzywym gałęziom. Zastanawiał się, czy się nie wspiąć po nich na górę, ale wciąż słyszał odgłosy Dwunożnego kręcącego się po domu.

— Mieszkając w takim hałasie, Obłoczna Łapa musiał chyba ogłuchnąć! — syknęła Piaskowa Burza, kładąc uszy płasko na głowie.

Ciekawość gryzła Ogniste Serce jak głodny szczer; w końcu wojownik nie mógł już wytrzymać.

— Idę tam zajrzeć — miauknął i zaczął się wspinać po wijących się pędach, nie zwracając uwagi na ostrzeżenia Piaskowej Burzy.

Z mocno bijącym sercem dotarł do okna i spojrzął ponad parapetem. Na razie widział jedynie górną połowę pokoju. Ostrożnie podciągnął się i wszedł na parapet.

Dwunożny stał przy czymś, co wypuszczało kłęby pary. Ogniste Serce skrzywił się na widok ostrego, nienaturalnego światła, lecz w tej samej chwili odezwały się w nim wspomnienia dzieciństwa. To była kuchnia, gdzie Dwunożni przygotowują jedzenie. Do głowy napłynęły mu falą dawno pogrzebane wspomnienia suchej karmy bez smaku i wody do picia o ostrym, metalicznym posmaku. Mruganiem odpędzając tłoczące się w pamięci obrazy, Ogniste Serce zaczął szukać wzrokiem oznak obecności Obłocznej Łapy.

W kącie pomieszczenia zauważył legowisko z suchych, ciasno splecionych gałązek. Łapy zadrżały mu z podniecenia; wewnątrz leżał skulony mały biały kształt. Ogniste Serce wstrzymał oddech, kiedy zwierzę przeciągnęło się i wyskoczyło z pudełka. Podbiegło do stóp Dwunożnego i zaczęło ujadać hałaśliwie. To był pies! Ogniste Serce cofnął się, czując zawrót głowy, i omal nie puścił parapetu. Gdzie jest Obłoczna Łapa?

Dwunożny sięgnął w dół i pogłaskał ujadającego stwora. Ogniste Serce



syknął pod nosem, a potem aż usiadł z wrażenia, kiedy do pokoju wszedł powoli Obłoczna Łapa. Zaniepokojony Ogniste Serce przyglądał się, jak pies, wciąż ujadając, podbiega do kota. Oczekiwał, że Obłoczna Łapa wygnie grzbiet i zacznie pluć, ale biały kot nie zwrócił na psa uwagi.

Ogniste Serce uchylił się, kiedy Obłoczna Łapa nagle wskoczył na parapet po drugiej stronie okna. Pies szczekał dalej na podłodze, już niewidoczny.

— Jest tutaj — syknął Ogniste Serce do Kruczej Łapy i Piaskowej Burzy.

— Widział cię? — zawołała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce ostrożnie uniósł wzrok, wciąż całym ciałem przywierając do twardego kamienia. Obłoczna Łapa niewidzącym wzrokiem wpatrywał się w przestrzeń nad głową Ognistego Serca. W oczach miał smutek, wydawało się, że schudł. Ogniste Serce poczuł ukłucie winy, ale zarazem ulgę. Miał teraz dowód, że życie kota domowego nie jest odpowiednie dla Obłocznej Łapy.

Usiadł i przycisnął przednie łapy do dzielącego ich okna. Z dreszczem rozpaczy podrapał w szybę; nie wysunął pazurów, więc miękkie poduszki jego łap nie wydały dźwięku, który mógłby zaalarmować Dwunożnego lub jego psa. Wstrzymał oddech, gdy Obłoczna Łapa zastrzygł uszami. W tej samej chwili biały uczeń zauważył go i otworzył pysk w pełnym zachwyty miauknięciu, którego Ogniste Serce nie mógł dosłyszeć.

Słyszając dźwięk wydany przez kota, Dwunożny odwrócił się zaskoczony. Ogniste Serce zeskoczył z parapetu i wylądował obok przyjaciół.

— Co się stało? — zapytała Piaskowa Burza.

— Obłoczna Łapa mnie widział, ale Dwunożny chyba też!

— Powinniśmy odejść — miauknął nagłaco Krucza Łapa.

— Nie — syknął Ogniste Serce. — Wy możecie iść. Ja zostanę, dopóki Obłoczna Łapa nie wyjdzie.

Piaskowa Burza spojrzała na niego.

— I co wtedy zrobisz? A jeśli wypuszczą psa?

— Nie mogę teraz odejść, skoro Obłoczna Łapa mnie widział — upierał się Ogniste Serce. — Zostaję.

W tej chwili za ich plecami rozległo się skrzypnięcie. Ogniste Serce odwrócił się gwałtownie; z drzwi wylało się na ogród światło, tworząc jasną plamę sięgającą do samego żywopłotu. Smuga światła nagle ściemniała, kiedy przeciął ją cień Dwunożnego.

Ogniste Serce zamarł; nie było czasu szukać kryjówki. Wiedział, że zostali zauważeni. Dwunożny coś zawołał; jego głos brzmiał twardo i pytająco. Potem wyszedł na zewnątrz i zaczął powoli iść w ich kierunku. Trzy koty kuliły się, a Dwunożny podchodził coraz bliżej. Ogniste Serce słyszał urywany oddech Piaskowej Burzy. Spojrzał w górę i poczuł, jak żołądek ściska mu się z przerażenia — Dwunożny schylił się i sięgał po nich olbrzymimi różowymi łapami. Miał

otwarte usta i ogromne oczy.

## Rozdział 21



— Szybko! Tędy!

Słyszając nagłące miauknięcie Obłocznej Łapy, Ogniste Serce aż podskoczył. Z drzwi wypadła biała sylwetka; Obłoczna Łapa miauczając głośno pobiegł przez trawnik. Dwunożny obrócił się zaskoczony. W tym samym momencie Ogniste Serce usłyszał, że Piaskowa Burza i Krucza Łapa biegiem ruszają przed siebie. Popędził za nimi i Obłoczną Łapą. W ciemności za nim rozlegał się krzyk Dwunożnego i ujadanie jego psa, lecz Ogniste Serce biegł dalej, przez żywopłot, a potem w pole, w ślad za zapachami pozostawionymi przez Obłoczną Łapę, Piaskową Burzę i Kruczą Łapę. W końcu dogonił ich, skulonych w kępie pokrzyw.

Piaskowa Burza przycisnęła się do niego, drżąc na całym ciele. Ogniste Serce spojrział ponad jej głową i zobaczył Obłoczną Łapę wpatzonego w niego szeroko otwartymi niebieskimi oczami. Ulgę Ognistego Serca z powodu odnalezienia ucznia nagle zakłóciły stare wątpliwości co do miejsca Obłocznej Łapy w klanie; nie wiedział, co powiedzieć.

Obłoczna Łapa spuścił wzrok na swoje łapy.

— Dziękuję, że przyszliście.

— No, i co teraz? Chcesz wracać z nami? — zakłopotany Ogniste Serce odezwał się bardziej bezpośrednio, niż zamierzał. Skoro wiedział już, że Obłoczna Łapa jest bezpieczny, znów martwił się przede wszystkim dobrem klanu.

Młody kot uniósł podbródek; miał zmartwione oczy.

— Oczywiście! Wiem, nie powinienem w ogóle zbliżać się do Dwunożnych — przyznał. — Już nigdy tego nie zrobię, obiecuję.

— Dlaczego mamy ci wierzyć? — zapytała Piaskowa Burza. Ogniste Serce zerknął na nią, lecz jej ton był łagodny, nie wyzywający. Krucza Łapa milczał, siedząc z ogonem owiniętym starannie wokół łap; bursztynowymi oczami śledził uważnie rozwój sytuacji.

— Przyszliście po mnie — miauknął niepewnie Obłoczna Łapa — więc widocznie chcecie, żebym wrócił.

— Musisz mnie przekonać, że można ci zaufać — Ogniste Serce chciał za

wszelką cenę uświadomić Obłocznej Łapie, że musi się liczyć z innymi kotami, nie tylko z nim. — Muszę wiedzieć, że rozumiesz kodeks wojownika i nauczysz się go przestrzegać.

— Możesz mi zaufać! — przekonywał Obłoczna Łapa.

— Nawet jeśli uda ci się przekonać mnie, to czy uważasz, że reszta klanu ci uwierzy? — miauknęła poważnie Ogniste Serce. — Oni wiedzą tylko, że odszedłeś z Dwunożnymi. Skąd wiesz, że zaufają komuś, kto wołał życie kota domowego od życia w klanie?

— Ale ja nie wołałem! — sprzeciwił się Obłoczna Łapa. — Należę do klanu. Nie chciałem odchodzić z Dwunożnymi!

— Nie bądź dla niego zbyt surowy — zamruczała Piaskowa Burza.

Ogniste Serce zaskoczyło jej nieoczekiwane współczucie dla młodego ucznia. Może ujął ją poważny wyraz oczu Obłocznej Łapy? Ogniste Serce miał nadzieję, że reszta klanu także da się przekonać. Nie potrafił długo nosić w sobie gniewu. Wychylił się do przodu i szorstko liznął ucznia po głowie.

— Po prostu na przyszłość mnie słuchaj! — powiedział prosto w ucho Obłocznej Łapy, tak żeby uczeń usłyszał go poprzez głośnie mruczenie, które wydobywało się z jego białej piersi.

— Księżyc wschodzi — miauknęła cicho Krucza Łapa z cienia. — Jeśli chcecie być w obozie, zanim słońce wzejdzie wysoko, nie mamy dużo czasu.

Ogniste Serce pokiwał głową i zwrócił się do Piaskowej Burzy.

— Gotowa?

— Tak — odparła Piaskowa Burza, wyciągając przed siebie łapy.

— Dobrze — miauknęła Ogniste Serce — w takim razie ruszajmy.

Krucza Łapa odprowadził koty Klanu Pioruna do płaskowyżu i pożegnał je u stóp mokrego od rosy zbocza wznoszącego się ku terytorium Klanu Wiatru. Zbliżał się świt, lecz w środku pory zielonych liści słońce wschodziło wcześniej. Na razie utrzymywali dobre tempo.

— Dzięki, Krucza Łapo — miauknęła Ogniste Serce, dotykając nosem nosa czarnego kocura. — Zrobiłeś wielką rzecz, przychodząc do mnie. Na pewno powrót do lasu musiał być dla ciebie trudny.

Krucza Łapa pochylił głowę.

— Nie należymy już do jednego klanu, ale zawsze możesz liczyć na moją przyjaźń i lojalność.

Ogniste Serce zamrugał oczami zamglonymi z emocji.

— Uważaj na siebie — ostrzegł. — Tygrysi Pazur może i nie wie, gdzie mieszkasz, ale nasz klan drogo zapłacił za to, że go nie docenił. Bądź ostrożny.

Krucza Łapa poważnie pokiwał głową i zawrócił.

Ogniste Serce przyglądał się, jak stary przyjaciel przemierza lśniąca łąką trawy i znika w zagajniku.

— Jeśli się pośpieszymy, dotrzemy do Czterech Drzew, zanim wyruszy patrol Klanu Wiatru — miauknął.

Ruszył z boczem pod górę z Obłoczną Łapą i Piaskową Burzą po bokach. Miło było iść przez płaskowyż przed wschodem słońca. Kiedy dotarli do najwyższego punktu wyżyny, gdzie znajdowała się opuszczona nora borsuka, słońce wzniosło się ponad horyzont i posłało złoty promień na wrzosowisko. Ogniste Serce przyłapał zadziwione spojrzenie szeroko otwartych niebieskich oczu Obłocznej Łapy. W sercu wezbrała mu nadzieja, że młody kot dotrzyma słowa i zostanie w lesie.

— Czuję dom — wymruczał uczeń.

— Czyżby? — miauknęła z powątpiewaniem Piaskowa Burza. — Ja czuję tylko pozostałości po borsuku!

— A ja czuję intruzów z Klanu Pioruna!

Trójka kotów obróciła się w miejscu. Martwa Stopa, zastępca przywódcy Klanu Wiatru, wyszedł spomiędzy wrzosów i wskoczył na piaszczysty wierzchołek borsuczej jamy. Był drobny i chudy, poruszał się charakterystycznym nierównym krokiem, od którego wziął swoje imię, ale Ogniste Serce wiedział, że tak samo jak w wypadku innych kotów z Klanu Wiatru, w jego drobnej postaci kryła się zwinność i siła, z którą trudno było się mierzyć innym klanom.

Rozległ się szelest i z wrzosów wynurzył się Błotnisty Pazur. Ogniste Serce zmierzył go pełnym napięcia spojrzeniem; brązowy wojownik okrążył grupę i zatrzymał się za nimi.

— Pajęczynowa Łapo! — zawołał Błotnisty Pazur. Pręgowany uczeń, który towarzyszył Błotnistemu Pazurovi, wyszedł na otwartą przestrzeń. Ogniste Serce w napięciu czekał, czy dołączy do nich jeszcze jakiś wojownik.

— Zdaje się, że na terytorium Klanu Wiatru czujecie się jak w domu — syknął Martwa Stopa.

Ogniste Serce zawęszył, zanim zdobył się na odpowiedź; nie było więcej kotów z Klanu Wiatru, zatem siły były wyrównane.

— Nie ma innej drogi z lasu na tereny położone dalej — odparł, starając się zachować spokój. Nie chciał prowokować walki, lecz nie mógł zapomnieć, jak Błotnisty Pazur potraktował kiedyś jego samego i Błękitną Gwiazdę.

— Czyżbyście znów szli do Wysokich Skał? — Martwa Stopa zmrużył oczy. — Gdzie Błękitna Gwiazda? Nie żyje?

Piaskowa Burza wygięła grzbiet i syknęła gniewnie.

— Nic jej nie jest!

— Więc co tu robicie? — warknął Błotnisty Pazur.

— Tylko przechodzimy — odważne miauknięcie Obłocznej Łapy zabrzmiało zuchwale w obecności dorosłych wojowników. Ogniste Serce sprężył mięśnie.

— Jak widzę, nie tylko Ogniste Serce potrzebuje lekcji grzeczności! — warknął Martwa Stopa.

Ogniste Serce dojrzał kątem oka, że czarny kocur porusza koniuszkiem ogona. Był to sygnał do ataku. Z ciężkim sercem uświadomił sobie, że nie unikną walki. Kiedy Martwa Stopa zeskoczył z wierzchołka nory borsuka na jego plecy, przetoczył się z nim po ziemi i zrzucił zastępcę przywódcy Klanu Wiatru z grzbietu.

Martwa Stopa wylądował na ziemi i znów odwrócił się do Ognistego Serca.

— Niezła sztuczka — syknął — ale jak wszystkie koty z lasu jesteś zbyt powolny.

Rzucił się na Ogniste Serce, który zrobił unik, lecz pazury napastnika dosięgły jego uszu.

— Szybkości mi nie brakuje — parsknął Ogniste Serce.

Odbił się na tylnych łapach i rzucił na Martwą Stopę. Kocur zachłysnął się, kiedy Ogniste Serce pozbawił go tchu, ale zdołał się okręcić i wylądował na czterech łapach. Szybko jak zmija oddał uderzenie, a Ogniste Serce zaklął, kiedy pazur przeciwnika trafił go w nos. Odplącił mu machnięciem łapy; poczuł satysfakcję, kiedy jego pazury zagłębiły się w sierść Martwej Stopy. Teraz trzymał go mocno za łapę. Zacisnął uścisk i skoczył na grzbiet czarnego kocura, przyginając mu pysk do twardej ziemi.

Przytrzymując szarpiącego się wojownika, Ogniste Serce uświadomił sobie, że Pajęczynowa Łapa, uczeń z Klanu Wiatru, zdążył uciec. Piaskowa Burza i Obłoczna Łapa walczyli ramię w ramię, spychając Błotnistego Pazura we wrzosa. Piaskowa Burza atakowała przednimi łapami, a Obłoczna Łapa podgryzał tylne łapy wojownika. W końcu Błotnisty Pazur wrzasnął wściekle, odwrócił się i uciekł.

— Zacznę okazywać ci szacunek, jak na niego zasłużysz — syknął Ogniste Serce w ucho Martwej Stopy, potem na pożegnanie mocno ugryzł go w bark i wypuścił. Martwa Stopa zawył z gniewu i pobiegł we wrzosa.

— Chodźcie — zawołał Ogniste Serce. — Pyskajmy, zanim wrócą z posiłkami.

Zasępiona Piaskowa Burza kiwnęła głową, ale Obłoczna Łapa z podnieceniem podskakiwał w miejscu.

— Widziałeś, jak uciekali? — chwalił się. — Chyba jednak nie zapomniałem, czego się nauczyłem!

— Spokój! — warknął Ogniste Serce. — Znikajmy stąd.

Obłoczna Łapa zamilkł, chociaż oczy wciąż płonęły mu ogniem. Trójka kotów pobiegła na wyścigi z boczem prowadzącym do Czterech Drzew, już poza terytorium Klanu Wiatru.

— Widziałeś, jak walczył Obłoczna Łapa? — wyszeptała Piaskowa Burza do Ognistego Serca, kiedy skakali z kamienia na kamień.

— Tylko sam koniec, kiedy pomógł ci przepędzić Błotnistego Pazura.

— A przedtem nie? — miauknęła Piaskowa Burza. Jej głos, chociaż spokojny, był ciepły. — Wykopał tego ucznia z Klanu Wiatru na jakieś trzy skoki królika. Biedny kociak był przerażony.

— Pewnie dopiero zaczął szkolenie — podsunął wielkodusznie Ogniste Serce, mimo wszystko czując przyływ dumy.

— Ale Obłoczna Łapa spędził ostatni księżyc zamknięty w domu Dwunożnych! — zauważyła Piaskowa Burza. — Kompletnie stracił formę, a jednak... — przerwała. — Naprawdę uważam, że po zakończeniu szkolenia Obłoczna Łapa zostanie wielkim wojownikiem.

Za nimi rozległo się miauknięcie Obłocznej Łapy.

— Hej, masz rację! Dobrze mi poszło, co?

— I wreszcie nauczył się trochę pokory! — dodała Piaskowa Burza, której wąsy zadrgały z rozbawienia.

Ogniste Serce nie odezwał się. Wiara Piaskowej Burzy w Obłoczną Łapę sprawiła mu niezwykłą przyjemność, lecz nie mógł się pozbyć dręczącej wątpliwości, czy syn siostry kiedykolwiek zrozumie kodeks wojownika.

Szybko przemierzali las rozbrzmiewający śpiewem ptaków i gęsty od kuszących zapachów zwierzyny. Nie było jednak czasu robić przerwy na polowanie, Ogniste Serce chciał już wrócić do obozu. Niepewność dodawała mocy łapom, ogarniało go złe przeczucie, które wzmacniał duszący upał. Burza zbliżała się jak olbrzymi kot czający się do skoku, gotów zmiażdżyć las ogromnymi łapami. Kiedy zbliżyli się do obozu, Ogniste Serce jeszcze przyśpieszył i pędem zbiegł po zboczu. Modlił się w duchu, by nie okazało się, że Tygrysi Pazur napadł na klan. Przebiegł przez wejście w ostrokrzewie, zostawiając w tyle Piaskową Burzę i Obłoczną Łapę, którzy biegli za nim ciężko. Zdyszany wynurzył się na polanę. Z falą ulgi, od której zrobiło mu się słabo, zobaczył obóz dokładnie w takim stanie, w jakim go zostawił.

Kilka kotów, które już wstały, grzało się w słońcu na skraju polany. Uniosły wzrok i Ogniste Serce zobaczył, że ogony im drgnęły, kiedy wymieniły zaniepokojone spojrzenia.

Do Ognistego Serca podszedł Biała Burza.

— Cieszę się, że bezpiecznie wróciłeś.

Ogniste Serce przepraszająco pochylił głowę.

— Przepraszam, jeśli cię zmartwiłem. Przyszedł do mnie Krucza Łapa i powiedział, że znalazł Obłoczną Łapę.

— Tak, Jasna Łapa powiedziała mi, co się stało — miauknęła Biała Burza.

W tym momencie Piaskowa Burza i Obłoczna Łapa wyszli z tunelu w ostrokrzewie. Wszystkie koty odwróciły się i wbiły zaskoczony wzrok w białego

ucznia.

Piaskowa Burza podeszła do Ognistego Serca i kiwnięciem głowy powitała Białą Burzę. Obłoczna Łapa usiadł obok niej, owinął ogonem łapy i z szacunkiem spuścił wzrok.

Biała Burza rzucił okiem na ucznia.

— Myśleliśmy, że odszedłeś do Dwunożnych.

— Tak — nad polanką rozległo się leniwe miauknięcie Ciemnej Pręgi. Pręgowany wojownik leżał przed swoim legowiskiem. — Myśleliśmy, że postanowiłeś wrócić do życia kota domowego — wstał i podszedł do Białej Burzy. Pozostałe koty przyglądały się im w milczeniu, z ciekawością, bez mrugnięcia okiem czekając na odpowiedź Obłocznej Łapy. Ogniste Serce poczuł, że łapy swędzą go z niepokoju.

Obłoczna Łapa uniósł podbródek.

— Dwunożni mnie ukradli! — oznajmił dramatycznie.

Przez klan przebiegło pełne zaskoczenia mruczenie. Nagle do przodu wyskoczył Jesionowa Łapa i dotknął nosem nosa Obłocznej Łapy.

— Mówiłem im, że nie chciałeś odejść! — miauknął.

Obłoczna Łapa pokiwał głową.

— Syczałem, plułem i walczyłem, ale Dwunożni i tak mnie zabrali!

— Dwunożni, typowe! — zawołała Nakrapiany Ogon sprzed żłobka.

Ogniste Serce patrzył na ucznia zdziwiony. Czyżby za pomocą tej prostej historyjki Obłoczna Łapa miał zdobyć współczucie klanu?

— Miałem szczęście, że Krucza Łapa znalazł mnie, zanim zamknęli mnie na zawsze — ciągnął Obłoczna Łapa, tym razem nadając swojemu głosowi ton desperacji. — Przyszedł po mnie Ogniste Serce i mnie uratował. Gdyby nie Ogniste Serce i Piaskowa Burza, wciąż byłbym uwięziony u Dwunożnych, i to z psem!

— Z psem? — spod zwalonego dębu dobiegł przerażony pisk Łaciatej Skóry.

— Powiedział „z psem”? — wydyszała Jedno Oko, leżąca obok.

— Tak — odpowiedział Obłoczna Łapa. — Był u Dwunożnych razem ze mną, biegał wolno!

Ogniste Serce widział przerażone spojrzenia starszych.

Jesionowa Łapa strzepnął gniewnie ogonem.

— Zaatakował cię? — miauknął.

— Właściwie nie — przyznał Obłoczna Łapa. — Ale naprawdę dużo szczekał.

— Później opowiesz kolegom z legowiska wszystkie szczegóły — przerwał mu Ogniste Serce. — Teraz musisz odpocząć. A cały Klan musi się zaraz dowiedzieć, że dostałeś nauczki i od tej chwili będziesz przestrzegał kodeksu



wojownika.

— Ale nie opowiedziałem jeszcze o patrolu Klanu Wiatru! — zaprotestował Obłoczna Łapa.

— Patrol Klanu Wiatru? — Ciemna Pręga przeniósł zimne spojrzenie z Obłocznej Łapy na Ogniste Serce. — To wyjaśnia zadrapanie na twoim nosie, Ogniste Serce. Przegonili was?

Piaskowa Burza rzuciła wojownikowi gniewne spojrzenie.

— To my ich przegoniliśmy! A Obłoczna Łapa walczył jak prawdziwy wojownik.

— Naprawdę? — Biała Burza zaskoczony zmierzył wzrokiem ucznia.

— Sam pokonał ucznia z Klanu Wiatru, a potem pomógł Piaskowej Burzy posłać Błotnisteo Pazura do domu — wtrącił Ogniste Serce.

— Dobra robota — Mysie Futro skłoniła głowę przed Obłoczną Łapą, który odpowiedział wdzięcznym ukłonem.

— I to wszystko? — zapytał Ciemna Pręga. — Tak po prostu przyjmujemy go z powrotem?

— No cóż — zaczął powoli Biała Burza — o tym oczywiście zdecyduje Błękitna Gwiazda. Jednak Klan Pioruna bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje wojowników. Chyba bylibyśmy głupcami odsyłając teraz Obłoczną Łapę.

Ciemna Pręga prychnął.

— I mamy ufać temu domowemu kociakowi, że znów nie ucieknie, kiedy zaczną się kłopoty?

— Nie jestem kociakiem domowym i nie uciekłem — syknął Obłoczna Łapa. — Porwano mnie!

Ogniste Serce zobaczył, jak Ciemna Pręga z gniewem wysuwa pazury.

— To, co mówi Ciemna Pręga, ma swoje uzasadnienie — przyznał niechętnie. Nie wykluczał, że obawy pręgowanego wojownika podziela reszta klanu. Przekonanie kotów, że powinni zaufać Obłocznej Łapie, może wymagać czegoś więcej, niż tylko elokwencji. — Pójdę porozmawiać z Błękitną Gwiazdą — miauknął. — Biała Burza ma rację, to Błękitna Gwiazda zdecyduje.

## Rozdział 22



— Ogniste Serce? — Błękitna Gwiazda uniosła wzrok, kiedy wojownik przecisnął się przez zasłonę z porostów. Wciąż leżała skulona w pośłaniu, ze zmierzwioną sierścią i niepokojem w oczach. Ogniste Serce był ciekaw, czy w ogóle się poruszyła, odkąd ją ostatnio widział.

— Obłoczna Łapa wrócił — oznajmił. Ostatnio trudno mu było przewidzieć, jak Błękitna Gwiazda zareaguje na wiadomości, więc równie dobrze mógł jej to powiedzieć prosto z mostu. — Był na terytorium Dwunożnych za płaskowyżem.

— I odnalazł drogę do domu? — zapytała zaskoczona Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Krucza Łapa go zobaczył i przyszedł mi o tym powiedzieć.

— Krucza Łapa? — w oczach starej kotki zabłysło zmieszanie.

— Ee... kiedyś był uczniem Tygrysięgo Pazura — przypomniał jej z zakłopotaniem Ogniste Serce.

— Wiem, kim jest Krucza Łapa! — parsknęła ostro Błękitna Gwiazda. — Co on robił na terytorium Klanu Pioruna?

— Przyszedł powiedzieć mi o Obłocznej Łapie — powtórzył Ogniste Serce.

— Obłoczna Łapa — powtórzyła Błękitna Gwiazda, lekko przechylając głowę na bok. — Wrócił? Dlaczego wrócił?

— Chciał znów dołączyć do klanu. Dwunożni zabrali go wbrew jego woli.

— A Klan Gwiazdy sprowadził go do domu — wymruczała Błękitna Gwiazda.

— Krucza Łapa nam pomógł — dodał Ogniste Serce.

Błękitna Gwiazda wbiła wzrok w piaszczyste podłoże legowiska.

— Myślałam, że Klan Gwiazdy pragnie dla niego życia poza klanem — głos miała zamyślony — ale myliłam się. — Odwróciła się do Ognistego Serca. — Krucza Łapa wam pomógł?

— Tak. Zaprowadził nas w miejsce, w którym był zamknięty Obłoczna Łapa. Nawet uratował nas przed psami.

— A jak zareagował Krucza Łapa na wiadomość o zdradzie Tygrysięgo Pazura? — zapytała nagle Błękitna Gwiazda.

Tym pytaniem zbiła Ogniste Serce z tropu.

— No... oczywiście był bardzo zaskoczony — wyjąkał.

— A przecież próbował nas przed nim ostrzec, prawda? — w głosie Błękitnej Gwiazdy brzmiał żal. — Teraz sobie przypominam. Dlaczego go nie posłuchałam...

Ogniste Serce spróbował pocieszyć przywódczynię.

— Krucza Łapa był wtedy zaledwie uczniem, a Tygrysięgo Pazura podziwiali wszystkie koty w klanie. On dobrze ukrywał swoje zdradzieckie zamiary.

Błękitna Gwiazda westchnęła.

— Źle oceniłam Tygrysięgo Pazura i tak samo źle oceniłam Kruczą Łapę. Jestem mu winna przeprosiny — ciężkim wzrokiem spojrzała na Ogniste Serce. — Czy powinnam zaprosić go z powrotem do klanu?

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Krucza Łapa nie chce wracać, Błękitna Gwiazdo. Zostawiliśmy go na terytorium Dwunożnych, tam, gdzie mieszka Jęczmień — wyjaśnił. — Dobrze mu tam. Miałaś rację, gdy mi kiedyś powiedziałaś, że poza klanem Krucza Łapa znajdzie sobie życie, które mu będzie bardziej odpowiadać.

— Ale myliłam się co do Obłocznej Łapy — martwiła się Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce miał wrażenie, że rozmowa wymyka się spod kontroli.

— Myślę, że życie w klanie jednak się Obłocznej Łapie podoba — miauknął z nadzieją, że w jego głosie brzmi więcej pewność siebie, niż jej w rzeczywistości posiadał. — Ale tylko ty możesz zdecydować, czy mamy go znów przyjąć.

— A dlaczego nie?

— Ciemna Pręga uważa, że Obłoczna Łapa będzie chciał wracać do swoich domowych korzeni — przyznał Ogniste Serce.

— A ty jak uważasz?

Ogniste Serce zaczerpnął powietrza.

— Uważam, że pobyt u Dwunożnych przekonał Obłoczną Łapę, że jego serce jest w lesie, tak jak moje.

Z ulgą zobaczył, że oczy Błękitnej Gwiazdy rozjaśniają się.

— Dobrze, więc niech zostanie — zgodziła się.

— Dziękuję, Błękitna Gwiazdo.

Ogniste Serce wiedział, że powinien bardziej się cieszyć z ponownego przyjęcia Obłocznej Łapy do Klanu Pioruna, ale ulgę z powrotu ucznia mąciła obawa. Obłoczna Łapa dzielnie walczył z patrolem Klanu Wiatru i wydawał się szczerze zadowolony z powrotu do obozu, ale jak długo to potrwa? Dopóki szkolenie go nie znudzi? Albo nie zmęczy go polowanie dla zaspokojenia głodu?

Błękitna Gwiazda z namysłem mówiła dalej:

— Powinniśmy także przekazać klanowi, że jeśli spotkają na naszym

terytorium Kruczą Łapę, mają go powitać jak przyjaciela z legowiska.

Ogniste Serce z wdzięcznością pochylił głowę. Krucza Łapa nie zawarł wielu przyjaźni jako uczeń, głównie z powodu paraliżującego strachu przed Tygrysim Pazurem, lecz teraz żaden kot z Klanu Pioruna nie powinien już mieć mu nic do zarzucenia.

— Kiedy ogłosisz powrót Obłocznej Łapy? — zapytał. Klanowi dobrze by zrobiło zobaczenie przywódczyni na Wysokim Głazie.

— Ty im powiedz — poleciła Błękitna Gwiazda.

Ogniste Serce poczuł ukłucie rozczarowania; czy przywódczyni osiągnęła już taki stan, że nie potrafi się zwrócić do własnego klanu? Mimo że sam nie mógł się już doczekać, kiedy ogłosi innym, że Obłoczna Łapa zostaje, wolał, żeby klan wiedział na pewno, że jest to decyzja Błękitnej Gwiazdy. Przywódczyni od tak dawna przebywała w swoim legowisku i tak dużo codziennych obowiązków zostawiała swojemu zastępcy — koty mogą nie uwierzyć, że to rzeczywiście jej decyzja. Gdyby ona sama im to oznajmiła, nawet Ciemna Pręga nie mogłyby zaprotestować.

Ogniste Serce stał w milczeniu, myśli kłębiły mu się w głowie.

— Coś jest nie tak? — Błękitna Gwiazda zmrużyła pytająco oczy.

— Może to Ciemna Pręga powinien powiedzieć reszcie — zaryzykował Ogniste Serce. — W końcu to właśnie on miał zastrzeżenia.

Głos utknął mu w gardle na widok błysku podejrzliwości, który pojawił się w oczach Błękitnej Gwiazdy.

— Stajesz się sprytny, Ogniste Serce. Masz rację. Niech Ciemna Pręga przekaże wiadomość. Przyślij go do mnie.

Ogniste Serce spojrzał przywódczyni w oczy, zastanawiając się, czy to jego spryt, czy może perspektywa spotkania z Ciemną Pręgą wytrąciły ją z równowagi. Jednak jej wzrok nie zdradzał żadnych uczuć. Ogniste Serce miauknął na pożegnanie i wyszedł z legowiska.

Ciemna Pręga wciąż siedział na swoim miejscu, czekając na osąd Błękitnej Gwiazdy. Pozostałe koty zajmowały się codziennymi obowiązkami. Tych kilka, które zostały na polanie, spojrzało ciekawie na Ogniste Serce, kiedy wyłonił się zza Wysokiego Głazu.

Ogniste Serce spojrzał prosto w bursztynowe oczy Ciemnej Pręgi, starając się nie okazać zadowolenia, i wskazał głową legowisko Błękitnej Gwiazdy, delikatnym poruszeniem ogona dając wojownikowi znak, że przywódczyni Klanu Pioruna chce się z nim zobaczyć. Kiedy pręgowany kocur odszedł, Ogniste Serce ruszył do stosu świeżej zdobyczy, już dobrze zaopatrzonego, chociaż słońce dopiero wspinało się na niebo. Patrolom wiodło się w polowaniu, stwierdził Ogniste Serce z satysfakcją. Był zmęczony i głodny; wybrał sobie wiewiórkę i uniósł ją w pysku, zauważając przy okazji, że jej zapach już staje się kwaśny z

powodu upału. Jeśli rzeczywiście nadciąga burza, pomyślał, lepiej żeby się pośpieszyła.

Po drodze do kępy paproci Ogniste Serce skręcił w kierunku legowiska uczniów, gdzie siedział samotnie Obłoczna Łapa, pochłaniając wróbla.

Kiedy Ogniste Serce zbliżył się, biały kot uniósł wzrok i przełknął szybko.

— Co powiedziała? — chyba po raz pierwszy w jego miauknięciu zabrzmiała nuta niepokoju.

Ogniste Serce położył na ziemi swoją wiewiórkę.

— Możesz zostać.

Obłoczna Łapa zaczął głośno mruzczyć.

— Wspaniale — miauknął. — Kiedy idziemy na szkolenie?

Ogniste Serce poczuł, jak na samą myśl łapy zaczynają go boleć.

— Nie dzisiaj — odparł. — Muszę odpocząć.

Obłoczna Łapa wyglądał na rozczarowanego.

— Jutro — obiecał Ogniste Serce z nutą rozbawienia. Mimo wszystko cieszył go entuzjazm ucznia, który tak szybko chciał wracać do starych zajęć. — Przy okazji — ciągnął — ładną historyjkę im opowiadasz. Ze swojej eskapady zrobiłeś prawdziwą przygodę. — Obłoczna Łapa zmieszany spuścił wzrok na swoje łapy, a Ogniste Serce ciągnął: — Ale jeśli zaczniesz przestrzegać kodeksu wojownika, nie będę wyprowadzał klanu z przekonania, że zostałeś porwany przez Dwunożnych...

— Ale tak było — wymamrotał Obłoczna Łapa.

Ogniste Serce spojrzał na niego surowo.

— Obaj wiemy, że to nie całkiem prawda. A jeśli jeszcze kiedyś cię przyłapię, jak zaglądasz do ogródka Dwunożnych, osobiście przegonię cię z klanu!

— Dobrze, Ogniste Serce — miauknął Obłoczna Łapa. — Rozumiem.

Następnego wieczora Ogniste Serce skulił się na swoim pościeliu w pełni zadowolony. Sesja szkoleniowa z Obłoczną Łapą udała się. Uczeń wreszcie słuchał uważnie wszystkich poleceń, jego umiejętność walki bez wątpienia znacznie się poprawiła. Mam tylko nadzieję, że tak będzie dalej — pomyślał Ogniste Serce odpływając w sen.

W jego sen wplótł się las. Pnie drzew wynurzały się ku niemu z mgły, wyżej znikając w chmurze. Ogniste Serce zawołał, ale jego głos wchłonęła niesamowita cisza. W jego piersi narastała panika, kiedy szukał znajomych punktów orientacyjnych, lecz mgła była zbyt gęsta. Drzewa otaczały go, rosły bliżej siebie niż pamiętał, ich poczerniałe pnie szarpały go za sierść. Zawęszył i nastroszył futro, czując gryzący odór, który rozpoznawał, ale którego nie potrafił nazwać.

Nagle poczuł czyjąś miękką sierść przyciskającą się do jego boku. Otoczył go boleśnie znajomy zapach, kojąc znekany umysł jak łyk zimnej wody. To była

Nakrapiany Liść.

— Co się dzieje? — miauknęła Ogniste Serce, lecz Nakrapiany Liść nie odpowiedziała. Ogniste Serce obrócił się pyskiem do niej, ale we mgle ledwie ją dojrzał. Widział jedynie jej bursztynowe oczy pełne przerażenia, a potem ciszę rozdarł wrzask Dwunożnych.

Z mgły wybiegło dwoje Dwunożnych z twarzami wykrzywionymi strachem. Ogniste Serce poczuł, że Nakrapiany Liść skacze w bok, a kiedy się odwrócił, zobaczył, jak kotka znika we mgle. Przerażony, został sam z Dwunożnymi biegnącymi w jego kierunku; ich kroki dudniły po ziemi.

Obudził się gwałtownie. Otworzył szybko oczy i ze strachem rozejrzał się po legowisku. Coś było nie tak. Świat ze snu wkroczył do rzeczywistości; drażniący zapach wciąż wisiał w powietrzu, a przez gałęzie legowiska przenikała dziwna, dusząca mgła. Ogniste Serce skoczył na równe łapy i wybiegł na zewnątrz. Między drzewami przenikała pomarańczowa poświata. Czy to już świt?

Zapach nasilał się; Ogniste Serce z przerażeniem uświadomił sobie, co to jest.

Pożar!

## Rozdział 23



— Pożar! Wstawajcie! — wrzasnął Ogniste Serce.

Z legowiska wojowników wyszła nierównym krokiem Oszronione Futro; oczy miała szeroko otwarte ze strachu.

— Musimy natychmiast opuścić obóz! — rozkazał Ogniste Serce. — Powiedz Błękitnej Gwieździe, że las się pali!

Pobiegł do legowiska starszyny i przez gałęzie zwalonego dębu zawołał do nich:

— Pali się! Uciekajcie!

Potem ruszył pędem do uczniów sennie poruszających się w swoich posłaniach.

— Wychodźcie z obozu! Kierujcie się w stronę rzeki — zawołał. Poczuł na sobie półprzytomne, wciąż zaspane spojrzenie Obłocznej Łapy. — Idźcie w stronę rzeki! — powtórzył.

Oszronione Futro już pomagała Błękitnej Gwieździe przejść przez pełną cieni polanę. Pysk przywódczyni był groteskowo wykrzywiony strachem; Oszronione Futro delikatnie popychała ją nosem do przodu.

— Tędy! — wrzasnął Ogniste Serce, ogonem wskazując kierunek, i pobiegł pomóc białej kotce poprowadzić Błękitną Gwiazdę do wyjścia. Jeżąc sierść, pobiegły za nimi pozostałe koty.

Las wokół wydawał się krzyczeć, a ponad jego hałas wzbijało się okropne zawodzenie i szaleńcze wrzaski dwójki Dwunożnych przebijających się między drzewami. Dym kłębił się w gęstych chmurach, a za ich zasłoną coraz jaśniej świecił płomień zbliżający się do obozu.

Ogniste Serce zaklął, gdyż Błękitna Gwiazda szła tak powoli, jakby miała łapy z kamienia. Czy nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa? Poleciał, by Oszronione Futro sprawdziła żłobek, a sam bezceremonialnie popchnął Błękitną Gwiazdę, tak że przywódczyni na pół weszła, na pół zatoczyła się do tunelu w ostrokrzewie.

Dopiero na zewnątrz obozu Błękitna Gwiazda ruszyła biegiem, niesiona

przez niespokojną rzekę kotów wspinających się na zbocze.

— Do rzeki! — rozkazał Ogniste Serce. — Pilnujcie swoich sąsiadów z legowiska. Nie traćcie się nawzajem z oczu — czuł, że jest spokojny jak sadzawka pełna zimnej wody, chociaż na zewnątrz szalały huku, gorąco i panika.

Ogniste Serce pobiegł z powrotem po kociaki Wierzbowej Skóry, które ledwo nadążały za matką. Kocica niosła w pysku najmniejszego; nad kupką futra objającą się o jej przednie łapy widać było przerażone oczy.

— Gdzie Żłoty Kwiat? — zapytał Ogniste Serce.

Wierzbowa Skóra nosem wskazała urwisko. Ogniste Serce z ulgą kiwnął głową; przynajmniej jedna karmicielka i jej młode były już bezpiecznie poza obozem. Zawołał do Długiego Ogon, który był już w połowie skalistego zbocza. Wojownik zawrócił, a Ogniste Serce zgarnął kolejnego kociaka Wierzbowej Skóry i polecił, by zabrała go biegnąca za nim Mysie Futro. Podniósł trzeciego i kiedy nadbiegł Długi Ogon, podał mu młodego.

— Trzymaj się blisko Wierzbowej Skóry! — zarządził, wiedząc, że karmicielka będzie biegła dalej tylko wtedy, jeśli nie będzie bała się o bezpieczeństwo kociąt.

Ogniste Serce zatrzymał się na dnie kotliny i przyglądał się kotom wdrapującym się na stok. Na niebie wisiały kłęby dymu, zasłaniając widok na Srebrną Skórę. Czy Klan Gwiazdy ich obserwuje? — zadał sobie pytanie. Dostrzegł na szczycie zbocza gęstą szarą sierść Błękitnej Gwiazdy, która dotarła tam z grupą innych kotów. Ruszył za nimi, rzucając przez ramię spojrzenie do tyłu. W kotlinie pojawiły się już długie pomarańczowe języki ognia, które zmierzały w kierunku obozu, chciwie połykając wyschnięte paprocie.

Ogniste Serce wdrapał się na szczyt.

— Zaczekajcie! — zawołał do uciekających kotów. Te zatrzymały się i odwróciły do niego. Oczy Ognistego Serca zapiekły od dymu; wojownik starał się przebić wzrokiem duszącą chmurę, odliczając towarzyszy z klanu.

— Czy kogoś brakuje? — zapytał, przebiegając spojrzeniem po pyskach.

— Gdzie są Obcięty Ogon i Łaciata Skóra? — rozległo się nagle przerażone miauczenie Obłocznej Łapy.

Koty zaczęły spoglądać na siebie pytająco.

— Nie ma ich ze mną — odparła Małe Ucho.

— Zostali w obozie! — miauknął Biała Burza.

— Gdzie mój syn? — nad trzask ognia wznosił się zrozpaczony głos Żłotego Kwiatu. — Wchodził za mną do góry!

Ogniste Serce myślał szybko. Brakuje trzech kotów z klanu.

— Odnajdę ich — obiecał. — Nie możecie tu zostać, to zbyt niebezpieczne. Biała Burzo, Ciemna Pręgo, zaprowadźcie klan do rzeki.

— Nie możesz tam wrócić! — sprzeciwiła się Piaskowa Burza, przeciskając



się między kotami i stając obok niego. Zielone oczy gorączkowo szukały jego spojrzenia.

— Muszę — odparł Ogniste Serce.

— Idę z tobą — powiedziała Piaskowa Burza.

— Nie! — zawołał Biała Burza. — Już brakuje nam wojowników. Jesteś potrzebna, żeby zaprowadzić klan do rzeki — Ogniste Serce przytaknął głową.

— Ja pójdę!

Ogniste Serce z przerażeniem spojrzał na Rozżarzoną Skórę, która kulejąc wyszła naprzód.

— Nie jestem wojowniczką — miauknęła. — Jeśli spotkamy patrol nieprzyjaciela, na nic się wam nie przydam.

— Nie ma mowy! — parsknął Ogniste Serce. Nie mógł dopuścić, żeby Rozżarzona Skóra ryzykowała życiem.

W tej samej chwili dojrzał matową sierść Żółtego Kła, która przesuwiała się do przodu między zgromadzonymi kotami.

— Jestem stara, ale chodzę lepiej od ciebie — powiedziała medyczka do Rozżarzonej Skóry. — Klan będzie potrzebował twoich umiejętności leczenia. Ja pójdę z Ognistym Sercem, ty zostań z klanem.

Rozżarzona Skóra otworzyła pysk, żeby odpowiedzieć, ale Ogniste Serce przerwał jej:

— Nie ma czasu na kłótnie. Żółty Kiel idzie ze mną. Reszta kieruje się w stronę rzeki.

Zanim Rozżarzona Skóra zdołała zaprotestować, odwrócił się i zaczął schodzić z powrotem do kotliny wypełnionej gorącym dymem.

Był przerażony, ale zmusił się do biegu na samo dno. Słyszał za sobą urywany oddech Żółtego Kła. W gryzącym dymie każdy wdech sprawiał ból nawet jego młodym płucom. Jaskrawe płomienie, chciwie zagarniające starannie splecione paprocie, pojawiły się tuż przy ogrodzeniu obozu, jednak nie dotarły jeszcze do samej polany. Legowisko starszyny znajdowało się najbliżej; Ogniste Serce po omacku poszedł w tamtą stronę. Po drugiej stronie zwałonego dębu słychać było trzask płomieni liżących jego pień. Gorąco było tak intensywne, że w każdej chwili można było się spodziewać ognia w samym obozie.

Ogniste Serce dojrzał sylwetkę Obciętego Ogonia leżącego pod gałęzią. Obok niego leżał Łaciata Skóra z zębami zaciśniętymi na karku przyjaciela, jak gdyby osłabł, próbując zaciągnąć go w bezpieczne miejsce.

Ogniste Serce zatrzymał się zdezorientowany, ale Żółty Kiel wyprzedziła go i zaczęła ciągnąć Obciętego Ogonia w kierunku wejścia do obozu.

— Nie stój tak — warknęła z pyskiem pełnym sierści. — Pomóż mi ich wydostać.

Ogniste Serce złapał zębami Łaciatą Skórę i zaczął wlec go przez pełną

dymu polaną do wyjścia. Powstrzymując kaszel, przeciągał kocura przez tunel, a ciernie ostrokrzewu szarpały zmatowiałą sierść starszego. W końcu do-tarli do stóp zbocza. Ogniste Serce ruszył pod górę, ciągnąc nieprzytomnego kota. Łaciata Skóra drgał, jego ciałem wstrząsały konwulsje, potem zwymiotował w kilku bolesnych spazmach. Ogniste Serce włókł go dalej po stromym stoku, aż od wysiłku zaczęła go boleć szyja.

Na szczycie wciągnął Łaciata Skórę na płaski kamień; stary kocur leżał, dysząc, zupełnie bezradny. Ogniste Serce odwrócił się, by odnaleźć Żółtego Kła; kocica z trudem wychodziła z tunelu w ostrokrzewie, dysząc ciężko w zabójczym dymie. Drzewa, dotąd będące dla klanu schronieniem, trawił ogień, płomienie wspinały się po pniach. Ogniste Serce zobaczył, że Żółty Kiel patrzy na niego z przerażeniem w szeroko otwartych pomarańczowych oczach, wciąż przytrzymując zębami Obciętego Ogona. Sprężył tylne łapy, by rzucić się do niej po kamieniach w dół, lecz jego uwagę przyciągnął pełen strachu pisk. W kłębach dymu dojrzał kociaka Tygrysięgo Pazura czepiającego się gałęzi młodego drzewa rosnącego na zboczu. Kora drzewka już dymiała, a Jeżynek miauknął rozpaczliwie, kiedy zajęła się płomieniem.

Ogniste Serce bez namysłu skoczył na płonące drzewo. Wbił pazury w korę powyżej płomieni i wspiał się do młodego. Ogień pobiegł za nim do góry, liżąc korę, gdy Ogniste Serce, stojąc na niepewnych łapach, sięgał do przodu po Jeżyńka. Kociak czepiał się gałęzi, oczy miał zamknięte, pyszczek otwarty w przerażonym, bezgłośnym krzyku. Ogniste Serce wziął go w pysk i niemal stracił równowagę, kiedy Jeżynek puścił podporę i zawisł w powietrzu. Z zębami wciąż zaciśniętymi na karku kotka, Ogniste Serce zdołał się utrzymać na szorstkiej korze. W żaden sposób nie mógłby teraz zejść po pniu; płomienie były zbyt duże. Będzie musiał przejść po gałęzi możliwie jak najdalej i zeskoczyć na ziemię. Zaciskając zęby i nie zwracając uwagi na piski Jeżyńka, poczołgał się ku końcowi gałęzi.

Konar ugiął się i kołysał pod jego ciężarem, ale Ogniste Serce zmusił się, by podejść jeszcze kawałek dalej. Kolejny krok i wojownik spiął się do skoku. Płomienie muskały już jego sierść, wypełniając nozdrza gorzkim odorem płonącego futra. Gałąź znów się ugięła, tym razem ze złowieszczym trząśnięciem. Klanie Gwiazdy, pomóż! — pomyślał Ogniste Serce, zamknął oczy, zgiął tylne łapy i skoczył ku ziemi.

Za jego plecami rozległ się głośny trzask. Ogniste Serce z głuchym łomotem wylądował na ziemi, niemal tracąc dech. Gramoląc się, by znaleźć na zboczu oparcie dla łap, rozejrzał się dokoła. Ku swojemu przerażeniu stwierdził, że ogień przepalił pień na wylot i drzewo potoczyło się w dół. Jarzący się żywym ogniem pień oddalił się od ogarniętego zgrozą kota i zasłonił wejście do obozu ścianą płonących gałęzi. Nie było już sposobu, by przedostać się do Żółtego Kła.

## Rozdział 24



— Żółty Kle!

Ogniste Serce położył Jeżyńka na ziemi i zaczął wołać medyczkę. Nasłuchiwał, czy nie odpowie, lecz słyszał tylko tętnienie krwi w uszach i przerażający trzask płomieni.

Skulony Jeżynek przytulił się całym ciałem do łap Ognistego Serca. Przepęlniony strachem i poczuciem bezradności, na wpół świadomy bólu poparzonych boków, Ogniste Serce złapał kotka i podbiegł w górę do Łaciatej Skóry.

Stary kocur nie poruszył się. Widząc, jak słabo unosi się i opada jego pierś, Ogniste Serce upewnił się, że Łaciatą Skórą nie zdoła biec. Położył Jeżyńka na ziemi.

— Biegnij za mną! — syknął i zacisnął zmęczone szczęki na karku Łaciatej Skóry.

Rzucając ostatnie spojrzenie na płonące zbocze, zaczął ciągnąć czarno-białego kocura z kotliny w kierunku drzew. Jeżynek, potykając się, ruszył za nimi. Kociak był zbyt przestraszony, żeby się odezwać i patrzył na nich wielkimi, zamglonymi oczami. Ogniste Serce żałował, że nie da rady nieść obu kotów, nie mógł przecież zostawić Łaciatej Skóry na pewną śmierć. Jeżynek będzie musiał znaleźć siły, by podjąć przerażającą wędrówkę na własnych łapach.

Ogniste Serce ruszył ślepo tropem uciekających kotów. Niemal nie widział otoczenia, ale co kilka chwil odwracał się, by sprawdzić, czy Jeżynek za nim nadąża. W pamięci unosił ostatni widok, który zobaczył ze szczytu zbocza — pełną płomieni i dymu dolinę, która kiedyś była jego domem. Po Żółtym Kle i Obciętych Ogonie nie pozostał już żaden ślad.

Do reszty klanu dołączyli przy Słonecznych Skałach. Ogniste Serce delikatnie położył Łaciatą Skórę na płaskim kamieniu. Jeżynek pobiegł prosto do Żółtego Kwiatu; matka chwyciła go za kark i potrząsnęła ostro, gniewnie, mrużąc głośno z ulgą. Potem położyła kociaka na ziemi i zaczęła wylizywać brudne od sadzy futerko — najpierw gwałtownie, potem coraz łagodniej i delikatniej. Nie

przerywając mycia małego, szylkretowa karmicielka spojrzała na Ogniste Serce; w jej oczach błyszczała wdzięczność, której nie potrafiłaby wyrazić słowami.

Ogniste Serce zamrugał i odwrócił wzrok. Zaczął sobie uświadamiać, że być może Żółty Kiel zginęła dlatego, że on rzucił się ratować syna Tygrysiego Pazura. Gwałtownie potrząsnął głową. Teraz nie będzie o tym myślał, w tej chwili potrzebuje go klan. Rozejrzał się po przerażonych kotach, które kulily się na gładkich kamieniach. Czy uznały, że są tu bezpieczne? Powinny iść dalej, do rzeki. Ogniste Serce zmrużył oczy, starając się dojrzeć w tłumie skulonych sylwetek Piaskową Burzę, lecz obezwładniające zmęczenie zamieniło mu w łapy w kamień; nie był w stanie iść jej szukać.

Poczuł, że Łaciateda Skóra porusza się na ziemi. Stary kocur uniósł głowę, zaczerpnął powietrza i zaniósł się kaszlem. Na ten odgłos z tłumu kotów wykuśtykała sztywno Rozżarzona Skóra. Ogniste Serce przyglądał się, jak kotka mocno przyciska łapami pierś Łaciatedej Skóry, starając się oczyścić jego płuca.

Łaciateda Skóra przestał kaszleć. Leżał nieruchomo, dziwnie cichy, już nie rzeził. Rozżarzona Skóra uniosła wzrok pełen żalu.

— Nie żyje — wymruczała.

Ze skały rozległy się miauknięcia wstrząśniętych kotów. Ogniste Serce z niedowierzaniem wbił wzrok w Rozżarzoną Skórę. Czyżby przyniósł Łaciatedą Skórę tak daleko tylko po to, żeby umarł? I to niemal w tym samym miejscu, w którym odeszła do Klanu Gwiazdy Srebrny Strumień. Wojownik spojrzał zaniepokojony na Rozżarzoną Skórę, która też musiała rozpoznać to miejsce. Oczy kotki zasnuwał smutek, wąsy jej drżały, kiedy pochylała się, by delikatnie zamknąć językiem oczy starego kocura. Ogniste Serce obawiał się, że trudno jej będzie znieść ból, lecz kiedy pozostali starsi podeszli do Łaciatedej Skóry, szara medyczka usiadła i uniosła spojrzenie na Ogniste Serce.

— Straciłam kolejnego kota — wyszeptwała głosem głuchym z niedowierzania. — Ale mój żal nie pomoże klanowi.

— Zaczynasz mówić jak Żółty Kiel — stwierdził miękko Ogniste Serce.

Rozżarzona Skóra szerzej otworzyła oczy.

— Żółty Kiel! Gdzie ona jest?

Ogniste Serce poczuł tak ostry ból w piersi, jakby prosto w jego serce wbiła się drzazga z płonącego drzewa.

— Nie wiem — przyznał. — Zgubiłem ją w dymie, kiedy ratowała Obciętego Ogoną. Chciałem zawrócić, ale kociak... — zawiesił głos; mógł tylko patrzeć na szarą kotkę, w której oczach odbił się niewyobrażalny ból. Co się dzieje z ich klanem? Czy Klan Gwiazdy chce ich wszystkich zgubić?

Jeżynek zaniósł się kaszlem; Rozżarzona Skóra wstała i potrząsnęła głową, jakby wychodziła z lodowatej wody. Ogniste Serce patrzył, jak, kulejąc, podchodzi do kociaka, schyla się i energicznie liże go po piersi, żeby ułatwić mu oddychanie.

Kaszel ucichł i przeszedł w rytmiczne rżenie, które też zaczęło łagodnieć z kolejnymi pociągnięciami języka kotki.

Ogniste Serce siedział bez ruchu i nasłuchiwał odgłosów z lasu. Czuł, jak jego sierść iskrzy w dusznym powietrzu. Między drzewami nadpłynął od strony obozu powiew wiatru. Ogniste Serce otworzył pysk, próbując odróżnić świeży zapach dymu od odoru własnej przypalonej sierści. Czy ogień wciąż płonie? Uświadomił sobie, że niebo zasnuwają chmury dymu, gdyż wiatr zwiewa płomień w kierunku Słonecznych Skał. Położył uszy po sobie, kiedy usłyszał, że trzask ognia wznosi się ponad cichy szelest liści.

— Pożar się zbliża! — zawołał głosem ochrypłym od dymu, którego się nawdychał. — Musimy iść do rzeki. Będziemy bezpieczni dopiero na drugim brzegu, tam ogień nie dotrze.

Zaskoczone koty spojrzały na niego; ich oczy lśniły lekko w półmroku. Między drzewami przebijał już blask ognia. Kłęby dymu zaczęły przenikać do Słonecznych Skał, słychać było coraz głośniejsze trzeszczenie ognia podsycanego coraz silniejszym wiatrem.

Nagle skały i las rozjaśnił oślepiający błysk. Nad głowami kotów rozległ się ogłuszający huk, na dźwięk którego wszystkie przywarły płasko do skały. Ogniste Serce uniósł wzrok w niebo. Ponad kłębami dymu dojrzał przewalające się burzowe chmury. Ogarnął go pierwotny strach zmieszany z ulgą — wreszcie nadeszła burza.

— Idzie deszcz! — wrzasnął zachęcająco do przerażonych kotów. — Ugasi ogień! Ale teraz musimy ruszać, bo pożar nas dogoni!

Paprociowe Futro wstał i zaczął przebierać łapami po ziemi. Wśród kotów rozległ się pomruk zrozumienia; reszta też zaczęła się podnosić. Ich strach przed ogniem przeważał nad instynktownym lękiem przed burzą. Koty przesuwwały się niespokojnie po kamieniach, niepewne, w którą stronę się zwrócić. Ogniste Serce z ulgą dostrzegł między nimi Piaskową Burzę; ogon kotki był zjeżony ze strachu, a uszy przywierały płasko do głowy. Gdy koty zaczęły się rozstępować, odsłoniły Błękitną Gwiazdę siedzącą nieruchomo w połowie wysokości skały, z pyskiem zwróconym ku gwiazdom. Niebo przecięła oślepiająca rozgałęziona błyskawica, lecz Błękitna Gwiazda nie poruszyła się. Czy modli się do Klanu Gwiazdy? — zastanawiał się niedowierzająco Ogniste Serce.

— Tędy! — rozkazał. Machnięciem ogona wskazał kierunek. W tej samej chwili jego głos zagłuszył kolejny huk gromu.

Klan zaczął schodzić ze skały w kierunku ścieżki prowadzącej do rzeki. Ogniste Serce widział już płomień między pniami drzew. Przemknął obok niego przerażony królik; chyba wcale nie zauważył kotów, gdy w ucieczce przed ogniem i burzą przebiegł pomiędzy nimi, a potem wsunął się pod kamień, instynktownie szukając schronienia pod odwieczną skałą. Ogniste Serce wiedział jednak, że pożar

wkrótce dotrze także i do tej części lasu i nie chciał ryzykować, że kolejne koty zginą tak straszliwą śmiercią.

— Szybciej! — zawołał, i klan ruszył biegiem. Mysie Futro i Długi Ogon znów ponieśli kociaki Wierzbowej Skóry, zaś Obłoczna Łapa i Zakurzona Skóra ciągnęli wspólnie martwego Łaciatą Skórę; bezwładne czarno-białe ciało podskakiwało na wybojach. Biała Burza i Brązowy Pysk eskortowali Błękitną Gwiazdę, delikatnymi pchnięciami nosów zachęcając przywódczynię do dalszej drogi.

Ogniste Serce już rozglądał się za Piaskową Burzą, kiedy zobaczył Nakrapiany Ogon z trudem niosącą w pysku swojego jedyne kociaka. Młody był już dobrze wyrosnięty, a Nakrapiany Ogon była starsza niż inne karmicielki. Ogniste Serce podbiegł i wziął od niej kotka. Nakrapiany Ogon rzuciła mu pełne wdzięczności spojrzenie i pobiegła dalej.

Teraz, kiedy skręcili w kierunku rzeki, mieli ogień z boku. Ogniste Serce co chwilę rzucał kontrolne spojrzenia na zbliżającą się ścianę płomieni i popędzał klan w drodze. Drzewa wokół nich uginały się pod uderzeniami wiatru towarzyszącego burzy, który zaczął się nasilać i smagał płonący las, podsycając płomienie i kierując je w stronę uciekających kotów. Rzekę mieli już w zasięgu wzroku, ale musieli przez nią przejść, a niewiele kotów z Klanu Pioruna kiedykolwiek wcześniej pływało. Nie mieli czasu, by pójść w dół rzeki do przeprawy.

Kiedy biegli w kierunku zapachowych znaków pozostawionych przez Klan Rzeki, Ogniste Serce poczuł z boku żar bijący od ognia i dosłyszał jego złowieszczy ryk, głośniejszy nawet niż Droga Grzmotu. Rzucił się do przodu, żeby poprowadzić klan do brzegu rzeki. Na granicy lasu i żwirowego wybrzeża zatrzymał się gwałtownie. Gładkie kamyczki zaśniły srebrzyście w świetle kolejnej błyskawicy, lecz następujący po nich grzmot ledwie przebił się przez ryk ognia. Koty z klanu, potykając się, szły za Ognistym Sercem; na widok wartko płynącej rzeki w ich oczach po raz kolejny pojawił się strach. Ogniste Serce poczuł, że duch w nim upada na myśl o konieczności przekonania pobratymców, żeby weszli do wody. Jednak za nimi szalał żywioł. Ogniste Serce wiedział, że nie ma innego wyjścia.

## Rozdział 25



Ogniste Serce upuścił kociaka Nakrapianego Ogonu u stóp Białej Burzy i odwrócił się do kotów klanu.

— Przez większą część rzeki damy radę przejść, jest płytka — oznajmił głośno. — Znacznie płytsza niż zwykle. Na środku będziecie musieli trochę popłynąć, ale dacie sobie radę — koty patrzyły na niego przerażonymi oczami. — Musicie mi zaufać! — miauknął.

Biała Burza przez długą chwilę patrzył Ognistemu Sercu w oczy, a potem spokojnie skinął głową. Wziął w pysk kotka Nakrapianego Ogonu i wszedł do rzeki; wkrótce ciemna woda sięgnęła mu do brzucha. Wojownik odwrócił się i machnięciem ogona dał znak pozostałym, by szli za nim.

Ogniste Serce poczuł w nozdrzach znajomy zapach, a na ramieniu muśnięcie miękkiej rudej sierści. Spojrzał w niespokojne zielone oczy Piaskowej Burzy.

— Czy to bezpieczne? — wymruczała, nosem wskazując szybki nurt.

— Tak, naprawdę — odparł Ogniste Serce. Z całego serca żałował, że nie znajdują się teraz w innym miejscu, z dala od szalejących płomieni dosięgających już niemal brzegu rzeki. Patrzył na drżącą wojowniczkę, spojrzeniem starając się dodać jej otuchy, chociaż sam miał jedynie ochotę zanurzyć pysk w jej sierści i pozostać tak, dopóki koszmarna podróż nie dobiegnie końca.

Piaskowa Burza kiwnęła głową, jakby odczytała jego myśli. Potem pobiegła przez płyciznę i zanurzyła się w głębszej, środkowej części koryta akurat w chwili, kiedy wodę oświetliła błyskawica. Ogniste Serce poczuł skurcz w piersi, kiedy kotka straciła grunt i zniknęła pod wodą. Serce mu zamarło, w uszach słyszał dudnienie, gdy czekał, kiedy kotka się wynurzy.

Piaskowa Burza ukazała się ponad wodą, kaszląc i bijąc łapami, lecz płynąc równo w kierunku drugiego brzegu. Z wysiłkiem dźwignęła się na ląd; jej mokra sierść pociemniała i przyległa do skóry.

— Machajcie tylko łapami, a wszystko będzie dobrze! — zawołała Piaskowa Burza do pobratymców.

Ogniste Serce spęczniał z dumy. Wpatrywał się w drobną sylwetkę

odcinającą się na tle drzew na przeciwległym brzegu i ledwie powstrzymywał się, by nie wskoczyć do wody i nie popłynąć do niej. Najpierw jednak musiał przeprowadzić resztę klanu. Zmusił się do spokoju i patrzył, jak koty z klanu zaczynają skakać do rzeki.

Zakurzona Skóra i Obłoczna Łapa przyciągnęli ciało Łaciatej Skóry nad wodę. Zakurzona Skóra spojrział na nie, potem na rzekę i spochmurniał. Było jasne, że nie zdołają przepłynąć z martwym kotem na drugi brzeg, gdyż nawet przeprawa w pojedynkę nie będzie łatwa.

Ogniste Serce podszedł do wojownika.

— Zostawcie go tutaj — wymruczał, chociaż serce rozdzierało się w nim na myśl o pozostawieniu kolejnego kota. — Wrócimy go pochować, kiedy pożar ugaśnie.

Zakurzona Skóra pokiwał głową i wszedł do wody razem z Obłoczną Łapą. Białego ucznia prawie nie dawało się rozpoznać pod plamami sadzy. Ogniste Serce dotknął nosem jego boku, w nadziei, że przekaże mu w ten sposób, jak bardzo jest dumny z jego cichej odwagi.

Kiedy Ogniste Serce uniósł głowę, zobaczył Małe Ucho wahającego się na brzegu. Po drugiej stronie rzeki Piaskowa Burza weszła do wody po brzuch i pomagała kotom wydostać się na ląd. Zachęcająco kiwała teraz do starego szarego kocura, lecz ten cofnął się, kiedy kolejna błyskawica rozdarła niebo. Ogniste Serce skoczył do starszego, chwycił go za kark i wszedł do rzeki. Małe Ucho zawodził i wrywał się; Ogniste Serce z trudem utrzymywał głowę na powierzchni. Woda wydawała się lodowata w porównaniu z żarem płomieni, Ogniste Serce dyszał ciężko, lecz posuwał się do przodu, starając się pamiętać, z jaką łatwością Szara Pręga przepłynął rzekę w tym miejscu.

Nagle oba koty porwał szybszy prąd, spychając je z kursu. Ogniste Serce gwałtownie przebierał łapami. Czuł narastającą panikę na widok przesuwającego się obok łagodnego brzegu, który ustąpił miejsca stromemu błotnistemu zbocz. Jak zdoła się wydostać z wody, w dodatku z Małym Uchem? Kocur przestał już walczyć i ciężko zwisał mu w pysku; jedynie urywany oddech owiewający uszy Ognistego Serca świadczył o tym, że Małe Ucho wciąż żyje i być może przetrwa przeprawę. Ogniste Serce młócił łapami wodę, próbując stawić opór nurtowi i jednocześnie utrzymać pysk starszego nad wodą.

Nagle z brzegu wyciągnęła się w ich stronę głowa cętkowanego kota. Lamparcie Futro, zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki, odebrała Małe Ucho od Ognistego Serca. Zapierając się łapami w mule, wyciągnęła kocura z wody, położyła go na ziemi i znów sięgnęła do wody po Ogniste Serce. Wojownik czuł na karku jej ostre zęby, kiedy holowała go po śliskiej ziemi. Z wielką ulgą poczuł pod łapami suchy grunt.

— Czy to już wszyscy? — zapytała Lamparcie Futro.



Ogniste Serce rozejrzał się. Koty z Klanu Rzeki mieszały się z kotami z Klanu Pioruna, które przemoczone i wyczerpane, pokładły się na kamieniach. Był między nimi Szara Pręga.

— Chyba... chyba tak — wyjąkał Ogniste Serce. Widział Błękitną Gwiazdę leżącą pod zwisającymi nisko gałęziami wierzby; przywódczyni wydawała się drobna i krucha, przemoczona sierść przylepiła się do jej wychudłych boków.

— A tamten? — Lamparcie Futro nosem wskazała nieruchomy czarno-biały kształt na przeciwległym brzegu.

Ogniste Serce odwrócił się. Na drugim brzegu rzeki paprocie zajęły się już ogniem i strzelały iskrami w kierunku wody, oświetlając drzewa migotliwym światłem.

— On nie żyje — wyszeptał Ogniste Serce.

Lamparcie Futro bez słowa wślizgnęła się do rzeki i przepłynęła na drugi brzeg. W jej złocistej sierści odbijały się błyski płomieni, kiedy chwyciła ciało Łaciatej Skóry i popłynęła z powrotem, przednimi łapami mocno uderzając czarną wodę. Nad głowami kotów huknął grom; Ogniste Serce drgnął, ale zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki płynęła dalej.

— Ogniste Serce! — Szara Pręga podbiegł i przycisnął się do przemoczonego przyjaciela swoją miękką, ciepłą sierścią. — Wszystko dobrze?

Otępiały Ogniste Serce pokiwał głową. Lamparcie Futro wydźwignęła ciało Łaciatej Skóry na brzeg. Położyła je na ziemi przy Ognistym Sercu i miauknęła:

— Chodź, pochowamy go w obozie.

— W... w obozie Klanu Rzeki?

— Chyba że chcecie wracać do siebie — odparła chłodno Lamparcie Futro.

Kocica odwróciła się i poprowadziła pod górę, dalej od rzeki i pożaru. Koty z Klanu Pioruna podnosiły się z trudem i ruszały za nią. W tej samej chwili poprzez liście zaczęły przenikać ciężkie krople deszczu. Ogniste Serce zastrzygł uchem. Czy deszcz przyszedł w porę, by uratować las? Wyczerpany bardziej niż kiedykolwiek przedtem patrzył, jak Szara Pręga z łatwością unosi w silnych szczykach śliskie od wody ciało Łaciatej Skóry. Deszcz padał coraz mocniej, bębniąc po lesie. Ogniste Serce ruszył za innymi kotami, potykając się na gładkich kamieniach.

Zastępczyni przywódcy Klanu Rzeki prowadziła osmalone, przemoczone koty przez szuwary na brzegu, aż zamajaczyła przed nimi wyspa. W każdej innej porze byłaby otoczona wodą, teraz jednak prowadząca do niej ścieżka ledwie lśniła po pierwszych kroplach deszczu.

Ogniste Serce rozpoznał to miejsce — za pierwszym razem, kiedy tu trafił, wyspę otaczał krąg lodu, z którego wystawały ostre trzciny; teraz uginały się one pod ostrymi podmuchami wiatru razem z rosnącymi wśród nich srebrzystymi

wierzbami. Deszcz spływał strumieniami po delikatnych zwisających gałązkach i spadał na piasek.

Lamparcie Futro poszła wąskim przejściem przez szuwary i weszła na wyspę. Dolatywał tu zapach dymu, ale trzask płomieni ucichł, a Ogniste Serce słyszał miłosierny plusk kropli deszczu wpadających w wodę za szuwarami.

Na polanie pośrodku wyspy stał Krzywa Gwiazda z sierścią zjeżoną na grzbiecie. Ogniste Serce zauważył, że przywódca Klanu Rzeki rzucił podejrzliwe spojrzenie na Szarą Pręgę, który z kulejącymi kotami z Klanu Pioruna wszedł do obozu, ale Lamparcie Futro podeszła zaraz do niego.

— Uciekli przed pożarem — powiedziała do jasnobrązowego kocura.

— Czy Klan Rzeki jest bezpieczny? — zapytał natychmiast Krzywa Gwiazda.

— Ogień nie przedostanie się przez rzekę — odparła Lamparcie Futro. — Wiatr zmienił kierunek.

Ogniste Serce zawęszył; zapachy Klanu Rzeki mieszały się z resztkami dymu, lecz Lamparcie Futro miała rację — wiatr się zmienił. Burza przyniosła ze sobą znacznie świeższe powietrze, jakiego już od dawna nie wyczuwał. Wiatr zmierzył przemoczone futro Ognistego Serca i szybko rozjaśnił mu w głowie. Z wąsami ociekającymi wodą, wojownik rozejrzał się za Błękitną Gwiazdą. Wiedział, że przywódczyni powinna formalnie powitać Krzywą Gwiazdę, ale ona leżała skulona wśród kotów ze swojego klanu, z głową opuszczoną i na wpół przymkniętymi powiekami.

Ogniste Serce poczuł w żołądku skurcz niepokoju. Klan Pioruna nie może pozwolić sobie na ujawnienie słabości przywódczyni wobec Klanu Rzeki. Zastępca Błękitnej Gwiazdy szybko wysunął się do przodu.

— Lamparcie Futro i jej patrol okazali nam wielką życzliwość i pomogli uciec przed pożarem — miauknął do Krzywej Gwiazdy, nisko pochylając głowę. Zachmurzone niebo wciąż rozświeślały błyskawice, zagrzmiał odległy grom, ale burza przechodziła.

— Lamparcie Futro słusznie zrobiła pomagając wam. Wszystkie klany boją się ognia — odparł przywódca Klanu Rzeki.

— Nasz obóz spłonął, na terytorium Klanu Pioruna wciąż szaleje pożar — mówił Ogniste Serce, mruganiem pozbywając się wpadających mu do oczu kropel deszczu. — Nie mamy dokąd pójść. — Wiedział, że nie ma wyboru, musi zdać się na łaskę przywódcy Klanu Rzeki.

Krzywa Gwiazda zmrużył oczy i nie odzywał się przez chwilę. Ogniste Serce poczuł, że łapy zaczynają go palić ze zniecierpliwienia. Przecież przywódca Klanu Rzeki chyba nie podejrzewa, że grupa nieszczęśników stanowi dla niego zagrożenie? W końcu Krzywa Gwiazda przemówił.

— Możecie tu zostać, dopóki nie będziecie mogli bezpiecznie wrócić do

siebie.

Ogniste Serce zalała fala ulgi.

— Dziękuję — miauknęła z wdzięcznością.

— Czy chcecie, żebyśmy pochowali waszego starszego? — zaproponowała Lamparcie Futro.

— Doceniamy waszą wspaiałomyślność, ale Łaciatą Skórę powinien pochować jego klan — odrzekł Ogniste Serce. Już sam fakt, że stary wojownik nie spocznie na własnym terytorium, był wystarczająco przygnębiający. Ogniste Serce wiedział, że współtowarzysze z legowiska będą chcieli odprowadzić Łaciatą Skórę w ostatniej podróży do Klanu Gwiazdy.

— Dobrze — miauknęła Lamparcie Futro. — Każę przenieść jego ciało poza obóz, tak by wasi starsi mogli czuwać przy nim w spokoju — Ogniste Serce podziękował jej, skłaniając głowę, a kocica mówiła dalej: — Poproszę też Muliste Futro, żeby pomógł waszej medycze.

Cętkowana kotka przebiegła wzrokiem po przemoczonych, brudnych kotach i zmrużyła oczy, kiedy jej wzrok napotkał skuloną sylwetkę przywódczyni Klanu Pioruna.

— Czy Błękitna Gwiazda jest ranna?

— Dym był bardzo gęsty — odparł ostrożnie Ogniste Serce — a ona opuściła obóz jako jedna z ostatnich. Przepraszam, muszę się zająć moim klanem. — Wstał i podszedł do siedzących obok siebie Obłocznej Łapy i Małego Ucha. — Macie dość siły, by pogrzebać Łaciatą Skórę? — zapytał.

— Ja tak — miauknęła Obłoczna Łapa — ale Małe Ucho chyba jest...

— Mam jeszcze dość siły, by pogrzebać starego przyjaciela — wydyszał Małe Ucho głosem ochrypłym od dymu.

— Poproszę Zakurzoną Skórę, żeby wam pomógł — powiedział Ogniste Serce.

Za Rozżarzoną Skórą chodzącą między kotami z Klanu Pioruna postępował brązowy kocur. W pysku niósł wiązkę ziół, którą położył na wilgotnej ziemi, kiedy Rozżarzona Skóra zatrzymała się obok Wierzbowej Skóry i jej kociąt. Maluchy piszczały żałośnie, lecz nie chciały pić, kiedy Wierzbowa Skóra przycisnęła je sobie do brzucha.

Ogniste Serce pośpieszył do nich.

— Wszystko z nimi w porządku?

Rozżarzona Skóra pokiwała głową.

— Muliste Futro mówi, żeby dać im miodu na złagodzenie bólu gardła. Nic im nie będzie, ale wdychanie dymu trochę im zaszkodziło.

— Myślisz, że dadzą radę przełknąć trochę miodu? — miauknęła do Wierzbowej Skóry brązowy kocur stojący obok.

Szara karmicielka pokiwała głową i z wdzięcznością patrzyła, jak medyk

Klanu Rzeki podsuwa kociakom garść mchu ociekającego lepkiem złocistym płynem. Zamruczała, kiedy małe zaczęły lizać — najpierw ostrożnie, potem coraz chętniej.

Ogniste Serce zostawił ich; Rozżarzona Skóra panowała nad sytuacją. Znalazł sobie ustronny kąt na skraju polany i usiadł, żeby się umyć. Przypalona sierść miała okropny posmak, kiedy przejeżdżał po niej językiem. Całe ciało bolało go ze zmęczenia, ale lizał dalej. Chciał zmyć z siebie wszystkie ślady dymu zanim pójdzie wypocząć.

Kiedy skończył, rozejrzył się po obozie. Koty z Klanu Rzeki schroniły się w swoich legowiskach, zostawiając koty z Klanu Pioruna, które skupiły się w grupkach na skraju polany pod rozszeptaną ścianą szuwarów, szukając osłony przed gęstym deszczem. Ogniste Serce widział ciemną sylwetkę Szarej Pręgi chodzącego między byłymi pobratymcami i uspokajającego ich delikatnym miauczeniem. Rozżarzona Skóra zakończyła pielęgnację kotów i wyczerpana skuliła się obok Jesionowej Łapy. Ogniste Serce ledwie rozróżniał jasnorudy bok Piaskowej Burzy, wznoszący się i opadający miarowo obok pręgowanego grzbietu Długiego Ogona. Błękitna Gwiazda spała obok Białej Burzy.

Ogniste Serce oparł pysk na przednich łapach, nasłuchując uderzeń kropli deszczu o błotnistą ziemię polany. Przymknąwszy oczy, ujrzał trudny do zniesienia obraz przerażonego pyska Żółtego Kła. Serce zaczęło mu walić, ale zmęczenie przeważało i Ogniste Serce odpłynął w sen.

## Rozdział 26



Ogniste Serce obudził się z wrażeniem, jakby spał ledwie chwilę. Sierść mierzwił mu chłodny wiatr. Deszcz ustał, po niebie przepływały puchate białe obłoki. Przez chwilę wojownik rozglądał się zdziwiony po nieznanym otoczeniu, a potem uświadomił sobie, że obok niego rozmawiają jakieś koty; rozpoznał drżące pomiaukiwanie Małego Ucha.

— Mówiłem, że Klan Gwiazdy okaże swój gniew! — dyszał stary kocur. — Straciliśmy dom i cały las.

— Błękitna Gwiazda powinna była wcześniej wyznaczyć zastępcę — martwiła się Nakrapiany Ogon. — Taki jest zwyczaj!

Ogniste Serce skoczył na łapy, czując, że palą go uszy, ale zanim zdołał się odezwać, w powietrzu poniosł się głos Rozżarzonej Skóry.

— Jesteś niewdzięcznikiem. To Ogniste Serce przeprowadził cię przez rzekę, Małe Ucho!

— O mało mnie nie utopił — marudził Małe Ucho.

— Gdyby cię zostawił, już byś nie żył — wybuchnęła Rozżarzona Skóra. — A przede wszystkim, gdyby Ogniste Serce nie poczuł dymu, wszyscy mogliśmy zginąć!

— Jasne, Łaciata Skóra, Obcięty Ogon i Żółty Kiel na pewno są mu wdzięczni.

Ogniste Serce poczuł, jak futro marszczy mu się z gniewu na sarkastyczną uwagę Ciemnej Pręgi.

— Żółty Kiel sama mu podziękuje, jak ją odnajdziemy! — syknęła Rozżarzona Skóra.

— Odnajdziemy? — powtórzył Ciemna Pręga. — Niemożliwe, żeby uciekła przed pożarem. Ogniste Serce nie powinien pozwolić jej wracać do obozu.

Rozżarzona Skóra zawarczała z głębi gardła. Ciemna Pręga posunął się za daleko. Ogniste Serce szybko wyszedł z cienia i zobaczył Paprotkową Łapę siedzącą obok Ciemnej Pręgi, z przerażeniem w oczach patrzącą na mentora.

Ogniste Serce otworzył pysk, ale ubiegł go Zakurzona Skóra.

— Ciemna Pręgo! Powinieneś okazać więcej szacunku tym członkom klanu, których straciliśmy, a poza tym — zerknął ze współczuciem na przestraszoną Paprotkową Łapę — uważaj na słowa. Nasz klan dość już wycierpiał!

Ogniste Serce zaskoczyły słowa młodego wojownika rzucającego wyzwanie swojemu byłemu mentorowi.

Równie zaskoczony Ciemna Pręga zmierzył wzrokiem Zakurzoną Skórę, a potem groźnie zmrużył oczy.

— Zakurzona Skóra ma rację — miauknął cicho Ogniste Serce, wychodząc do przodu. — Nie powinniśmy się kłócić.

Ciemna Pręga, Małe Ucho i inni odwrócili się gwałtownie i wbili wzrok w Ogniste Serce, z zakłopotaniem strzygąc uszami i machając ogonami; uświadomili sobie, że usłyszeli ich rozmowę.

— Ogniste Serce! — przerwało im miauknięcie Szarej Pręgi; Ogniste Serce zobaczył, że przyjaciel przechodzi przez polankę. Sierść miał wilgotną, chyba wyszedł z rzeki.

— Byłeś na patrolu? — zapytał Ogniste Serce, odwracając się od kotów Klanu Pioruna i podchodząc do Szarej Pręgi.

— Tak. I jeszcze na polowaniu — miauknął Szara Pręga. — Nie możemy przecież przespać całego poranka — trącił Ogniste Serce w bok i mówił dalej: — Na pewno jesteś głodny. Chodź ze mną — poprowadził Ogniste Serce w kierunku stosu świeżej zdobyczy na skraju polanki. — Lamparcie Futro mówi, że to dla twojego klanu — powiedział.

Ogniste Serce poczuł, że w brzuchu burczy mu z głodu.

— Dziękuję — miauknął. — Dam znać klanowi.

Poszedł do zgromadzonych kotów z Klanu Pioruna.

— Szara Pręga mówi, że tamten stos zwierzyny jest dla nas — miauknął.

— Nie musi nas karmić inny klan — naburmuszył się Ciemna Pręga.

— Jeśli chcesz, możesz iść na polowanie — miauknął Ogniste Serce, zmrużonymi oczami spoglądając na pręgowanego wojownika — ale najpierw musisz poprosić o pozwolenie Krzywą Gwiazdę. W końcu to jego terytorium.

Ciemna Pręga prychnął niecierpliwie i poszedł w kierunku stosu pożywienia. Ogniste Serce spojrział na Błękitną Gwiazdę; przywódczyni w ogóle nie zareagowała na wiadomość o jedzeniu.

Biała Burza zastrzygł uszami.

— Dopilnuję, żeby starczyło dla wszystkich — obiecał, zerkając na Błękitną Gwiazdę.

— Dzięki — odparł Ogniste Serce.

Podszedł do niego Szara Pręga i upuścił mysz u jego stóp.

— Proszę. Możesz to zjeść przy żłobku — miauknął. — Chcę ci przedstawić pewne kociaki.

Ogniste Serce podniósł mysz i poszedł za przyjacielem w kierunku płataniny szuwarów. Kiedy się tam zbliżyli, przez małą szczelinę w ciasno splecionych łądogach wyslizgnęły się dwie srebrzyste kuleczki i podbiegły do Szarej Pręgi. Rzuciły się na niego; wojownik przewrócił się na grzbiet, machając delikatnie łapami ze schowanymi pazurami, a kotki wspięły się na niego. Ogniste Serce od razu wiedział, czyje to młode.

Szara Pręga zamruczał głośno.

— Skąd wiedzieliście, że przyjdę? — zagrzmał.

— Zwęszyliśmy cię! — odparł większy kociak.

— Bardzo dobrze! — pochwalił go Szara Pręga.

Kiedy Ogniste Serce kończył ostatni kęs myszy, szary wojownik usiadł, a kociak stoczyły się na ziemię.

— A teraz poznajcie mojego starego przyjaciela — powiedział im. — Razem się szkoliliśmy.

Kociaki zwróciły bursztynowe oczy na Ogniste Serce, wpatrując się w niego z bojaźnią.

— Czy to Ogniste Serce? — miauknęła mniejsza. Szara Pręga pokiwał głową, a Ognistemu Sercu zrobiło się przyjemnie, że przyjaciel już o nim mówił swoim młodym.

— Wracajcie, wy dwoje! — w wejściu do żłobka pojawił się pysk szylkretowej kotki. — Znów zanosi się na deszcz. — Kocięta z rozdrażnieniem zmrużyły oczy, ale obróciły się i poszły do legowiska.

— Są wspaniałe — zamruczał Ogniste Serce.

— Tak — przytaknął Szara Pręga z czułością w oczach. — Ale muszę przyznać, że to bardziej zasługa Omszonej Skóry niż moja. To ona się nimi opiekuje — Ogniste Serce wychwycił w głosie przyjaciela nutę żalu. Zaczął się zastanawiać, jak bardzo Szara Pręga tęskni za poprzednim domem.

Żaden z nich nie przerwał milczenia, gdy szary wojownik wstał i wyprowadził Ogniste Serce na zewnątrz obozu. Usiedli na małym spłachetku nagiej ziemi między szuwarami. Nad ich głowami rosła skrzywiona wierzba; jej gałęzie drżały na wietrze. Ogniste Serce czuł wiatr szarpiący go za sierść; przez zasłonę z gałęzi drzewa zapatrzył się w odległy las. Klan Gwiazdy chyba zamierzał zesłać tam kolejne deszcze.

— Gdzie jest Żółty Kiel? — zapytał Szara Pręga.

W piersi Ognistego Serca wezbrał świeży żal.

— Żółty Kiel wróciła ze mną do obozu Klanu Pioruna, żeby poszukać Łaciatej Skóry i Obciętego Ogona. Zgubiłem ją w dymie. Drzewo... płonące drzewo wpadło do doliny akurat w chwili, kiedy ona wychodziła z tunelu. — Czy kocica miała w ogóle szansę przeżyć pożar? Ogniste Serce nie mógł nic na to poradzić, że płomyczek nadziei w jego piersi wciąż próbuje rozpostrzeć skrzydła

jak złapany w pułapkę gołąb. — Nie znaleźliście jej na patrolu?

Szara Pręga pokręcił głową.

— Przykro mi.

— Myślisz, że po tej burzy jeszcze się pali? — miauknął Ogniste Serce.

— Nie jestem pewny. Na patrolu widzieliśmy kilka kłębow dymu.

Ogniste Serce westchnął.

— Sądysz, że z obozu coś zostało?

— Niedługo się dowiesz — odpowiedział Szara Pręga. Podniósł głowę i poprzez liście spojrzął na ciemniejące niebo. — Omszona Skóra miała rację, nadchodzi kolejna ulewa. — Kiedy mówił te słowa, na ziemię obok spadła duża kropla. — Powinna zgasić resztki ognia.

Ognistemu Sercu z żalu kręciło się w głowie, kiedy kolejne krople spadały między drzewami i rozpryskiwały się na kruchych trzcinach. Wkrótce zaczęła się następna ulewa, jakby Klan Gwiazdy oplakiwał wszystko, co zostało utracone.



## Rozdział 27



Późnym popołudniem resztki dymu ulotniły się i zastąpił je smród mokrego popiołu. Ogniste Serce napawał się tym gorzkim zapachem.

— Ogień już na pewno zgasł — miauknął do Szarej Pręgi, który krył się razem z nim w kępie szuwarów. — Możemy pójść, żeby sprawdzić, czy klan może bezpiecznie wracać.

— I żeby poszukać Żółtego Kła i Obciętego Ogona — zamruczał Szara Pręga.

Ogniste Serce wiedział, że stary przyjaciel odgadnie prawdziwy powód, dla którego chce wracać do obozu. Spojrzał na szarego wojownika, wdzięczny za jego zrozumienie.

— Będę musiał zapytać Krzywą Gwiazdę, czy mogę z tobą iść — dodał Szara Pręga. Jego słowa zdumiały Ogniste Serce, który już niemal zapomniał, że Szara Pręga należy teraz do innego klanu.

— Niedługo wrócę — zawołał szary wojownik, od razu ruszając z miejsca.

Ogniste Serce spojrzał na drugą stronę polany, gdzie Błękitna Gwiazda leżała skulona obok Białej Burzy, jakby biały wojownik był jej jedyną ochroną przed dręczącymi myślami o strasliwym losie jej klanu. Ogniste Serce zastanawiał się, czy powiedzieć jej, dokąd się wybiera, ale uznał, że lepiej nie. Powinien raczej działać samodzielnie i ufać klanowi, że ukryje stan przywódczyni przed ciekawskimi kotami z Klanu Rzeki.

— Ogniste Serce — w jego stronę szedł Obłoczna Łapa. — Myślisz, że pożar wygasł?

— Idę z Szarą Pręgą sprawdzić, co się dzieje — odparł Ogniste Serce.

— Mogę iść z wami?

Ogniste Serce pokręcił głową — nie wiedział, co zastaną w obozie Klanu Pioruna, a poza tym, co uświadomił sobie z lekkim zażenowaniem, bał się, że na widok zrujnowanego domu w lesie Obłoczna Łapa zechce wrócić do wygodnego życia kota domowego.

— Zrobię wszystko, co mi każesz — obiecywał żarliwie Obłoczna Łapa.

— W takim razie zostań i pomóż zająć się klanem — miauknął Ogniste Serce. — Biała Burza cię potrzebuje.

Obłoczna Łapa ukrył rozczarowanie, pochylając głowę.

— Tak, Ogniste Serce — miauknął.

— Powiedz Białej Burzy, dokąd poszedłem — dodał Ogniste Serce. — Wróć przed wschodem księżyca.

— Dobrze.

Ogniste Serce przyglądał się, jak biały uczeń idzie w kierunku pozostałych kotów, modląc się, by Obłoczna Łapa chociaż raz posłuchał jego poleceń i został w obozie Klanu Rzeki.

Szara Pręga wrócił z Krzywą Gwiazdą. Bursztynowe oczy jasnego kocura badawczo patrzyły na Ogniste Serce.

— Szara Pręga mówi, że chce pójść z tobą do waszego obozu — miauknął. — Nie możesz wziąć któregoś z waszych wojowników?

— W pożarze straciliśmy dwóch członków klanu — wyjaśnił Ogniste Serce wstając. — Nie chciałbym być sam, kiedy ich znajdę.

Przywódca Klanu Rzeki chyba go zrozumiał.

— Jeśli nie przeżyli, będziesz potrzebował przyjaciela — miauknął łagodnie. — Szara Pręga może iść z tobą.

— Dziękuję, Krzywa Gwiazdo — odparł Ogniste Serce pochylając głowę.

Szara Pręga poprowadził ich do rzeki. Po drugiej stronie bystrego nurtu stał poczerniały, osmalony las. Wysokim drzewom udało się zachować resztki liści, które powiewały dzielnie na szczytach najwyższych gałęzi. Było to jednak niewielkie zwycięstwo, gdyż reszta gałęzi była czarna i naga. Może Klan Gwiazdy zesłał burzę, by zgasić pożar, ale zrobił to za późno, by uratować życie lasu.

Szara Pręga bez słowa zsunął się do wody i popłynął. Ogniste Serce podążył za nim, starając się nadążyć za przyjacielem, młócącym wodę mocnymi łapami. Kiedy wspięli się na brzeg po drugiej stronie, mogli tylko w przerażeniu wpatrywać się w pozostałości po ich ukochanym lesie.

— Widok tego miejsca z daleka był dla mnie jedyną pociechą — zamruczał Szara Pręga.

Ogniste Serce spojrział na przyjaciela ze współczuciem; zdaje się, że Szara Pręga tęsknił za domem bardziej, niż Ogniste Serce przypuszczał. Nie miał jednak okazji o nic zapytać, gdyż Szara Pręga skoczył pod górę i pobiegł do granicy terytorium Klanu Pioruna. Szary wojownik przekroczył ją energicznie, zatrzymując się tylko po to, by dodać na linii granicznej własny znak zapachowy. Ogniste Serce mimo woli zaczął się zastanawiać, czy przyjaciel oznacza w ten sposób granicę terytorium Klanu Rzeki, czy Klanu Pioruna.

Pomimo zniszczeń widocznych wokół, Szara Pręga wydawał się cieszyć z

powrotu na swoje stare tereny. Ogniste Serce szedł szybko w stronę obozu, a Szara Pręga kluczył przed nim i za nim, węsząc gorliwie, zanim zrównał tempo z przyjacielem. Ogniste Serce dziwił się, że cokolwiek rozpoznaje. Trudno było uwierzyć, że las mógł się tak zmienić. Poszycie spłonęło, w powietrzu nie słychać było odgłosów zwierzyny, nie czuło się jej zapachów. Grunt pod łapami był lepki, gdyż rozmoczony deszczem popiół utworzył czarny, gorzko śmierdzący muł, który kleił się do futra. Ogniste Serce zadrżał, kiedy krople deszczu spadły na jego moką sierść. Głos jedyne go odważnego ptaka śpiewającego w oddali przyprawił go o bolesną tęsknotę za wszystkim, co przepadło.

W końcu dotarli do szczytu zbocza. Stąd dobrze widzieli obóz, pozbawiony ochrony krzewów, w którym twarda ziemia lśniła w deszczu jak czarna skała. Pożar nie zniszczył tylko Wysokiego Głazu, pozostawiając na nim jedynie śliskie ślady sadzy.

Ogniste Serce popędził w dół zbocza, wyrzucając przed sobą tumany piasku i popiołu. Po drzewie, z którego zdjął kociaka Żółtego Kwiatu, został tylko stos poczerniałych patyków; wojownik przeskoczył je z łatwością. Wzrokiem poszukał wejścia do tunelu w ostrokrzewie, kiedyś prowadzącego na polanę, lecz została po nim tylko płatanina osmalonych gałęzi. Przesunął się między nimi i pośpieszył na wypaloną polanę. Kiedy z bijącym sercem rozglądał się wokół, poczuł, że Szara Pręga go trąca. Podążył spojrzeniem za wzrokiem szarego wojownika — przed tym, co kiedyś było tunelem w paprociach prowadzącym do legowiska Żółtego Kłła, leżało poczerniałe ciało Obciętego Ogonu. Kocica zapewne próbowała zaciągnąć nieprzytomnego starszego z powrotem do obozu w nadziei, że zdołają się schronić przed ogniem za pękniętą skałą, gdzie miała legowisko.

Ogniste Serce ruszył w kierunku nadpalonych zwłok, ale Szara Pręga miauknął:

— Ja pochowam Obciętego Ogonu, ty poszukaj Żółtego Kłła. — Złapał zębami bezwładne szare ciało i zaczął je ciągnąć na zewnątrz obozu do miejsca pochówku.

Ogniste Serce zmrożony lękiem patrzył, jak przyjaciel odchodzi. Wiedział, że przecież właśnie po to wrócił do obozu, ale nagle osłabłe nogi nie chciały go nieść. Zmusił się, by obejść wypalone łądygi, które kiedyś znaczyły ścieżkę na polankę Żółtego Kłła. Teraz po ochronnym zielonym tunelu nie zostało ani śladu. Dom medyczki zastąpiła otwarta przestrzeń, a jedynym dźwiękiem, który słyszał Ogniste Serce, było nieustanne bębnienie deszczu o śliską ziemię.

— Żółty Kle! — zawołał ochryłym głosem, wchodząc na polankę.

Skała, za którą medyczka urządziła sobie dom, poczerniała od sadzy, ale obok smrodu popiołu Ogniste Serce wyczuł znajomy zapach starej kocicy.

— Żółty Kle! — zawołał ponownie.

Spod kamienia odpowiedziało mu przeciągle, zdyszane miauknięcie. Żyła!

Drżąc z ulgi, Ogniste Serce wcisnął się do ciemnej jaskini.

Wewnątrz ledwie starczało światła, by cokolwiek zobaczyć. Ogniste Serce nigdy wcześniej tu nie był; zatrzymał się na chwilę, mrugając, żeby oczy przyzwyczyły się do mroku. U stóp jednej ze ścian leżały rzędem zioła i jagody, osmalone dymem, ale nienaruszone. Potem zauważył parę lśniących oczu spoglądających na niego z przeciwległego końca wąskiej niszy.

— Żółty Kle! — Ogniste Serce pośpieszył do medyczki. Kocica leżała z nogami podwiniętymi pod siebie, brudna, oddychając chrapliwie, zbyt słaba, by się poruszyć. Z trudnością wymieniła z nim spojrzenie, a kiedy się odezwała, mówiła słabym, pozbawionym tchu głosem.

— Ogniste Serce — wychrypiała. — Cieszę się, że to właśnie ty przyszedłeś.

— Nie powinienem cię tutaj zostawiać — Ogniste Serce przytulił pysk do jej szorstkiej sierści. — Tak mi przykro.

— Uratowałeś Łaciatą Skórę?

Ogniste Serce beznadziejnie pokręcił głową.

— Nawdychał się zbyt dużo dymu.

— Tak, jak Obcięty Ogon — zachrypiała Żółty Kieł.

Ogniste Serce zobaczył, że jej powieki drżą i opadają na oczy.

— Ale kociak Złotego Kwiatu żyje!

— Który? — wymruczała Żółty Kieł.

— Jeżynek — na widok przemykających się oczu Żółtego Kła Ognistemu Sercu krew ścięła się w żyłach. Kocica dowiedziała się właśnie, że zaryzykował jej życiem, żeby uratować kociaka Tygrysięgo Pazura. Czy Klan Gwiazdy przekazał jej o małym jakąś wiadomość, coś tak strasznego, czy wolałaby, żeby kociak nie przeżył?

— Odważny z ciebie wojownik, Ogniste Serce — Żółty Kieł nagle otworzyła szeroko oczy i wbiła w niego przenikliwe spojrzenie. — Jestem z ciebie taka dumna, jakbyś był moim synem. A Klan Gwiazdy świadkiem, jak często marzyłam, że to ty nim jesteś zamiast — odetchnęła płytko, z trudem; Ogniste Serce wiedział, jak ciężko przychodzi jej wymówienie każdego słowa — Złamanego Ogonu.

Ogniste Serce skulił się, gdyż stara medyczka odkryła swój najstraszniejszy sekret: bezwzględny przywódca Klanu Cienia był jej synem, którego po urodzeniu oddała na wychowanie, gdyż medyczkom nie wolno było mieć kociąt. Kto wie, jaki ból przeżywała Żółty Kieł, gdy przyglądała się, jak jej syn zabija własnego ojca, dążąc do przywództwa, a potem przez swoją żądzę krwi niszczy własny klan.

I jak Ogniste Serce mógł się przyznać, że już o tym wie? Że rozumie, dlaczego chciała dać Złamanemu Ogonowi schronienie w swoim drugim klanie — pragnęła otrzymać ostatnią szansę, by zająć się swoim synem, którego oddała jako kociaka. Pochylił się i polizał ją po uszach w nadziei, że nieco jej ulży, ale ona

mówiła dalej.

— Zabiłam go. Otrułam go. Chciałam jego śmierci — wykrztuszone z trudem wyznanie przeszło w bolesny kaszel.

— Nic nie mów, oszczędzaj siły — prosił Ogniste Serce.

O tym też wiedział. Widział, jak kocica podała Złamanemu Ogonowi trujące jagody, po tym jak były przywódca Klanu Cienia pomógł włóczęgom i Tygrysiemu Pazurowi w napadzie na obóz Klanu Pioruna. Był świadkiem śmierci okrutnego wojownika przy łapach matki i słyszał, jak Żółty Kieł wyrzeka się wszelkich związków z pozbawionym serca kocurem.

— Przyniosę ci wody — zaproponował.

Ale Żółty Kieł powoli pokręciła głową.

— Na nic mi woda — zachrypiała. — Chcę ci wyznać wszystko, zanim...

— Nie umrzesz! — zachłysnął się Ogniste Serce czując, jak lodowaty cień wbija mu się w serce. — Powiedz, jak mam ci pomóc. Mam ci wylizać klatkę piersiową? — pamiętał, jak poprzedniego wieczora Rozżarzona Skóra ratowała kociaka Tygrysięgo Pazura.

— Nie marnuj czasu — zakaszlała gniewnie Żółty Kieł. — Nie możesz mi pomóc, i tak umrę, ale nie boję się. Po prostu mnie wysłuchaj.

Ogniste Serce chciał błagać, by zamilkła i oszczędzała płuca, żeby móc jeszcze chwilę pożyć, ale szanował ją tak bardzo, że posłuchał jej nawet w takiej chwili.

— Chciałabym, żebyś był moim synem, ale nie było mi dane urodzić takiego kota. Klan Gwiazdy dał mi Złamanego Ogona, żeby dać mi nauczkę.

— Jaką nauczkę? — zaprotestował Ogniste Serce. — Jesteś tak samo mądra, jak Błękitna Gwiazda.

— Zabiłam własnego syna.

— Zasłużył na to!

— Ale byłam jego matką — wyszeptała Żółty Kieł. — Klan Gwiazdy mnie osądzi. Jestem gotowa.

Ogniste Serce nie znalazł na to odpowiedzi; pochylił głowę i zaczął gorączkowo wylizywać jej futro, jakby jego miłość do tej starej kocicy mogła wystarczyć, by zatrzymać ją w lesie chwilę dłużej.

— Ogniste Serce — wymruczała Żółty Kieł.

Ogniste Serce znieruchomiał.

— Tak?

— Dziękuję, że sprowadziłeś mnie do Klanu Pioruna. Powiedz Błękitnej Gwieździe, że zawsze byłam jej wdzięczna za dom, który mi dała. To dobre miejsce, żeby umrzeć. Żałuję tylko, że nie zobaczę, jak wypełniasz przeznaczenie nadane ci przez Klan Gwiazdy — głos starej kocicy cichł, jej boki unosiły się ciężko, by złapać jeszcze trochę powietrza w poparzone dymem płuca.

— Żółty Kle — błagał Ogniste Serce — nie umieraj!

Jej wysiłony oddech chwycił go pazurami za serce; wiedział, że nie może nic zrobić.

— Nie bój się Klanu Gwiazdy. Zrozumieją, dlaczego tak postąpiłaś ze Złamanym Ogonem — zapewnił ją ze smutkiem. — Nasi wojowniczy przodkowie docenią twoje przywiązanie do kotów z klanu i nieskończoną odwagę. Tyle kotów zawdzięcza ci życie; Rozżarzona Skóra nie przeżyłaby wypadku, gdybyś się nią nie zajęła. A w czasie zielonego kaszlu walczyłaś dzień i noc...

Ogniste Serce nie potrafił powstrzymać potoku słów, chociaż słyszał już, że oddech starej kocicy ucichł na zawsze. Żółty Kle umarła.

## Rozdział 28



Ogniste Serce czule przesunął językiem po oczach medyczki, zamykając je po raz ostatni. Potem oparł głowę o jej kark i poczuł, jak ciepło ucieka z jej ciała.

Nie wiedział, jak długo leżał przy niej, nasłuchując w ciemnej jaskini samotnego bicia własnego serca. Przez moment miał wrażenie, że złapał znajomy zapach Nakrapianego Liścia napływający do legowiska medyczki z chłodnym wilgotnym wiatrem. Czy kotka przyszła, by poprowadzić Żółty Kieł do Klanu Gwiazdy? Ogniste Serce poddał się tej uspokajającej myśli, która powoli przepływała mu przez głowę, podczas gdy na obrzeżach jego umysłu jak chmury kłębiła się senność.

— Z nami będzie bezpieczna — włoski w uszach Ognistego Serca poruszyły się na delikatne miauknięcie Nakrapianego Liścia. Wojownik uniósł głowę i rozejrzał się.

— Ogniste Serce! — zawołał od wejścia Szara Pręga. Ogniste Serce usiadł z trudem. — Pochowałem Obciętego Ogona — miauknął szary wojownik.

— Żółty Kieł nie żyje — wyszeptał Ogniste Serce. Jego głuchy głos odbił się od skalnych ścian. — Kiedy ją znalazłem, jeszcze żyła, ale umarła.

— Powiedziała coś?

Ogniste Serce zamknął oczy. Nigdy nie zdradzi tragicznej tajemnicy Żółtego Kła żadnemu kotu, nawet najstarszemu przyjacielowi.

— Tylko tyle, że... cieszy się, że Błękitna Gwiazda pozwoliła jej zamieszkać w Klanie Pioruna.

Szara Pręga wszedł do jaskini i pochyliwszy głowę, polizał policzek starej kocicy.

— Kiedy odchodziłem, nawet mi się nie śniło, że już z nią nie porozmawiam — zamruczał pełnym żalu głosem. — Pochowamy ją?

— Nie — miauknął stanowczo Ogniste Serce, któremu nagle rozjaśniło się w głowie. W pamięci zabrzmiały mu słowa Nakrapianego Liścia: „Z nami będzie bezpieczna”. — Żółty Kieł była medyczką, ale i wojowniczką. Odprawimy czuwanie i pochowamy ją o świcie.

— Ale musimy iść do obozu Klanu Rzeki i opowiedzieć innym, co się stało — przypomniał mu Szara Pręga.

— W takim razie wrócę tu wieczorem i będę przy niej czuwał — odparł Ogniste Serce.

Przyjaciele w ciszy ruszyli z powrotem przez zniszczony las. Szare światło dnia gasło, kiedy weszli do obozu Klanu Rzeki. Koty leżały grupkami na skraju polany, dzieląc się językami po wieczornym posiłku. Klan Pioruna kulił się w osobnej grupie z boku. Jak tylko Ogniste Serce i Szara Pręga weszli, Rozżarzona Skóra podniosła się z trudem i ruszyła kulejąc w ich stronę.

Błękitna Gwiazda również wstała ze swego miejsca obok Białej Burzy. Minęła Rozżarzoną Skórę i pierwsza dotarła do wojowników. W jej oczach lśniła desperacka nadzieja.

— Znaleźliście Żółtego Kłosa i Obciętego Ogona?

Ogniste Serce zobaczył czającą się za jej plecami Rozżarzoną Skórę; kotka nastawiła uszy, równie spragniona nowin jak jej przywódczyni.

— Oboje nie żyją — powiedział i poczuł kolejną falę bólu na widok Rozżarzonej Skóry, która zachwiała się na te słowa i potykając się, odeszła z zamglonymi oczami.

Ogniste Serce chciał pójść za kotką, ale na jego drodze stała Błękitna Gwiazda. W oczach przywódczyni Klanu Pioruna nie było widać bólu; przeciwnie, jej spojrzenie stwardniało. Ogniste Serce poczuł dreszcz przebiegający mu po kręgosłupie.

— Nakrapiany Liść powiedziała mi, że ogień ocali klan! — syknęła Błękitna Gwiazda. — A on nas zniszczył.

— Nie... — zaczął Ogniste Serce, lecz nie umiał znaleźć słów pociechy dla przywódczyni.

Spojrzeniem powędrował za Rozżarzoną Skórą, która, potykając się, szła w stronę kotów Klanu Pioruna. Ku swojej uldze zobaczył, że Piaskowa Burza podbiegła do chudej szarej kotki i podtrzymała ją, przyciskając się do niej bokiem. Ogniste Serce spojrział znów na Błękitną Gwiazdę i serce mu zamarło na widok jej skamieniałego pyska.

— Wieczorem Klan Pioruna wraca do domu — zapowiedziała przywódczyni lodowatym głosem.

— Ale las jest pusty, a obóz zniszczony! — zaprotestował Szara Pręga.

— To nie ma znaczenia. Jesteśmy tu obcy, powinniśmy wracać na nasze terytorium — parsknęła Błękitna Gwiazda.

— Odprowadzę was — zaproponował Szara Pręga.

Ogniste Serce spojrział na przyjaciela i nagle uprzytomnił, co oznacza tęsknota w jego spojrzeniu. Szara Pręga chciał wrócić do domu. Zrozumienie



rozbłysło w głowie Ognistego Serca jak spadająca gwiazda rozświetlająca niebo: Szarej Prędze jest tak źle w Klanie Rzeki, że nawet młode już go tu nie zatrzymają. Ogniste Serce spojrział wyczekująco na Błękitną Gwiazdę. Na pewno widzi, jak bardzo Szara Pręga chce wrócić do Klanu Pioruna.

— Po co miałbyś nas odprowadzać? — zapytała Błękitna Gwiazda, mrużąc oczy.

— Może przydam się przy odbudowie obozu — podsunął niepewnie Szara Pręga. — Może mógłbym na trochę zostać... — zamilkł, gdyż oczy Błękitnej Gwiazdy błysnęły gniewnie.

— Próbujesz mi powiedzieć, że chciałbyś wrócić do Klanu Pioruna? — powiedziała wrogo kocica. — Nie możesz!

Ogniste Serce wbił w nią wzrok, całkiem zaskoczony. Zapadła cisza.

— Wolaleś być wierny własnym kociakom niż klanowi — warknęła Błękitna Gwiazda — więc teraz musisz ponieść konsekwencje.

Szara Pręga skulił się. Ogniste Serce z niedowierzaniem patrzył na starą przywódczynię, ta zaś odwróciła się do swojego klanu i zawołała:

— Przygotować się do drogi. Wracamy do domu!

Koty Klanu Pioruna natychmiast się poderwały, lecz Ogniste Serce czuł jedynie rozczarowanie i gniew, gdy przyglądał się, jak Błękitna Gwiazda zbiera klan wokół siebie.

Przywódczyni utkwiała spojrzenie w punkcie za plecami kotów, na skraju polany. Stali tam Mglista Stopa i Kamienne Futro, obserwując koty Klanu Pioruna. Ogniste Serce zobaczył, że w oczach Błękitnej Gwiazdy pojawił się żal, kiedy patrzyła na swoje dorosłe dzieci. Lepiej niż ktokolwiek inny знаła rozdarcie między klanem a rodziną. Kiedyś przedłożyła wierność klanowi nad wierność swoim dzieciom i zapłaciła za to bólem, jakiego nie życzyłaby nawet wrogowi.

W tym momencie Ogniste Serce zrozumiał jej reakcję na prośbę Szarej Pręgi. Przywódczyni rozgniewała się nie na wojownika, ale na siebie samą. Wciąż żałowała, że dawno temu porzuciła swoje młode. Za wszelką cenę chciała uchronić Szarą Pręgę przed popełnieniem tego samego błędu.

Koty Klanu Pioruna kręciły się niecierpliwie w zapadającej ciemności. Błękitna Gwiazda poszła w kierunku Krzywej Gwiazdy.

Ogniste Serce odwrócił się i liznął Szarą Pręgę w ramię.

— Błękitna Gwiazda ma powody, żeby tak mówić — mruknął. — Ona cierpi, ale dojdzie do siebie. I może wtedy pozwoli ci wrócić do domu.

Szara Pręga z nadzieją uniósł wzrok na Ogniste Serce.

— Tak myślisz?

— Tak — odparł Ogniste Serce, modląc się, by jego słowa się spełniły.

Pośpieszył za Błękitną Gwiazdą i dogonił ją w chwili, kiedy formalnie dziękowała Krzywej Gwieździe za gościnność okazaną przez Klan Rzeki. Obok

nich stała Lamparcie Futro, chłodnym spojrzeniem obrzucając koty z Klanu Pioruna.

— Klan Pioruna jest waszym dłużnikiem — miauknęła Błękitna Gwiazda, pochylając głowę.

Ogniste Serce zobaczył, że Lamparcie Futro zareagowała na tę deklarację Błękitnej Gwiazdy zmrużeniem oczu; ich szmaragdowe szparki zaślniły. Łapy zaswędziały go z niepokoju. Jakiej zapłaty zażąda Klan Rzeki za te przysługę? — zastanawiał się. O ile znał Lamparcie Futro, kotka na pewno zapragnie rewanzu.

Poszedł za Błękitną Gwiazdą, która wysunęła się na czoło swojego klanu i wyprowadziła go z obozu Klanu Rzeki. Ogniste Serce rzucił okiem za siebie. W cieniu stał samotnie Szara Pręga, z bólem w oczach przyglądając się, jak odchodzą jego byli pobratymcy.

Ogniste Serce zaklął w duchu, kiedy Małe Ucho znów zawahał się na brzegu rzeki. Woda wezbrała po deszczu, ale Ciemna Pręga i Biała Burza już się przeprawili i teraz czekali na płyciźnie na drugim brzegu. Zakurzona Skóra płynął obok Paprotkowej Łapy; uczennica z trudem utrzymywała szarą główkę na powierzchni. Piaskowa Burza przepłynęła rzekę z Rozżarzoną Skórą. Jasnoruda wojowniczką nie odstępowała boku medyczki, odkąd Ogniste Serce wrócił z wiadomością o Żółtym Kle.

— Pośpieszcie się! — Błękitna Gwiazda niecierpliwie pogoniła Małe Ucho.

Szary kocur spojrzał na nią, zaskoczony jej szorstkim tonem, i rzucił się w ciemną wodę. Ogniste Serce sprężył mięśnie, gotów skoczyć na ratunek, ale nie było takiej potrzeby. Po obu stronach gorączkowo pluskającego starszego pojawili się Długi Ogon i Mysie Futro, którzy podtrzymali go silnymi łapami.

Błękitna Gwiazda skoczyła do rzeki i z łatwością przepłynęła na drugi brzeg. Po jej chorobie nie pozostał żaden ślad, jakby ogień wypalił z niej słabość i dodał jej nowych sił. Ogniste Serce wsunął się za nią do wody. Chmury nad drzewami zaczęły się rozchodzić, powiał chłodniejszy wiatr. Wychodząc z rzeki, Ogniste Serce poczuł zimny dreszcz na mokrym futrze. Podeszedł do Rozżarzonej Skóry, pochylił się i polizał ją po głowie. Piaskowa Burza spojrzała na niego; w jej oczach odbił się jego własny ból. Reszta kotów klanu zatrzymała się na brzegu i w cichym przerażeniu wpatrywała się w las. Nawet w słabym świetle księżyca zniszczenia były aż nadto widoczne. Drzewa stały nagie, a stęchłe aromaty liści i paproci zastąpił gorzki odór zwęglonego drewna i spalonej ziemi.

Błękitna Gwiazda zdawała się tego nie zauważać. Nie zatrzymując się, minęła koty i weszła na zbocze prowadzące w kierunku Słonecznych Skał i szlaku wiodącego do domu. Klanowi nie pozostało nic innego, jak iść za nią.

— To nie to samo miejsce — wyszeptala Piaskowa Burza.

— Obłoczna Łapo — Ogniste Serce prześlizgnął się do przodu i zrównał z

uczniem. — Dziękuję, że zostałeś w obozie Klanu Rzeki, tak jak cię prosiłem.

— Nie ma problemu — Obłoczna Łapa wzruszył ramionami.

— Jak się czują starsi?

— Trochę potrwa, zanim wrócą do siebie po śmierci Obciętego Ogonu i Łaciatej Skóry — odparł Obłoczna Łapa przytłumionym głosem. — Ale podczas twojej nieobecności udało mi się namówić ich, żeby coś zjedli. Niezależnie od żałoby muszą dbać, żeby nie opaść z sił.

— Masz rację. Dobrze zrobiłeś — powiedział Ogniste Serce, dumny z mądrego współczucia okazanego starszym przez ucznia.

Dolina przecinała ziemię jak otwarta rana. Piaskowa Burza zatrzymała się i spojrzała nad jej krawędzią; Ogniste Serce zauważył, że kotka drży. On też się trząsał, mimo że jego sierść wyschła już od czasu, gdy przepłynął rzekę. Klan powoli, gęsiego schodził po stromym zboczu, śladem Błękitnej Gwiazdy wracając do obozu. Na polance koty rozejrzały się wokół po brudnym, zdewastowanym miejscu, które kiedyś było ich domem.

— Pokaż mi ciało Żółtego Kła! — ciszę przerwało ostre miauknięcie Błękitnej Gwiazdy skierowane do Ognistego Serca.

Ogniste Serce poczuł mrowienie pod futrem. To już nie była krucha skorupa przywódczyni, którą przez ostatnie księżyce starał się chronić, ale nie była to także mądra i delikatna kocica, która powitała go w klanie i wyszkoliła. Ruszył w kierunku polanki Żółtego Kła, Błękitna Gwiazda poszła za nim. Ogniste Serce rzucił spojrzenie przez ramię i zobaczył, że za przywódczynią Klanu Pioruna idzie Rozżarzona Skóra.

— Jest w swoim legowisku — miauknął, stając w wejściu. Błękitna Gwiazda wślizgnęła się w ciemną szczelinę.

Rozżarzona Skóra usiadła i czekała.

— Nie wejdiesz? — zapytał Ogniste Serce.

— Później odprawię żałobę — powiedziała mu Rozżarzona Skóra. — Błękitna Gwiazda chyba nas teraz potrzebuje.

Zaskoczony opanowanym brzmieniem jej głosu, Ogniste Serce spojrzał w oczy Rozżarzonej Skóry. Były nienaturalnie jasne i smutne, ale wydawały się spokojne, kiedy kotka mrugała do niego łagodnie. Wojownik odwzajemnił gest, ciesząc się z jej siły ducha wobec tej niezmierniej tragedii.

Z legowiska Żółtego Kła rozległ się żaloszny krzyk. Błękitna Gwiazda wyszła, potykając się, zawodząc jak lis. Wykręciła dziwnie głowę, rozglądając się po poczeriałych drzewach.

— Jak Klan Gwiazdy mógł nam to zrobić? Czy nie mają żadnej litości?! — rozpacziała. — Nigdy już nie pójdę do Księżycowego Kamienia! Odtąd moje sny należą tylko do mnie! Klan Gwiazdy wypowiedział wojnę mojemu klanowi, nigdy im nie wybaczę!

Ogniste Serce zamarł z przerażenia, wpatrzony w swoją przywódczynię. Rozżarzona Skóra po cichu przekradła się do legowiska Żółtego Kła. Ogniste Serce zastanawiał się, czy poszła odprawić żałobę po przyjaciółce, ale kotka po chwili wyszła, trzymając coś w pysku. Położyła to obok Błękitnej Gwiazdy.

— Zjedz to, Błękitna Gwiazdo — powiedziała. — To ukoi twój ból.

— Czy ona jest ranna? — zapytał Ogniste Serce.

Rozżarzona Skóra obróciła się do niego.

— W pewnym sensie. Ale to niewidoczne rany — zamruwała. — Nasiona maku uspokoją ją, przez ten czas jej umysł będzie wracał do zdrowia. — Odwróciła się znów do przywódczyni i wyszeptowała: — Zjedz je, proszę.

Błękitna Gwiazda pochyliła się i posłusznie zlizwała czarne nasionka.

— Chodź — miauknęła łagodnie Rozżarzona Skóra i poprowadziła przywódczynię klanu z powrotem.

Ognistemu Sercu zadrżały łapy, kiedy przyglądał się spokojnej, pewnej swoich umiejętności Rozżarzonej Skórze. Żółty Kiel byłaby dumna ze swej uczennicy. Wojownik wszedł do legowiska, chwycił skurczone, pociemniałe od sadzy ciało Żółtego Kła za kark, wyciągnął je na zalaną księżycowym światłem polanę i ułożył tak, by Żółty Kiel spoczywała z taką samą godnością, z jaką żyła. Kiedy skończył, pochylił się, by po raz ostatni polizać przyjaciółkę.

— Dzisiaj ostatni raz będziesz spała pod gwiazdami — wyszeptał i ułożył się obok, by czuwać przy niej, jak obiecał.

Rozżarzona Skóra dołączyła do niego, kiedy księżyc w trzeciej kwadrze zaczął znikać, a horyzont rozjaśnił się kremoworóżową poświatą nad czarnymi szczytami drzew. Ogniste Serce wstał i przeciągnął łapy. Rozejrzał się po zniszczonej polanie.

— Nie smuć się za bardzo lasem — zamruczała obok niego szara kotka. — Szybko odrośnie, jeszcze mocniejszy po ranach, które odniósł, jak złamana kość, która po zrośnięciu staje się bardziej wytrzymała.

Ogniste Serce poddał się uspokajającemu działaniu jej słów. Z wdzięcznością pochylił przed nią głowę i poszedł szukać reszty kotów klanu.

Przed legowiskiem Błękitnej Gwiazdy trzymała straż Mysie Futro.

— Rozżarzona Skóra tak kazała — wyjaśnił Biała Burza, wychodząc z cienia. Futro wojownika nadal znaczyły plamy dymu, oczy miał zaczerwienione od ognia i ze zmęczenia. — Powiedziała, że Błękitna Gwiazda jest chora i trzeba nad nią czuwać.

— Dobrze — miauknął Ogniste Serce. — A co z resztą klanu?

— Większość trochę się przespała, jak tylko znaleźli suche skrawki ziemi.

— Powinniśmy wysłać poranny patrol — zastanawiał się na głos Ogniste Serce. — Tygrysi Pazur może chcieć skorzystać z okazji.

— Kogo wyślesz? — zapytał Biała Burza.

— Z wojowników Ciemna Pręga jest chyba w najlepszym stanie, ale jego siły będą potrzebne przy odbudowie obozu — Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że nie mówi całej prawdy. Chciał mieć ciemnego wojownika na oku. — Jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałbym, żebyś ty też tu został — Biała Burza pochylił głowę na znak zgody, a Ogniste Serce mówił dalej: — Musimy powiedzieć reszcie, co się dzieje.

— Błękitna Gwiazda śpi. Myślisz, że powinniśmy ją obudzić? — po twarzy Białej Burzy przebiegł grymas zmartwienia.

Ogniste Serce pokręcił głową.

— Nie. Niech odpoczywa. Ja przemówię do klanu.

Jednym skokiem wylądował na Wysokim Głazie i wykrzyczał znajome wezwanie. Zaspane koty zaczęły się wygrzebywać ze swoich zrujnowanych legowisk. Machały ogonami i strzygły uszami zaskoczone, że na miejscu, z którego zwykle zwracała się do nich Błękitna Gwiazda, stoi Ogniste Serce.

— Musimy odbudować obóz — zaczął zastępca przywódczyni, kiedy wszyscy zgromadzili się przed nim. — Wiem, że wygląda okropnie, ale jest środek pory zielonych liści. Las szybko odrośnie, silniejszy po odniesionych ranach — mrugając powtórzył słowa Rozżarzonej Skóry.

— Dlaczego nie powie nam tego Błękitna Gwiazda? — rozległ się głos Ciemnej Pręgi siedzącego na tyłach grupy. Ogniste Serce zeszywniał.

— Błękitna Gwiazda jest wyczerpana — odparł. — Rozżarzona Skóra dała jej nasiona maku, żeby mogła odpocząć i wrócić do zdrowia — wśród zgromadzonych kotów rozległy się szepty niepokoju. — Im lepiej wypocznie, tym szybciej wyzdrowieje — uspokajał Ogniste Serce. — Jak las.

— Las jest pusty — marudziła Brązowy Pysk. — Zwierzyna uciekła albo zginęła w pożarze. Co będziemy jeść? — z niepokojem spojrzała na Jesionową Łapę i Paprotkową Łapę; na jej pysku odbiła się macierzyńska troska, chociaż jej młode opuściły już żłobek.

— Zwierzyna wróci — zapewnił ją Ogniste Serce. — Musimy polować jak zwykle, a jeśli będzie trzeba pójść nieco dalej w poszukiwaniu łupu, trudno.

Nad polaną uniosły się pomruki zgody. Ogniste Serce zaczął nabierać pewności siebie.

— Długi Ogon, Mysie Futro, Ciernista Łapa i Zakurzona Skóra — pójdziecie na patrol poranny — czwórka kotów uniosła wzrok na Ogniste Serce i bez sprzeciwu pokiwała głowami. — Prędko Łapo, zastąpisz Mysie Futro i dopilnujesz, żeby nikt nie przeszkadzał Błękitnej Gwieździe. Reszta z nas zacznie pracę w obozie. Biała Burza zorganizuje grupy, które będą zbierać budulec. Ciemna Pręgo, możesz nadzorować odbudowę ściany obozu.

— A niby jak mam to robić? — zapytał Ciemna Pręga. — Paprocie są

wypalone.

— Użyj wszystkiego, co znajdziesz — odpowiedział Ogniste Serce — byle było mocne. Nie wolno nam zapominać o groźbie Tygrysięgo Pazura. Musimy zachować czujność. Wszystkie kociaki zostają w obozie. Uczniowie mogą wychodzić tylko z wojownikami — Ogniste Serce spojrział w dół na milczący klan. — Zgadza się?

Z tłumu rozległy się głośnie miauknięcia.

— Tak! — zawołała Oszronione Futro, strzepując brudnym ogonem.

— No, dobrze — miauknął Ogniste Serce. — Do pracy!

Koty zaczęły rozchodzić się spod Wysokiego Głazu. Szybko zbierały się w dwóch grupach wokół Białej Burzy i Ciemnej Pręgi, żeby wysłuchać ich poleceń.

Ogniste Serce zeskoczył z Wysokiego Głazu i podszedł do Piaskowej Burzy.

— Musimy zorganizować pogrzeb Żółtego Kła.

— Nie wspomniałeś o jej śmierci — zauważyła Piaskowa Burza ze zdziwieniem w zielonych oczach.

— Ani o Obciętych Ogonie! — obok rozległ się głos Obłocznej Łapy. Ogniste Serce zerknął w dół; uczeń patrzył na niego z wyrzutem.

— Klan wie, że nie żyją — powiedział Ogniste Serce, czując, jak sierść łaskocze go z zakłopotania. — To Błękitna Gwiazda powinna oddać im cześć w odpowiednich słowach. Może to zrobić, kiedy poczuje się lepiej.

— A jeśli nie wyzdrowieje? — zaryzykowała Piaskowa Burza.

— Wyzdrowieje! — warknął Ogniste Serce.

Piaskowa Burza skuliła się, a wojownik zaklął w duchu na samego siebie. Kotka wypowiedziała tylko na głos obawy trapiące cały klan. Jeśli Błękitna Gwiazda rzeczywiście odwróciła się od rytuałów Klanu Gwiazdy, Żółty Kiel i Obcięty Ogon mogą nigdy nie usłyszeć właściwych słów pożegnania przed ich podróżą do Srebrnej Skóry.

Ogniste Serce poczuł, jak opuszcza go pewność siebie. A jeśli las nie wydobrżeje do pory nagich drzew? Jeśli nie znajdą dość zwierzyny, by wykarmić klan? Jeśli Tygrysi Pazur znów zaatakuje?

— Jeśli Błękitna Gwiazda nie wyzdrowieje, nie wiem, co się stanie — wymruczał.

W oczach Piaskowej Burzy zapłonął ogień.

— Błękitna Gwiazda wyznaczyła cię na zastępcę. Oczekuje, że będziesz wiedział, co robić!

Jej słowa smagnęły Ogniste Serce jak ostry grad.

— Schowaj pazury, Piaskowa Burzo! — parsknął. — Nie widzisz, że robię, co tylko mogę? Zamiast mnie krytykować, zorganizuj uczniów, którzy pochowają Żółty Kiel — spojrział gniewnie na Obłoczną Łapę. — Ty też możesz iść. I chociaż raz spróbuj nie narobić kłopotów — dodał.

Odwrócił się od pary zaskoczonych kotów i poszedł przez polanę. Wiedział, że był niesprawiedliwy, ale zadali pytanie, na które nie potrafił jeszcze odpowiedzieć, pytanie tak przerażające, że wciąż nie próbował dociekać jego znaczenia.

A jeśli Błękitna Gwiazda nigdy nie wyzdrowieje?

## Rozdział 29



Przez kilka następnych dni niebo nadal było szare i zachmurzone, lecz krótkotrwałe ulewy nie opóźniały odbudowy obozu. Ogniste Serce wręcz cieszył się z oczyszczającego deszczu, który zmyje popiół z ziemi i pomoże lasowi wrócić do zdrowia.

Jednak tego poranka słońce świeciło wysoko nad głowami kotów, a chmury przepływały w stronę horyzontu. Podczas dzisiejszego zgromadzenia niebo będzie czyste — pomyślał z żalem Ogniste Serce; po raz pierwszy wolałby, żeby księżyc schował się za chmurami i zgromadzenie się nie odbyło. Błękitna Gwiazda wciąż nie była sobą, wynurzała się z legowiska tylko wtedy, kiedy Biała Burza zdołał ją przekonać, by zobaczyła, jak postępują prace. Przywódczyni Klanu Pioruna z pyskiem bez wyrazu kiwała głową przy pracujących kotach i ciężkim krokiem odchodziła z powrotem do bezpiecznego legowiska. Ogniste Serce zastanawiał się, czy w ogóle pamięta o dzisiejszym zgromadzeniu. Może powinien ją zapytać.

Poszedł skrajem polany, czując dumę z pracy wykonanej dotąd przez klan. Obóz zaczynał już powracać do swojego wcześniejszego wyglądu. Pień dębu przy legowisku starszyny, chociaż poczerniały, wciąż trwał, tylko z płataniny gałęzi nic nie zostało. Żłobek w jeżynach, pozbawiony ochronnego parasola z liści, po którym zostały tylko nagie łodygi, starannie opleciono zielonymi gałązkami przyniesionymi z mniej zniszczonych części lasu. Cały obóz otoczono ścianą z najmocniejszy gałęzi, jakie kotom udało się znaleźć, chociaż nie dało się niczym zastąpić ogrodzenia z paproci, które kiedyś otaczało obóz. Będą musieli poczekać, aż las odrośnie.

Ogniste Serce usłyszał drapanie za żłobkiem. Przez dziurawe ściany dojrzał znajomą białą sierść.

— Obłoczna Łapo! — zawołał.

Zza krzewu jeżyn wynurzył się uczeń z pyskiem pełnym gałązek, które wplatał w ściany żłobka. Ogniste Serce zamrugał na przywitanie. Nie był jedynym, który zauważył, jak ciężko Obłoczna Łapa pracuje przy odbudowie obozu. Nikt już nie kwestionował przywiązania białego ucznia do klanu. Ogniste Serce był



ciekawy, czy dopiero taka klęska jak pożar pomogła Obłocznej Łapie odkryć prawdziwe znaczenie lojalności. Młody kot stanął przed nim bez słowa, z sierścią przylepioną do skóry, brudną od sadzy i błota, z oczami poczerwieniałymi ze zmęczenia.

— Idź odpocząć — polecił łagodnie Ogniste Serce. — Zasłużyłeś.

Obłoczna Łapa upuścił wiązki gałązek.

— Najpierw to skończę.

— Możesz skończyć później.

— Ale zostało mi tylko kilka — upierał się Obłoczna Łapa.

— Padasz z łap — nalegał Ogniste Serce. — Idź.

— Dobrze, Ogniste Serce — uczeń odwrócił się i z żalem spojrział na zwalony dąb, gdzie siedział Małe Ucho z Pstrokatym Ogonem i Jednym Okiem. — Legowisko starszyny wydaje się takie puste — miauknął.

— Łaciateda Skóra i Obcięty Ogon są z Klanem Gwiazdy — przypomniał mu Ogniste Serce. — Dzisiaj będą cię oglądać ze Srebrnej Skóry — poczuł smutek na wspomnienie Błękitnej Gwiazdy, która odmówiła przeprowadzenia właściwej ceremonii dla swoich zmarłych pobratymców.

— Nie oddam ich w łapy Klanu Gwiazdy — powiedziała mu gorzko. — Nasi przodkowie nie zasłużyli na to, by towarzyszyć kotom Klanu Pioruna.

Zatem to Biała Burza złagodził nastroje w klanie, wypowiadając słowa, które bezpiecznie zaprowadzą Żółty Kiel i Obciętego Ogona do ich starych przyjaciół na Srebrnej Skórze, tak jak to zrobił dla Łaciatedej Skóry w obozie Klanu Rzeki.

Obłoczna Łapa pokiwał głową, ale nie wydawał się przekonany. Ogniste Serce wiedział, że uczeń wciąż nie potrafi uwierzyć, że światła Srebrnej Skóry to duchy przodków, obserwujących swoje niegdysiejsze tereny łowieckie.

— Idź odpocząć — powtórzył.

Młody kot, powłócząc łapami, poszedł w kierunku czarnego pnia, przy którym uczniowie zbierali się na jedzenie i dzielenie językami. Jasna Łapa pośpieszyła na spotkanie przyjaciela, a Obłoczna Łapa przywitał się z nią pocierając pyskiem jej futro. Jednak powieki już opadały mu na oczy, a witając się, nie zdołał powstrzymać szerokiego ziewnięcia. Położył się tam, gdzie stał, przywarł głową do ziemi i zamknął piekące powieki. Jasna Łapa przycupnęła obok i zaczęła delikatnie myć brudną sierść Obłocznej Łapy. Obserwując ich Ogniste Serce poczuł się samotny; kiedyś podobnie dzielił się językami z Szarą Pręgą.

Po raz kolejny zwrócił kroki w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy. Przed wejściem siedział Długi Ogon, który skinął głową wchodzącemu wojownikowi. Ogniste Serce przystanął w wejściu; porosty spłonęły, kamień poczerniał od sadzy. Miauknął cicho na powitanie i wszedł do środka. Do pozbawionej osłony jaskini wpadał wiatr i światło dnia, więc Błękitna Gwiazda zawlokła swoje posłanie w cień na tyłach przewiewnej groty.

Obok skulonej przywódczyni siedziała Rozżarzona Skóra, popychając w jej kierunku wiązkę ziół.

— Poczujesz się po nich lepiej — przekonywała.

— Czuję się dobrze! — warknęła Błękitna Gwiazda, nie odrywając oczu od piaszczystego podłoża.

— W takim razie zostawię je tutaj. Może później dasz radę je zjeść — Rozżarzona Skóra wstała i nierównym krokiem poszła w kierunku wejścia.

— I jak? — zapytał szeptem Ogniste Serce.

— Uparta — odparła Rozżarzona Skóra, ocierając się lekko o niego.

Ogniste Serce ostrożnie podszedł do przywódczyni. Błękitna Gwiazda wydawała się teraz jeszcze bardziej obca, uwięziona w świecie strachu i podejrzeń skierowanych nie tylko przeciwko Tygrysiemu Pazurowi, ale wszystkim przodkom w Klanie Gwiazdy.

— Błękitna Gwiazdo — zaczął z wahaniem, pochylając głowę. — Dzisiaj wieczorem jest zgromadzenie. Zdecydowałaś już, kto pójdzie?

— Zgromadzenie? — splunęła z obrzydzeniem Błękitna Gwiazda. — Ty zdecyduj, kogo zabierasz. Ja nie idę. Nie mam już powodu, żeby czcić Klan Gwiazdy. — W tej chwili przerwała jej chmura popiołu, wniesiona powiewem przez wejście. Przywódczyni zaniósła się kaszlem.

Ogniste Serce przerażony patrzył, jak słabe ciało kocicy całe wstrząsa się od kaszlu. Błękitna Gwiazda jest przywódczynią klanu! To ona nauczyła go wszystkiego o Klanie Gwiazdy, opowiadała, jak duchy wojowników opiekują się lasem. Ogniste Serce nie mógł uwierzyć, że odrzuciła przekonania, na których zbudowała całe swoje życie.

— Ale... ale nie musisz czcić Klanu Gwiazdy — wyjąkał w końcu. — Musisz tylko reprezentować klan. Potrzebuje twojej siły.

Błękitna Gwiazda patrzyła na niego przez długą chwilę.

— Kiedyś potrzebowały mnie moje kocięta, ale oddałam je na wychowanie innemu klanowi — wyszeptała. — A dlaczego? Ponieważ Klan Gwiazdy powiedział mi, że moje przeznaczenie jest inne. Czy to jest moje przeznaczenie? Ataki zdrajców? Przyglądanie się, jak mój klan wymiera? Klan Gwiazdy się pomylił. Żadna ze mnie przywódczyni.

Ognistemu Sercu krew ścięła się w żyłach; wojownik odwrócił się i na oślep wyszedł na zewnątrz. Przed wejściem czuwała Piaskowa Burza, która zastąpiła Długiego Ogonia. Ogniste Serce z nadzieją spojrział na jasnorudą wojowniczkę, ale ona najwyraźniej nie zapomniała mu szorstkich słów, gdyż utkwiała wzrok w swoich łapach i nie odezwała się, kiedy ją mijał.

Wytrącony z równowagi Ogniste Serce wypatrywał Białą Burzę wracającego do obozu z południowego patrolu. Ogonem dał znak białemu wojownikowi; Biała Burza skierował się w jego stronę, a reszta patrolu rozeszła się w poszukiwaniu

jedzenia i miejsca do odpoczynku.

— Błękitna Gwiazda nie będzie w stanie pójść na zgromadzenie — miauknął Ogniste Serce, kiedy starszy wojownik podszedł do niego.

Biała Burza pokręcił głową, jakby wiadomość nie była dla niego zaskoczeniem.

— Kiedyś nic nie powstrzymałoby Błękitnej Gwiazdy przed udziałem w zgromadzeniu — zauważył cicho.

— Ale mimo to powinniśmy pójść — odparł Ogniste Serce. — Trzeba ostrzec inne klany przed Tygrysim Pazurem. Jego włóczędzy zagrażają wszystkim.

Biała Burza pokiwał głową.

— Chyba możemy powiedzieć, że Błękitna Gwiazda jest chora — podsunął. — Chociaż, jeśli rozejdzie się wieść o słabości naszej przywódczyni, możemy się spodziewać kłopotów.

— Jeszcze gorzej byłoby nie iść wcale — zauważył Ogniste Serce. — Pozostałe klany wiedzą o pożarze. W miarę możliwości musimy pokazać siłę.

— Klan Wiatru najwyraźniej wciąż jest do nas wrogo nastawiony — przyznał Biała Burza.

— Na pewno nie pomógł nam fakt, że Piaskowa Burza, Obłoczna Łapa i ja walczyliśmy z nimi i zwyciężyliśmy na ich własnym terytorium — przyznał Ogniste Serce. — No, i jeszcze pozostaje Klan Rzeki.

Biała Burza spojrział na niego z zaciekawieniem.

— Przecież po pożarze udzielili nam gościny.

— Zgadza się — odparł Ogniste Serce — ale wciąż się zastanawiam, czy Lamparcia Skóra nie zażąda czegoś w zamian.

— Nic nie mamy.

— Mamy Słoneczne Skały — odparł Ogniste Serce. — Klan Rzeki nie ukrywa zainteresowania tą częścią lasu, a w tej chwili potrzebujemy całego naszego terytorium do polowania.

— Przynajmniej Klan Cienia osłabiła choroba — miauknął Biała Burza. — Z ich strony przez jakiś czas nie musimy spodziewać się ataku.

— Tak — przytaknął Ogniste Serce, chociaż świadomość, iż cierpienia innego klanu są dla nich pomocą, wywołała w nim poczucie winy. — Właściwie wiadomość o Tygrysim Pazurze może zadziałać na naszą korzyść. — Biała Burza spojrział na niego zdziwiony, a Ogniste Serce ciągnął dalej: — Jeśli zdołam przekonać inne klany, że stanowi on zagrożenie także dla nich, może skupią się na obronie własnych granic.

Biała Burza powoli pokiwał głową.

— Chyba musimy mieć nadzieję, że w ten sposób uda się utrzymać ich z dala od naszego terytorium, dopóki nie dojdziemy do siebie. Masz rację, Ogniste Serce. Musimy pójść na zgromadzenie, nawet jeśli Błękitna Gwiazda nie jest w

stanie iść z nami.

Spojrzenie niebieskich oczu Białej Burzy napotkało wzrok Ognistego Serca. Wojownik wiedział, że obaj myślą o tym samym. Błękitna Gwiazda byłaby w stanie pójść, gdyby chciała — ale zdecydowała inaczej.

Kiedy słońce zniżyło się ku zachodowi, koty zaczęły wybierać pokarm z małego stosu zwierzyny, jaką udało im się upolować. Ogniste Serce wziął małą ryjówkę, zaniósł ją do kępy pokrzyw i pochłoniął w kilku żarłocznych kęsach. Koty Klanu Pioruna od wielu dni nie dojadły. Zwierzyna wracała, ale powoli, a poza tym Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że muszą kontrolować, ile jej łapią. Las musi mieć szansę, by się odrodzić, zanim znów zaczną w pełni korzystać z jego zasobów.

Kiedy skończyli skromny posiłek, Ogniste Serce podniósł się i przeszedł przez polanę. Czując na sobie spojrzenia wszystkich kotów, wskoczył na Wysoki Głaz. Nie musiał ich wzywać, same się zebrały. Ich oczy błyszczały pytająco w zapadającym zmierzchu.

— Błękitna Gwiazda nie idzie na zgromadzenie.

Przez tłum przebiegły zaniepokojone miauknięcia. Ogniste Serce widział między zebranymi sylwetkę Białej Burzy, który przechodził od jednego do drugiego, uspokajając i tłumacząc. Ilu członków klanu domyśliło się już, w jakim stanie jest umysł przywódczyni? W obozie Klanu Rzeki zjednoczyli się, by chronić ją przed wścibskimi spojrzeniami, jednak tu, u siebie, czuli się bezbronni i wystawieni na niebezpieczeństwo z powodu jej słabości.

Pręgowany kociak Tygrysięgo Pazura siedział przed żłobkiem, okrągłymi, ciekawymi oczami spoglądając na Wysoki Głaz. Na moment Ogniste Serce poddał się jego spojrzeniu i obraz Tygrysięgo Pazura znów zaczął wkradać się w zakamarki jego umysłu.

— Czy to znaczy, że Klan Pioruna nie weźmie udziału w zgromadzeniu? — głos Ciemnej Pręgi przywrócił go do rzeczywistości. Wojownik przepchnął się na przód grupy. — W końcu co to za klan bez przywódcy?

Czy Ogniste Serce tylko sobie wyobraził groźny błysk w oku Ciemnej Pręgi?

— Klan Pioruna pójdzie dzisiaj do Czterech Drzew — miauknął, zwracając się do całego klanu. — Musimy pokazać innym, że jesteśmy silni, pomimo pożaru.

Widział potakujące kiwnięcia głowami. Uczniowie przebierali łapami i wyczekująco popatrywali po sobie; byli zbyt młodzi, by zrozumieć powagę sytuacji, gdy klan idzie na zgromadzenie bez przywódcy. Dla nich liczyła się tylko nadzieja, że sami zostaną włączeni do delegacji.

— Nie wolno nam zdradzać słabości, dla dobra Błękitnej Gwiazdy i całego klanu — mówił dalej Ogniste Serce. — Pamiętajcie, jesteśmy Klanem Pioruna! — ostatnie słowa wykrzyknął, zaskoczony pewnością siebie, która nagle go wypełniła,

a koty klanu odpowiedziały mu prostując grzbiety, wylizując pokryte popiołem futra i wygładzając wąsy.

— Zabieram Ciemną Pręgę, Mysie Futro, Piaskową Burzę, Białą Burzę, Jesionową Łapę i Obłoczną Łapę.

— Kto będzie chronił obóz? — zapytał Ciemna Pręga.

— Tygrysi Pazur na pewno wie o zgromadzeniu — dodał Długi Ogon. — A jeśli skorzysta z okazji, żeby na nas napaść?

— Nie możemy sobie pozwolić, by zostawić w obozie więcej wojowników niż zwykle. Jeśli na zgromadzeniu pokażemy słabość, ryzykujemy, że wszystkie klany nas zaatakują — tłumaczył Ogniste Serce.

— Ma rację — przyświadczyła Mysie Futro. — Nie możemy okazać innym naszej słabości!

— Klan Rzeki już wie, że pożar zniszczył nasz obóz — dodała Wierzbowa Skóra. — Musimy im pokazać, że jesteśmy tak samo silni, jak zawsze.

— Czyli zgadzacie się? — zapytał Ogniste Serce. — Długi Ogon, Zakurzona Skóra, Oszronione Futro, Brązowy Pysk i Paprociowe Futro zostaną, by strzec obozu. Starsi, karmicielki — będziecie z nimi bezpieczni, a my postaramy się wrócić jak najszybciej.

Nasłuchiwał pomruków, starając się patrzeć w uniesione ku niemu oczy. Z wielką ulgą zobaczył, że koty zaczynają potakująco kiwać głowami.

— Dobrze — miauknął i zeskoczył ze skały.

Wojownicy i uczniowie, których wybrał do pójścia na zgromadzenie, zebrali się już półkolem przy wejściu do obozu, niecierpliwie bijąc ogonami. Była między nimi znajoma sylwetka o długiej białej sierści. To miało być pierwsze zgromadzenie Obłocznej Łapy. Ogniste Serce oczekiwał tej chwili od samego przybycia kociaka do klanu. Wciąż pamiętał swoje pierwsze zgromadzenie i bieg w dół zbocza do Czterech Drzew otoczonych przez potężnych wojowników. Z ukłuciem rozczarowania rozejrzał się po osmalonych i głodnych kotach, z którymi pójdzie Obłoczna Łapa, lecz zaraz dostrzegł ich rozemocjonowanie i wewnętrzną energię, równie silną jak zawsze. Piaskowa Burza ubijała łapami ziemię, a oczy Mysiego Futra lśniły w narastającej ciemności. Ogniste Serce pośpieszył do nich.

— Długi Ogonie — miauknął, zatrzymując się na moment przy brązowym kocurze — będziesz tu najsilniejszym wojownikiem. Strzeż ich dobrze.

Długi Ogon pochylił głowę przed Ognistym Sercem.

— Będą bezpieczni, obiecuję.

Radość Ognistego Serca z tego pełnego szacunku gestu Długiego Ogona przyćmił szyderczy wzrok Ciemnej Pręgi, który spojrział na nich z wejścia do obozu, jakby pod powłoką pewności siebie zastępcy przywódczyni dojrzał jego wszelkie skryte wątpliwości. Mijając Piaskową Burzę, Ogniste Serce krótko popatrzył jej w oczy. Kotka przyglądała się mu uważnie. „Błękitna Gwiazda

mianowała cię zastępcą; oczekiwała, że będziesz wiedział, co robić!” — jej słowa, dotąd piekące jak ukąszenie węża, nagle dodały mu siły. Rzucił Ciemnej Prędze wyzywające spojrzenie i wyprowadził grupę z obozu.

Koty biegły cicho przez las. Spalone drzewa wbijały się w ciemniejące niebo jak zakrzywione pazury. Ogniste Serce czuł, jak łapy grzęzną mu w popiele, wilgotnym i lepkim, ale w powietrzu unosił się już obiecujący zapach młodych zielonych pędów przebijających się przez popioły.

Zerknął za siebie. Obłoczna Łapa utrzymywał dobre tempo, a Piaskowa Burza przyspieszała, zbliżała się do niego i w końcu zrównała z nim. Teraz biegli obok siebie.

— Dobrze przemówiłeś na Wysokim Głazie — wydyszała kotka.

— Dzięki — odpowiedział Ogniste Serce. Wyprzedził ją nieco, kiedy wdrapywali się na strome wzniesienie, ale na szczycie Piaskowa Burza znów go dogoniła.

— Przepraszam za to, co powiedziałam o Błękitnej Gwieździe — miauknęła cicho. — Martwiłam się. Obóz naprawdę wygląda świetnie, biorąc pod uwagę...

— Jakiego macie zastępcę? — podsunął kwaśno Ogniste Serce.

— Jak bardzo był zniszczony — dokończyła Piaskowa Burza. Ogniste Serce zastrzygł uszami. — Błękitna Gwiazda na pewno jest z ciebie dumna — mówiła dalej kotka. Ogniste Serce skrzywił się; wątpił, czy Błękitna Gwiazda w ogóle cokolwiek zauważyła. Niemniej był wdzięczny Piaskowej Burzy za jej słowa.

— Dzięki — miauknął ponownie. Zbiegając po drugiej stronie wzniesienia, odwrócił głowę i spojrzał prosto w szmaragdowe oczy wojowniczeki. — Tęskniłem za tobą, Piaskowa Burzo... — zaczął.

Przerwał mu odgłos silnych łap pędzącego za nimi kota. Z tyłu zabrzmiał ponury głos Ciemnej Pręgi:

— Zatem co powiesz innym klanom?

Zanim Ogniste Serce zdołał odpowiedzieć, nagle wyrosło przed nimi zwalone drzewo. Skoczył w górę, ale łapą zahaczył o gałąź i wylądował niezgrabnie, potykając się. Pozostałe koty pobiegły do przodu, lecz zwolniły instynktownie, kiedy Ogniste Serce został z tyłu. Ból przeszywał mu przednią łapę, lecz zmusił się do dalszego biegu, dogonił czekające koty i znów wysforował się na czoło.

— Wszystko dobrze? — zapytał Ciemna Pręga, kiedy Ogniste Serce znów się z nim zrównał. Oczy pręgowanego wojownika załśniły w świetle księżyca.

— Tak, w porządku — odparł krótko Ogniste Serce, nie chcąc zdradzać bólu w skręconej łapie.

Wciąż czuł w niej pulsowanie, kiedy koty stanęły na szczycie zbocza prowadzącego do Czterech Drzew. Ogniste Serce zatrzymał się, by złapać oddech i zebrać myśli, zanim dołączą do pozostałych klanów. Leżąca pod nimi dolina

uchroniła się przed pożarem, cztery dęby nienaruszone sięgały gwiaździstego nieba.

Ogniste Serce rozejrzał się po otaczających go kotach, które wyczekująco nastawiły uszy i machały ogonami. Najwyraźniej wierzyły, że na zgromadzeniu zajmie miejsce Błękitnej Gwiazdy i przekona pozostałe klany, iż niedawna tragedia nie osłabiła Klanu Pioruna. Strzepnął ogonem, dając sygnał, jaki wiele razy dawała im Błękitna Gwiazda, a potem rzucił się w dół do Wielkiego Kamienia.

## Rozdział 30



Powietrze na polanie zgęstniało od zapachów Klanu Wiatru i Klanu Rzeki. Ogniste Serce poczuł lekki dreszcz niepokoju. Już za kilka chwil stanie na Wielkim Kamieniu i zwróci się do wszystkich zebranych kotów. Nie było śladu Klanu Cienia. Czy choroba tak go zdziesiątkowała, że nie dotrze na zgromadzenie? Ukłucie litości dla Białej Szyi przypomniało Ognistemu Sercu o Tygrysim Pazurze i o przerażeniu w oczach młodego wojownika, kiedy potężny kocur stanął na skraju Drogi Grzmotu. Nagle Ogniste Serce zaswędziały łapy, by wskoczyć na Wielki Kamień i ostrzec pozostałe klany o obecności ciemnego wojownika w lesie.

— Ogniste Serce! — do jego boku przyskoczył Pojedynczy Wąs. Ogniste Serce zdziwił się nieco jego przyjaznym mručeniem; ostatnio widział jakiegokolwiek kota z Klanu Wiatru wtedy, kiedy Błotnisty Pazur krzyczał za nim z gniewem w kierunku wrzosów. Jednak Pojedynczy Wąs najwyraźniej nie zapomniał, że to Ogniste Serce sprowadził jego klan z wygnania. W trakcie tamtej podróży obaj wojownicy zaprzyjaźnili się i nadal cenili więź, która ich wtedy połączyła.

— Cześć! — przywitał się Ogniste Serce. — Lepiej nie pokazuj Błotnistemu Pazurovi, że ze mną rozmawiasz. Mamy co prawda rozejm, ale ostatnio chyba nie rozeszliśmy się w przyjaźni.

— Błotnisty Pazur bardzo się szczeni obroną naszego terytorium — odparł Pojedynczy Wąs, z zakłopotaniem przestępując z łapy na łapę. Widocznie słyszał o dwóch atakach na koty z Klanu Pioruna na terytorium Klanu Wiatru.

— Może i tak — przyznał Ogniste Serce — ale to nie powód, żeby zawracać Błękitną Gwiazdę z drogi do Wysokich Skał — nagle pożałował, że Błękitna Gwiazda nie dotarła wtedy do celu i nie spotkała się z Klanem Gwiazdy przy Księżycowym Kamieniu. Sprawy mogłyby przybrać zupełnie inny obrót, gdyby przodkowie ją zapewnili, że nie zwrócili się przeciwko niej.

— Wysokiej Gwieździe to się nie spodobało. Nawet to, że daliście schronienie Złamanemu Ogonowi, nie dawało powodu...

— Złamany Ogon już wtedy nie żył — przerwał mu Ogniste Serce, ale pożałował swojego tonu, kiedy Pojedynczy Wąs niespokojnie zastrzygł uszami. —



Przepraszam — miauknął łagodniej. — Miło znów cię widzieć. Co u ciebie?

— Wszystko dobrze — odparł Pojedynczy Wąs z widoczną ulgą. — Przykro mi z powodu pożaru. Wiem, jakie to ciężkie dla klanu stracić dom — ze współczuciem spojrzął na Ogniste Serce.

— Wróciliśmy do obozu i staramy się go jak najlepiej odbudować. Niedługo las też odrośnie — Ogniste Serce próbował wlać w swoje słowa jak najwięcej pewności siebie.

— Cieszę się — miauknął Pojedynczy Wąs. — Wiesz, teraz czuję się tak, jakbym nigdy nie opuszczał obozu. W porze zielonych liści urodziło się mnóstwo kociąt, a kociak Porannego Kwiatu, o tam, jest już uczniem — to jego pierwsze zgromadzenie.

Ogniste Serce przypominał sobie maleńki mokry kłęb futerka, który niósł w deszczu z terytorium Dwunożnych z powrotem do domu Klanu Wiatru. Podążył wzrokiem za spojrzeniem Pojedynczego Wąsa na drugi koniec polany, gdzie stał młody brązowy kocur. Chociaż mały, jak cały jego klan, uczeń miał już sprężyste, dobrze rozwinięte mięśnie pod krótkim, gęstym futrem.

Nagle Pojedynczy Wąs pochylił głowę. Ogniste Serce odwrócił się i zobaczył zbliżającego się do nich Wysoką Gwiazdę. Przywódca Klanu Wiatru zmrużonymi oczami spojrzął na Ogniste Serce.

— Ostatnio często cię widzujemy, Ogniste Serce — zauważył. — To, że raz przyprowadziłeś nas do domu, nie daje ci prawa do swobodnej włóczędzy po naszym terytorium.

— Czuję się ostrzeżony — odparł Ogniste Serce. Zmusił się do zachowania spokoju, starając się nie dać po sobie poznać niechęci, o którą przypawiło go to, jak Klan Wiatru potraktował Błękitną Gwiazdę. W końcu na zgromadzeniu panował rozejm, a do tego akurat wojownika Ogniste Serce nabrał szacunku w czasie wspólnej podróży przez terytorium Dwunożnych. Mimo to zmierzył się z nim spojrzeniem bez zmrużenia powiek i miauknął stanowczo: — Jednak muszę zawsze mieć na względzie dobro mojego klanu.

Oczy Wysokiej Gwiazdy błysnęły; przywódca skinął mu lekko głową.

— Mówisz jak prawdziwy wojownik. Po naszej wspólnej podróży nie zdziwiłem się, kiedy Błękitna Gwiazda wybrała cię na zastępcę. — Kocur rozejrzał się wokół i dodał: — Niektórzy uważają, że tak młody kot nie jest w stanie udźwignąć takiej odpowiedzialności. Ja do nich nie należę.

Ogniste Serce zaskoczyły słowa Wysokiej Gwiazdy; nie spodziewał się komplementu ze strony przywódcy Klanu Wiatru. Stłumił pomruk zadowolenia i podziękował mu skinieniem głowy.

— Gdzie jest Błękitna Gwiazda? — zapytał Wysoka Gwiazda. — Nie widzę jej wśród waszych kotów — mówił swobodnie, ale jego oczy zdradzały żywe zainteresowanie.

— Nie czuję się jeszcze na tyle dobrze, by ruszać w drogę — odparł lekko Ogniste Serce.

— Czy została ranna w pożarze?

— Nie stało się jej nic, z czego nie można się wyleczyć — odmiauknął Ogniste Serce z wielką nadzieją, że mówi prawdę.

Stojący obok Pojedynczy Wąs nagle popatrzył w górę. Ogniste Serce podążył wzrokiem za jego spojrzeniem w stronę przeciwnego zbocza doliny. Na polankę zbiegały trzy koty z Klanu Cienia; pierwszy pędził Ciekńczy Nos. Ogniste Serce z lekką ulgą rozpoznał jednego z dwóch wojowników za szaro-białym medykiem — był to Mała Chmura.

Pozostałe koty odsunęły się od delegacji Klanu Cienia, która z poślizgiem zatrzymała się przed Wielkim Kamieniem. Wiadomość o ich chorobie już się najwyraźniej rozeszła po lesie.

— Wszystko w porządku — wydyszał Ciekńczy Nos, jakby czytał w ich myślach. — Klan Cienia uwolnił się od choroby. Posłano mnie przodem, żebyście zaczekali z rozpoczęciem spotkania, gdyż przywódca Klanu Cienia już jest w drodze.

— Dlaczego Nocna Gwiazda tak się spóźnia? — zawołał Wysoka Gwiazda stojący wciąż obok Ognistego Serca.

— Nocna Gwiazda nie żyje — odparł bez ogródek Ciekńczy Nos.

Zgromadzony tłum kotów poruszył się jak drzewa pod podmuchem wiatru; rozległy się pomruki zaskoczenia. Ogniste Serce zamrugał z niedowierzaniem. Jak to możliwe? Przywódca Klanu Cienia dopiero niedawno otrzymał dar dziewięciu żywotów. Co za straszliwa choroba! Nic dziwnego, że Mała Chmura i Biała Szyja tak bali się wrócić do obozu.

— Czy zamiast niego przyjdzie Popielate Futro? — zapytał Biała Burza. Miał na myśli zastępcę przywódcy Klanu Cienia.

Ciekńczy Nos spuścił wzrok na swoje łapy.

— Popielate Futro zmarł na samym początku.

— Więc kto jest waszym nowym przywódcą? — zapytał Krzywa Gwiazda, wynurzając się z cienia po drugiej stronie Wielkiego Kamienia.

Ciekńczy Nos spojrział na przywódcę Klanu Rzeki.

— Sami się za chwilę przekonacie — zapewnił. — Zaraz tu będzie.

— Przepraszam — wymruczał Ogniste Serce do Wysokiej Gwiazdy i Pojedynczego Wąsa — mam sprawę do Ciekącego Nosa.

Podszedł do medyka Klanu Cienia, otoczonego przez wojowników i uczniów z zaciekawieniem czekających na nowego przywódcę jego klanu. Zastanawiał się jak stary kocur zareaguje na wiadomość o śmierci Żółtego Kła. Ciekńczy Nos tyle razy ostatnio widział śmierć, że być może już na nią zobojeźniał, lecz Ogniste Serce i tak wolał mu przekazać wiadomość na osobności, zanim ogłosi ją z Wielkiego

Kamienia. Przecież to Żółty Kieł szkoliła Ciekącego Nosa, kiedy jeszcze była medyczką Klanu Cienia. Kiedyś oba koty musiały być sobie bardzo bliskie, chociażby przez ten krótki czas, zanim Złamany Ogon nie wygnał Żółtego Kła z jej klanu.

Ogniste Serce dał medykowi Klanu Cienia znak ogonem, że chce z nim porozmawiać. Ciekący Nos z ulgą wyrwał się z kręgu wypytyjących go kotów i poszedł za Ognistym Sercem w ustronne miejsce pod jednym z dębów.

— O co chodzi? — zapytał.

— Żółty Kieł nie żyje — miauknął łagodnie Ogniste Serce, czując, jak w jego sercu na nowo ożywa żałoba.

Oczy Ciekącego Nosa zamglily się z żalu. Szaro-biały kocur pochylil głowę, a Ogniste Serce mówił dalej:

— Umarła próbując uratować kota z pożaru. Klan Gwiazdy uczci ją za odwagę.

Ciekący Nos nie odpowiedział; powoli obracał głowę na boki. Ogniste Serce poczuł, jak jemu samemu gardło ściska się ze smutku, ale nie mógł pozwolić sobie na poddanie się rozpaczycy. Dotknął głowy kocura nosem i szybko odszedł.

Pozostałe koty zaczęły niespokojnie obchodzić się nawzajem, miaucząc coraz głośniejsze.

— Nie możemy już czekać! — uszu Ognistego Serca dobiegło mamrotanie wojownika z Klanu Rzeki, zwracającego się do sąsiada. — Księżyc za chwilę zacznie zachodzić.

— Jeśli ten nowy przywódca się spóźnia, to jego problem — przytaknęła Mysie Futro. Ogniste Serce znał prawdziwy powód jej niecierpliwości — chciała jak najszybciej skończyć i wracać do obozu. Tygrysi Pazur myszkował po lesie, żaden klan nie był bezpieczny.

Na środku polany błysnęło białe futro; Wysoka Gwiazda wskoczył na Wielki Kamień. Najwyraźniej postanowił rozpocząć spotkanie bez przywódcy Klanu Cienia, kimkolwiek by się okazał. Krzywa Gwiazda wskoczył za nim. Ogniste Serce sprężył się, gotów na swoje pierwsze zgromadzenie w roli przedstawiciela klanu: chciał jak najszybciej ostrzec pozostałe koty przed groźbą czającą się w lesie.

— Powodzenia — poczuł na uchu oddech Piaskowej Burzy. Obrócił się i dotknął delikatnie pyskiem jej ciepłej sierści, wiedząc, że ich sprzeczka poszła w niepamięć. Potem przesunął się między innymi kotami w kierunku Wielkiego Kamienia.

Zatrzymał się, słysząc wrzask dochodzący ze zbocza za jego plecami.

— Przyszedeł!

Ogniste Serce odwrócił się i zobaczył Ciemną Pręgę wyciągającego szyję, lecz widok zasłoniły im inne koty wpatrujące się w zbocze i wstające na tylne łapy,

żeby spojrzeć na nowego przywódcę Klanu Cienia. Koty wokół zaczęły się przepychać, Ciemna Pręga oparł się o Ogniste Serce i ciężko nastąpił mu na skrzyżowaną nogę. Ogniste Serce poczuł przeszywający ból. Zamrugał, zaklął i w tej samej chwili zauważył, że Ciemna Pręga ze zdziwienia postawił uszy. Pręgowany wojownik wpatrywał się w Wielki Kamień wzrokiem pełnym ledwie powstrzymanych emocji. Ogniste Serce wykręcił głowę, by zobaczyć, co spowodowało tak silną reakcję pobratymca z klanu.

Na tle zimnego światła księżycy pojawiły się mocne barki i wielka głowa kocura, który wskoczył na skałę i stanął przy Krzywej Gwieździe i Wysokiej Gwieździe. Dwaj pozostali przywódcy wyglądali mizernie i krucho obok jego potężnej sylwetki. Z lodowatym dreszczem przerażenia Ogniste Serce zrozumiał, że nowym przywódcą Klanu Cienia jest Tygrysi Pazur.

Czy Klan Pioruna odzyska dawną, utraconą w pożarze, świetność? Co knuje Tygrysi Pazur i Klan Cienia? Czy Błękitna Gwiazda dojdzie do siebie na czas?

Już w lutym piąty tom z cyklu „Wojownicy” — *Niebezpieczna ścieżka*. Zamów przedpremierowo i zdobądź własny egzemplarz przed innymi!

Szczegółów wypatruj na naszym facebooku i stronie internetowej [www.nowabasn.com](http://www.nowabasn.com)

